

# Moszczeńska, Wanda

---

## Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólewia po Ludwiku W.

---

Przegląd Historyczny 25, 33-159

---

1925

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

2. WANDA MOSZCZEŃSKA.

## Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólewia po Ludwiku W. <sup>1)</sup>

Wygaśnięcie na Kazimierzu Wielkim królewskiej linii Piastów pociągnęło dla Polski skutki znacznie donioślejsze, niż prosta zmiana dynastji. Było ono w swych dalszych konsekwencjach czynnikiem, wpływającym na kształtowanie się budowy społecznej.

Rokowania o sukcesję wciągnęły do udziału w sprawach państwowych najwyższej wagi stany polskie jeszcze za życia ostatniego Piasta. Wybitny udział i wielkie korzyści przypadły najbardziej skryształizowanemu i najczynniejszemu politycznie stanowi — rycerstwu. Wzrastając we wpływy i znaczenie za rządów Ludwika W., stało się rycerstwo w ciągu bezkrólewia po jego śmierci właściwym kierownikiem nawy państwowej, by w okres Jagielloński wejść z poczuciem i świadomością, że jego wola decyduje o losach tronu. Bezkrólewie, nie przynosząc rycerstwu żadnych nowych realnych korzyści, wzmogło jednak ogromnie jego znaczenie przez wyrobienie i ugruntowanie w niem zeznania swej siły.

Oczywiście, rolę bezpośrednio czynną odgrywali przywódcy rycerstwa, którzy pochodzili przeważnie z rodów możnych zdawna, lub — ugruntowujących już swą potęgę. Jednakże nie o możnowładztwie, a o rycerstwie mówić będziemy; bowiem przywódcy występują, jako reprezentanci ogółu rycerstwa, licząc się w swej działalności z jego nastrojem i chęciami, a przytem — co ważniejsza — jest to epoka, w której nie wytworzyły się jeszcze owe charakterystyczne dla czasów późniejszych ostre różnice życiowe między górną warstwą szlachecką a szlacheckiem pospólstwem.

Istniejące w owym czasie różnice między dzielnicami pozwalają dzielić obraz dziejów bezkrólewia na fragmenty. Fragment wielkopolski, znacznie jaśniej rozświetlony przez źródła od innych, jest tembardziej interesujący, że wplata w przebieg spraw politycznych epizod wewnętrznego życia stanu rycerskiego. Epizod ten, będący niekrepowanym przejawem sił i prądów, nurtujących w społeczności rycerskiej, pozwala głębiej wejrzeć w jej wewnętrzną strukturę, która przekazana przez wieki poprzednie stała się podstawą dalszego rozwoju stanu szlacheckiego.

Dlatego to warto przyjrzeć się wypadkom, których terenem w la-

<sup>1)</sup> Praca niniejsza była przedstawiona na posiedzeniu Wydz. II, T. N. W. dnia 30.XI. 1923 r., i zakwalifikowana do druku w Rozprawach Historycznych.

tach 1382—4 była Wpolska, wypadkom, które, zrozumiałe jedynie na tle dziejów okresów poprzednich, są jednocześnie żywą i barwną ich ilustracją.

Świadek i kronikarz tych wypadków, Janko z Czarn., zastanawiając się nad ich przyczynami, dochodzi do wniosku, że były niemi: „zdawna powzięta niechęć wzajemna walczących, zapalczywa nienawiść i zazdrość, pobudzające do walki“ („*Rancor pugnantium ab olim conceptus et zelus odii et invidiae ad litigandum confortans*“).<sup>1</sup>). Wydaje się, że ma on naogół rację, każąc szukać bezpośredniego podkładu tych zjawisk w zdawna zakorzenionych antagonizmach. Współzawodnictwo rycerskich rodów Wpolski zarysowywa się zupełnie wyraźnie, — istnieją też objawy antagonizmu całego rycerstwa wpolskiego, za którym stały Kujawy właściwe<sup>2</sup>), z Małopolską. Jeśli to był podkład bezpośredni, to przyczyny jego tkwiły, oczywiście, w splocie zjawisk głębszych — ekonomicznych i społecznych, oraz wypadków politycznych, o znaczeniu ogólnem. Jednak w tej pracy będziemy go traktować, jako zjawisko dane, którego nie przyczyny, lecz przejawy śledzić wypadnie. Aby zaś należycie zrozumieć, co się właściwie działo w Wpolsce czasu bezkrólewia, należy rzucić okiem wstecz na dzieje poszczególnych wybitnych rodów, oraz na historję Wpolski, jako dzielnicy,<sup>3</sup>) a właściwie na te momenty z dziejów Wpolski, w których się odbija rola polityczna rycerstwa i stosunek jego do korony.

Przy tym sposobie opisywania zjawisk wypadnie pewnie nieraz paroma może kilkakrotnie mówić o tych samych faktach, dotykając ich w rozmaitym związku, lub z rozmaitych punktów widzenia. Jest to jednak, zdaje się, zło nieuniknione; — wszak każde życiowe, a zatem dziejowe zjawisko jest ogniwiem szeregu w różnych kierunkach idących łańcuchów wydarzeń.

<sup>1</sup> MPH II, 732, (I 28—30) c. 70.

<sup>2</sup> Zjawisko zrastania się Wpolski z Kujawami podkreśla p. r. Balzer (*Król. Pol.* tom II, 413 — 20), uważając, iż datuje ono od czterechlecia (1296 — 1300) władania Łokietka. Wpolską i Kujawami bez Mpolski, a rozwija się w ciągu okresu wspólnego zarządu starościńskiego. Odbija się ono w bardzo częstem współświadkowaniu dostojników wpolskich i kujawskich na dok-tach królewskich, lub we wspólnem potwierdzeniu umów; odbija się również w słownictwie: obszerniejsze znaczenie Wpolski obejmuje też i Kujawy, ustalając się w połowie XV w. (por. ib. 328). Szczegółowy obraz wypadków bezkrólewia potwierdzi ten pogląd.

<sup>3</sup> Zgóry zastrzec tu trzeba, że niema to nic wspólnego z zagadnieniem uniwersalności, czy dzielnicowości Królestwa Polskiego ostatnich Piastów. Niezależnie od tej kwestji w każdym razie stwierdzić można, że Wpolska i Mpolska na skutek różnicy położenia geograficznego i idącej w ślad za tem częstej rozbieżności interesów ekonomicznych i politycznych, pogłębionej przez długi rozdział dzielnicowego okresu, — żyły każda swoim własnem życiem i miały własną historję. O te dzieje chodzić tu będzie.

## I. Wielkopolskie rody rycerskie.

*Zasada rodowa. Ród Nałęczów. Ród Zarembów. Ród Pałuków. Ród Łodziów. Ród Doltów  
Ród Porajów. Ród Grzymałów. Ród Wezenborgów. Ród Leszczyców. Pomniejsze rody*

Przedewszystkiem trzeba rozświetlić cokolwiek pojęcie rodu rycerskiego, owo pojęcie zasadnicze, o które już zawadzić przyszło, a do którego wciąż wypadnie się odwoływać. Bowiem rody — to podstawowe jednostki, z których stan rycerski się składa. Ich budowie i życiu przyjrzeć się trzeba, chcąc zrozumieć życie i rozwój zbudowanego z nich organizmu.

Nie mamy potrzeby, ani jesteśmy w stanie badać tu podstawy i zastanawiać się nad procesem formowania się rodów rycerskich. Dlatego to obojętny nam będzie spór, czy ród rycerski jest zjawiskiem społecznym pierwotnym, czy wtórnym,<sup>1)</sup> gdyż chodzi nie o właściwe oświetlenie genezy organizacji rodowej, lecz o odpowiadającą rzeczywistości ocenę cech i właściwości charakterystycznych tej organizacji. Z tego powodu ukształtowanie się rycerstwa na podstawie rodowej uważać wypadnie za fakt dany, natomiast rzeczą ogromnej wagi będzie rozpatrzenie, o ile silne były i jak daleko sięgały owe więzi wewnętrzne, skupiające indywidua w jednostkę zbiorową — ród.

Podstawą istnienia stanu rycerskiego były posiadłości ziemskie. Wśród tych posiadłości można wyróżnić znaczniejsze lub mniej znaczne, bardziej lub mniej zwarte kompleksy, dość blisko, bądź co bądź, leżących dziedzin, stanowiących własność rodu, zwanego przez prof. Tymienieckiego rodem naturalnym w przeciwstawieniu do rodu herbownego (heraldycznego), który z reguły obejmował szereg rodów naturalnych.<sup>2)</sup> Z tych to ośrodków wychodziły jednostki, na których korzyść szły nadania typu łańcuchowego<sup>3)</sup>. Owe jednostki, choć punkt ciężkości ich interesów materialnych przesunął się do nowoobjętych dóbr, zachowywały zwykle związek z gniazdami, skąd wyszły,

---

Halecki. Kw. Hist. 1915, 190 — 2, 1916, 69; Semkowicz. Kw. Hist. 1915, 241—3; Tymieniecki: *Procesy twórcze*, 1921, 155 i nast.

<sup>2)</sup> Tymieniecki: *O. c.*, 162, 184.

<sup>3)</sup> Pr. Semkowicz rozróżnia dwa typy osadnictwa: gniazdowe i łańcuchowe. Typ gniazdowy, dający się stwierdzić u najstarszych rodów (Awdańce, Pałuki) często się rozprzega z biegiem czasu przez rozrodzenie i podział na drobne rodzinne udziały, ostatecznie przez dziedziczenie kobiet i wpływ instytucji kościelnych. Typ łańcuchowy tworzą posiadłości bądź to bezpośrednio sąsiadujące, bądź przerywane posiadłościami innych rodów; będą to linje proste, łuki, pierścienie. Przeważnie stoją one w związku z granicami politycznymi lub naturalnymi, czy sztucznymi placówkami strategicznymi. Nadania, leżące w osnowie tego typu osadnictwa, mają charakter wojenny. (Semkowicz Wł.: *Uwagi metodyczno-krytyczne*. Mies, her. 1912 r.).

przekazując go potomkom bądź to w formie praw do owych rodowych dziedziczeń, bądź też w formie przydomka—nazwiska od gniazdowej miejscowości utworzonego. Ci więc, co dziedziczyli o miedzę, naturalnie, że przy częstem, czasem ciągłym zetknięciu zachowywali wspomnienie łączących węzłów, nawet przy znacznem rozrodzeniu, — silnie się uwypuklające we wspomnianem prawie bliższości, a także w zwyczaju wróżdy rodowej. Tembardziej, że warunki życia niezbyt spokojnego, grożące to najazdem, to ograbieniem na królewskiej drodze, to jaką krzywdą, o którą, świadków stawiając, upomnieć się w sądzie wypadnie, skłaniały do zachowywania solidarności, koniecznej dla obrony praw własnych, a przydatnej przy gwałceniu cudzych.

Taki stan odbijał się, oczywiście, i w życiu publicznem. Wyływające na szerszą widownię życia zbiorowego jednostki, wiemy już, że nie stały samotnie, lecz oparte o pewną zbiorowość, związaną poczuciem wspólności krwi i interesów — o swój ród, którego były przedstawicielami.

Przytoczymy parę przykładów: taki wojewoda Wincenty, dziedzic Czarnkowa i Wielenia, składa obietnicę gwarancyjną z dwoma braćmi, a krzywdy swych współrodowców („braci alibo przyjaciół”) utożsamia z krzywdą osobiście mu wyrządzoną;<sup>1)</sup> biskup poznański Jan zgłasza uległość woli królewskiej nie sam, lecz ze swym rodem („*et sua cognatione Dolywa*”);<sup>2)</sup> arcybiskup Janusz Suchywilk i wojewoda Przeclaw z Gułtowy występują, reprezentując wszystkich swych braci, krewniaków i cały swój ród zwany Grzymala („*fratres, cognatos, familiares et eorum coadiutores et totam suam progeniem dictam Grzymala*”) w sprawie z całym rodem Janina, reprezentowanym również przez paru jego członków.<sup>3)</sup>

Oczywiście, zwiększało to znakomicie znaczenie takiej czynnej jednostki i tembardziej, im większą była siła i liczebność jej rodu, — z drugiej strony ów ród niemałe ciągnął korzyści z wybitnego stanowiska swych członków. Stąd zrozumiałe skupianie się dookoła owych

---

<sup>1)</sup> Wyraz „amicus” używany jest w tym czasie dla oznaczenia współrodowców: t. np. Wojciech z Kościelca, przeprowadzając rozgraniczenie posiadłości, stwierdza, że czyni to z woli „omnium amicorum nostrorum, qui aliquod ius habebant ad dictam hereditatem” (KWP 1202). Z innego dok-tu dowiadujemy się, że zamiar zastawienia posiadłości grozi stratą „fratribus... consanguineis et aliis amicis” właściciela (ib. 1364). A ogólnie jest wiadome, że prawa do posiadłości ziemskich mieli tylko współrodowcy. W 1348 r. Bodzanta z Garb z dwoma siostrami „nec non universis amicis” „bona deliberatione ac universorum amicorum suorum” darowuje posiadłość Garby (KWP 1268) por. też wyr. amici w dok-ach KWP 1575, 1817.

<sup>2)</sup> MPH II. 681 I. 17—18

<sup>3)</sup> KWP. 1731.

wybitnych jednostek licznych rzesz współrodowców, korzystających z ich opieki i poparcia i chętnie stających pod ich rozkazami.

W ten sposób wybijanie się członków rodu na szerszą widownię wytwarzało pewną siłę, przyciągającą rozproszone lub gotowe do rozproszenia elementy rodu; — im większe i możniejsze było owo jądro, tem dalej i szerzej promieniowała jego siła, obejmując jednostki rozmaitych gniazd rodowych.<sup>1)</sup>

Życie polityczne zatem, umożliwiając zetknięcie się jednostek z rozmaitych gałęzi rodu herbownego i wytwarzając wspólność interesów pomiędzy nimi, było czynnikiem niemałej wagi w utrzymaniu, a nawet w stworzeniu (tam, gdzie już nastąpił zanik) poczucia rodowej wspólności w zbiorowościach większych, niż ród naturalny. To też słuszny jest pogląd prof. Tymienieckiego, że „utrzymanie więzów łączności pomiędzy poszczególnymi gniazdami zależało w dużej mierze od stopnia zamożności rodu. Rody ubogie i bez wpływu skazane były z natury rzeczy na zamknięcie się w ramach ciasnych interesów lokalnych i dlatego podobne interesy innego gniazda były im zupełnie obce. Natomiast rody możniejsze, biorące znaczny udział w życiu politycznym, walczące na tej szerszej arenie życia o wpływy i znaczenia, mogły łatwo wytworzyć, względnie utrzymać porozumienie z krewnikami z innego gniazda. Im możniejszy ród, tem, oczywiście, sfera jego wpływów sięgała dalej.<sup>2)</sup>

Z tem zastrzeżeniem należy zacytować słowa innego uczonego, znawcy kwestji rodów rycerskich, prof. Wł. Semkowicza, że „słusznie można mówić o odrodzeniu rodowości u rycerstwa polskiego za ostatnich Piastów — bowiem — dzięki połączeniu gałęzi rodowych w zjednoczonym państwie, mogła teraz dopiero nastąpić ostateczna konsolidacja stanu szlacheckiego na zasadzie rodowej“.<sup>3)</sup>

Warto rzucić okiem na te warunki życiowe, które, wywołując i podtrzymując solidarność rodową, stawały się jednocześnie jej odzwierciedleniem. Interesować nas tu będą momenty, które dochodziły do świadomości ludzi ówczesnych i pod kątem widzenia, pod jakim zdawać się może, że świadomość ówczesna ujmować je była winna.

Łatwo było w owych czasach o zwady krwawe, napady na „dobrowolnej drodze“, najazdy na dom i dziedzinę, połączone z niebezpieczeństwem życia i mienia; ogólnie jest wiadome, że władze państwowe rzadka tylko ingerowały same, a procedura sądowa, przewlekła i formalistyczna, oraz nieunormowany zwyczaj prawny — utrudniały

---

Ta siła atrakcyjna działała też i na elementy rodowe obce. Por. niżej, 8 prz. 4.

<sup>2</sup> Tymieniecki: O. c., 193.

<sup>3</sup> Semkowicz: *Ród Awdańców*. Roczn. Tow. Prz. N. Pozn., t. 46, 197—200.

ogromnie dojście sprawiedliwości, szczególnie, gdy przeciwnik był potężny. Środkiem pewniejszym, a często stosowanym, była samoobrona<sup>1)</sup>. Zresztą i w sądzie poparcie możnych „przyjaciół“ wielkie oddać mogło usługi: czy to przez hałaśliwe wtargnięcie do sądu i zuchwałe domaganie się przychylnego wyroku,<sup>2)</sup> czy to przez zachodźstwo,<sup>3)</sup> albo przez wstawienie się do królewskiego majestatu, który nie był głuchy na prośby „swych wiernych“<sup>4)</sup>, czy wreszcie przez zasłonięcie winnego przed gniewem monarszym autorytetem swego dostojęstwa.<sup>5)</sup> Niewątpliwie też przynależność do możnego i wpływowego rodu musiała zmniejszać niebezpieczeństwo podlegania nadużyciom ze strony urzędników (starostów, burgrabiów, sędziów).

Lecz nietylko skuteczną obronę zapewniała solidarność rodowa jego członkom, torowała również drogę do kariery. Ród, który miał swych ludzi w gronie dygnitarzy świeckich czy duchownych, miał tem samem rzeczników w najbliższym otoczeniu króla, a co zatem idzie dostęp do łask, które z rąk jego spływały: przywileje, nadania, urzędy świeckie, poparcie na dostojęstwa duchowne, oraz na idące wślad korzyści materialne i stanowisko społecznie wyższe.

W owej epoce każdy był „*amator suorum*“.<sup>6)</sup> Tak zwany nepotyzm był wśród warstw wyższych zjawiskiem powszechnem. Wskutek charakteru zachowanych źródeł występuje on wyraźnie, daje się, że tak powiem, uchwycić in flagranti dla sfer duchowieństwa.<sup>7)</sup> Lecz jeśli się uwzględni, że owo duchowieństwo wyższe z nielicznymi wyjątkami wyszło z rodów rycerskich i ściśly z niemi zachowywało związek, to jasnym się stanie, że nie inaczej rzecz się miała i wśród rycerstwa. Nie brak zresztą na to dowodów: przypomnijmy owo zjawianie się na urzędach świeckich współrodowców wślad za pierwszym wybitnym członkiem rodu, owo obejmowanie urzędu przez bliższego lub dalszego krewniaka po umierającym czy awansującym dostojniku, owo utrzymywanie się jakiegoś urzędu przez czas dłuższy w jednym rodzie, — wszak są to właśnie przejawy nepotyzmu. Przegląd dziejów najwybitniejszych rodów rycerskich dostarczy niemało przykładów, a same wykazy urzędników świeckich i dostojników kościelnych byłyby wystarczającym świadectwem. Przypomnijmy tu parę faktów: więc biskup-

<sup>1</sup> Warto przypomnieć konfederacje miast.

<sup>2</sup> H e l c e l: *Starodawne prawa pol. pomniki*. I., 63, art. 14.

<sup>3</sup> *Ib.*, 63—4, a. 19 i 658—9 a. 147; por. niżej. 48 prz. 1.

<sup>4</sup> *Ib.*, 95 a. 60., 109—10 a. 80.

<sup>5</sup> *Ib.*, 145, a. 133, por. też niżej. 48—9 prz. 1.

<sup>6</sup> MPH III 407.

<sup>7</sup> Nieocenionem pod tym względem źródłem są dokumenty kurji papieskiej.

stwo włocław. z rąk Gerwarda Leszczyca przechodzi na siostrzeńca jego Macieja Pałukę, po którym dziedziczą z kolei jeszcze dwaj Pałucy; biskupstwo płockie zajmują w drugiej połowie XIV w. kolejno trzej bracia z rodu Prawdziców;<sup>1)</sup> przypomniemy dzieje kasztelanji nakielskiej, którą od połowy XIII w. prawie bez przerwy przez wiek dzierżą Pałucy,<sup>2)</sup> a w drugiej połowie XIV w. trzej z kolei Nałęczę;<sup>3)</sup> sędstwo poznańskie, na którym dwóch Grzymalitów, potem dwóch Nałęczów zobaczymy,<sup>4)</sup> wojewódstwo i sędstwo kujawskie — w rękach Leszczyców Kościeleckich.<sup>5)</sup>

A warto raz jeszcze podkreślić, że urzędy świeckie i duchowne to nie tylko dostojęstwa — wyższe szczeble hierarchji społecznej — to jednocześnie źródła znacznych dochodów, znakomicie zasilających chylące się ku upadkowi fortuny rodów starodawnych, a przyczyniające się do stworzenia materialnych podstaw potęgi rodów młodszych. Naogół karjera duchowna w owych czasach znacznie prędzej i łatwiej, niż świecka prowadziła do zetknięcia z najmożniejszymi tego świata i zaskarżenia ich łask i protekcji dla siebie i swych bliskich, a bogate beneficja nieocenione oddawały przysługi. Nadzwyczaj ciekawym świadectwem jest list biskupa krak. Bodzanty Poraja, w którym opisuje on, jak uratował majątek swojej rodziny<sup>6)</sup>. A warto też przypomnieć jakie to korzyści materialne ciągnęli świeccy krewniacy arcyb. Janusza Suchywilka, jako zarządcy jego dóbr,<sup>7)</sup> nie darmo kapituła tak niechętnym na to spoglądała okiem. To były drogi legalne, a wszak pozostawały jeszcze nielegalne — jak na przykład: ograbienie skarbcza po śmierci dostojnego krewniaka, co też się nieraz zdarzało.<sup>8)</sup>

Nie znaczy to wcale, by urzędy świeckie nie wpływały w sposób podobny na rozrost wpływów i fortuny jednostek i stojących przy nich rodów. Prócz zwykłego związanego z nimi uposażenia, tak w dobrach, jak też i w dochodach płynnych,<sup>9)</sup> nastęrczały dostojęstwa świeckie, szczególnie wyższe, sposobności do dochodów zupełnie wyjątkowych, — wspomnijmy tu owe jednorazowe i stałe wynagrodzenia, za-

---

1 Semkowicz: *Ród Pałuków*, RAU, t. 53, 215, 217, 224, i 46 prz. 2

2 Por. niżej. 16.

3 Por. niżej. 12.

4 Por. niżej. 24.

5 Por. niżej. 33.

6 KWP. 1364.

7 Por. niżej. 26—7.

8 MPH. II. 695 c. 53 i 746 c. 93.

9 Bujałk: *Studja nad osadnictwem*. RAU, t. 1, 268—70. i Kutrzeba: *Stawowie*. RAU 45, 284—5.



pisywane przez margrafa brand. dostojnikom wpolskim<sup>1)</sup> owe „donaria“ króla węgierskiego dla panów krak.,<sup>2)</sup> owe dary królowej Elżbiety wdowy dla dostojników, podpisujących w maju 1383 r. układ w Koszycach.<sup>3)</sup> Odbywała się więc pomiędzy członkami rodu, stała wymiana wzajemnych usług, wytwarzająca wspólność interesów, a zatem rozszerzająca zakres, objęty solidarnością rodową. Więzy rodowe mogły się tedy utrzymać, a nawet wytwarzać tam, gdzie zanik poczucia wspólności pochodzenia, oraz rozrzucenie posiadłości działały w kierunku rozluźnienia ich, czy przerwania.

Lecz warto przyjrzeć się dalszym niezwykle ciekawym konsekwencjom wytworzonego stanu rzeczy: oto warunki życia, czyniąc z rodu rycerskiego (szerszego lub węższego w swym zakresie) jednostkę zbiorową, występującą nazewnątrz jako całość, — sprawiły, że punkt ciężkości zasadniczego w każdym życiu zbiorowym zjawiska współzawodnictwa i walki przeniósł się ze stosunków między jednostkami do stosunków między rodami. Współzawodnictwo to, występujące niewątpliwie na tle stosunków lokalnych, zarysowuje się wyraźnie i ostro w dziedzinie życia politycznego, gdzie łatwiej dojrzeć je i badać. Jest ono jednym z charakterystycznych znamion epoki, — momentem wielkiej wagi, często dominującym w polityce rycerstwa, faktem, z którym polityka tronu liczy się poważnie.

Zastanawiając się w dalszym ciągu nad warunkami życia, które działały w kierunkach wytworzenia i umocnienia solidarności rodów herbownych (heraldycznych), dojść musimy do wniosku, że musiały one równocześnie wywołać zjawisko zanikania lub łamania owej solidarności. Gałęzie rodu, oddalone od głównych skupień, a znajdujące się w sferze wpływów innego możnego rodu, siłą rzeczy szukały w nim oparcia i sprzymierzeńca, czy to w zrozumieniu własnego interesu, czy też ulegając przewadze materialnej.<sup>4)</sup> Jednocześnie też

---

<sup>1</sup> KWP 1244, 1303. Osoby Niemierzy podkomorzego, dla którego jest wystawiony dok-ł Ludwika margr. brand. z 1350 r., potwierdzający przywilej „super possessionibus et redditibus annuis“ (KWP 1303), nie umiałam odnaleźć w źródłach polskich. Jest to kopja, więc być może błąd w imieniu lub tytule odbiorcy,—data również wzbudza wątpliwości; niema jednak powodu kwestjonowania samej treści dokumentu. Według łaskawie mi udzielonej wskazówki pr. Kętrzyńskiego zupełnie prawdopodobne jest i często się zdarzało, że przy wystawianiu dok-tu dodawano odbiorcy tytuł, którego on nie posiadał.

<sup>2</sup> MPH II, 638 I 11—17 c. 6.

<sup>3</sup> Ib. 736 II 3—9 c. 76.

<sup>4</sup> Że nie jedynie na podstawie związku krwi powstawał herbowny ród, że przenikały doń żywiły zupełnie lub częściowo obce za milczącą pewnie obustronną zgodą — nie ulega żadnej wątpliwości. Taki proces miał według pr. Semkowicza

jednostki z nich wyszłe, lub jednostki pochodzące z rodów młodszych, albo takich, które od dość dawna zostały zepchnięte z widowni szerszego życia zbiorowego, jeśli miały większą inicjatywę i wyższe aspiracje, szukały dróg dojścia do kariery, nie oglądając się na resztę swych współkolejnotników. Zresztą nie brakło też przyczyn, przede wszystkim natury gospodarczej, każących często zapomnieć o obowiązkach względem współkolejnotnika nawet jednego gniazda.

Nas obchodzić tu będą przedewszystkiem przejawy rodowego ustroju w życiu politycznym, to też wypadnie mówić przeważnie o rodach możnych i wybitnych, które tworzyły skupienia większe, niż ród gniazdowy, wciągając w sferę swych wpływów pomniejsze gałęzie innych rodów lub młodsze i słabsze rody. Jednakże zastrzec należy raz jeszcze, że termin ród oznaczać będzie jedynie przybliżone pojęcie.

Dla potwierdzenia tych wszystkich wywodów, oraz dla zdobycia podstaw do zrozumienia wypadków bezkrólewia w Wpolsce — trzeba przejść do zobrazowania dziejów poszczególnych najbardziej czynnych w tej epoce rodów.

Oczywiście mogłyby to być jedynie ogólne szkice, nieubiegające się bynajmniej o pełnię obrazu. W dodatku z powodu braku miejsca ograniczyć mi się wypadnie do podania wniosków ogólnych bez źródłowego uzasadnienia, — wyczerpująco traktować będę mogła tylko te momenty, które bezpośrednio należą do mego tematu. Stąd wyniknie pewna — pozorna zresztą — nierównomierność w traktowaniu poszczególnych rodów. Z tych samych względów technicznych nie mogę dołączyć mapy i wyjaśnień do niej, któreby, sądzę, uczyniły moje twierdzenia bardziej przekonywującymi i ułatwiły zrozumienie przebiegu wypadków. Jednocześnie chcę z całym naciskiem zaznaczyć, że uświadamiam sobie dokładnie, jak wielką jest ilość braków, przeoczeń, a nawet błędów tu popełnionych, których uniknięcie byłoby możliwe, gdyby istniały specjalne prace monograficzne.

Do najstarszych i najmożniejszych, a zarazem najbardziej czynnych i ruchliwych rodów wśród rycerstwa wpolskiego należą bezsprzecznie Nałęczycy. Licznie rozrodzony, a obejmujący tak magnackie rodziny, jak Czarnkowscy, Szamotulscy, Chomiąscy, Ostrorogscy — wpływy swe i znaczenie opierał na mocnej podstawie materialnej. Dlatego to, pomimo usunięcia za rządów Kaźmierza W. i Andegawenów

---

miejsce na skutek systemu chorągiewnego. Jaskrawo dowodzi prawdopodobieństwa tego przypuszczenia fakt wniknięcia, już w czasach zupełnego ustalenia się znaków i zawołań, gałęzi Pałuków do rodu mpl. Toporów, tylko dzięki podobieństwu znaków herbownych, a wskutek działających w tym kierunku stosunków politycznych.

od najwyższych i najbardziej wpływowych urzędów i dostojestw, wycisnął ród ten swe imię na wypadkach bezkrólewia.

Oczywiście, wyczerpujący obraz dziejowej roli tego rodu — to przedmiot specjalnego studjum ;tu chodzić będzie jedynie o ogólny rys jego dziejów, któryby pozwolił zorientować się, jaką politykę ród ten prowadził, jakie kręgi wpływ jego zakreślał, a więc z jakimi tradycjami i tendencją wstępował on w okres bezkrólewia.

Już od początków XIII w. wybijają się Nałęczycy na widownię życia politycznego: obejmują wysokie urzędy, zakładają podstawy swej potęgi materialnej, przejawiają ducha inicjatywy i rycerski animusz, które i później cechować ich będą. Więć w połowie XIII w. wystąpią z jawną rebelją przeciw Przemysłowi I na korzyść księcia śląskiego; pod koniec tego wieku są wedle niektórych źródeł uczestnikami zamachu w Rogoźnie; jeśli oskarżenie jest nawet bezpodstawne, to świadczy jednak o znaczeniu rodu fakt, że opinia publiczna wiąże jego imię z wypadkami wielkiej wagi. Na początku XIV w. zjawiają się Nałęczycy przy Henryku głog. pod przewodem Dobrogosta z Szamotuł. Lecz już w parę lat później wystąpią przeciw germanofilskiemu rządowi Głogowczyków, — porwani falą ogólnego nastroju, a może pod wpływem zawiści ku coraz potężniejszemu Zarembom.

Jednak dopiero pod koniec panowania Łokietka spotkamy w gronie dostojników w polskich Nałęczycy. Jest to Wincenty, dziedzic Czarnkowa i Wieleń — grodów nadnoteckich, niewątpliwie z kluczami przyległych włości, może też miasta Wroniek. Potężna postać tego Nałęczycy wyrasta ponad zwykłą miarę nawet wśród najteższych wielmożów w polskich. Łączy on w 1329 r. godność wojewody poznań. z najbardziej wpływowym urzędem dzielniczym — starostwem w pol., jest przedstawicielem Łokietka w rokowaniach z Brandenburgją, a butnie i niezależnie poczyna sobie wobec króla, pełen poczucia swej potęgi i pewien poparcia, jakie mu dać mogli współrodowcy, których interesa utożsamia ze swemi. I, rzeczywiście, w wynikłym między wojewodą a królem zatargu król kapituluje, bowiem nie sposób mu było obronić przed wrogiem zagrożonej dzielnicy bez współdziałania urażonego wojewody.<sup>1)</sup>

Te bliższe jakieś stosunki z Brandenburgją, których ślad odnaleźliśmy, omawiając rolę polityczną woj. Wincentego, miały swą naturalną przyczynę w położeniu gniazdowych posiadłości Nałęczycy. Nie zrywają się one w XIV w., podtrzymywane przedewszystkiem przez panów na Czarnkowie: oto już w 1336 r. zobowiązuje się Sędziwój z Czarnkowa, jakiś w prostej, czy ubocznej linii krewniak Wincent-

<sup>1</sup> Patrz Kłodziński: *Rokowania polsko-branden.* RAU, t. 47. Por. niżej, 42—4, gdzie podane zastrzeżenia.

tego, dosłużenia swym grodem brandenburskiemu margradowi,<sup>1)</sup> w ciągu zamieszek po zawarciu konfederacji Maćka Borkowicza, korzysta on z pomocy brandenburskiego rycerstwa, odwzajemniając się uprzedzeniem o grożącym ze strony polskiej niebezpieczeństwie, on to wreszcie towarzyszy braciom von Ost do Krakowa w 1365 r., by świadkować z tytułem kasztelana nakiel. na dok-cie, stwierdzającym złożenie przez nich królowi pol. hołdu lenniczego z grodów Santoka i Drzenia. W kilka lat zaledwie później na dok-cie tych samych braci Ostenów, panów na Drezdenku, na pierwszym miejscu wśród świadków powołano braci: Jana i Wincentego dziedziców Czarnkowa. Gdy w parę lat później wybuchnie zatarg zbrojny między tymi Nałęczami a księciem Świętoborem szczecińskim, zawieszenie broni stanie za pośrednictwem Sulisza Wedela, Wedelom również zastawia oni swą posiadłość m. Człopę. Linja zaś Nałęczów z Szamotuł nawet węzłami pokrewieństwa związaną była z brandenb. rycerstwem: żyjący w I-szej połowie XIV w. Dobrogost z Sierakowa i Szamotuł jest szwagrem Betkina von Ost i liczy się do „fidelium dilectorum“ margrabia brand., z którego rąk otrzymuje nadanie.<sup>2)</sup>

Prawdopodobne jest, że właśnie wielka potęga rodu i idąca w ślad za nią buta i pewność siebie, w związku z polityką podtrzymywania dobrych z północnym sąsiadem stosunków, nie zawsze nawet licujących z lojalnością względem swego kraju i monarchy,<sup>3)</sup> stały się przyczyną, że szukający sposobu opanowania niespokojnego rycerskiego elementu w Wpolsce król Kazimierz wystrzegał się wzmacniać wpływy Nałęczów przez powierzanie im wybitnych i wpływowych stanowisk. To też nielicznych i nie na najwyższych godnościach widzimy w tym czasie Nałęczów.

Takie postępowanie króla wzmacniało niewątpliwie opozycyjny nastrój rodu, pamiętającego czasy niedawnej świetności. Nie brakuje też (choć się nie dochowały) pieczęci z h. Nałęcz przy dok-cie zawierania konfederacji 1352 r.; owszem, wśród najczynniejszych

<sup>1</sup> KWP 1160.

<sup>2</sup> KWP. 1510. 1545. 1372 i 1673. MPH. II. 684—5, c. 41. ib. 689, c. 44. KWP. 1186. 1248. Panowie na Czarnkowie byli być może z racji swych posiadłości poddanyymi margrabiów brandenb. Już w połowie XIII w. otrzymał Sędziwój z Czarnkowa posiadłość Rassdrusga zdaje się pod Człopą, a w 8 dziesiątku lat XIV w. w Człopie dziedziczą Czarnkowscy. — Zaś kraj Zanotecki między Drawą a Chudą należał od pocz. XIV aż pod koniec panowania Kazimierza do Brandenburgji (por. KWP. IV. 362—3).

<sup>3</sup> Wystarczy porównać z dok-tami dla Nałęczów dok-ty, wystawione jednocześnie dla panów von Gunsterberg, które wyraźnie świadczą o niezbyt przyjaznych dla Polski zamiarach (KWP. 1160, 1, 1186, 7).

konfederatów ujrzymy Nałęczą — znanego nam już Sędziwoją z Czarnkowa w nowoobjętej godności kasztelana nakiel.; on to wraz z Maćkiem Borkowiczem targnął się na życie lojalnego Benjamina wojewody kaliskiego<sup>1)</sup>, jego oskarżono o konszachty z Brandenburgią, o grabieże i łupiestwa, szerzone w kraju z obcą pomocą.<sup>2)</sup> Pomimo tych przestępstw i wytoczonego o nie procesu, Sędziwój nie tylko uszedł karzącej dłoni króla, lecz nawet zachował urząd, by go przekazać współklejnotnikowi z Chomiąży.<sup>3)</sup> Z faktu tego możnaby wnioskować o większej pobłażliwości króla dla opozycjonistów z możnego starodawnego rodu. Jednak w polityce króla do Nałęczów nie znać zmiany. Śmierć ostatniego Piasta nie zastała żadnego Nałęczą na wyższej godności ziemskiej.

Czy konfederacja Maćka Bork., która w swych skutkach przyniosła pewien przełom w opozycyjnym nastroju wpolskiego rycerstwa, może być też uważaną za rodzaj punktu zwrotnego w polityce rodu Nałęczów względem tronu? Brak na to jakichkolwiek wskazówek. Niełatwo też odtworzyć obraz stanowiska i polityki ich za rządów andegaweńskich. Kilku przedstawicieli rodu utrzymuje się na swych urządach, a nawet przechodzi na wyższe; więc Jan z Czarnkowa obejmie sędstwo pozn.,<sup>4)</sup> Mikołaj z Chomiąży przechodzi na sędstwo kaliskie,<sup>5)</sup> przekazując kasztelanję nakielską współklejnotnikowi Świdwie z Szamotuł,<sup>6)</sup> prawdopodobnie z rąk króla Ludwika trzyma Dzierżko z Ostroroga kasztelanję santocką.<sup>7)</sup> Wybitniej się zaznaczył i w bliższe z dworem wszedł stosunki Dobrogost z nowego Dworu, zwany w buli pap. z 1373 r. „capellanus et familiaris” króla Ludwika; przed 1380 r. zasługuje się dworowi pożyczką pod zastaw Białaczewskiego grodu, jeszcze w 1378 r. liczy kler polski na dobre jego z dworem stosunki, skoro go wraz z biskupem krak. Florjanem wysyła w sprawie poradnego.<sup>8)</sup> Lecz równoległe z tem dobre stosunki

---

<sup>1</sup> MPH. III, 45. i 229. KWP. 1510; por. niżej. 15 prz. 1. KWP. 1510.

<sup>2</sup> Ib. 1318... 1545 oraz 1553 i 1627. KWP 1736 MPH II 684—5, c. 41.

<sup>3</sup> KWP 1792, 1894.

<sup>4</sup> KWP 1792. Dowód przynależności rodowej patrz niżej, 84 prz. 6.

<sup>5</sup> 15/II. 1383 r. dodaje mu ten tytuł Jan z Czarnk. (MPH II. 731 II. 12—13), c. 70. Dowód przynależności rodowej patrz niżej. 87 prz. 12.

AKH. IV. c. 7. 379; KWP. 1840, 1929. MPH. II. 683 I—II, c. 39. Przynależność rodowa niżej 74 prz. 3. VMPI. Theiner c. 934, 695.

łączyły Dobrogosta z książętami maz.; datujące jeszcze z czasów Kazimierza,<sup>1)</sup> stały się one przyczyną, że ominęła Dobrogosta w 1382 r. najwyższa w Polsce duchowna godność. A pewni byli swych wpływów Nałęcz, wszak Dobrogost elekt gnieźn., wraz z Mikołajem elektem pozn., też, zdaje się Nałęczem,<sup>2)</sup> pomimo wyraźnego oporu króla decyduje się próbować szczęścia w kurji papieskiej, ufny w swych przyjaciół potęgę.<sup>3)</sup> Zdaje się, że podejrzenia króla Ludwika nie były zupełnie bezpodstawne, i nie w jednym Dobrogoście miał wśród Nałęczów przyjaciół ks. Semko mazow.<sup>4)</sup> Zresztą można też ze znacznym prawdopodobieństwem pomawiać Nałęczów o sympatje dla poprzedniego niefortunnego pretendenta na tron polski księcia gniewk. Władysława Białego.<sup>5)</sup>

Z zupełną tedy pewnością nawet przy ubóstwie materiału źródłowego daje się stwierdzić, że duch niespokojny i rycerska fantazja nie wygasły w rodzie Nałęczów, podsycane, być może, przez stały kontakt z rycerstwem brand. Oto w latach 1371-2 wspomaga znany nam kasztelan bniński, Sędziwój z Wir. książąt szczecińskich w wojnie z Ottonem Leniwym, zaś w parę lat potem brataniec jego Jan z Czarnkowa zbrojnie, a zwycięsko upomni się u tych książąt o swoje i jego krzywdy.<sup>6)</sup> Nie gardzili też Nałęcz urozmaiceniem, jakie dawały pomniejsze, wręcz rozbójnicze przedsięwzięcia.<sup>7)</sup> Ten gorący temperament i zajadłość w walce ujawnią oni w ciągu bezkrólewia.

Rzucając raz jeszcze okiem wstecz na szereg faktów, które udało się zgromadzić z dziejów rodu Nałęczów wypadnie podkreślić okoliczność ważną ze względu na konsekwencje, które za sobą pociągnęła; — oto ród ten od chwili śmierci woj. Wincentego był stale usuwany — na korzyść innych młodszych — od wyższych stanowisk i wybitniejszego udziału w życiu politycznym, a co zatem idzie nie miał jednostki o tyle wybitnej i wpływowej, którąby można było nazwać głową rodu i pod której kierunkiem wysiłki jego skupićby się mogły w jednym ognisku.

Rodem starodawnym w Wpolsce, niegdyś bardzo potężnym i możnym, dla którego okres zjednoczenia Polski pod rządami dwóch ostat-

1 Patrz niżej, 74.

2 Długosz: Op. om. I. 501; por. Dąbrowski: O. c. 264.

3 MPH II 717 I 9—15, c. 58.

4 Por. niżej, 74 i 78.

5 MPH II 684—5, c. 41 por. niżej, 67.

6 Por. niżej, 61 i 85.

7 KWP 1862, Leksz., l. c. 2335.

nich Piastów, był w większej jeszcze niż dla Nałęczów mierze okresem upadku wpływów i znaczenia, oraz walki, bezskutecznej naogół, o odzyskanie dawnego stanowiska, — był ród Zarembów.

Kilka szczęśliwie dochowanych dok-tów pozwala ustalić łączące poszczególne jednostki węzły pokrewieństwa, dając w ten sposób na zasadzie paru pieczęci pewność ich przynależności rodowej.

W poł. XIII w. zjawiają się Zarembicze przy dworze synów Odonica, obejmują wysokie urzędy, by w krótkim czasie zdobyć sobie przemożny wpływ i wielką fortunę. Oni to zakładają podwaliny rodowej potęgi, której blask wzmoże się jeszcze w następnym okresie. Wszak pod koniec XIII i w pocz. XIV w. w rękach Zarembów skupiają się najwyższe w Wpolsce urzędy tak świeckie jak duchowne, — a szereg bogatych w treść życiową faktów świadczy nieodparcie o ich ruchliwości i wpływach, Doniosłość dziejowa działalności arcyb. Jakóba Świnki,<sup>1)</sup> „głównego twórcy królestwa Przemysłowego“ dostatecznie jest znana; bunt rycerstwa wpol. przeciw Przemysłowi II na korzyść księcia glog. stał pod przywództwem Zaremby Sędziwoja Jankowicza; zaś zamach w Rogoźnie nierozłącznie jest związany z imieniem tego rodu. W wyparciu Łokietka z Wpolski kierownictwo objęli Zarembowie z Andrzejem biskupem pozn. i wojewodą Sędziwojem na czele, a stanowisko arcyb. Jakóba nie było też bez wpływu na przebieg wypadków. Warto również wspomnieć o dążeniu wszystkich władców Wpolski do zjednania sobie Zarembów, co nie mniej wymownie świadczy o wpływach i potędze rodu.

Jeśli nawet ogólny nastrój niechęci do rządów śląskich udzielił się wreszcie i Zarembom, a współzawodnictwo z Nałęczami skłoniło do szukania porozumienia z nowym władcą, to nie dziwić się jednak nieufności Łokietka. W miarę jak naturalną rzeczą kolejają kończyli swą karierę ci z pośród nich, których on zastał na urzędach, obejmując po raz drugi Wpolskę, znikali oni z szeregów dostojników. Następca Łokietka nietylko nie wynosi Zarembów na urzędy, lecz przeciwdziałała ich wyniesieniu, gdy pozyskane czynniki zewnętrzne zapewniają im możliwą protekcję. Przypomnijmy ciekawą sprawę biskupstwa pozn. z lat 1346—8; oporna postawa króla sprawiła że speł-

<sup>1)</sup> Wbrew tradycji, późnej zresztą, która arcyb. Jakóba, prawdopodobnie na zasadzie przydomka jedynie, zalicza do rodu Swinków, (por. Korytkowski O. c. 453), należy go uznać za Zaremkę. A to na zasadzie pieczęci z 1301 r., która pod tronem z postacią biskupa umieszcza na trójkątnej tarczy herb Zarembów. (KWP 838, Piek. O. c. 182), w tym okresie herb ten już się widocznie ustalił, skoro dwaj znani Zarembicze: Andrzej, bisk. pozn. i Sędziwój woj. pozn. używają go wspólnie. Pr. Semkowicz uważa dowód ten za wystarczający. RAU. 49, 192, przyp. 3. Charakterystyka Jakóba Swinki u Balzera: *Król. Pol.* t. I, 376 — 8, 388—9

zły na niczem zabiegi Andrzeja Zaremby (późniejszego biskupa szweryń.) o katedrę biskupią, na której przed pół wiekiem tak wybitnie się zaznaczył jego imiennik i współherbowiec.

Nc też dziwnego, że stanęli Zarembowie w szeregach opozycji 1352 r. Jeśli rzeczywiście zabity przez konfederatów wojewoda kal. Benjamin (poprzednio kasztelan gnieźn.) był Zarembiczem,<sup>1)</sup> świadczyłoby to wyraźnie o trwałem jeszcze znaczeniu rodu, lecz jednocześnie o załamaniu się jego solidarności już w połowie XIV w.

Przedstawiciel rodu Zarembów w konfederacji Maćka Bork. Wawrzyniec z Królikowa, pod koniec rządów kr. Kazimierza odznaczony wyższą godnością kasztelana pozn., reprezentuje swój ród w I-ej poł. rządów andegaweńskich. Rolę tę przekazał on krewniakowi z Żerkowa Andrzejowi, piszącemu się od 1377 r. kasztelanem szremskim.<sup>2)</sup>

Tak więc widzimy, że ród Zarembów po przeszło półwiekowym okresie świetności przechodzi do szeregu tych, które usuwane od wyższych stanowisk, z trudem się utrzymują na powierzchni życia politycznego. W tem zapewne upatrywać należy przyczyny, że w ciągu bezkrólewia po Ludwiku W. nie Zarembowie wybijają się na czoło rycerstwa wpolskiego.

Dobrze znane są dzięki specjalnej pracy prof. Semkowi-

<sup>1</sup> Semkowicz nie podaje dowodów źródłowych. Na fakcie przynależności rodowej Benjaminu buduje on wnioski o charakterze ruchu opozycyjnego w Wpolsce 1352 r., więc posiadać musi dowody przekonujące. (*Semk. Ród Andegawców*, Roczn. Tow. Prz. N. Pozn., t. 46, 199). — Utożsamianie Benjaminu kaszt. gnieźn. z zamordowanym wojewodą Benjaminem jest faktem o wszelkich znamionach pewności, choć dowody są jedynie pośrednie, gdyż w żadnym znanym nam dok-cie nie jest wymieniony jako świadek Benjamin woj. kal. Oto w lutym 1353 r. w czasie pobytu króla w Wpolsce po raz ostatni widzimy Benj. kaszt. gnieźn.; i Mikołaja woj. kal. (KWP 1317, 1318). Do 1360 r., kiedy na palatynacie kaliskim ujrzymy Przeclawa Grzymalite, jest luka w spisie urzędników wpol., w której dałoby się umieścić właśnie Benjaminu. Wiadomości rocznikarskie podają pod 1354 r. wiadomość o zabójstwie, dokonaniem przez Maćka Bork. i Sędziwoja na Benjaminie woj. pol. (MPH III 45 i 229), zaś w 1360 oskarża Winc. Słopanowski Sędziwoja kaszt. nak. o zabójstwo jakiegoś Benjaminu (KWP 1510), wreszcie w 1387 r. występują córki i syn woj. Benjaminu (Ib. 1869). Ponieważ drugi znany nam woj. Benj. żył w latach 1273 — 1278, więc nie może on wchodzić w rachubę (owego Sędz. z Uzarzewa syna Benj. woj. widzimy do 1408 r. KWP 1907 Leksz. I 578, KWP V. c. 124). Należy zatem uznać, że Beni. kaszt. gnieźn. awansował na godność woj. kal. (palatynat pozn. od 1348 r. do 1358 dzierży Maćko Bork.) po 16/II. 1353, a przed 1360 r. i że to on został przez konfederatów zamordowany (por. zdanie Haleckiego Kw. H., t. 35, 53 i Semkowicz z O. et L. c. 199).

<sup>2</sup> KWP 1540. Przynależność rodowa patrz niżej. 85—6. Syn kasztelana szrem. Andrzeja z Żerkowa jest dziedzicem Radlina, nabytego w 1372 r. przez Wawrzyńca z Królikowa (KWP 1671, Leksz. I. 471, 505).



c z a,<sup>1)</sup> dzieje rodu Pałuków, jednego z najstarszych i bądź co bądź wpływowych rodów, który i w XIV wieku, szczególnie pod koniec niepoślednią odegrał rolę.

Ród ten, pomimo udziału w misji pruskiej i rozwoju kultu św. Wojciecha, zatracił tradycję swego pochodzenia od Sobieborę brata Wojciechowego. Dzieje jego, pełne blasku w XII w. wiążą się od połowy XIII-go z grodem Nakielskim, którego kasztelanję trzymają prawie dziedzicznie. W zamachu na życie Przemysła II Pałucy udziału nie brali, potem stają wytrwale przy boku Łokietka, pomagając mu dzielnie pod koniec rządów w walce z Krzyżakami.

Nic też dziwnego, że nie zbrakło im poparcia królewskiego, gdy w związku z przesunięciem po traktacie Kaliskim punktu ciężkości polityki na sprawy wewnętrzne — dążyć będą do owładnięcia stolicami biskupimi. Szczególnie wyraźnie zaznaczy król swe sympatje w sprawie biskupstwa poznań., o które, zapewniwszy sobie przewagę nad biskupstwem włocław., zabiegać poczęli w 1346 roku dla Wojciecha, proboszcza włocławsk.

Przesuwanie grawitacji Polski od Bałtyku do morza Czarnego i wysunięcie przez to dzielnic południowych na plan pierwszy, następnie polityka forytowania na urzędy wpolskie ludzi nowych, czasem nawet mpolan—ta ogólny podkład niezadowolenia, które ogarnęło i Pałuków.

Gdy opozycja uległa, a system rządzenia nie uległ zmianie, zaczynają Pałucy, — a zobaczymy, że nie oni jedni, — szukać karjery na drodze przystosowania się do nowych warunków: zabiegają o bliższe związki z Małopolską.

Prawdopodobnie około połowy XIV wieku nabywają oni w Małopolsce Chroberz — dawną posiadłość Toporczyków, — i już w parę dziesiątków lat później Pałuka, Drogosz z Chrobrza objął sędstwo krak. — Jednocześnie rozpoczyna się proces upodobniania godła herbownego Pałuków do znaku Topora: jest to zewnętrzny symptomat procesu zlewania się jednego rodu z drugim, ułatwiony przez podobieństwo znaków herbownych, a będący wynikiem świadomej polityki obu ciągnących stąd korzyści stron. Wyrazem tego jest też fakt, że dwaj Pałucy Drogosz z Chrobrza i Sędziwój z Szubina walczą w czasie wyprawy litewskiej z 1377 r. pod znakiem Topora.

---

<sup>1)</sup> Na tej pracy opieram podany tu szkic, uwzględniając, oczywiście, te przede wszystkim momenty, które charakteryzują rolę dziejową rodu w późniejszym okresie. Przy charakterystyce Sędziwoja z Szubina podaję na zasadzie źródeł większą ilość szczegółów, przez wzgląd na wybitny jego udział w wypadkach bezkrólewia.

Dwaj najwybitniejsi Pałucy: Zbylut biskup włocł.<sup>1)</sup> i Sędziwój z Szubina, stają się po śmierci kr. Kazimierza zwolennikami lojalizmu i podtrzymywania dobrych stosunków z nową dynastją. Właściwy okres wpływów i znaczenia Sędziwoja, który rozpoczął był karierę za życia Kazimierza, to rządy Andegawenów. — Czy starając się o terrygenat małopolski, wszedł był jeszcze za Piasta w bliższe z dworem węgierskim stosunki? Dość, że po nieudanej próbie utrzymania Wpolski pod zarządem małopolanina Toporczyka, on właśnie—Pałuka-Toporczyk obejmuje starostwo generalne w Wielkopolsce. Rządzi północną dzielnicą w okresie wystąpień Władysława Białego, używany jednocześnie do misyj dyplomatycznych (w 1375 r. podpisuje jako jeden z pełnomocników króla Ludwika układy matrymonjalne z dworem Luksemburskim).<sup>2)</sup>

Im dalej, tem bardziej się mnożą dowody zaufania i łaski królewskiej: w 1377 r. po tragicznej śmierci Jaśka Kmity, obejmuje Sędziwój starostwo krak., wchodząc w ten sposób w grono dostojników mpolskich, wśród których zajmuje jedno z pierwszych i najbardziej wpływowych miejsc. Nie zrywa on jednak związków z Wpolską — zachowuje nadal zarząd ziemi Nakiel., dokąd go też i osobiste ciągnęły sprawy;<sup>3)</sup> w parę lat później występować zacznie z tytułem kal. wojewody.<sup>4)</sup>

Rok 1381, przynosząc ze śmiercią królowej Elżbiety zmianę w zarządzie kraju, przysparza Sędziwojowi władzy i zaszczytów: w połowie marca tego roku powraca on z Węgier, jako jeden z wielkorządców,<sup>5)</sup> by w jesieni tego roku towarzyszyć widocznie jako doradca z ramienia króla Ludwika przyszłemu „panu Królestwa Polskiego“,<sup>6)</sup> w czasie jego pobytu w Marchji.<sup>7)</sup>

Śmierć króla Ludwika zastaje Sędziwoja w gronie najbliższych doradców Zygmunta Luksemburczyka, któremu poprzednio złożyli byli starostowie polscy hołd w Zwolinie.<sup>8)</sup>

Takie było w przededniu bezkrólewia stanowisko Sędziwoja z Szu-

<sup>1</sup> O polityce Zbyluta i jego stosunkach z dworem por. Dąbrowski: O. c. 216—7, 374.

<sup>2</sup> Böhmer: Regesten Nr. 609, por. Dąbrowski O. c., 359—360.

<sup>3</sup> KWP 1777, 1778, 1780.

<sup>4</sup> KMP I c. 352, 416—7.

<sup>5</sup> MPH. II 691 I c. 47, 697 c. 51. (Kronika Janka z Czarnk.). KMP I c. 355, 418 KWP 1793.

<sup>6</sup> Zygmuntovi Luksemburczykowi.

<sup>7</sup> Riedel. C. D. Brand. A XXIV, 386, c. 88, A VII, 335, c. 335, A XII, 506 — 7, c. 33, A V, 127 c. 195.

<sup>8</sup> MPH II 721 c. 61. Kron. Janka z Cz.

bina — najwybitniejszego członka rodu Pałuków. Okaże się jednak, że małopolski kierunek jego polityki, świadczący o dobrym zrozumieniu tendencji rozwojowych, nie znalazł oddźwięku wśród szerokich kół jego współrodowców, którzy, ograniczeni w kręgu lokalnych interesów, na lokalną jedynie umieli się zdobyć się politykę.

Do rodów możnych niegdyś i wpływowych, a tracących w ciągu XIV wieku znaczenie, należy ród Łodziów, dziejom którego poświęcił specjalną monografię pr. O. Halecki.<sup>1)</sup>

Wysuwa się on na widownię dziejową około połowy XII w., stając po stronie książąt śląskich przeciw Odonicowi. Później widzimy Łodźców tak w otoczeniu synów Odonica, jak też w obozie śląskim. Za rządów Przemysła II wzrasta niepomiernie potęga tego rodu: szereg jego członków zdobywa wysokie urzędy i wielkie znaczenie z Mikołajem Przedpełkowiczem na czele, dziedzicem rozległych włości dookoła Mosiny, Kobylina, Gostynina i dziedzin na Pomorzu. W okresie walk o tron wpol. po śmierci Przemysła II, utrzymują się Łodźce na wpływowych stanowiskach, a że byli możni i możnowładcze mieli aspiracje, niech świadczą kasztelanowie gostyńscy na doktach woj. Mikołaja, wasale w otoczeniu jego synów, „*scriptor curiae nostrae*“ Wojciecha dziedzica Gostynia.

Lecz już zaczyna przygasać blask rodowy Łodziów. Być może oportunistyczna polityka ich zraziła władców zjednoczonej Polski, być może ponosili oni konsekwencje ogólnej tendencji Łokietka i Kazimierza. Bądź co bądź od śmierci bisk. pozn. Jana z Łodzi w 1346 r. przez czas dłuższy nie wyniesie łaska monarsza żadnego jego współherbowca na urząd ziemski, ani dopomoże do objęcia wyższej godności kościelnej.

To też nie zdziwi nas, że stanęli oni w szeregach opozycji pod wodzą Maćka Borkowicza.

Objawiająca się po tej nieudanej próbie wymożenia na królu zmiany polityki tendencja przystosowania się do zmienionych warunków, zagarnęła i Łodziów. Usiłowania te nie pozostały znać zupełnie bezskuteczne, skoro Mikołaj z Kurnika, od 1359 r. kanonik krak., uzyskuje w 1368 kanclerstwo wpol. Godność, właściwie jedynie tytułarna za życia kr. Kazimierza ułatwiła mu zbliżenie się do nowego dworu. A umiał je wyzyskać nietylko by usunąć przeciwników,<sup>2)</sup> lecz też, by codziennie nieustannie i wierne świadcząc usługi<sup>3)</sup> zaskarbić sobie łaski no-

<sup>1</sup> Halecki: *Ród Łodziów*, Miesięcznik Her. 1911—13.

<sup>2</sup> Sprawa Janka z Czarnk. podkanclerzego krak.

<sup>3</sup> KWP. 1669.

wego dworu i garnać płynące stąd korzyści. Dlatego nie wzbudza całkowitego zaufania relacja Janka z Czarnk. o sprzecznie Ludwika w sprawie jego kandydatury na biskupstwo poznańskie<sup>1</sup>). Tembardziej, że Mikołaj uzyskał potwierdzenie papieskie, a wszak papież uwzględniał zwykle chęci potężnego króla Loisa<sup>2</sup>); zresztą, w tym wypadku stronnicza niechęć archidjakona gnieźnieńskiego byłaby właśnie zupełnie naturalną i zrozumiałą<sup>3</sup>).

Za rządów andegawenów zjawiają się Łodzice również i pośród dostojników ziemskich, — więc od 1374 r. Przedpełk ze Stęszewa z tytułem kasztelana międzyrzecz., od 1378 r. Mikołaj z Bytynia jako kasztelan starygrodzki.

Te sukcesy Łodziów tembardziej są ciekawe, że nie byli oni wolni od zarzutu nielojalności względem dynastji węgierskiej. Wszak wśród poselstwa, które podążyło do Dijon po śmierci Kazimierza, by zawiadomić o niej księcia gnieźnieńskiego i obudzić w nim daleko sięgające nadzieje — wymienia Janko dwóch Łodziców: znanego nam już Przedpełka ze Stęszewa i Wyszotę z Kurnika, rodzzonego brata późniejszego biskupa poznańskiego<sup>4</sup>). Zresztą sam Mikołaj z Kurnika nietylko łaski możnych Andegawenów starał się zaskarbić, zabiegał on też o względy innego mniej potężnego, lecz bliższego dworu. O tych dobrych jego z książętami Mazowsza stosunkach wypadnie jeszcze obszerniej pomówić<sup>5</sup>).

Tak więc w dziejach rodu Łodziów w XIV wieku zastanawia brak jasnej jednolitej linii politycznej, — widzimy natomiast w rozmaitych kierunkach podejmowane próby zdobycia protekcji i oparcia. Równie niejednolite będzie stanowisko tego rodu w czasie bezkrólewia.

6. Ród Doliwów możny i znaczny w pierwszej połowie XIII. wieku znika na okres dłuższy (około stuletni), z szerszej widowni. Dlatego w XIV wieku mówić o nim można, jako o rodzie nowym, wchodzącym dopiero dzięki łasce monarszej do szeregów wpływowego możnowładztwa.

Już od pierwszych kroków Łokietka w Wpolsce zjawiają się u jego boku Doliwici, skarbiąc łaski monarsze i torując drogę do kariery na-

<sup>1</sup> MPH. II 666 I 18—27 c. 28.

<sup>2</sup> Przypomnijmy los pierwszego poselstwa Janusza Suchywilka (MPH, II, 653 II 10—24), oraz wyznaczenie Bodzanty Szeligi wedle życzenia Ludwika (ib. 717 II, 18—20 c. 58).

<sup>3</sup> Mikołaj z Kurnika wspólnie z Zawiszą z Kurozwęk byli, jak się okazuje z relacji Janka, głównymi i zawziętymi jego przeciwnikami i sprawcami jego nieszczęść (MPH, II 701—6 c. 56).

<sup>4</sup> Ib. 662 II 1—13 c. 24. Por. wywody Dąbrowskiego. O. c., 232—3.

<sup>5</sup> Por. niżej, 75 i 78.

stępnym pokoleniom, którym przypadło w udziale reprezentować ród za ostatniego Piasta i Andegawenów, — to znaczy w okresie największego wzrostu jego wpływów.

Głową rodu Doliwów w drugiej ćwierci XIV w. jest Mikołaj z Biechowa, piastujący w ciągu lat 20 urząd wojewody, dwoma nawrotami starosta wpol., główny pełnomocnik króla w rokowaniach z Wittelsbachami. Za wpływową uchodził widać jednostkę, skoro zaniepokojeni zmiennością stanowiska Kazimierza, Wittelsbachowie o jego właśnie zabiegają poparcie<sup>1)</sup> Mikołaj z Biechowa znika nam w okresie ruchu opozycyjnego, zwanego konfederacją Maćka Bork., lecz już po zawarciu „*fraternae confederationis*”. Daje to nam pewność, że ród Doliwów nie brał udziału w konfederacji.

W tym momencie wysuwa się na widownię polityczną inna linja rodu Doliwów, pisząca się z Kępy. Więc Paszko kaszt. gnieź., potem wojewoda pozn., któremu do podniesienia wpływów rodu dzielnie pomagał bratanek jego „*litterarum scientiae preditus... in spiritualibus providus*”, Jan z Kępy, który w 1355 r. po jednomyślnej elekcji kapituły pozn. pojechał do Awinjonu starać się osobiście o zatwierdzenie papieskie. Nie zbrakło mu wówczas napewno królewskiego poparcia — wszak nazywa król biskupa swym ulubionym kapelanem („*dilectus capellanus*”), mówi o wielu dowodach wierności z jego strony i o szczególnej dla niego łasce, nazywa go wreszcie swym oddanym i ulubionym doradcą („*consiliarius noster dilectus et devotus*”).

Takie same dobre stosunki potrafił zachować bisk. Jan z nowym dworem polskim.<sup>2)</sup> Tej to pewnie zręcznej polityce pomagania nowemu władcy w jego planach (poparcie Ottona z Pilczy na starostwo wbrew niechętnemu nastrojowi dzielnicy<sup>3)</sup>, zawdzięczał brat biskupa Wincenty z Kępy i Rozrażewa<sup>4)</sup> objęcie po stryju województwa pozn.<sup>5)</sup> Ten Wincenty już od 1363 r. występujący jako dostojnik ziem-

<sup>1)</sup> Dok-t Ludwika brand. nazywa Mikołaja wojewodą pozn., choć datowany jest z sierpnia 1345 r., to znaczy w czasie, gdy Mikołaj z Biechowa cd lat kilku zmienił palatynat pozn. na kaliski. Ponieważ jest to kopja, możnaby przypuścić, że zaszła pomyłka w dacie i powinien być rok 1335, kiedy Mik. z Biechowa, jako woj. pozn. prowadził rokowania z Wittelsbachami. Jednak świadkowie zgadzają się z rokiem 1345, nie zaś z 1335. Może jest to potwierdzenie dok-tu 10 lat wcześniej wystawionego z podaniem nowych świadków. Zresztą według wskazówki pr. Kętrzyńskiego, taka pomyłka w tytule jest zupełnie możliwa i nie czyni dok-tu podejrzanym. KWP. 1244.

<sup>2)</sup> Ib. 1663, 1670 por. Dąbrowski: O. c. 216, 244, 5. Dowody przynależności rodowej: pieczęcie KWP 1441, 1578; KWP 1811.

<sup>3)</sup> MPH. II. 651 I, c. 15.

<sup>4)</sup> KWP. 1496, 1534, 1588, MPH. II: 727 I 8—9 c. 67.

<sup>5)</sup> KWP. 1654.

ski, po śmierci brata bisk. Jana (1375 r.), stanie się, jak słusznie zauważył pr. Dąbrowski, głową rodu, zaznaczając się jako jeden z najbardziej wpływowych działaczy doby bezkrólewia.<sup>1)</sup>

Stają w tym czasie przy nim Filip z Miłosławia kaszt. krzyw.,<sup>2)</sup> którego starszy brat Markusz trzymał za rządów króla Kazimierza kasztelanę radzińską,<sup>3)</sup> a także Mikołaj z Wolicy, obejmujący podkomorstwo kal. po współherbowcu Wincentym z Kępy.<sup>4)</sup>

Warto zaznaczyć, że ród Doliwów związany był silnymi węzłami przyjaźni i pokrewieństwa z wpolską gałęzią rodu Porajów.

Widzimy więc, że od chwili objęcia przez Mikołaja z Biech, palatynatu pozn., to znaczy od samego początku rządów króla Kazimierza, bez przerwy utrzymują się Doliwici na powierzchni życia politycznego, biorąc w niem czynny udział. Stale mają oni swych ludzi na najwyższych stanowiskach tak świeckich jak kościelnych, a zatem nie zbraknie im ani na chwilę reprezentantów i kierowników. Konsekwencją tego stanu rzeczy wyda się jasna i wyraźna linja polityki rodowej, w której nie dostrzeżemy załamania ani wypadków zerwania solidarności. Przez zbliżenie do osoby króla i udział w sprawach politycznych zdobywają kierownicy rodu zrozumienie ogólnej tendencji rozwojowej, — wykazując je w konsekwentnem dążeniu do nawiązania i utrzymania kontaktu z Mpolską, czy to wprost, czy za pośrednictwem spokrewnionych Porajów. Konsekwentnie stosować też będą politykę lojalności względem tronu.

Zgodnie z tem zarysowuje nam się stanowisko i rola tego rodu w dobie bezkrólewia.

Gniazdo rodowe spokrewnionych z Doliwitami Porajów, rozłożone na wschód od Gniezna, graniczy bezpośrednio południowymi dziedzinami, skupionemi pod Wrześnią, z posiadłościami Doliwów pod Biechowem i Miłosławiem, północnym swym krańcem sięga pod Mogilno, zbliżając się w ten sposób, z leżącym na pograniczu Kujaw i ziemi Gniez. nadnoteckim gniazdem Leszczyców.

Tu wypadnie powiedzieć słów parę o tym tylko rodzie gniazdowym, nie przesądzając zresztą istnienia — być może solidarnego współdziałania — innych gałęzi tego starodawnego i wpływowego, zdaje się, w wiekach poprzednich rodu. W tej okolicy wysuwa się na plan pierw-

---

<sup>1</sup> KWP 1496... 1564. Dąbrowski: O. c., 254. Por. niżej. 83—4. Pieczęć KWP 1804, 7. (Pieczęć, 4).

<sup>2</sup> Ib. 1722... 1871. Przynależność rodowa pieczęć, 7. przy dok-cie KWP. 1807.

<sup>3</sup> Ib. 1480... 1501.

<sup>4</sup> Ib. 1678... 1807, pieczęć, 6.

szy linja dziedziców na Wrześni i Jankowie. We Wrześni widzimy Porajów już w pocz. XIII w., lecz dopiero w XIV znajdzie się wśród nich jednostka, która zapisze się trwale w dziejach swej epoki. Ten Bodzanta jest jednostką ciekawą; zręczny, zapobiegliwy, ruchliwy umie zdobywać wysokie godności kościelne i bogate prebendy, wykorzystując protekcje możnych krewniaków. Jest on jednym z tych wpolan, którzy dbali o karierę, a orjentując się w tendencji rozwojowej, zabiegają o urzędy, wiążące z Mpolską i Krakowem — ośrodkiem życia politycznego. Przyszło mu to tem łatwiej, że miał bądź co bądź oparcie w osiadłych tu współherbowcach. Jednak choć właśnie z Krakowem wiąże go wysoka godność kościelna, nie zrywa on kontaktu z Wpolską, dokąd go ciągną sprawy majątkowe i sentyment rodzinny. Najstaranniej opiekuje się bratankiem Janem i jego fortuną.

Ten Jan z Jankowa uzyskał godność kasztelana kal. w 1365 r. <sup>1)</sup>.

Bardzo prawdopodobne jest, że przyczynili się do jego kariery małopolscy współklejnotnicy z Kurozwęk, którzy pod koniec rządów króla Kazimierza wysuwają się na szerszą widownię, a z którymi biskup Bodzanta w dobrych był stosunkach, udzielając im w tym właśnie czasie pomocy i poparcia <sup>2)</sup>.

Ten bliski kontakt z Mpolską, zapoczątkowany przez Bodzantę, nie pozostanie bez wpływu na stanowisko wpolskich Porajów w czasie bezkrólewia, których reprezentantem będzie właśnie ów Jan z Jankowa, kaszt. kal. <sup>3)</sup>.

Ród Grzymałów, który za panowania Kazimierza i Andegawenów staje się jednym z przodujących w Wpolsce rodów, jest tu późnym stosunkowo przybyszem. Dobrze znany na Śląsku już XIII w., zwany jest przez heraldyków niemieckich Pagarell od gniazda rodzowego Pogorzeli.

Już w poł. XIII w. są w źródłach wskazówki, sygnalizujące pojawienie się Grzymalitów w Wpolsce, prowadzą one nas pod koniec tego wie-

---

<sup>1</sup> KWP. 1553, 4 Dok-t KWP. 1450, spisany został w 1360 r., dowód u Kętrzyńskiego. O: c. RAU. t. 56, 118 prz. II. Dok-t 1550 jest falsyfikatem późniejszym. (ib.). Dok-t 1555 wymienia Andrzeja kaszt. kal. a datowany jest z 1366 r. bez daty dziennej, zachodzi jakiś drobny błąd w dacie por. KWP. 1532, 42. Pokrewieństwa Jana kaszt. kal., którego przynależność rodową stwierdzają dochowane pieczęcie (KWP. 1739 piecz. 3, 1804—4 1807—3) z bisk. Bodzanta dowodzi fakt następujący: Bodzanta sam wyraźnie mówi o swoich prawach do Jankowa i Bierzgli-  
na (KWP. 1364), które przekazuje bratankowi, a właśnie z Jankowa i Bierzgli-  
na pisze się Jan kaszt. kal. (KWP. 1553, 1739, 1807, 1848).

<sup>2</sup> MPH II. 702 (1. 7—17) c. 56. Por. Dąbr. O. c., 201—2:

<sup>3</sup> Por. niżej. 84.

ku i na początku następnego w gniazdowe dziedziny znanych nam późniejszej rodzin (Gułtowa, Rogów, Żerniki, Pierzchno).

Lecz dopiero w początkach panowania Kazimierza spotkamy członka tego rodu wśród dostojników wpolskich. Jest to Jarosław z Iwna, kasztelan poznański, który i zaufanie króla i wpływ na bieg spraw umiał pozyskać, skoro w rok później przy boku woj. poznańskiego Mikołaja z Biechowa prowadzi rokowania z Wittelsbachami o sojusz i małżeństwo królewskich dzieci.<sup>1)</sup>

Rok 1340 przynosi Jarosławowi nowe zaszczyty: oddaje mu król palatynat poznański. Przy poręczaniu pokoju Kaliskiego, utrzymamy w gronie dostojników ziemskich obok Jarosława jego współherbowca Mikołaja z Błażejewa sędzię poznański<sup>2)</sup> w parę lat później zjawia się na szerszej widowni inny Grzymalita — Przeclaw z Gułtowy<sup>3)</sup>, — w ciągu rządów Kazimierza niewątpliwie senior i głowa rodu. Rozpoczyna on karierę na kasztelanii poznańskiej<sup>4)</sup>, łącząc ją w latach 1348—9 z wpływowym urzędem starosty kaliskiego<sup>5)</sup>.

Czy prócz ogólnie działających przyczyn jeszcze odnowienie starostwa generalnego i wyniesienie na tę godność człowieka nowego — stanowiło punkt obrazu dla obu dzielnicowych starostów? Wszak imię Przeclawa z Gułtowy stoi na dok-cie konfederackim obok imienia Maćka Bork., z którym jako starostą poznańskim dzielił on władzę w wpolskiej dzielnicy. Przeclaw pociągnął za sobą swój ród: stają przy nim: Mikołaj z Błażejewa sędzia poznański<sup>6)</sup> Przeclaw z Prusinowa, niewątpliwie Grzymalita, jak świadczy dochowana pieczęć,<sup>7)</sup> Dzierzko z Iwna, zapewne krewniak znanego Jarosława.

---

<sup>1</sup> KWP. 1129, 1133. Pieczęć jego z h. Grzymała zachowana przy dok-cie KWP. 1221, piecz. 1. Ib. 1147, 8.

<sup>2</sup> KWP. 1221. piecz. 10.

<sup>3</sup> Przynależność rodowa Przeclawa z Gułtowy nie jest stwierdzona wprost przez żadne świadectwa źródłowe. Twierdzenie wydawcy KWP-go, że pieczęć druga przy dok-cie konfederackim 1352 (KWP 1313) należy do Przeclawa—wymieniony on jest po Maćku Bork. na drugim miejscu — nie można uważać za zupełnie dowodne z powodu braku napisu. Zupełnie przekonywująco przemawia za jego przynależnością rodową okoliczność, że Przeclaw z Guł. był reprezentantem arcyb. Janusza Suchywilka i jego rodu Grzymała w układach z rodem Janiną KWP. 1733. Wszystkie fakty znane, dotyczące tak jego, jak też innych dziedziców Gułtowy zupełnie się z tem zgadzają. Przynależność rodowa Przeclawa nie była kwestjonowana w literaturze.

<sup>4</sup> KWP. 1268... 2051.

<sup>5</sup> Kutrzeba: O. c. RAU. t. 45, 243.

<sup>6</sup> KWP. 1313; piecz. 10. przy 1221, oraz KWP. 1197... 1263... 1327...: 1452...: 1476...

<sup>7</sup> Piecz. 7-ma KWP. 1313.



Nie mamy żadnych wskazówek źródłowych, by zaliczać Grzymalitów do najbardziej czynnych opozycjonistów. Być może jednak, że jest to skutek braku choć trochę szczegółowych wiadomości o konfederacji 1352 r. W każdym bądź razie akt nielojalności forytowanego rodu nie pociągnął za sobą dłużej trwającej niełaski monarszej. Bo oto w 1360 r. wynosi król Przeclawa z Gułtowy<sup>1)</sup> na palatynat kaliski, oddając jednocześnie prawie sęstwo pozn. po konfederacie Grzymalicie, Mikołaju z Błażejewa, Grzymalicie konfederatowi Przeclawowi z Prusinowa.

Sądząc z ilości dok-tów, na których Przeclaw z Gułt. nam się ukazuje, jest to jeden z najruchliwszych i b. wpływowych dostojników wpolskich tego czasu: stale w czasie pobytów króla w północnej dzielnicy widzimy go w otoczeniu monarchy. To też udało się, widocznie, Przeclawowi, zatrzeć w umyśle króla wspomnienie swych opozycyjnych wystąpień, jeśli na rok przed swą śmiercią obdarza go Kazimierz najwyższym chyba dowodem zaufania — starostwem wpolskim po długoletnim wiernym staroście Wierzbicie.<sup>2)</sup>

To wzrastanie wpływu rodu Grzymałów pozostaje w związku z działalnością współklejnotnika przeclawowego z sandomierskiej gałęzi — Janusza Suchywilka. Już od 1347 r. „lubo nie posiadał żadnego specjalnego po temu tytułu“ zjawia się on często w otoczeniu króla, aby w 1350 r. objąć kanclerstwo krak.<sup>3)</sup> Po ustaleniu swych wpływów na tym urzędzie, udaje się Januszowi z pomocą energicznego podkanclerzego Janka z Czarnkowa usunąć w cień kanclerzy dzielnicowych.<sup>4)</sup> O łaskach króla i wpływach Janusza świadczą tak źródła dyplomatyczne, jak też współczesny kronikarz ów podkancl. Janko, który z tytułu piastowanego urzędu zbliża się tym stosunkom przyglądał, a który twierdzi, że był kanclerz krak. „de supremo consilio“ króla, i uchodził wśród panów rady za najmędrszego.<sup>5)</sup>

W tym momencie zbiega się działalność Grzymalitów z najważniej-

---

<sup>1</sup> 30. I. 1359 r. Przeclaw z Gułtowy występuje jeszcze jako kasztelan pozn. (KWP. 2051), w rok później w otoczeniu króla w Koninie zapisze dok-t Przeclawa woj. kal. — że jest to ten sam P. świadczą dokumenty z lat następnych, pisząc Prz. woj. kal. z Gułtowy lub Panem Gułtowskim (Ib. 1550, 1627, 1753, 1863). W kronice Janka z Cz. zapisano Prz. wój. kal. i starostę wpolskiego z Gołuchowa (MPH. II. 650, II. 10—12 c. 15) — jest to prawdopodobnie błąd kopisty, popełniony też po raz drugi, gdy mowa o innym młodszym Przeclawie z Guł. Ib. 753 c. 111, por. KBT A P t. 196 i St. G. II. 909).

<sup>2</sup> KWP 1612. K u t r z e b a: *Star.* RAU. t. 45, 245.

<sup>3</sup> K ę t r z y ń s k i: *Elem. Chron.* RAU. 56, 104—5.

<sup>4</sup> *ib.* 110.

<sup>5</sup> MPH. II. 714 (II. 20) c. 58.

szemi kwestjami polityki państwowej — ze sprawą sukcesji. Wskazówki źródłowe o zamiarach króla w ostatnich latach życia wypadnie rozpatrzyć w innym związku,<sup>1)</sup> tu wystarczy zaznaczyć to tylko, co oświetla rolę Grzymalitów. Osoba Janusza Suchywilka, który króla „suis consiliis regere videbatur”,<sup>2)</sup> ściśle jest związana z zapisem dla Każka szczec.: wszak to on był legalnym egzekutorem zarządzeń, które królewskiemu wnukowi drogę do najwyższych zaszczytów utarować miały.<sup>3)</sup> Nie bez głębszego znaczenia jest chyba fakt, że związana z wielkimi obietnicami adopcja Każka zbiega się ze złożeniem do rąk Grzymality Przeclawa rządów tej właśnie dzielnicy, na której sympatie najbardziej mógł liczyć książę szczeciński.<sup>4)</sup>

To też polityka dworu węgierskiego w stosunku do Grzymalitów wydaje się być konsekwentnym następstwem takiego właśnie stanu rzeczy. Śmierć kr. Kazimierza zastała Przeclawa z Guł, na obu najwyższych godnościach wpolskich — wojewody i starosty gener.; lecz oto jedną z pierwszych zmian, przeprowadzonych przez Ludwika po objęciu tronu, było usunięcie Przeclawa ze starostwa;<sup>5)</sup> — nie dawał znać dostatecznych rękojmi lojalności. Zachowuje on coprawda palatynat pozn., tak jak Suchywilk — kanclerstwo krak.,<sup>6)</sup> i widzimy ich obu w orszaku dworskim. Przeclaw bierze nawet udział w sądzie na Janka z Cz.<sup>7)</sup> i wraz z dwoma Doliwitami przewodniczy w sądzie restytucyjnym.<sup>8)</sup> Pomimo to dwór wciąż jest nieufnie nastrojony, skoro pierwsza prośba Janusza o zatwierdzenie papieskie na arcybiskupią godność rozbiła się o opór króla.<sup>9)</sup>

Wreszcie jednak zabiegi zręcznego Grzymality osiągają skutek pożądaný — obejmuje on w 1374 r. najwyższą w Polsce godność duchowną,<sup>10)</sup> podsycając przygasający blask rodowej potęgi. Zaznaczmy, że jadąc do Awinjonu zaopatrzył się on też w list polecający cesarza Karola,<sup>11)</sup> — musiał więc mieć protektorów przy dworze luksemburskim. Przy boku arcybiskupa ujrzymy senjora rodu woj. Przeclaw-

1 Por. niżej. str. 53—9.

2 MPH. II. 714 (II. 25—6), c. 58.

3 Ib. 639 (I. 20—2), c. 7. i Dąbr. O. c. 342—4. Por. niżej. 55—6.

4 Por. niżej. 55—67.

5 MPH. II. 650—1, c. 15.

6 KWP. 1661... 1769; KMP. I c. 310, 374, c. 314, 378—9, c. 315, 379—80, KMP. III. c. 854, 265—6, c. 866, 279—80.

7 Dąbrowski. *Elżbieta Łokietkówna*, RAU. t. 57, 384—6.

8 KWP. 1667.

9 MPH. II. 653. II. c. 18.

10 MPH. II. 653—4, c. 18.

11 MPH. II. 653. II. c. 18. Por. słuszne przypuszczenia Dąbr. O. c., 343—4.

wa, któremu zresztą przypadło w udziale dożyć jeszcze większego wzmożenia wpływów i potęgi swego rodu, gdy i najwyższa godność świecka w Wpolsce spoczęła w rękach Grzymalicy — Domarata z Iwna.<sup>1)</sup> Jeśli słuszny jest domysł, oparty na wiadomości Długosza, a znajdujący potwierdzenie w bliskich stosunkach Małochy Pietrasza z Grzymalitami, — że ów Pietrasz Mał. z Małachowa był Grzymalita,<sup>2)</sup> to i dzielnica kujawska znalazła się w drugiej połowie panowania Ludwika pod zarządem, a więc wpływami tego rodu.<sup>3)</sup> W tym okresie coraz to jakiś członek tego rodu wysuwa się, nie wątpić, że dzięki protekcji możnych krewniaków, na jakąś godność ziemską, czy duchowną, lub też pełni z ich ramienia funkcje, korzystne dla siebie. Tak więc Dzierżko z Iwna, brat starosty Domarata, obejmuje nie później, niż w 1381 r. kasztelanję gnieźnieńską. Ten Dzierżko, od 1370 r. podstoli kal., zarządza grodem i ziemią łowicką, zdaje się, przez cały ciąg zasiadania Janusza na katedrze arcybiskup, i jest jednym z zaufanych arcybiskupa.<sup>4)</sup> Grzymała z Oleśnicy w tym samym

---

<sup>1</sup> MPH. II, 677 — 8. c. 33, KKK. II, c. 299, 66 — 7. Dyplomata KWP, 1736 ma błędną datę roczną. Przypada on na drugi okres władzy starościńskiej Sędziwoja z Szubina, więc najwcześniej w 1389 r. Nie może to ulegać najmniejszej wątpliwości, że względu na tytuł wojewody kal., przydany Sędziwojowi z Sz. Na tym urzędzie jeszcze w 1379 r. widzieliśmy Przeclawa (KWP, 1753, 69). Por. KWP, IV, 47 nota do stron. 457 Pieczęcie, świadczące o przynależności rodowej Domarata. KWP, 1738, 53, 8, 1948.

<sup>2</sup> Wiadomość o przynależności rodowej Małochy podaje tylko Długosz (Op. Om. t. 12. 371). Nie jest to świadectwo miarodajne, gdyż Dł. opiera się w przedstawieniu wypadków t. okresu prawie wyłącznie na kronice Janka z Cz. Niema żadnych specjalnych powodów do przypuszczenia, że korzystał w tym wypadku z jakichś nieznanych źródeł, choć jest to możliwe. Ani w materiale dyplom., ani w zapiskach sąd. ziemi Sand., skąd Janko wywodzi Małochę, nie znalazłam potwierdzenia tej wiadomości. Jedna jest wskazówka pośrednia, która skłaniać może do przyjęcia wiadomości Dł.; oto w 1381 r. występuje Małocha wraz z 3-ma znanymi Grzymalitami, jako pełnomocnik arcybiskupa Suchywilka (MPH. II 699, c. 53). Pełnomocnikami arcybiskupa, którego nepotyzm jest osławiony (MPH. III, 407, MPH. II 714—15, c. 58, 664. I. c. 24), są z reguły Grzymalicy; wydaje się więc prawdopodobne, że i w tym wypadku nie mamy do czynienia z wyjątkiem. Choć możnaby przypuszczać, że te bliskie z Grzym. stosunki to skutek spowinowacenia przez Bogorjów: Małocha jest teściem Dzierżka Bog. (Ib. 738 II. 5—8, c. 79), a Janusz Such. jest krewnym Bogorjów (Ib. III. 396).

<sup>3</sup> MPH. II. 677—8, c. 33.

<sup>4</sup> Dzierżko podstoli kal. ukazuje się nam w materiale dyplom. od 1370 r. do 1379 r. (KWP. 1636, 94, 5, 1769); że jest to Dz. z Iw. świadczy Janko (MPH. II. 682 (I. 18—9), c. 39), a także zapiska sądowa z 1391 i 9 roku, świadcząca jednocześnie, że był on bratem Domarata i Mrocza z Iwna (Leksz. I. 950, 3, 3006). W latach 1381—3 ukazuje nam Janko Dz. z Iw. jako kaszt. gnieźn., brata starosty

mniej więcej czasie uzyskuje tytuł kasztelena kostrzyńsk., pewno dzięki protekcji możnych krewniaków, do których się garnie<sup>1)</sup>. Przecław zwany Grzymała, krewniak arcybiskupa obejmuje prepozyturę gnieźn. i związane z nią beneficja, pomimo prowizji papieskiej dla Mikołaja Strosberga i procesu, a nawet pewny możnego poparcia dopuszcza się wraz z bratem gwałtów.<sup>2)</sup> Dwaj bratańcy arcybiskupa, synowie Cztana obejmują przed śmiercią stryja grody Opatów i Uniejów pod swój zarząd,<sup>3)</sup> Grzymała, brat Przecława Grzym., proboszcza gnieź. jest prokuratorem arcybiskupa.<sup>4)</sup>

Kierownictwo polityką rodu spoczywa już w tym czasie w rękach Domarata — zręcznego i giętkiego polityka. Wydostaje on się na szerszy świat ze swej rodzinnej posiadłości także dzięki możliwym współrodowcom; — jest posłem z ramienia Janusza Suchywilka do kurji papieskiej w 1373 r., po zgodę na cesję Jarosława z arcybiskupstwa.<sup>5)</sup> Zaufanie i poparcie stryjca harbownego, który niebawem zasiadł na katedrze arcybiskupiej, a także wysoki urząd ziemski krewniaka Przecława z Guł. ułatwiły mu zapewne zbliżenie się do dworu, gdzie widocznie potrafił zdobyć sobie względy i zaufanie królowej regentki,

---

Dom. (MPH. II. 699 II. 19, c. 53, 716, I. 10, c. 58, 727, I. 20—2, c. 67). Źródła dypl. nie zaprzeczają wiadomości Janka, gdyż, choć nie spotykamy w nich Dzierzka kaszt. gnieźn., to jednak między rokiem 1377, a 88 jest luka w spisie kasztelanów gnieźn., zestawionym na zasadzie tych źródeł. Urząd ten objął Dzierzko już po objęciu władzy starościńskiej przez Domarata (Por. KWP, 1738 i prz. 1. str. 58), pewnie po 19 grudnia 1379 r., kiedy zwany jest jeszcze tylko podstolim (Ib. 1769). Z opisu wypadków po śmierci arcybiskupa Suchywilka dowiadujemy się, że zarządcą dóbr łowickich był ów Dzier. z Iwna kaszt. gnieźn. (MPH. II. 727, I 20—2, c. 67), a jeszcze dypl. z 1374 r. wymieniał Dz. bratanka arcybiskupa jako kaszt. łowickiego (KWP. 1711). Jest to niewątpliwie ten sam Dz., bo wszak skądinąd wiemy, że Domarat z Iwna starosta wp. jest bratańcem arcybiskupa Such. (MPH. 701. I c. 55), a stwierdziliśmy już poprzednio, że Dz. z Iw. był bratem Domarata. Dług. płacze tego Dzierzka Grzym. z Dzierżkiem Bogorją, bratankiem arcybiskupa Jarosława. *S e m k.* w *Rozbiorze krytycznym* nie prostuje tego błędu (393).

<sup>1</sup> MPH. II. 699, c. 53, por. niżej, 90.

<sup>2</sup> KWP 1715, 1757.

<sup>3</sup> MPH. II. 718. I. c. 58.

<sup>4</sup> KWP. 1757.

<sup>5</sup> Choć nazwany tu jest Domarat *m i l e s* bez podania miejscowości rodowej — jednakże nie zdaje się, by należało wątpić, czy jest to Domarat z Iwna, a to z następujących względów: żadnego innego Dom, choć trochę wybitniejszego, nie znamy w tym czasie w Wpolsce, Janusz Suchywilk znany ze swego nepotyzmu, opiekujący się i posługujący krewniakami, wątpić, czyby w tym wypadku odstąpił od swego zwyczaju, a Dom. z Iwna był wszak jego bratankiem (MPH. II. 701. I, c. 65), i właśnie Dom. z Iwna, jak sądzić można z dalszej jego kariery, odznaczał się sprytem i zręcznością, a więc nadawał się do takiej misji.

sকoro za męzną obronę Węgrów w 1376 r. otrzymał jako nagrodę starostwo wpol. <sup>1)</sup>). Nie może ulegać wątpliwości, że znaczny wpływ na decyzję dworu w tej sprawie wyrzecz musiała chęć przejednania w ten sposób niechętnego dla sukcesji córek, a wpływowego Janusza Such, którego oporne stanowisko tak się już Andegawenom dało we znaki <sup>2)</sup>). Domarat miał się stać pośrednikiem, nakłaniającym opornego dostojnika do ustępstw na rzecz dworu. I rzeczywiście, pod jego wpływem zmienia się stanowisko arcybiskupa <sup>3)</sup>). — Grzymalicy nietylko stają się lojalni, ale przechodzą do szeregów stronnictwa dworskiego, idąc na rękę polityce i zamiarom królewskim. Opłaca im się to, jakeśmy widzieli, sowicie: dochodzą do fortuny i potęgi, których dać im nie mogła względnie nieznaczna podstawa materialna rodu.

Lecz właśnie ten niepomierny wzrost potęgi w związku z pewną bezwzględnością i zachłannością w dążeniu do zdobyczy współdziałały w zbieraniu się chmur, które niebawem zawisły nad całym rodem Grzymałów i ich kierownikiem Domaratem z Pierzchna — starostą generalnym Wpolski.

Jak Grzymalicki, tak też ze Śląska wywodzi się ród Wezenborgów, których jedną gałąź, nosząca często przydomek Borek, pieczętuje się głową jelenia, używając też proklamy Napiwo, druga — trzy wilki w herbie nosząca, używa zawołania Gryzima od posiadłości gniazdowej Gryżyny. Pomimo tych różnic istnieją poważne względy, skłaniające do łączenia tych dwóch gałęzi w jeden ród herbowy i ten też pogład utrzymuje się dotychczas w nauce.

Są Wezenborgowie na Śląsku jednym z możniejszych rodów; stąd przybywają w ciągu XIII w. do Wpolski. Pod koniec t. w. widzimy ich pod Kościanem i Śremem, skąd pochodzi Przybysław, zwany Chocholec, wojewoda pozn., starosta gen. wpol. za Łokietka. Dobrze się on zasłużył koronie, skoro syn jego Maćko, zwany Borkowiczem, otrzymuje w 1338 r. za wierne służby ojca ogromne nadanie, obejmujące m. Koźmin z 15 przyległemi wsiami. Już wpierv można i wpływową był Maćko osobistością: wszak występuje w otoczeniu „swych dworzan” (*curiensium*), jako pośrednik między klasztorem Paradyskim, a okolicznem rycerstwem i własnego utrzymuje pisarza.<sup>4)</sup> Już przy potwierdzaniu pokoju kaliskiego (1343 r.), zapiszą go wśród dostojników

<sup>1)</sup> Patrz wyż. 26 prz. 1.

<sup>2)</sup> Por. Dąbrowski, O. c. 340—5.

<sup>3)</sup> MPH. II. 678, I. 16, c. 33, 701, c. 55. Por. wywody Dąbrowskiego, O. c. 369, a także sprawę poradlnego w 1381 r. (MPH. II. 701, c. 55).

<sup>4)</sup> KWP. 1188, 1145, 1185.

ziemskich z tytułem kasztelana łądzkiego;<sup>1)</sup> niedługo jednak posunie go łaska króla znacznie wyżej w hierarchii urzędniczej, powierzając palatynat pozn.,<sup>2)</sup> a w parę lat później składając w jego ręce starostwo pozn.<sup>3)</sup>

Co pchnęło tak bardzo wyróżnianego wielmożę do podniesienia sztandaru opozycji? czy ręka królewska ukrócała zbyt niepowściągliwą pychę możnowładczą i awanturnicze instynkta rycerskie? czy odnowienie starostwa generalnego i oddanie władzy w ręce człowieka nowego, było punktem obrazy dla b. dzielnicowego starosty? czy istotnie był Maćko Bork. przywódcą i głową rodu? — Niestety, mało wiemy ze źródeł. Bądź co bądź, tradycja nierozłącznie związała ruch ten z jego imieniem i o ile sądzić można, nie bez słuszności.<sup>4)</sup>

Pociągnął za sobą wojewodę pozn. innych członków swego rodu. To też w drugim okresie rządów Kazimierza nie zobaczymy Wezenbergów wśród dostojników wpolskich. Dopiero w pierwszych latach panowania Ludwika występuje na arenę polityczną krewniak Maćka Bork. Bartosz z Wezenborga,<sup>5)</sup> jeden z najmożniejszych wielmożów wpolskich na schyłku XIV w., a jednocześnie jedna z najczynniejszych i najciekawszych postaci swego czasu.<sup>6)</sup> Jest on synem Peregryna z Chotła,<sup>7)</sup> którego należy, zdaje się, identyfikować z Peregrynem z Wezenborga, znanym na Śląsku w latach 1344—55.<sup>8)</sup> Ten Peregryn władał też między innymi posiadłościami na Śląsku — Złotowem (Schlottau) pod Trzebnicą,<sup>9)</sup> a wszak Bartosza pisze Janko z Czarnkowa panem ze Złotej.<sup>10)</sup> Pod Trzebnicą leży też Sokołowo, (Zucklau).

<sup>1</sup> KWP. 1221, tam też pieczęć z. h. Wezenborgów (pieczęć. 8).

<sup>2</sup> Ib. 1250... 1373.

<sup>3</sup> Ib. 1268 oraz K u t r z e b a, O. c. 243—4.

<sup>4</sup> Patrz S z u j s k i: *Maćko Bork. Roztrząsania i opowiadania*, t. 7-my, ser. II; pieczęć I-sza przy dok—cie KWP. 1313 zaświadcza przynależność rodową.

<sup>5</sup> Jest on niewątpliwie krewniakiem i to bliskim Maćka, gdyż jak zobaczymy dziedziczy w Koźminie, który Maćko Bork., objął w 1338 z łaski król. — to pokrewieństwo wraz z przydomkiem Wesenborg świadczy o przynależności rodowej.

<sup>6</sup> Zajmowano się nim w literaturze, omawiającej wypadki tej doby (S z a j n o c h a: *Jadwiga i Jagiełło*, S z u j s k i: *Ludwik Węgierski*, Dąbrowski O. c.). Doczekał się też monografii (B r e i t e r: *Bartosz z Wissenburga* 1889 r.).

<sup>7</sup> Janko z Czarn. MPH. II. 682. II. 17—18, c. 39.

<sup>8</sup> K o z i e r o w s k i, O. c. 13. B r e i t e r (L. c.) odnajduje Chotel na Kujawach, tam też odnajduje Sokołowo — z tych to kujawskich dziedzin wywodzi ojca Bartosza W. i stryja jego Bartosza z Sokołowa. Niema na to dowodów poza identycznością nazw; chociaż słuszne się wydaje przypuszczać, że Wesenbergowie mieli posiadłości na Kujawach, a to ze względu na powierzenie im urzędu starościńskiego w tej właśnie dzielnicy.

<sup>9</sup> Ib.

<sup>10</sup> MPH. II. 725 (I. 17), c. 65.

skąd pisze się Bartosz, stryj naszego Bartosza.<sup>1)</sup> A i Bartosz z Wenzemborga nie zerwał łączących go ze Śląskiem związków.<sup>2)</sup>

Czy już król Kazimierz w ostatnim okresie swych rządów wyróżnił Bartosz W. — trudno twierdzić z pewnością,<sup>3)</sup> natomiast po drodze świadczenia mu łask idzie nowy władca: przed 1372 r. uzyskuje Bartosz z rąk Ludwika Odolanów, nad granicą śląską w pobliżu jego posiadłości leżący.<sup>4)</sup> A dalej coraz to mnożą się dowody łaski i zaufania dworu: w początkach 1374 r., może w końcu 1373 r., powierzono mu starostwo kujawskie,<sup>5)</sup> z którego nie małe mógł ciągnąć korzyści;<sup>6)</sup> na wiosnę 1375 r. ujrzymy Bartosza z Odolanowa wśród podpisujących układy matrymonjalne z Luksemburgami posłów króla Ludwika.<sup>7)</sup>

Chyba dość dowodów, że porozumienie z dworem było doskonałe. A oto w niespełna w dwa lata od tej zaszczytnej misji spadł na Bartosza pierwszy cios niełaski monarszej: koniec 1376 przynosi mu usunięcie ze starostwa.<sup>8)</sup> Od tej chwili dobre stosunki z dworem już nie wróca; dopiero za Jagiełły stanie znów Bartosz w gronie „fidelium dilectorum” króla. Zachodzi więc pytanie, czy to niełaska królewska spowodowała radykalny zwrot w stanowisku dotychczas jakgdyby lojalnym Bartosza, czy też przeciwnie.

Żadnych bezpośrednich danych źródłowych niema, lecz szczegółowa analiza zachowania się starosty kuj. w ciągu walki z Władysławem Białym rzuca znamienne światło na to zagadnienie. Wszystko wskazuje, że stanowisko Bartosza było dwuznaczne, a stosunki z księciem gniewkowskim dobre.<sup>9)</sup>

1 MPH. II. 658. II, 13—15, c. 20; 677. II, 20—1, c. 33.

2 Breiter, O. c., 6, 17, 29—35.

3 Dokument datowany z 4.XI.1369 r. z Chęcina (KWP. 1618), w którym król Kazimierz nadaje Baroszowi z W. Koźminek z przległościami i ogromne przywileje, uznaje pr. Kętrzyński za późny falsyfikat (Kętrzyński: *Elem. Chron.*, RAU. t. 56, 135, prz. 2); stwierdzić jednak należy, że w 1383 r. władał Bartosz W. Koźminkiem. Być może w osnowie d. KWP. 1618 leży autentyczne nadanie.

4 Janko z Czarn. MPH. II. 682. II, 17—22, c. 39, KWP. 1678.

5 MPH. II. 677—8, c. 33, Dąbrowski, O. c. 247, prz. 2, nie wiem, dlaczego rachuje od 1.I.1373 r.

6 Według relacji Janka z Czarn. Wesenbergowie płacili ze starostwa 800 grzywien, gdy Małocha, obejmując po nich zarząd dóbr królewskich, miał już wpłacać do skarbcza aż 2000 grzywien (Janko z Czarn. MPH. II. 677, II, c. 33).

7 Dąbrowski, O. c. 359—60.

8 Janko z Czarn. MPH. II. 677—8, c. 33.

9 Zwrócił już na to uwagę mimochodem pr. Dąbrowski (O. c. 251, prz. 2). Warto podkreślić wielką wstrzemięźliwość Janka w podawaniu właściwych politycznych motywów; tu wstrzemięźliwość ta była jeszcze zwiększona przez specjalne względy: oto te rozdziały kroniki powstały między 1374 a 9 rokiem (por. Dąb r.

Dlatego uprawnione jest przypuszczenie, że dobre stosunki Wezenborga z dworem były wynikiem nowej próby ze strony władzy monarchicznej zjednięcia sobie możnego, ruchliwego, a niespokojnego rodu; — rozpoczęta jeszcze przez Piasta, a prowadzona dalej przez Andegawonów — chybiła celu.

Lecz jeśli wiązał Bartosz jakieś nadzieje z osobą księcia gniew., to runęły one, przynosząc mu tylko utratę wpływowego i dochodnego stanowiska. Jakież są dalsze koleje jego myśli i poczynań? czy już od tego momentu należy przeciągać nić czerwoną jakichś z dworem mazowieckim konszachtów?<sup>1)</sup> Oczywiście, wysoce jest prawdopodobne, że właśnie w czasie rządzenia Kujawami zetknął się „przyszły filar“ ambitnych przedsięwzięć Semka z mazowieckim dworem. Jednak wystąpienia przeciw Opolczykowi, związanemu z książętami mazow. nie tylko przyjaźnią, lecz też bliskiem pokrewieństwem,<sup>2)</sup> przeczy przypuszczeniu, by zetknięcie to już wtedy było bliższe. Wydaje się, że nie czas jeszcze mówić o szerszych pomysłach politycznych.<sup>3)</sup>

---

O. c., 264, prz. 1), więc czas nie był odpowiedni do kompromitowania starosty kujaw., miłego zresztą kronikarzowi. A że Janko z Cz. miał dla Wezenberga sympatię, dowodzi charakterystyka podana w rozdziale 33-im (MPH. II. 677—8), tembardziej zastanawiająca, że po stwierdzeniu, iż byli Wezenbergowie „milites veraces et probi“ i mężnymi obrońcami ziemi, dodaje Janko pochwały za dbałość o spokój i porządek i wytrwałe prześladowanie łotrzyków, które brzmią wręcz dziwnie w zestawieniu z faktami: za chwilę usłyszymy o łupieżczych wyprawach Bartosza na ziemię ks. Opolskiego, o ograbieniu na drodze cudzoziemców, wreszcie o przydomku, który wrocławianie dali Bartoszowi — „mistrza łotrostwa“. W świetle tych spostrzeżeń podane przez Janka z Cz. fakty i szczegóły wydają się szczególnie znamienne (MPH. II. 658—60, c, 20, 21).

<sup>1)</sup> Tak czyni Dąbrowski. O. c. 260, por. niżej 73.

<sup>2)</sup> Żona jego jest córką Ziemowita ks. Maz. (Balzer: *Genealogja Piast.*).

<sup>3)</sup> Jednym z ogniw w rozumowaniu Dąbr. (L. c.) jest sprawa nadania Odolanowa: uważając, że Odolanów nadano Bartoszowi po usunięciu ze starostwa dla ułagodzenia, jednak z ukrytą myślą przeniesienia go na drugi kraniec Wpolski, by mu w ten sposób udaremnić jakiś plan, przypuszcza, że impet rozdrażnienia Bartoszowego zwrócił się przeciw Opolczykowi, głównemu motorowi nadania. Otóż stwierdzić trzeba, że Odolanowem włada Bartosz już od 1372 r. (KWP. 1678), a zatem nie może być mowy o usuwaniu Bartosza przez to nadanie z sąsiedztwa Mazowsza. Zresztą zwróćmy uwagę, że prócz dóbr dziedzicznych na Śląsku (por. wyżej. (29—30)) jego posiadłości wpolskie prowadzą daleko na zachód: przez Koźminek we wschodniej części kaliskiego, Nabyszyce nad granicą śląską (KWP. 1618, MPH. II. 721. I. 23, c. 61), Koźmin — do Gostynia i Pońca (tu dziedziczą bracia, synowie, oraz krewniacy bliscy Bartosza. (Por. Kozierowski, O. c., 13 — 14). Czy trzeba więc było nadania Odolanowa, by dymisjowany starosta kujaw. przeniósł swą działalność na zachód ku granicy Śląska i Wielunia?



Tak zatarg z Opolczykiem,<sup>1)</sup> jak ograbienie cudzoziemców,<sup>2)</sup> jak też sława „mistrza łotrostwa“, którą sobie u Ślązaków zdobył<sup>3)</sup> — wszystko to dowodzi burzliwego temperamentu Wezenborga, samowoli, a także przez wielkość skali, na którą jest zakrojone, świadczy o potędze, wpływach i stanowisku tego wielmoży. Bo, rzeczywiście, jak słusznie wskazuje pr. Dąbrowski, jeśli mógł on się ważyć na otwartą walkę z namiestnikiem królewskim,<sup>4)</sup> a ten się z nim układa, jeśli ofiarą jego napadów na drogach padali tacy cudzoziemcy, od których można było żądać 18 czy nawet 27 tysięcy florenów wykupu, jeśli król ogłaszał przeciw niemu generalną wyprawę starostów<sup>5)</sup> — to nie byle kim być musiał ów „rycerz Bartko de Wezinburg“.<sup>6)</sup>

Ten to Bartosz jest głównym reprezentantem rodu w ciągu bezkrólewia. — Ujrzymy też współrodowca jego Józefa z Grodziska, wpływowego ziemianina, dziedzica klucza Trzecielskiego wraz z grodem;<sup>7)</sup> przemknie nam Maćko Borkowicz, według Małeckiego,<sup>8)</sup> syn osławionego opozycjonisty, bądź co bądź jakiś jego współrodowiec; wyraźnie nam się zarysują postacie braci Ptaszkowskich Andrzeja i Mikołaja, mniej możliwych niż Bartosz z Odolanowa niewątpliwie, lecz bodaj w równie wielką wyposażonych fantazją rycerską.<sup>9)</sup>

Oni to wraz z krewniakiem Przybysławem z Ptaszkowa, kasztelanem moderskim,<sup>10)</sup> nie poddają się kierownictwu wpływowego współklej-

---

1 MPH. II. 682. II. 15, 683. I. 10, c. 39.

2 KWP. 1779 oraz MPH. II. 698. II. 10—13, c. 52.

3 Breiter, O. c., 29.

4 O namiestniczej władzy Opolczyka w latach 1377—8, por. Dąbrowski, O. c., 381, który idzie za Breiterem: (*Władysław ks. Opolski* 111—117), odrzucając pogląd Szujskiego (*Ludwig Węg. Rozst. i opow.* ser. II, t. 7, 108 i n.). Jako uboczne potwierdzenie przekazu Janka warto powołać dyplom KWP. 1757, 476, 14—17.

5 MPH. II. 698, 10—16, c. 52.

6 KWP. 1779.

7 KWP. 1804. piecz. 9. MPH. II 716. I. 25, c. 58 i KWP. 1782. Leksz. I: 1708, 1807a, 2609. Por. niż., 93 pr. 6, oraz Małeckiego. Studja II, 231—3.

8 KWP. 1817, Mał. St. II, 228—9.

9 Por. niżej. 93—3.

10 Przybysław, kaszt. moderski, występujący raz jeden w materiale dyplom. (KWP. 1808), pisał się Ptaszkowa, gdyż wdowa po kasztelanie mod. występuje w latach 1386 i nast., jako dziedziczka Srocka (Leksz. I. 22, 355, 380, 468), w 1381 r. Przybysław z Ptaszkowa rządził dziedzictwem swej żony, zwanem Srocko (KWP. 1793). Po zidentyfikowaniu tych osób nie może już przynależność rodowa kasztelana modersk., na którą zdawało się wskazywać imię, ulegać wątpliwości, gdyż dziedzice Ptaszkowa pieczętują się herbem Gryzima (KWP. 1846).

notnika pana na Koźminie, Koźminku, Nabyszycach, Odolanowie, Złotej, Pońcu i Gostyniu,<sup>1)</sup> w przeciwnym niż on stając obozie.<sup>2)</sup>

Tak więc Wezenborgowie, choć późni stosunkowo przybysze i choć nie zerwały się łączące ich ze Śląskiem węzły, głęboko jednak puścili korzenie w ziemi wpolskiej. Wyposażeni, jak się wydaje, w ni mniej-szy, niż Nałęczce, animusz rycerski,<sup>3)</sup> stanowili oni element ruchliwy i niespokojny, a dzięki znacznej fortunie rodowej przewodzili rycerstwu południowych okolic wpolskich.

Możny w XIV. wieku i wpływowy na Kujawach ród Leszczy-ców, którego gałąź, osiadła na północo-wschodniem pograniczu ziemi Pałuckiej, bliżej obchodzić nas będzie, przybył tu, według badań Kozierowskiego<sup>4)</sup> z Wpolski, gdzie wzdłuż Warty od Koła po Sieraków odnajduje on liczne i stare posiadłości Leszczyków. Już w XIII w. należeli oni do bardziej wybitnych rodów, zaś od pierwszych kroków Łokietka w Wpolsce stają Leszczyce u jego boku, by w pocz. XIV-go wpływowe zająć stanowiska na Kujawach, Mazowszu i Pomorzu. Wśród nich zjawia się Wojciech, pisany z Kościelca lub dziedzicem Pakości, wojewoda brzeski — pierwszy znany nam przedstawiciel Leszczyków z gałęzi Kościeleckich. Czy dziedziczyli oni tu po Awdańcach, pozostawia Semkowicz nierozstrzygniętem, stwierdzając, że łączyły ich z tym starodawnym rodem bliskie stosunki, a nawet związki pokrewieństwa. Spokrewnieni też byli w tym czasie Leszczyce z innym rodem wpolskim — Porajami.<sup>5)</sup>

Wpływy Leszczyków na Kujawach się ugruntowują. W następnem pokoleniu zobaczymy znów dostojników ziemskich z tego rodu. Po Wojciechu woj., dobrze zasłużonym Łokietkowi — brał on udział w walkach z Zakonem, a w 1332 r. mężnie bronił Pakojskiego grodu, wtedy już zapewne prywatnej swej i swego rodu własności, — dziedziczą w rozległych dobrach nad Notecią bracia stryjeczni Hektor i Wojciech<sup>6)</sup>. Wojciech nietylko posiadłości, lecz też dostojęństwo po przodku odziedziczył, obejmując w 1358 r. po krótkim stosunkowo urzędowaniu nieznanego bliżej Wincentego palatynat kujawski na nowe ćwierć wieku przechodzący w ręce Leszczyków.<sup>7)</sup>

1. Por. wyżej 31 prz. 3.

2. Por. niżej. 92—3.

3. Warto może zwrócić uwagę, że nie znajdujemy wcale Wezenborgów wśród wyższego duchowieństwa.

4. Kozier.: *Pierw. osiedl. Pojez. Gopła*, 38—43.

5. Kwestja tych stosunków jest ciekawa i zawiła, lecz jej tu z braku miejsca poruszyć nie mogę.

6. KWP. 1466.

7. KWP. 1371... 1754, MPH. II. 742, c. 88, piecz. z h. Bróg. KWP. 1437.

Prócz tej najwyższej godności ziemskiej zawładnęli Leszczycy prawie dziedzicznie drugim wpływowym urzędem, mianowicie sędstwem brzeskiem (kuj.); w połowie XIV w. objął urząd ten Stanisław z Ostrowa zwany Kiwała,<sup>1)</sup> by po kilku latach złożyć go w ręce współherbowca Hektora z Pakości.<sup>2)</sup> Warto zaznaczyć, że miał ten Leszczyc zatarg z księciem gniewk. rozstrzygnięty przez króla na niekorzyść Piasta.<sup>3)</sup>

Natomiast wymykają im się w tym czasie najwyższe godności kościelne: dopiero pocz. XV w. ujrzy h. Leszczyców na piecz. biskupiej Piotra Wysza.

W II-giej połowie XIV w. koligają się panowie na Kościelcu ze wzrastającym we wpływy i potęgę rodem Grzymalów: woj. Wojciech wydaje córkę za Domarata z Iwna star. wpolskiego.<sup>4)</sup> Ze względu na te bliskie stosunki Leszczyców z Grzymalitami, których linja polityczna z ostatnich lat panowania Kazimierza jest nam już znana, ciekawym, być może, wyda się fakt, że Jan z Ostrowa, kanonik, a potem dziekan włocławski, brat Stanisława Leszcz. sędzi kuj., pozostawał w bliskich z dworem luksemburskim stosunkach;—oto ces. Karol IV., zabiegając w 1349 dla niego o wyższą godność duchowną, nazywa go „*di-lectus familiaris continuus*“.<sup>5)</sup>

Gałąź Leszczyców Kościeleckich pod wodzą senjora rodu Wojciecha, woj. kuj., zwiąże się w ciągu bezkrólewia ścisłą solidarnością z Grzymalitami, biorąc czynny udział w wewnętrznych walkach rycerstwa wpolskiego.

Na tem wypadnie przerwać omawianie roli dziejowej pojedynczych rodów rycerskich wpolskich. Przerwać, a nie zakończyć, bowiem te rody, którym bliżej się przyjrzelśmy, stanowią ilościowo drobną zaledwie część czynnego politycznie wpolskiego rycerstwa. Wystarczy przypomnieć, że pr. Semkowicz rozpoznaje przedstawicieli 17 rodów wśród wymienionych na dok-cie konfederackim z 1352 r. osób, a nie wszystkie udało mu się zdefinjować rodowo;<sup>6)</sup> zresztą konfederacja Maćka Bork. nie objęła całego rycerstwa wpolskiego.

Jednakże tych kilka szkiców wystarczyć powinno, — objęły one bowiem najbardziej czynne i wpływowe w interesującym nas okresie ro-

---

<sup>1</sup> RM. II. c. 505, s. 717... KWP. 1463; piecz. z h. Bróg. KWP. 1366, 1455, por. ib. 1370.

<sup>2</sup> KWP. 1397... 1466; 1538... RM. II. c. 310, 315.

<sup>3</sup> MPH. II. 661. II. c. 22.

<sup>4</sup> MPH. II. 742. I. 21—2, c. 88.

<sup>5</sup> MPV. III. c. 163, 225, KWP. 1436, MPV. III. c. 331, 329.

<sup>6</sup> Semk.: *Ród Awd.* Roczn. Tow. Prz. N. Pozn., t. 46, 197—200.

dy, rody które odegrały rolę kierowniczą, pociągając za sobą resztę wpolskiego rycerstwa. Wydaje się również, że już dzieje tych kilku rodów dostarczyły dość materiałów dla zorientowania się w charakterze i właściwościach zasady rodowej.

Dla pełni obrazu o kilku jeszcze rodach, z których członkami spotkamy się w okresie bezkrólewia, po słów parę dorzucić należy.

Tak więc na zachodniej rubieży Wpolski odnajdujemy ród Niałków-Jeleni, przybyły tu, jak wiele innych, ze Śląska<sup>1)</sup>. Prócz kompleksu dóbr gniazdowych w okolicach Kębłowa, Wolsztynu, Zbąszynia, Babimostu, a wybiegających na północ pod Międzyrzec, nieliczne tylko ich posiadłości odnajduje Kozierowski na obszarze Wpolski<sup>2)</sup>: Poblizie obcej granicy okazało się dla lojalności Niałków równie niebezpieczne, jak dla Naęczów. Oto w okresie przed koronacją Łokietka, dwaj bracia Bodzętowicze, dziedzice Trzciela, Babimostu, Zbąszynia, zdaje się też Kębłowa, związali się z nieprzyjaciółmi Łokietka, wydając do rąk ich grody; — nie darowała im zresztą tych zdradzieckich konszachców wzmocniona w okresie pokoronacyjnym władza monarsza<sup>3)</sup>. Nie przerwały się jednak bliskie z margrabiami brand. stosunki. Oto już w 1348 r. odnajdujemy współherbowca Bodzętowiczów z okolic Międzyrzecza w gronie „fidelium dilectorum” margrafa Ludwika<sup>4)</sup>, a niebylejako musiały być owe „wierne zasługi” Dzierzka z Chycin (niem. Wissensee), skoro mu margrabia trzy wsie nadaje. W kilka lat później obejmie Dzierzko wójtostwo Ośna (Drossen) i Sternbergu w ziemi Lubuskiej, jako zastaw znacznej sumy (2400 grz. srebra), której pożyczką był się margrafowi przysłużył<sup>5)</sup>. Rok następny przynosi nowe dowody łaski ze strony Wittelsbacha, wraz z wyrazami uznania i uprzejmości.<sup>6)</sup> A dodajmy, że był to okres ruchu opozycyjnego w Wpolsce i że Dzierzko z Ch. stał w szeregach konfederacji Maćka Bork.<sup>7)</sup> Bratanek tego Dzierzka odnajdziemy w ciągu

---

<sup>1</sup> Semk.: Mies. Her. 1912. Nr. 3—4, 45.

<sup>2</sup> Kozier.: Studja VII ród Niałków. Jel. Brochw. Roczn. Tow. Prz. N. Pozn., t. 45, 87—124.

<sup>3</sup> Przekaz Roczn. Święt. (MPH III, 79), skąd pochodzi ta wiadomość, jest ogromnie bałamutny, płacze bowiem tę sprawę ze zdradą Świętów pomorskich. Jednakże dwaj badacze tej kwestji: Semkowicz L. c. i Kozier. L. c. uznają fakt zdrady za autentyczny, odnosząc go do walk Łokietka o granicę Obry z księżętami głog i Brandenburgją.

<sup>4</sup> Riedel: C. D. Br. A. XXIV, c. 82, 45.

<sup>5</sup> KWP. 1324.

<sup>6</sup> KWP. 1330.

<sup>7</sup> Ib. 1313.

bezkrólewia; jest to komes Wincenty z Niałka, dziedzic na Chycinach.<sup>1)</sup>

W okolicach Babimostu i Zbąszynia sąsiedował z Niałkami ród Szaszorów-Orłów, niemniej ruchliwy i niespokojny, którego dzieje też warte są wzmianki.<sup>2)</sup> Posiadłościami około Śmigła stykał się on z rodem Wezenbergów, w okolicach Wrześni i Miłosławia — z Doliwitami i Porajami, późniejszymi dziedzinami między Żninem a Kwieciszewem — z Pałukami i Nałęczami z Chomiąży.

Pomimo, że już od połowy XIII w. odnajduje Kozierowski ślady tego rodu, dopiero pierwsza połowa XIV w. ujrzała herb Szaszorów na pieczęci wybitnego dostojnika ziemskiego, Andrzeja z Koszanowa kaszt. pozn.<sup>3)</sup> Kasztelanę tę dzierżył on od 1340 r., poprzednio (w 1339 r.) występował jako starosta pozn., w następnym zaś roku tytułując się szumnie „najwyższym starostą“ Wpolski,<sup>4)</sup> by ustąpić wkrótce tego wpływowego urzędu Mikołajowi z forytowanego rodu Doliwów. To też licznie i czynnie wezmą Szaszorowie udział w ruchu 1352 r. Jakimś bliskim krewniakiem Andrzeja z Koszanowa był Michał z Czacza, zapisany na dok-cie zawiązania konfederacji,<sup>5)</sup> który, przeszedłszy do kategorii zbiegów, stał się nie tylko upartym i zawziętym wichrzycielem, popełniając wszelkie gwałty, lecz nawet nastawał na życie króla.<sup>6)</sup> Pod koniec XIV w. wystąpią Szaszory znów czynnie w ciągu wewnętrznych walk bezkrólewia. Na dok-cie zjazdu radomskiego reprezentują swój ród: Janusz z Jarogniewicz, Wojciech z Goraja, być może też Dobrogost Radomicki.<sup>7)</sup> Nie widzimy tam natomiast tego ich współklejnotnika, który pomimo bliskiego pokrewieństwa z buntowniczymi dziedzicami Czacza, objął pod sam koniec rządów Kazimierza urząd cześnika kaliskiego.<sup>8)</sup> Lecz jest to zapewne tylko zbieg okoliczności: wątpić bowiem wypada, by teść Stefana z Trłaga, spiskującego na rzecz księcia gniewk.,<sup>9)</sup> którego brat Jan archidjakon kruśw., podkanclerzy ks. Kaźka w dobrych, zdaje się, po-

---

<sup>1</sup> Por. niżej. 95. KWP. 1817.

<sup>2</sup> Korzystam z monografji Kozierowskiego: *Ród Szaszorów - Opałów - Orłów*. Roczn. Tow. Prz. N. Pozn., t. 45, 51—86.

<sup>3</sup> KWP. 1221, piecz. 3.

<sup>4</sup> K u t r z e b a: *Starostowie*. RAU. 45, 242—3.

<sup>5</sup> KWP. 1313.

<sup>6</sup> Ib. 1627.

<sup>7</sup> Ib. 1804. Kozierowski, O. c. 54, 77.

<sup>8</sup> KWP. 1637. Przynależność rod. KWP. 1442, piecz. z h. Szaszorów.

<sup>9</sup> Por. K o z., O. c., 57, por. niżej 67.

zostawał stosunkach z Nałęczami,<sup>1)</sup> by ten właśnie Szaszor nie stał w szeregach stronnictwa ziemiańskiego.

Ci dwaj bracia z Trłąga należeli, zdaje się, do rodu Pomianów,<sup>2)</sup> od wieków osiadłego na Kujawach.

Nie siedzieli też spokojnie w swych dziedzinach czasu burzliwego bezkrólewia potomkowie starodawnego rodu Awdańców. Nadzwyczaj możny i wpływowy znika on zupełnie z widowni życia politycznego za Łokietka. Przypuszczać też trzeba, że właśnie to upośledzenie w zjednoczonej Polsce pchnęło go do opozycji: w akcie zawiązania konfederacji Maćka Bork. wymienieni są Awdańce w liczbie 9 — 10 osób, zatem liczniej od takich rodów, jak Nałęczce, Grzymalicy czy Wezenbergowie, zaś rycerz Skóra, Awdaniec, bierze udział w zabójstwie wojewody Benjamina.<sup>3)</sup> Jeszcze więc w połowie XIV w. jednolicie i wybitnie zaznaczyli swój udział Awdańce w życiu wp. rycerstwa. Lecz już pod koniec t. w. nie można mówić o polityce tego rodu.

Bez świątecznych natomiast tradycyji wchodziły w połowie XIV w. w szeregi opozycyjnego rycerstwa takie rody, jak Nowinów, czy Bylinów.<sup>4)</sup> Aż 5-ciu Nowińczyków wymieni dok-t konfederacji z 1352 r. Przywieszają też pieczęć z herbem Nowinów do dok-tu konfederacji radomsk. z 1382 r.,<sup>5)</sup> a w 1384 ujrzymy Nowińczyków, uwijających się na półn. wschód od Gniezna; lecz nie będzie możliwe dopatrzeć podkładu politycznego tych wystąpień, noszących wyraźne piętno parachunków osobistych.<sup>6)</sup>

Licznie, choć też wśród pospółstwa rycerskiego stanie pod komendą możnych wrogów starosty Domarata — ród Wczeliczów, wysyłając swych reprezentantów na zjazd radomskowski i do obozu ziemian pod Pызdrami.<sup>7)</sup> Do tego rodu należał też Bogusław scholastyk łącz.,<sup>8)</sup>

<sup>1</sup> KWP. 1768, 1705. MPH. II, 718/II c. 58.

<sup>2</sup> Do Pomianów zalicza ich literaturą na zasadzie późniejszych wskazówek, podanych u Wittyga: *Nieznana Szlachta*, 331. Por. Dąbrowski. O. c., 231 i Koz.: *Pierwotne Osiedl. Gopła*, 32—6.

<sup>3</sup> Semk.: *Ród Awd.* Roczn. Tow. Prz. N. Pozn., t. 46, 197—200.

<sup>4</sup> Por. niżej. 94 i 97.

<sup>5</sup> KWP. 1804, piecz. 21.

<sup>6</sup> MPH. II. 753, c. 121. Przynależność rodowa Przybka z Przysieka i Janusza z Podlesia i Skck, por. u Koz.: *R. Now.* L. c., 4, 10.

<sup>7</sup> Przy dok-cie KWP. 1804 wisi piecz. (17) z h. Wczele; należy ona do Dobrogościa z Włościejówek, oprócz którego uczestniczy w konfederacji Piotr z Dębca jak ustala Koz., Wczelita (*Mies. Her.* 1914, 60); ich współherbowcem jest też może Miczko z Kretkowa (Por. KBTAG. 129 i KBNT. I. 411). Pod Pызdrami reprezentuje swój ród Jaško z Dębca, pewnie krewniak wspomnianego Piotra.

<sup>8</sup> Koz.: *Mies. Her.* 1914, 60, por. piecz. przy d. KWP. 1698; MPH. II. 716. I. 28, c. 58.

przedstawiciel kapituły gnieźn. i jej elekta Dobrogosta Nałęczza w układach z Semkiem mazow.

Nie zbraknie w tych samych szeregach Wyszkotów, których reprezentant Tomisław z Wyskocia, prefekt grodu Pońca, wchodzić będzie w jakieś konszachty ze wspomagającym Semka — pretendenta Konradem ks. oleśnickim<sup>1)</sup>. Ujrzymy też przy dok-cie konfederacji radomskowskiej pieczęć ze znakiem, przypominającym herb Korabiów<sup>2)</sup>, ród ten jeszcze w końcu XIII w. ubiegał się o godność arcybiskupią dla swego członka Jana Radlicy, a właśnie w przeddzień bezkrólewia potomek i imiennik tego Radlicy, dzięki wyjątkowej łasce króla Ludwika, zmienił archidjakonat krak. na pieczęć kanclerską, wchodząc w grono najbardziej wpływowych doradców króla, obejmując wreszcie po śmierci Zawiszy z Kur. katedrę biskupią<sup>3)</sup>. Czynny też wezmą udział w wypadkach bezkrólewia Powalowie z pobliskich Kujaw<sup>4)</sup>, zobaczymy też Dzierżka Bogorję, bratanek arcyb. Jarosława<sup>5)</sup>, wciągnie wir wypadków Niesobię Jana z Łękoszyc, z dalszej cokolwiek ziemi Łęczycyckiej, posiadającego zresztą dobra w Wpolsce, nie wiemy, czy krewniaka, czy tylko współherbowca starosty Wierzbęty<sup>6)</sup>.

## II. Wzajemny stosunek rycerstwa wpolskiego i korony.

*Rycerstwo jako stan. Okręś Łokietkowy. Okręś Kazmierzowski. Stosunek rycerstwa wpolskiego do dynastji andegawenskiej i pretendentów „de stirpe regum Polonorum”.*

Ten przegląd dziejów pojedynczych rycerskich rodów rzucił już sporo światła na stanowisko rycerstwa wpolskiego, jako całości. Jednak trzeba się zająć specjalnie zobrazowaniem jego roli w tym okresie, jego udziału w polityce oraz stosunków wzajemnych z koroną i, stanowiącą ośrodek zjednoczonego państwa, dzielnicą Mpolską. Zdobędziemy

<sup>1</sup> KWP. 1804, piecz. 12 i 1807, oraz MPH. II. 746—7, c. 95 i 96.

<sup>2</sup> KWP. 1804, piecz. 7; jest ona zatarta, więc niema zupełnej pewności.

<sup>3</sup> Ten Jan Radlica Wpolanin (MPH. III. 371), uchodzący za świętego medyka, doszedł w ostatnich latach panowania króla Ludwika do ogromnych wpływów. Na-leżał on do wielkorządców, wyznaczonych po śmierci kr. Elżbiety. Dzięki poparciu króla objął biskupstwo krakowskie (L. c.) por. Dąbrowski. O. c., 35, 209—10.

<sup>4</sup> Por. 75—7.

<sup>5</sup> Przynależność rodowa arcyb. Jarosława jest notoryczną. Pokrewieństwo Dzierżka z arcybiskupem zaświadcza kronika Janka z Czarn. (MPH. II. 738. II. c. 79).

<sup>6</sup> MPH. II. 727, c. 66, przynależność rod. Dąbr. O. c. 254; por. niżej. 95—6.

w ten sposób zrozumienie tradycji, z którymi rycerstwo wpol. wchodziło w okres bezkrólewia.<sup>1)</sup>

O stanie rycerskim mówić można już od XIII w. począwszy<sup>2)</sup> z zastrzeżeniem, że proces formacji nie jest jeszcze zakończony nawet pod koniec XIV w., bo, jak słusznie podnosi pr. Tymieniecki „społeczeństwo średniowieczne dalekie jest od stanowego zeszczywnienia“<sup>3)</sup>.

Prócz momentów zasadniczych, stanowiących więź stanowa, łącząca całe rycerstwo polskie — nie należy zapominać, że rycerstwo było stanem uprzywilejowanym — istniały jeszcze momenty, szczególnie ściśle wiążące stan rycerski każdej dzielnicy. Tak np. mpolski kurs polityki Kazimierza i Ludwika W., musiał wzbudzać niezadowolenie wśród ogółu rycerstwa wpolskiego, odbijał on się bowiem nieko-

---

<sup>1</sup> Ogólny obraz stosunków wewnętrznych w Polsce za ostatnich Piastów, oraz roli korony w tym czasie i jej zatargów z czynnikami społecznymi daje pr. H a n d e l s m a n w swej pracy: „*Prawo karne w statutach Kazimierza W.*“. Jest to ujęcie bardziej ogólne, dotyczące też kwestyj, omawianych w mojej pracy, — w oświetleniu naogół zgodnym z podanymi tu wywodami.

<sup>2</sup> Kwestję formacji szlachty jako stanu i okresu, kiedy się ten proces dokonywał, omawia Kutrzeba i Balzer: Kutrzeba: *Kilka kwestyj*. KH. 1906, t. 20, 621—2, Balzer: *Z powodu Nowego Zarysu*. Ib. 15—17, oraz *Państwo Polskie w XIV i XVI w.* ib. 1907, 195—6.

<sup>3</sup> Ciekawe są wywody pr. Tymienieckiego *Procesy Twórcze* 86 — 99, 155, 215 — 6, dotyczące wzajemnej wymiany i przenikania się stanów w wiekach średnich. Bada on stosunki mazow. na podstawie ksiąg sąd. XV w., przypuszczając, że uważać je należy za współrzędne fazom ewolucyjnym w innych dzielnicach z wcześniejszego okresu, przez wzgląd na znaczne zacofanie rozwojowe Mazowsza (ib.). W tym związku warto przyjrzeć się paru znamienym, niewymagającym komentarzy faktom ze stosunków wpolskich. Tak więc w ostatnim dziesiątku lat XIV w. spotykamy się dość często w zapiskach sądowych wpolskich z Adamem Kowalskim lub de-Kowalskie, mieszczaninem pozn. (Leksz. I. 2881), zwanym jednocześnie „s z l a c h c i e m“, co potwierdzają też inne zapiski, tytułujące go „dominus heres de Cowalske“ (ib. 2656); jest on też burmistrzem kościańskim (Ib. 2906). W 1392 r. przed sądem w Pyzdrach odbywa się niezwykle ciekawa sprawa oczyszczenia szlachectwa, którego dokonywa Jan, mieszczanin pyzdrowski, zwany Tarnowski, dowodząc swej przynależności do stanu rycerskiego przysięgą sześciu świadków szlachty, przeciw zarzutowi, że jest nie „domicellus nec de nobili genere“ (Leksz. II. 183, 243, 246). Warto też wspomnieć o mieszczaninie poznańskim Pałuce, występującym w zapiskach ksiąg sąd. w latach 1389—99 (Leksz. I. 696... 2828), którego imię najdobitniej mówi o szlacheckim pochodzeniu; lub o Wojtku, mieszczaninie pozn., występującym jako „arbiter“ z pięciu innymi szlachcicami w sprawie między dziedzicami Gowarzewa (Ib. 2774), o którym inna zapiska mówi z szacunkiem „dominus Voytko“ (Ib. 2983), wspomnijmy Dorotę, żonę złotnika Piotra, szlachciankę, siostrę dziedziców Pałędzi (Ib. 2875). Warto w tym związku przypomnieć wyniki badań pr. P t a ś n i k a nad rodzinami patrycjatu krak. w ref.: *O szlachcie pochodzenia mieszcz.* Spraw. A. U. 1914, zes. 3.



rzystnie na rozwoju i dobrobycie całej dzielnicy; ogół też rycerstwa wpolskiego był zainteresowany w utrzymaniu pewnego stanu rzeczy, który mu dogadzał, a był usankcjonowany przez obyczaj ziemski, lub dążyć do zmiany niekorzystnych czy niemiłych stosunków. Broniło więc rycerstwo np. obyczaju zachodźstwa przeciw reformatorskim tendencjom króla,<sup>1)</sup> broniło się przeciw arbitralnym represjom ze strony władzy królewskiej lub starościńskiej.<sup>2)</sup> A że były to kwestje, jednoczące rycerstwo wpolskie, pomimo, a może nawet wbrew istniejącemu współzawodnictwu rodów — dowodem konfederacja Maćka Borkowicza, która objęła nawet część rodów specjalnie przez króla wyróżnianych i forytowanych, jak Grzymałów, Pałuków, Wezenborgów.

Przystępując do przedstawienia roli dziejowej rycerstwa wpolskiego, jako całości, wypadnie raz jeszcze cofnąć się wstecz do schyłku XIII w.

Ze śmiercią Przemysła II utraciła Wpolska uprawnionego dziedzicznie pana, — stąd mniejszy autorytet jego następców. A wszak już ojciec Przemysła II miał do czynienia z otwartym buntem Nałęczów przeciw swej władzy, a on sam zginął wedle tradycji z ręki spiskującego rycerstwa.

Z tą chwilą rozpoczyna się 20-letni okres walki o tron wpolski, — walki, której przebieg mało jest rozświetlony wskutek szczupłości materiału źródłowego. Jednak niewątpliwem się wydaje, że naogół nie małoznaczna, a w niektórych momentach wręcz dominująca rola przypadła czynnikom społecznym, przedewszystkiem rycerstwu i duchowieństwu.

Przy obecnym stanie badań specjalnych nie da się ostatecznie ustalić, ile Łokietek zawdzięczał własnej energii, ile zbiegowi okoliczności, a ile wreszcie czynnemu wystąpieniu rycerstwa.<sup>3)</sup> Bądź co bądź — są wskazówki, że w ciągu dłuższego jeszcze okresu po ostatecznym zajęciu Wpolski nie występuje Łokietek zbyt energicznie, stara się nie ingerować czynnie: więc w Gnieźnie zjawi się dopiero w 1316 r. — w Poznaniu aż po koronacji (1324 r.), co staje się tem znamiennejsze,

---

<sup>1</sup> Por. niżej, 48 prz. 1.

<sup>2</sup> Por. niżej, ib.

<sup>3</sup> Do zagadnienia o prawie społeczeństwa w rozporządzaniu tronem por. Balzer: *Królestwo Pol.* t. III, rozdz. XI.

Bardzo cenne są badania Potkańskiego: *Walka o Poznań*, RAU. t. 38 i *Zajęcie Wpolski*, RAU. t. 47. Nie wszystkie jego wnioski dadzą się utrzymać. Por. Kłodziński: *Warunki odzyskania przez Łokietka Wpolski*. Spr. AU. 1919 Nr. 5. Wiele ciekawych uwag dorzuca Balzer w *Królestwie Polsk.*, t. I, 348 — 9, t. III, 10, 30, t. I, 366—382, 393—406.

że odąd rok rocznie prawie przybywa do półn. dzielnicy.<sup>1)</sup> Znamien-  
nym jest też fakt inny, mianowicie brak zmian na urządach wpolских  
po objęciu władzy przez Łokietka: nie możemy wymienić dostojnika  
ziemskiego, któremu zmiana władcy przyniosłaby utratę urzędu  
a wszak nie jeden z nich zaznaczył się wybitnie w obozie przeciwni-  
ków Łokietka.<sup>2)</sup>

---

<sup>1</sup> Stwierdza te fakty Potk. (O. c. RAU. t. 47, 164). Analogiczne zjawisko da  
się stwierdzić za rządów Kazimierza po konfederacji Maćka Bork. Podany przez  
Kłodzińskiego b. ciekawy fakt, że w Poznaniu rządzili z ramienia Łok. jego  
bratankowie kuj., trudny jest w obecnej chwili do interpretowania. Wiadomość tę  
czerpie Kł. z dok-tu Łok. z 8.XII 1317 r., w którym wśród świadków powołani ksią-  
żęta kujawscy „dominos Poznaniem“. (Sp. A. U. 1919, Nr. 10—11). Trudno sobie zdać  
sprawę, w jakim charakterze byli oni panami Poznania; nie było to chyba jakieś  
namiestnictwo w szerszym zakresie, gdyż od poł. 1316 znamy starostów wpol.  
(Stefan Pękawka, arcyb. Janisław, Przybysław Chocholec) i to generalnych; co do  
pierwszego wynika to z tytułów, drugi wystawia dok-ty w Poznaniu (por. Kutrze-  
ba, O. c. RAU. 45, 240—1, KWP. 1020). Chybaby więc rządzili samem miastem.  
Nie przestaje być jednak b. znamiennym fakt, że, o ile pozwalają sądzić dok-ty,  
Łokietek nie zjawia się w zach. stolicy, ani wogóle w zach. części Wpolski.

<sup>2</sup> Oczywiście, dla zupełnej pewności wniosków, które będą tu podane, trzeba-  
by zbadać autentyczność i wiarygodność dat dok-tów t. okresu. Jest to przedmiot  
specjalnego studjum. Być może niektóre szczegóły wypadłyby zmienić; jednak fakty  
zbyt zgodnie świadczą, żeby mógł być zachwiany przez to wniosek ostateczny.  
Tak więc palatynat pozn. zachowa do śmierci Dobrogost, który objął ten wysoki  
urząd w 1308 r. z łaski księcia glog. (ostatni powołujący woj. Dobrogosta dok-t  
datowany jest z czerwca 1318 r. KWP. 1000, — zaś pierwszy wymienianjący na tym  
urzędzie Przybysława z pocz. 1321 r., mówi o Dobrogoście, jako o zmarłym — ib.  
1023). Na województwie kalisk. utrzymuje się b. długo Marcin z dobrze zasłużonego  
książętom śląs. rodu Zarembów, przez nich tą godnością zaszczycony (KWP. 914, 946,  
964. 5... 1053, 5, 83). Na kasztelanji bnińskiej zastaje i utrzymuje Łokietek jakiegoś  
nieznanego bliżej Mirosława (KWP 660, 728... 982). Z powodu znacznych luk w wy-  
kazach urzędników właśnie w tym okresie nie można mnożyć dalej przykła-  
dów, jednakże źródła pozwalają stwierdzić, że nowi urzędnicy wypływają wszyscy  
prawie w kilka, a nawet kilkanaście lat po objęciu Wpolski przez Łokietka; więc na  
sędstwie pozn. zjawia się nowy dostojnik w 1319 r. (KWP. 1010), na kasztelanji  
kał — w 1324 r. (ib. 1040, 2, 3), na łądzkiej — w 1322 r. (ib. 1027), na biechow-  
skiej i śremskiej — w 1324 r. (ib. 1044, 1040), na przemęckiej i starygodzkiej —  
w 1326 r. (RM. II. 236, c. 244, KWP. 1068), na międzyrzeckiej — w 1329 r. (KWP.  
1096). Na trzech tylko urządach spotkamy nowych ludzi wcześniej: w 1314 r. — na  
kasztelanji pozn. i na sędstwie kal., w 1316 — na kasztelanji gnieźn. (KWP. 964,  
973, 983). Lecz ten kasztelan pozn. — to Przedpełk ze Spławia z rodu Łodziów,  
który wraz z Zarembami pierwszy stanął u boku Henryka glog., więc czynny łokiet-  
kowego współzawodnika stronnik. Zatem przypuszczenie, że został mianowany przez  
Łokietka, pominiawszy małe prawdopodobieństwo, jeszczeby dobitniej charaktery-  
zowało taktykę Łokietka (por. Halecki: *Ród Łodziów*. L. c. 117, KWP. 826 jest  
falsyfikatem). O dwóch pozostałych urządach nie da się z pewnością twierdzić, że  
w tym właśnie czasie zostały na nowo obsadzone, ponieważ na przestrzeni pocz.

Była to polityka ostrożności, dyktowana przez chęć niezrażania sobie żywiółów, od stanowiska których wiele, widocznie, zależało, nie zaś zaufania do rodów i osób, którym być może w znacznej mierze zawdzięczał nowy władca powtórne i ostateczne uzyskanie Wpolski. Dowodzi tego fakt, że na starostę wyznaczył Łokietek, pomimo wszystko, nie kogoś wybitnego z pośród wpolskiego rycerstwa, lecz nieznanego zgoła Stefana Pękawkę, zdaje się Małopolanina <sup>1)</sup>, a potem arcyb. Janisława<sup>2)</sup>; — dowodzi tego też cała dalsza polityka Łokietka i jego następcy w stosunku do wpolskich rodów rycerskich <sup>3)</sup>.

Dalszy pokoronacyjny okres rządów Łokietka przynieść niewątpliwie musiał wzmocnienie stanowiska władcy i podniesienie jego aury; równocześnie przez kolejne opróżnianie się urzędów zdobywał król możność wysuwania ludzi i rodów nowych, jemu zawdzięczających karierę, więc bardziej uległych.

O ile jednak w dalszym ciągu silne było stanowisko możnowładców, niech zaświadczy szeroko w literaturze omówiona<sup>4)</sup> sprawa woj. Wincentego, pisanego za Długoszem z Szamotuł.<sup>5)</sup> Kwestja ta nie-

---

XIV w. nie spotykamy się z nimi prawie wcale w materiale dyplomatycznym (por. KWP. 900, I, 43).

Trzeba przytem uwzględnić okoliczność, że gdy zachodzi zmiana na jakimś stanowisku, to fakt ten sam przez się jeszcze nie dowodzi niczego, gdyż powodem mogłaby być równie dobrze śmierć poprzedniego urzędnika, jak arbitralna wola władcy. Dopiero nagromadzenie takich faktów uprawniałoby do wniosku. Przeciw możliwemu zarzutowi, że wniosek jest oparty na złudzeniu optycznym, spowodowanym przez fragmentaryczność źródeł, można przytoczyć, że zjawisko to dało się stwierdzić pozytywnie dla najwyższych urzędów, zaś wartość dowodów negatywnych wzrasta przy wzroście ilościowym, — a ilość ich jest w tym wypadku pokaźna.

<sup>1)</sup> Małeckie. *St. Herald*, t. II, 159.

<sup>2)</sup> Kutrzeba: *Starostowie*, RAU., t. 45, 240.

<sup>3)</sup> Rozpoczynają karierę takie rody, jak Grzymalicy, Doliwi, Wezenbergowie, Leszczyce, forytowani są Pałucy, oraz ludzie innych niewybitnych rodów. Rody dawniej możne usuwane są w cień (Nałęcze, Zaremby, Łodziowie).

<sup>4)</sup> Potk. *Zdrada Wincentego z Szam.* RAU., t. 38 i *Kłodz. Rokowania polsko-brandenb.*, RAU., t. 47.

<sup>5)</sup> W historjografji polskiej przyjęto, idąc za Długoszem, zaliczać Wincentego do rodziny Szamotulskich. Jednak ani źródła dyplom., ani Rocznik Traski, ani wreszcie zeznania świadków procesu Warsz. nie podają tej wiadomości. Być może, jest to dowolna kombinacja Długosza, który, znając przynależność rodową Wincentego, pisał go za najbardziej znanego gniazda Nałęczy w tej okolicy, chociaż przypisywanie mu również dziedzictwa w Pomorzanach — posiadłości mało znanej, skąd się nie pisali wybitni Nałęcze, — a należącej do dóbr Tomisława z Szamotuł (KWP. 546), zdaje się wskazywać na jakieś nieznanne źródło. W 1325 r. występuje na dokumencie króla Łokietka jako świadek Wincenty z Wielenia — pewnie późniejszy wojewoda. (*Zeitschrift d. Gesel. f. d. Gesch. d. Prov. Posen*, t. 13, 342).

zwykle ciekawa i charakterystyczna, rzuca, dzięki subtelnej analizie Kłodzińskiego, wiele światła na wzajemny stosunek między monarchą a możnowładztwem wpoliskim. Kłodz, dowiódł, że gwarancja Landsberska znamion zdrady nie zawiera,<sup>1)</sup> oraz, że stosunki między królem a wojewodą były dobre; w świetle tych właśnie wywodów, jaskrawo się zarysowuje stanowisko gwaranta, — bowiem, jeśli przyjmiemy za Kłodz., że Łokietek znał punkta gwarancyjne w całości i godził się na nie, to pomyślmy tylko, jak dalece mocnym musiało być stanowisko wojewody względem króla, jeśli mógł mu powiedzieć: Służę Tobie, lecz się pilnuj, bo, gdybyś skrzywdził mnie lub kogo z moich, przystaję na służbę do twego sąsiada, z którym pakując w twojem imieniu w bliski wszedłem kontakt<sup>2)</sup> — bo, wszak, znając przebieg zatargu o władzę starościńską,<sup>3)</sup> trudno jest zgodzić się z Kłodzińskim, że woj. Wincenty, przyjmując podyktowane mu przez brandenburczyków warunki gwarancyjne „bierze na siebie twardy i ciężki obowiązek... stróża pokoju,<sup>4)</sup> jako wierny sługa swego monarchy.<sup>5)</sup> Że w utrzymaniu pokoju z półn. sąsiadem zainteresowany był Wincenty Nałęcz i jego ród — wywodzi też Kłodziński<sup>4)</sup>, a że idealnym sługą o gołębiem sercu nie był wojewoda, owszem, że miał drażliwą ambicję i poczucie niezależności, świadczy, jak się rzekło, zatarg o starostwo; zaś skądinąd wiemy, że przechodzenie z grodem

---

<sup>1</sup> O. c., 74—5.

<sup>2</sup> KWP, 1117, data 18.VIII. 1329 r.

<sup>3</sup> Dowód na to czerpię z przekazu Rocznika Traski (MPH. II. 855), przyjmując żeń to tylko, co przyjmuje Kłodziński, i kładąc wszystkie wiadomości o zdradzie na karb zaciemnionej tradycji. A więc słowami Kłodzińskiego: „istotnie... w przededniu wielkiej wojny został Winc. z Szam. zawieszony na urządzie starosty. Prawdą jest także, że dotychczasowy stosunek między wojewodą a królem oziębł się chwilowo, że wojewoda, żywiąc żal do króla, zachował się w początku przynajmniej biernie i nie garnał zbyt gorliwie do obrony Wpolski“ (O. c. 89), a dalej: „Rocz. Tr. przynosi wiadomość o pojednaniu wojewody z królem“ (Ib. 93) „i... przyszło do tego pojednania... za cenę cofnięcia zarządzenia checińskiego... które wojewodzie krew psuło, za cenę uchylecia przedmiotu obrazy, przywrócenia wojewody na urząd starosty. Jakże inaczej! — stąd, a nie skądinąd nagle i niespodziewana zmiana frontu w postawie wojewody w czasie wielkiej wojny. Nałęcz, ex-starosta, dąsa się i stroni od wojny, ale Nałęcz starosta, poczuwając się do gorącej wdzięczności wobec króla, który pierwszy się do niego zbliżył i wojewodę ugłaskał...“ (Ib. 95). Zatem trzeba było liczyć się z ambicją Wincentego. A wszak krzywdy tu jeszcze nie było.

<sup>4</sup> Kłodziński, O. c., 80.

<sup>5</sup> Por. Ib., 90, 94, a także 78.

<sup>6</sup> Ib. cz. III, 113 i następne.

na służbę sąsiednich książąt, było zjawiskiem powszednim w owej epoce.<sup>1)</sup>

Jeśli zaś przyjąć, co jest zupełnie możliwe,<sup>2)</sup> że punkty gwarancji nie były w całości znane polskiemu królowi, to znaczną siłę musiał reprezentować Wincenty. jeśli regencja brand. ubiega się o obietnicę gwarancyjną z jego strony.

Zaznaczyć też trzeba, że miewał Łokietek do czynienia z wyraźną rebelją i zdradą rycerstwa tak przed, jak i po ostatecznym opanowaniu Wpolski. Przypomnijmy Święców pomorskich, którzy dyktowali księciu warunki, a gdy zostały odrzucone, weszli w porozumienie z wrogami. A wszak w końcu XIII i w XIV w. bliskie stosunki łączyły rycerstwo wpolskie z Pomorzem. Przypomnijmy też zdradę Niałków-Jeleni, którzy w czasie walki Łokietka z Głogowczykami i Brandenburgją o granicę Obry (1316—7.) wydali grody Zbąszyń, Babimost, Trzciel, może też Kębłów do rąk nieprzyjaciół.<sup>3)</sup>

Tak tedy, zastanawiając się nad okresem rządów Łokietka, przyszło stwierdzić słabość jego stanowiska, która była wynikiem przedewszystkiem mozolnego skupiania władzy w swem ręku, następnie zaś trudnego wogóle położenia władcy zjednoczonej Polski. — Okres pokoronacyjny zaznaczył się niewątpliwie znacznem wzmocnieniem;<sup>4)</sup> — jednakże wyrastająca na schyłku rządów łokietkowych, olbrzymiejąca niepomiernie i nabierająca niepożądaną dla tronu potęgi postać Nałęczowa wojewody, świadczy, że nie zdołał Łokietek doprowadzić do

---

<sup>1</sup> Świadczy o tem ciekawy ustęp z układu między Łokietkiem a książętami pomorskimi, zawartego w 1325 r.: „...ceterum si aliquis baronum, miiltum vel hominum cum castro, civitate aut munitione dominorum predictorum contra ipsorum voluntate nobis adherere voluerit, ipsos recipere non debemus, sed potius et persequi, sicut ceteros maleficos...” (Zeitschr. d. Gesel. f. d. Geschichte d. Pr. Posen t. 13, 342—4).

<sup>2</sup> Kłodziński, odtwarzając treść preliminarza przez zestawienia gwarancji i ratyfikacji, twierdzi, że zawierał on zgodę ze strony króla na wszystkie punkta gwarancyjne, które brał na siebie woj. Wincenty: dostarcza mu dowodu sam tekst ratyfikacji, która opiewa, że „omnes conditiones et obligationes per ipsum W. nostro nomine factas et ordinatas”, król obiecuje „ratas, gratas et firmas habere”. Otóż trzeba zaznaczyć, że o ile wyrażenie „per ipsum W.” — jeśli „ipsum” nie ma tu znaczenia „illum” lub „dictum” — wskazuje rzeczywiście na jakies układy specjalne o tyle wyrażenie „nostro nomine” zdaje się wskazywać na coś przeciwnego, bo wszak wcale nie w imieniu króla, lecz zgoła we własnem układa W. te warunki (por. O. c. 109—12).

<sup>3</sup> MPH. III. 78. Roczn. Święt., por. wyż. 35.

<sup>4</sup> Ciekawy jest pod tym względem przekaz Rocznika Świętokrzyskiego (MPH. III. 79) o zdradzie Niałków — Jeleni. Sam fakt zdrady, uznany w nauce za wiarygodny (patrz wyżej) odnieść należy do lat 1316—7. Znamienne jest, że rocznikarz kładzie represje ze strony króla na okres „post coronationem”.

pożądaney proporcji między siłą królewskiej władzy a wpływami rycerstwa.

Jak ułożył się stosunek rycerstwa wpolskiego do władzy królewskiej za łokietkowego następcy? — Ogólnie uznanym faktem jest, że stanowisko Polski zewnątrz oraz stanowisko władzy królewskiej wewnątrz kraju wzmocniło się ogromnie za panowania króla Kazimierza. Temu nie da się zaprzeczyć. Nie mogło to pozostać bez wpływu na stosunek między monarchą a rycerstwem wpolskiem.

Przystępując do zobrazowania faz rozwojowych tego stosunku, napotykamy na wiele trudności; wynikają one tak ze szczupłości materiału źródłowego, jak też z braku prac monograficznych o dziejach wewnętrznych epoki kaźmierzowej. Stąd oględność wniosków i mnogość zastrzeżeń w podanej tu charakterystyce.

Ciężki i wielce niepomysłny był moment polityczny, w którym Kazimierz obejmował spuściznę po ojcu. Ostatnie dwa lata rządów Łokietka przyniosły okropne zniszczenie Wpolsce i Kujawom, oraz dołączyły całkowitą utratę tej ostatniej dzielnicy do parę lat wcześniejszej utraty Dobrzynia. Te klęski wojenne wraz z umniejszającym powagę króla przebiegiem zatargu z woj. Wincentem nie mogły podnieść autorytetu władzy. Dlatego też wątpię, czy słuszne jest odnosić wiadomość o ostrych represjach Kazimierza względem wszelkich gwałcicieli prawa i ładu<sup>1)</sup>, do okresu bezpośrednio po koronacji, jak to czyni pr. Halecki<sup>2)</sup>. Co się tyczy opowieści Janka z Cz., to wszak w tym ustępie podaje kronikarz charakterystykę polityki wewnętrznej Kazimierza wogóle, przechodząc następnie do polityki zewnętrznej, — i brak jakichkolwiek podstaw do odnoszenia tej partji działalności króla do najwcześniejszego okresu jego rządów, bo, że od tego zaczyna kronikarz swą charakterystykę, to jeszcze żadna wskazówka. Może to być wywołane tendencją Janka do jak najjaskrawszego wypuklenia na korzyść uwielbianego monarchy różnicy pomiędzy jego panowaniem, a następnym okresem, kiedy to „nulla stabilitas in regno Poloniae viguit“. Zaś rocznikarz mpolski, spisujący swą opowieść, — według wywodów W. Kętrzyńskiego — w połowie XIV wieku,<sup>3)</sup> mógł z łatwością przypisać pierwszym krokom króla charakter taki, jaki posiadały późniejsze okresy jego rządów. Zresztą w każdym razie zestawień należy wiadomość „Rocznika Traski“ ze świadectwem źródłowym zupełnie miarodajnym i bezpośrednim, z edyktem o zbiegach.

<sup>1</sup> MPH. II. 623—4, c. 3. Kr. Janka z Cz., i Roczn. Tr. Ib. 859—60.

<sup>2</sup> Encykl. Pol. V., 377.

<sup>3</sup> W. Kętrzyński: *O Rocznikach*. RAU., t. 36, szczeg. 298, 309, 321—3, 329.

Edykt ten, którego datę w przybliżeniu tylko oznaczyć można, w każdym razie przypada na pierwsze lata panowania, nie później niż na rok 1341<sup>1)</sup>. Wydaje się słuszne przybliżyć datę jego wydania do roku koronacji, przyznając mu za Ulanowskim charakter amnestyjny<sup>2)</sup>. Jest to pierwszy krok, ostrożny jeszcze, na drodze opanowania szerzącej się anarchji; monarcha pragnie szeroko okazać swą pobłażliwość i łaskawość, ale jednocześnie daje do poznania, że chwycił cugle władzy i gotów jest je ukrócić<sup>3)</sup>. Zarządzenie to świadczy dobitnie o charakterze poczynań Kazimierza w tym okresie.

Z tego pierwszego okresu natrafimy jeszcze na fakt inny, mianowicie na podział starostwa wpolskiego na dwa, — którego podstawą stały się województwa. Ocenę samego faktu utrudnia brak jakichkolwiek wskazówek na motywa, kierujące królem przy zaprowadzaniu tej zmiany. Można widzieć w tem ustępstwo na rzecz wpolskiego rycerstwa, niechętnego centralizacji władzy<sup>4)</sup>, lecz można przypuszczać i inne pobudki: oto król, doświadczywszy, jak jest niebezpieczny dla powagi tronu wzrost znaczenia i potęgi jednostki, obdarzonej szerokiemi atrybucjami urzędniczymi, (Wincenty Nałęcz), dąży do nieskupiania władzy w ręku jednego człowieka, tembardziej, że brak mu ludzi, których lojalności mógłby zaufać. Czy się przyjmie jedno, czy drugie rozwiązanie, czy też współdziałanie obu motywów — jedno staje się jasne: król uważa za wskazane ostrożnie i oględnie postępować w Wpolsce.<sup>5)</sup>

Następny chronologicznie znany nam moment w kształtowaniu się stosunków między królem a wp. rycerstwem — to sprawa ustawodawstwa, Kwestja ta, bardzo trudna z powodu niedochowania się da-

---

<sup>1</sup> Edykt ten wydany został w latach 1333—41. Drukowany po raz pierwszy przez Smolke (RAU. t. 4, 299), potem przez Ulanowskiego (Ib. t. 16, 149—50). Zajmuje się też tem zarządzeniem Balzer w rozpr. *O prawnej i bezprawnej ucieczce*. RAU. t. 16, 179—85); o powszechnym charakterze tego edyktu mówi Balzer w pracy: *Król Pol.* t. II, 474—5.

<sup>2</sup> Ulanowski: *Prawo azylu w statutach Wiślickich*. RAU t. 20, 149—51.

<sup>3</sup> Edykt o zbiegach rozróżnia dwie kategorie: do I-szej należą ci, którzy zbiegli z kraju i nachodzą posiadłości ziemian, jak wrogowie; tym wszystkim nakazuje edykt powrót w 4-tygodniowym terminie i widocznie darowuje winy pod warunkiem zadośćuczynienia. W przeciwnym razie grozi konfiskatą dóbr. Do II-iej — zalicza tych, którzy mieli „causam rationabilem“; tym nakazuje powrót, obiecując wymierzenie sprawiedliwości („irrogata sibi indebite... plenarie reformare“).

<sup>4</sup> Tak myśli Kutrzeba: *Starostowie* RAU t. 45, 244—5.

<sup>5</sup> Że w kierunku opanowania szerzącej się anarchji zmierzały wysiłki króla, świadczy układ, zawarty z królem czesk. w 1337 r. (KWP 1166, por. Hube: *Ustawodawstwo Kaz. W.*, 15), — lub też poparcie, udzielane miastom, walczącym z lotrostwem (KWP 1287).

wnych redakcyj statutów, pomimo ogólnie uznanej wagi, nie jest bynajmniej wystarczająco rozświetlona przez prace monograficzne<sup>1)</sup>, ani co się tyczy czasu i sposobu powstawania poszczególnych statutów, ani ich treści i charakteru.

Ostatni specjalny badacz tych kwestyj, Piekosiński, wydziela ostatecznie drogą rozumowania z ogólnej sumy artykułów — statut Wpolski, którego uchwalenie odnosi do wiecu w Piotrkowie z 11/III 1347 r.<sup>2)</sup>. Nawet pr. Balzer, rzecznik poglądu o istnieniu powszechnego ustawodawstwa, uznaje partykularny charakter statutu Piotrkowskiego, choć podkreśla, że zawiera on też przepisy powszechne<sup>3)</sup>. Podział Piekosińskiego na statuty trzeba przyjąć, chociaż wywody jego nie wydają się zupełnie przekonywujące, a hipoteza powstania statutu Wpol., choć bardzo prawdopodobna, zostanie tymczasem tylko hipotezą. Nie przesądza to jednak wcale kwestji istnienia, czy nieistnienia statutu powszechnego, który, jeśli został uchwalony, to znacznie później.

Nie można się natomiast zgodzić z Piekosińskim, że „wpływ przedłożenia królewskiego na ustawodawstwo wpolskie był niesłuchanie drobnym, prawie nie istniał”<sup>4)</sup>. Porównanie artykułów statutu Wiślickiego I. i Piotrkowskiego dobitnie wykazuje, że rzeczywiście, musiała mieć miejsce walka, gdyż doszło do kompromisu. Ponieważ inicjatywa i projekt pracy ustawodawczej wyszły niewątpliwie od króla, więc opór stawiali ci, których powołano do obradowania nad projektem, to znaczy przedstawiciele wpolskiego rycerstwa. Nietyle liczne zmiany

---

<sup>1</sup> Piekosiński poświęcił statutom Kazimierza dwie rozprawy *Uwagi nad ustawodawstwem*. RAU t. 28 i *Jeszcze słowo o ustawodawstwie*. Ib. t. 33, w których poprzedza wywody samodzielne rozbiorem i krytyką poglądów dawniejszych. Później poruszano tę kwestję w związku z szeroko omówioną sprawą charakteru królestwa polskiego w epoce od Przemysła II do wygaśnięcia Piastów, zastanawiając się przedewszystkiem nad historją powstania statutów, oraz ich charakterem powszechnym, czy partykularnym. Tendencje w rozstrzygnięciu tych kwestyj są zgodne z ogólną tezą, której wyznawcą jest poruszający sprawę uczony. Por. prace Kutrzeby i Balzera oraz polemikę ich.

<sup>2</sup> Piek. tworzy taką hipotezę powstania statutów Kazim.: 1) na wiosnę 1346 r. odbył się pierwszy zjazd ustawodawczy w Wiślicy, gdzie przedłożony przez króla projekt statutu (42 art.) został przyjęty; jest to pierwszy statut Małopolski; 2) na Ziel. Świąt. 1346 r. zebrał się zjazd w Pyzdrach, na którym wielkopoleanie odrzucili projekt królewski, identyczny z uchwalonym przez małopolan; 3) 11/III 1347 r. odbył się zjazd w Piotrkowie, gdzie za pośrednictwem arc. Jarosława uchwalono statut Wpolski (56 art.); 4) 20/I 1356 r., a także w 1361 i 1368 r. odbyły się 3 następne wiece ustawodawcze w Wiślicy. (Piek. O. c. RAU t. 33, 129—30).

<sup>3</sup> Balzer *Król. Pol.* t. II., 471.

<sup>4</sup> Piek. O. c. RAU t. 33, 148—9.



w formie i treści artykułów wpolских w stosunku do statutu Małopolskiego, ani opuszczenie szeregu artykułów małopolskich i wprowadzenie wielu nowych, ile uchwalenie przepisów bez kwestji niezgodnych z tendencją króla <sup>1)</sup>, — świadczy o sile oporu z jednej stro-

<sup>1</sup> Takimi artykułami są niewątpliwie: I.) art. o zachodźstwie, II.) art. 133 o zbiegach, III.) artykuły o kmieciach (134 i 69).

Zachodźstwo polegało na tem, że oskarżony wymieniał na sędzie, lub zobowiązał się przedstawić przed sądem zachodźcę, twierdząc, „habeo istum, qui me pro hoc intercederet“. (Leksz. II. 2698, 1157). Sam zaś od tej chwili był wolny. Przy przewlekłości i formalistyce ówczesnej procedury sądowej, sama zmiana osoby pozwanego odwlekała ipso facto moment uzyskania sprawiedliwości. A do tego przylączała się okoliczność, że zachodźca był z reguły możniejszy od pierwszego pozwanego, jak stwierdza art. 19 statutów Kazim. (Helcel: Star. Prawa Pol. Pomn. I a I g, 63 — 4). Ten to zwyczaj, jako prawu boskiemu przeciwny i „przeciw rozumowi“, pragnie znieść władza monarsza, jak dowodzi przyjęty przez rycerstwo mpolskie art. 19. (Ib., 64—5), zaliczany przez Piek. do I-go przez Helcia do II go statutu Mpolskiego; utrzymuje jednak ten zwyczaj statut Wpolski (Ib. art. 147, 158—9), uznany przez obu badaczy za wpolski, „w rzeczach wielgich alibo małych“, uwalniając pozwanego całkowicie od odpowiedzialności. Zapiski sąd. z końca XIV wieku świadczą, że zwyczaj zachodźstwa utrzymał się rzeczywiście w Wpolsce. (Por. Leksz. II. 830, 1157, 1308, 1566, 2698).

Art. 133 statutu Wp. traktuje o zbiegach (Helcel. St. Pr. Pol. Pomn. I., 145). Art. ten jest b. interesujący, dlatego też sporo mu poświęcono miejsca w literaturze. Zajmuje się nim Balzer w rozpr. *O prawnej i bezprawnej ucieczce zbrodniarzy* (RAU t. 14), Ulanowski *O prawie Azylu* (RAU t. 20), poświęca mu dłuższy ekskurs Piekosiński w pracy o statutach. (RAU t. 33, 137—9). Małopolska wersja tego art. świadczy, że zarządzenia jego stosowane były w całym kraju. Art. 133, który porównywać należy, nie jak to czyni Piek. (O. et L. c.) z art. 60. zwodu mpol., lecz z art. 80. (Ib. 95 i 109—10), zajmuje się losem zbiegów („profugorum“), których w Polsce wówczas nie brakło. Statuty pozwalają bliżej przyrzeć się przyczynom, dla których rycerz stawał się zbiegiem. Oto częstokroć zdarzało się, że rycerze wzgardziwszy „czcią i sławetnością“, którą po przodkach odziedziczyli, złodziejstwa i łotrostwa czyniąc, stawali się zbiegami z własnej woli i wpadali w nielaskę króla [art. 80]; owo dobrowolne zbiegostwo wywołane jest zwykle, jak wyjaśnia a. 133, uchyleniem się od stawienictwa w sądzie. Dla tych ma ustawodawstwo Kazim. tak w stat. Wp-im, jako w Mp-im konfiskatę, infamję, wyjęcie z pod prawa. Drugą kategorię stanowią ci, którzy nie zostali przez króla lub starostę dopuszczeni do oczyszczenia; tym statut Wp. pozostawia sposób uniknięcia infamji. Ta druga część art. 133-go nie ma odpowiednika w statucie Mp-im i słusznem jest przypuszczenie, że została wprowadzana z incjatywy rycerstwa. Bo, niewątpliwie, ma słusność Ulanowski, że odbija się tu dążenie rycerstwa do uwolnienia się od ciężkich skutków arbitralności króla lub jego zastępcy, że jest to obrona poddanych przed samowolą monarchy, potężnego bądź co bądź i samowładnego (O. et L. c.); z drugiej zaś strony bliski jest chyba prawdy Piek., gdy twierdzi, że przepis ten, kładący tamę doraźnemu sądowi króla, czy jego starosty, tem samem utrudniał ogromnie walkę z łotrostwem; rzeczywiście, znaleźć świadków „tam bonos sicut solus“ dla oczyszczenia się nie musiało być trudne, — a w wypadku niedopuszczenia do oczyszczenia, lub niezyskania

ny, a ostrożności polityki — z drugiej. Lecz jednocześnie, prócz kilku artykułów, które sam Piekosiński uznaje za zgodne ze statutem mpolskim, czyli projektem królewskim,<sup>1)</sup> odnajdujemy w statucie piotr. kilka przepisów zupełnie samoistnych, które niewątpliwie wyszły z inicjatywy króla.<sup>2)</sup> Okazuje się więc, że król Kazimierz, choć skłonny do ustępstw na rzecz nastroju odpornej dzielnicy, był w stanie i umiał przeprowadzić swą wolę przynajmniej częściowo.<sup>3)</sup>

Jednym z najbardziej rzucających się w oczy faktów w dziejach wewnętrznych Wpolski w epoce kazimierzowskiej jest ruch opozycyjny rycerstwa, znany pod mianem konfederacji Maćka Borkowicza.<sup>4)</sup> Fakt ten jest tem ciekawszy, że stał on się momentem zwrotnym w stosunku rycerstwa do króla Kazimierza i jego polityki.

Dnia 2 września 1352 r. w Poznaniu wp. rycerstwo, w osobach 84 imiennie nazwanych reprezentantów, tak dostojników, jak też zwykłych ziemian, zawiązuje związek braterski, którym ślubują sobie

---

łaski królewskiej, łotrowanie i rozbój żadnych prawnych represyj względem takiego zbiega nie pociągały. — Warto jeszcze podkreślić, że przepis ten o zbiegach, tak jak i przepis o zachowaniu zachodźstwa, wychodził przedewszystkiem na korzyść ludzi możnych; — kto liczył wśród swych współrodowców, lub krewnych po kądzieli wyższych dostojników, temu nie trudno pewno było o azylum wojewodzińskie, ani o poparcie sprawy swej przed królem. Zaś jeśli nie zdołał uzyskać królewskiego przebaczenia, mógł hulać bezkarnie po drogach, szkody ziemianom czynić, bo krewniacy niewątpliwie udzielali przytułku (KWP 1627), a jako niewyjętego z pod prawa, broniła „wróżda“ rodowa przed samoobroną pokrzywdzonych.

<sup>1</sup> Piekosiński. O. c. RAU t 33, 148—9.

<sup>2</sup> Piekosiński uznaje, że dwa art. weszły do statutu Wp. w dosłownem brzmieniu, 4 — ze ścisłym zachowaniem myśli (O. c., 148—9). Warto zwrócić uwagę jeszcze na art. 119, 132, mówiący o potrzebie praw wspólnych, a. 140, 154—5 — o karze niemilosciwej za brak szacunku względem króla, starosty czy arcybiskupa, 156, 165—9 — o wypadkach kary niemilosciwej i ciężenia, w którym Szujski upatruje właśnie powodów zawiązania konfederacji. (O. c., 135—7), a. 161, 168—9, o zakazie grabienia ludności przy przeciąganiu drogami.

<sup>3</sup> Pogląd Szujskiego na charakter statutów Kaźm. jest wręcz sprzeczny z poglądem Piek. — Uważa on je za „dzieło jednego odlewu o groźnym i nakazującym wstępnie, poświęcone przeważnie uporządkowaniu i zabezpieczeniu sądownictwa, ochronie własności i powściągnięciu zbrodni“. Z poglądem tym zgodzić się, oczywiście, nie można. Podkreśla on jednak jaskrawo skrajność poglądów Piek. (Szujski. *Rozstrz. i opow.* ser. 2-ga t. 7-my, 135—7).

<sup>4</sup> Wyświetleniu genezy i przebiegu konfederacji poświęcił Szujski rozprawę pod tyt. *Maćko Borkowicz* (L. c.). Jest to monografia niewątpliwie cenna, choć przestarzała. Dotyka kwestji konfederacji Semkowicz w mon. *Ród Awd.* [L. c. 197—200]. Bardzo wielu badaczy tej epoki mówi o niej, lecz przygodnie.

miłość i pomoc wzajemną.<sup>1)</sup> Rozpoznajemy wśród nich przedstawicieli 17-stu rodów rycerskich tak możnych i wybitnych, jak też mało-znacznych.<sup>2)</sup> Lecz nie zjednoczył sztandar konfederacji całego rycerstwa: zbraknie wśród skonfederowanych niejednego dostojnika ziemskiego, całe rody pozostaną na uboczu.<sup>3)</sup> Okazuje się więc, że jeśli działały w Wpolsce przyczyny, wzbudzające nastrój niezadowolenia wśród rycerstwa, o tyle ogólnej natury, że wciągnęły do szeregów opozycji rody tak forytowane przez króla jak Grzymalicy, lub Wezenborgowie, to jednocześnie nie przestawał działać antagonizm pojedynczych rodów, rozbijający solidarność rycerstwa.

Brak źródeł nie pozwala na wyjaśnienie genezy i przebiegu tej akcji opozycyjnej. Wydaje się b. prawdopodobnym, że niezadowolenie budziły niektóre przepisy statutów,<sup>4)</sup> wznowienie urzędu generalnego starosty po dłuższym okresie decentralizacji,<sup>5)</sup> arbitralne zarządzenia władzy królewskiej, a przedewszystkiem starościńskiej, jak świadczy sam dok-t konfederacki, i przeciw którym wszak broniło się rycerstwo wpolskie już na zjeździe piotr.<sup>6)</sup> Ogólny podkład opozycyjnego nastroju tkwił w zrozumiałej chęci zmiany ogólnego kierunku polityki Kazimierza, przenoszącego punkt ciężkości na południe, co z konieczności usuwało w cień dzielnice północne, zamykając im widoki rozwoju. Nie wątpić, że zaczynem fermentu były rody zdawna możliwe, o świetnej tradycji, które obecnie usuwane systematycznie od najwyższych dostojenstw, przejęte poczuciem swej krzywdy i zawiścią względem owych wyróżnianych na ich szkodę ludzi i rodów nowych, w każdej chwili i przy każdej sposobności gotowe były do okazania swego niezadowolenia.

---

#### KWP 1313.

Pieczęcie z herbami 6-ciu rodów, mianowicie: Wezenborgów, Grzymałów, Zarembów, Dryjów, Bylinów, Swinków, dochowały się przy dok-cie konf. (KWP 1313); na zasadzie znanej przynależności rodowej wymienionych osób dodać trzeba rody: Awdanów, Łodziów, Naęczów, Niałków-Jeleni, Nowinów, Pałuków, Szaszorów; do tych dodaje Semk. rozpoznane wśród konfederatów rody: Pomianów, Samsonów, Junoszków, Lisów (Semk. *Ród Awd.* Roczn. Tow. Prz. N., Pozn. t. 46, 198 prz. 5). Por. też *Ib.*, 197—200.

<sup>3</sup> Brak woj kał. Mikołaja i jego rodu Doliwa (por. wyż., 52), brak spokrewnionych z nimi Porajów, brak, oczywiście, starosty Wierzbity Niesobi, nie jest też reprezentowany ród Wyszkotów. Semk. derzuca do nich jeszcze Leszczyców i Szeligów. (O. et L. c.). Co do Leszczyców, to należy zastrzedz. że najmożliwsza gałąź tego rodu Kościeleccy alias Pakojscy osiadła na Kujawach, choć na samym pograniczu Wpolski; nie należała więc do „terrigenarum”.

<sup>4</sup> Sz u j s k i. O. c., 135—7.

<sup>5</sup> K u t r z e b a. *Starostowie*. RAU t. 45, 244—5.

<sup>6</sup> KWP 1313, por. 48 prz. 1.

Jaki był przebieg wypadków? Niewiele wiemy. Nie obeszło się zapewne bez walk zbrojnych, zajazdów, łupiestw i grabieży — taki już był charakter epoki, który jaskrawo wystąpi w źródłach o parę dziesiątków lat późniejszego okresu. — A wszak obiecują skonfederowani nie szczędzić dla wzajemnej obrony — oręża, życia, ni mienia („gladio, vita et rebus unus alteri assistere“).<sup>1)</sup> Nawet charakter dostojnika ziemskiego nie chronił od mściwego zamachu konfederatów (morderstwo Benjamina woj. kal.). Z procesu, wytoczonego Sędziwojowi z Czarnkowa,<sup>2)</sup> wiemy, że spiskowano z brandenburskim sąsiadem, a wszak nietylko Nałęczycze utrzymywali kontakt z Brandenburgją: dowodem Dzierżko z Chycin z rodu Niałków, też uczestnik konfederacji<sup>3)</sup>, oraz tradycja, przekazana przez Długosza, która każe synowi Maćka Borkowicza w Brandenburgji szukać schronienia<sup>4)</sup>. Ruch jest przewlekły — wyrok na Maćka Bork. wydany najwcześniej w 1358 r.<sup>5)</sup>, a proces Sędziwoja z Czarnkowa toczy się jeszcze w 1364 r.<sup>6)</sup> — ruch o charakterze niezbyt ostrym, skoro odbywają się wiece sądowe, a starosta pełni swe funkcje.<sup>7)</sup>

Ciekawe i znamienne jest zachowanie się króla<sup>8)</sup>. W kilka miesięcy po zawiązaniu konfederacji jest on w Wpolsce; w otoczeniu tak dostojników ziemi, którzy zachowali lojalność, jak też kierowników konfederacji.<sup>9)</sup> Jest to początek 1353 r. — opozycja nie wystąpiła zapewne jeszcze czynnie. Od tej chwili do 1358 r. król się w Wpolsce nie pokazuje. A wszak dotychczas odwiedzał stale północną dzielnicę, a potem znów rok rocznie odwiedzać ją będzie. Jest to ta sama taktyka, którą w początkach swych rządów stosował Łokietek,<sup>10)</sup> — król nie chce wglądać w to, co się dzieje w Wpolsce. Dopiero rok 1358 przynosi czynne wystąpienie władzy królewskiej: jakieś represje w stosunku do Maćka Bork., zakończone wznowieniem przysięgi wierności,<sup>11)</sup> a wkrótce potem wyrok śmierci na niego.

Wyroków musiało być więcej. Wszak jeszcze w 1370 r. dochodzi nas odgłos represyj ze strony króla przeciw rodzinie jednego z członków

1 KWP 1313.

2 KWP 1510.

3 Por. wyżej, 35.

4 Długosz Op. Om. t. 3., 270—1.

5 KWP 1377.

6 Ib. 1510.

7 Por. dok-ty w KWP-im z okresu 1352—8 r.

8 Myśl tę rozwija Szujski w swojej monografii. (O c.).

9 KWP. 1317, 18.

10 Por. wyż., 40—1.

11 KWP 1377.

konfederacji, Michała z Czacza Szaszora, zbiega i wichrzyciela.<sup>1)</sup> Do tego zapewne okresu odnieść przede wszystkim należy słowa Janka z Czarnkowa o nieubłaganem karaniu wszelkich złoczyńców („malorum... praedonum, violentorum, calumniatorum“).<sup>2)</sup>

Naogół jednak znać umiarkowanie w postępowaniu króla. Starczyk miał widocznie przykład wojewody pozn. — jednego z najpotężniejszych i najbutniejszych wielmożów tej doby.<sup>3)</sup> Wszak żadnych nagłych zmian na urzędach nie widzimy, a nawet najbardziej skompromitowani, jak np. Sędziwój z Czarnkowa zachowują swe godności.<sup>4)</sup> Zaś szereg konfederatów obejmuje wyższe urzędy. A taki ród, jak Grzymalici, pomimo licznego udziału w konfederacji zachowuje łaskę królewską i dalszych osiąga zaszczytów<sup>5)</sup>. Natomiast nie dają się dosłuchać żadne zasadnicze zmiany ani w ogólnej linii politycznej króla, ani w postępowaniu jego względem rycerstwa Wpolski. Ta stanowczość z jednej, umiarkowanie Kazimierza z drugiej strony, skłania rycerstwo do godzenia się z polityką tronu i stosowania swej polityki rodowej i osobistej do zmienionych warunków.<sup>6)</sup>

Tak więc konfederacja Maćka Bork. wprowadza pewien przełom w nastroju rycerstwa wpolskiego — od tej chwili duch opozycji zdaje się przygasać.

Był to zresztą sukces, przygotowany przez konsekwentną politykę obu Piastów, opartą na znajomości stosunków, panujących w północnej dzielnicy. Jest to owa rozpoczęta przez Łokietka osławiona polityka wysuwania rodów i ludzi nowych,<sup>7)</sup> aby się na nich oprzeć w dą-

---

1 Por. wyż., 36 oraz KWP. 1627.

2 MPH II 623 c. 3.

3 Por. wyż., 28.

4 Por. wyż., 12.

5 Por. wyż., 22—28.

6 Por. wyż., 16—7, 18—9, 24—5.

7 Takie tylko postawienie kwestji jest słuszne. Nie znaczy to, by zaprzeczać faktom wysuwania na urzędy wpolskie Małopolan. Owszem, fakty takie miały miejsce tak za rządów Łokietka, jak też za Kazimierza, — są one jednak sporadyczne i nie mają piętna celowej akcji. Wydają się być jedynie wynikiem braku w poszczególnym wypadku człowieka odpowiedniego i pewnego dla obsadzenia odpowiedzialnego stanowiska. Znanych faktów jest nie tak wiele: więc za Łokietka starostwo wpolskie w latach 1316—19 piastuje Stefan Pękawka (K u t r z e b a O. c. RAU t. 45, 240), który prawdopodobnie pochodził z Mpolski, skoro kilka osób tegoż przydomka Pękawka jest w tym czasie wspomnianych w dok-tach małopolskich (M a ł e c k i Sł. Her. II., 159); za Kazimierza starostą kaliskim jest w 1346 r. Stanisław, pewnie Mpołanin, skoro jedyny jeszcze urząd, który piastuje, to podcześnikostwo krak. (K u t r z e b a O. c., 243) od r. 1358—63, a prawdopo-

zeniu do zapanowania nad niespokojną dzielnicą północną. System ten, nie usuwając oczywiście zjawiska współzawodnictwa rodów, pozwalał częściowo wyzyskać je dla wzmocnienia władzy królewskiej, lub przynajmniej ułatwiał lawirowanie wśród nastęrczających się trudności; nie pozwalając wzmacniać się potędze i wpływom rodów zdawna możliwych, przeciwstawiał im jednocześnie nowopowstającą potęgę rodów innych, bardziej uległych królowi, bo bardziej zależnych od łaski monarszej z powodu słabszych podstaw materialnych<sup>1</sup>).

Polityka ta, jeden z ważnych czynników, kształtujących układ sił w łonie stanu rycerskiego, w połączeniu z konsekwencją i oględnością polityki wewnętrznej wogóle — współdziałała we wzmocnieniu autorytetu monarszego ostatniego Piasta, to zaś wywoływało wśród rycerstwa usiłowania zbliżenia się do tronu.

W ten sposób wyrównywa się pod koniec rządów Kazimierza stosunek rycerstwa wpolskiego do korony. To zbliżenie pozostawało też prawdopodobnie w związku ze zwrotem w polityce króla, który otwierał przed rycerstwem wpolskiem widoki zmian, sprzyjających rozwojowi jego dzielnicy i wzmoczeniu wpływów. Zwrot ten był związany z najważniejszą sprawą polityczną tej doby — sprawą dziedzictwa po bezdzietnym Kazimierzu, a sygnalizowany przez adopcję Kaźka szczec., polepszenie stosunków z cesarzem Karolem, wreszcie rozpo-

dobnie dłużej, rządzi ziemią Nakielską, jako starosta — arcybiskup Jarosław Bogorja (K utrzeba O. c., 256—7); co się zaś tyczy Mikołaja starosty pozn. (Ib., 244), występującego w dok-tach z 13 i 14. XI. 1346 r. i 2. II. 1347 (KWP 1252, 3, 4, 7), to chociaż nie jest to, jak chce Halecki (K. H. 1921 t. 35, 53) — Mikołaj z Biech. Doliwita, czego dowodzą dok-ty cytowane, (KWP 1252, 3, 4), to jednak niema też absolutnie żadnych podstaw do identyfikowania go z Mikołajem Bogorja, bratem arcybiskupa, wojewodą krak., jak to czynią Szujski (Rozstrz. s. II t. 7., 138), Semk. (RAU t. 49, 138) i Dąbrowski (O. c., 220). Balzer przypuszcza, że Małopolaninem był Otto kanclerz wp. w latach 1335—60, opierając się na tem, że godności duchowne, które on piastuje, są prawie wyłącznie mpolskie (Król. Pol. t. III., 275). — Lecz na tem kończy się już szereg wypadków mianowania Małopolan na urzędy w Wpolsce. Co do pochodzenia starosty Wierzbiety Niesobi (1352—68) zdania są rozbieżne; Dąbr. uważa go za Sieradzanina (O. c., 221), Halecki pisze, że jest śląskiego pochodzenia (Encykl. Pol. V., 392), Balzer pisze go z Pałęca i uważa za Wielkopolanina (Król. Pol. III., 276). Za zdaniem Balzera przemawiałby fakt, że piastował Wierzbietą urząd ziemski wpolski — kasztelanję pozn., a te urzędy nadawano „terrigenis” dowód ten stosuje Balzer do Benjamina z Uzarszewa (O. ot L. c.).

<sup>1</sup> Wdzięczność za doznane dobrodziejstwa nie była zbyt mocnym fundamentem lojalności; — dowodem Wezenborgowie, którzy, wzmocnieni przez niezwykle bogate nadania królewskie oraz przez objęcie dóbr, zdaje się, drogą dziedziczenia przez kobiety (por. wyżej, 28—31 i Kozierowski: *Dzieje Gostynina*) — stają opornie, podnosząc sztandar opozycji i buntu.

ządzenie testamentowe. Zwrot ten spotkać się musiał z sympatją wpolskiego rycerstwa, którego ogół nie miał powodu sprzyjać sukcesji andegaweńskiej.

Stojąca u progu rządów andegaweńskich w Polsce sprawa zapisu dla Każka szczec. dominuje w tym momencie historycznym. — Jest ona o tyle ważna i ciekawa, że każdy badacz tego okresu potrącić o nią musi. Jednak pomimo, że szeroko omówiona, nie jest jeszcze bynajmniej ostatecznie rozstrzygnięta.<sup>1)</sup>

Zaznaczają się w nauce wyraźnie dwa poglądy na genezę zapisu: jeden, reprezentowany przez pr. Balzera i Kętrzyńskiego,<sup>2)</sup> neguje głębszą myśl polityczną testatora, uznając za motyw kierowniczy uczucie rodzinne sędziwego monarchy; drugi, — z którym niewątpliwie zgodzić się należy, a wypowiedziany przez szereg badaczy, jak pr. Kochanowski, Smolka, Dąbrowski, Tymieniecki, Halecki, uznaje szerszy podkład polityczny i głębszą myśl, kierującą ostatnią wolą Piasta. Lecz jest to jedyny moment, co do którego w tym drugim obozie panuje zgoda; poza tem rozbieżność w ocenie genezy i wartości zapisu jest znaczna. Z żadnem z wypowiedzianych dotychczas zdań w całości zgodzić się nie można, pozostaje przeto przyjrzeć się bliżej faktom i pokusić o wyrobienie własnego poglądu.

Żeby zdać sobie sprawę, jakie pomysły i projekty mogły się wiązać w umyśle króla Kazimierza i jego doradców z osobą Każka Bogusławowicza, trzeba postarać się rozświetlić cokolwiek stosunek Piasta do idei sukcesji andegaweńskiej. Niewątpliwie, zgodzić się należy z pr. Haleckim, że układ sukcesyjny Kazimierza z Andegawenami był jednym z licznych tego rodzaju układów, bardziej krokiem taktycznym, niż projektem, którego urzeczywistnienie w chwili zawarcia zdawałoby się prawdopodobne. Najlepiej o tem świadczy okoliczność, że zawarty on został w chwili, gdy król polski liczył lat 29 i że myśl ta poruszana już w 1335 r., podchwyciona została przez wrogów Polski w celu jej odosobnienia.<sup>3)</sup>

<sup>1</sup> Sprawę zapisu dla Każka szcz. poruszali prócz tych wszystkich badaczy, którzy zajmowali się osobą lub epoką Kazimierza W., także Balzer w pracy *O następstwie tronu*, oraz *Król. Pol.*, także Kętrzyński w rozprawie: *Zapis dla Każka B.*, obaj przedewszystkiem z punktu widzenia zagadnień ustrojowych; ostatnio poruszył tę kwestję Dąbr. *Ostatnie lata Ludwika* 163—9, 173—80, 223—6) i Halecki w recenzji o tej pracy p. t. *Geneza sukcesji And.* K. H. 1921 t. 35, 38—43); dotyka tej kwestji Tymieniecki w recenzji o *Król. Pol.* Balzera K. H. 1920 t. 34, 81—2.

<sup>2</sup> Balzer: *O następstwie tronu* 419 i nast., oraz *Król. Pol.* t. III, 119 i nast. także Kętrzyński: *Zapis*, P. H. 1912, 295 i nast.

<sup>3</sup> Po raz pierwszy wyraźnie skryształizowaną odnajdujemy myśl sukcesji andegaw. w Polsce w układzie Wyszehradzkim Karola Roberta z Karolem Luks., który

Jednakże układ ten utrzymał się.—A to przede wszystkim na skutek wspólności interesów obu zainteresowanych mocarstw, którym sojusz przynosił znaczne korzyści. Przymierze z Węgrami było jedynem, na którym przy ówczesnej konjunkturze Polska mogła trwale oprzeć swą politykę<sup>1)</sup> i dlatego nie można się zgodzić na dalsze twierdzenie pr. Haleckiego, że sojusz ten był układem „zawartym pod wpływem doraźnej sytuacji politycznej“<sup>2)</sup> owszem, zgodnie z wywodami pr. Dąbrowskiego, uznać go trzeba za konieczność polityczną. Lecz jeśli z tych powodów przymierze polsko-węgierskie się ostało, pomimo pewnych tarć i załamania, których nie brakło, lecz którym pr. H. zbyt wielkie nadaje znaczenie<sup>3)</sup> — to tem niemniej układ sukcesyjny był tylko formą, w którą owe przymierze przyobleczono, a którego uskutecznienie nie miało cech realności. Prawda, z biegiem czasu zwiększało się prawdopodobieństwo, że tron polski rzeczywiście przejdzie do rąk Andegawenów, lecz, ponieważ rok 1360 przyniósł przedwczesną śmierć Jana, bratanka ludwikowego, który miał po stryju dziedziczyć, ponieważ do ostatniej prawie chwili życia Kazimierza Ludwik również był bezdzietny,<sup>4)</sup> więc zupełnie naturalne i zrozumiałe jest, że sprawa dalszych losów polskiego tronu zaprzętała umysły króla Kazimierza i jego doradców.<sup>5)</sup> Idea sukcesji andegaweńskiej nie była jedynie możliwą koncepcją — istniały inne, za którymi też, zdaje się, poważnie przemawiać mogły względy.<sup>6)</sup>

Są wskazówki, że w ostatnich latach życia projekty Kazimierza wiązały się z osobą wnuka z córki Elżbiety, Kazimierza Bogusławowicza, ks. szczecińskiego.

Pierwszym krokiem, zmierzającym do realnego ujęcia tego pomysłu, była dokonana, zdaje się, w 1368 r. adopcja Kaźka,<sup>7)</sup> przy której król Kazimierz, prócz zapowiedzi przekazania ziem, objętych później zapisem, czynił wnukowi większe obietnice („his maiora“),<sup>8)</sup> w których, jak słusznie domyśla się Dąbr., mowa była o koronie polskiej.<sup>9)</sup>

Z tym faktem zbiega się chronologicznie nowy układ między Kazi-

---

obietuje popierać starania Andegawenów o tron polski; przeszło w rok potem nastąpił układ sukcesyjny pomiędzy zainteresowanymi stronami (Por. Dąbr. O. c., 95, 101).

<sup>1</sup> Por. Dąbr. O. c. rozdz. 5.

<sup>2</sup> Halecki. O. c. 42.

<sup>3</sup> Ib. 38—41.

<sup>4</sup> Dąbr. O. c. 14—23.

<sup>5</sup> Zupełnie słusznie ujmuje tę kwestję pr. Dąbr. (O. c., 167 i n.).

<sup>6</sup> Notuje te pomysły pr. Hal. (*Dzieje Unji* t. I., 86—94, oraz KH. O. c. 43).

<sup>7</sup> Dąbr. O. c., 167—8, prz. 3.

<sup>8</sup> MPH II, 641, II, 23—642, c. 7.

<sup>9</sup> Dąbr. O. c., 176, prz. 1 i Hal. O. c., 41.



mierzem a Ludwikiem, zawarty w Budzie 14. II. 1369 r., wymierzony przeciw cesarzowi, a potwierdzający poprzednie umowy sukcesyjne; znamienne jest, że wyraża w nim Ludwik swoją zgodę na pewne zmiany, do tych umów wprowadzone. Pr. Balzer mniema, popierając to przekonywującymi wywodami, że zmiany dotyczyły obietnic, poczynionych Każkowi przy adopcji, na które Ludwik wówczas zgodzić się musiał.<sup>1)</sup>

Przypomnijmy także okoliczność, że w tym samym mniej więcej czasie zarząd dzielnicy wpolskiej powierzono Przeclawowi Grzymalicie,<sup>2)</sup> krewniakowi kanclerza Suchywilka, jednego z najbardziej wpływowych doradców króla, czynnego współtwórcy testamentu i legalnego wykonawcy ostatniej woli Kazimierza.<sup>3)</sup>

Jeśli do tych faktów dodamy, że w przeddzień koronacji Ludwika wyraźnie sformułowano obawę, by ks. Każko, objawszy zapisane mu ziemie, nie pokusił się z pomocą cesarza Karola, szwagra swego i ojca, Bogusława szczecińskiego o pochycenie polskiego berła,<sup>4)</sup> że sam dobór, objętych zapisem ziem, świadczy o dalej idących planach testatora,<sup>5)</sup> że, wreszcie, realizacja projektu kandydatury Każka nie pozostawałaby bez poważnych dla Polski korzyści politycznych<sup>6)</sup> — zważywszy to wszystko, nie można twierdzić, jakoby zapis dla Każka był tylko odruchem słabości dla ukochanego wnuka.

Jednakże polityką kr. Kazimierza w ostatnim roku jego rządów nie jest jasną i zrozumiałą. Oto w drugiej połowie 1369 r. przychodzi do jakichś rokowań między królem pol. a cesarzem, których rezultatem będzie układ monarchów o związek małżeński syna cesarza z córką króla pol., oraz wyjednana u papieża legitymacja córek Kazimierza z zawarowaniem praw cesarzowej Elżbiety i Każka szcz. do sukcesji w Polsce.<sup>7)</sup> A już w grudniu t. r. zaręczyny unieważniono, a papież wydaje bulę, warującą pierwszeństwo praw dynastji andegaweńskiej.<sup>8)</sup>

<sup>1</sup> Balzer: *Król. Pol.*, t. III, 121—2. Por. Dąbr. O. c. 176.

<sup>2</sup> Objęcie starostwa przez Przeclawa przypada na czas od 24/12. 1386 r. do 24/6. 1369 (KWP. 1607, 12, por. Kutrzeba: *Star.* RAU, t. 45, 245).

<sup>3</sup> Por. wyż., 24—5.

<sup>4</sup> MPH II, 641 II, 12. Por. Dąbr. O. c. 177.

<sup>5</sup> Tworzą one pas, oparty na wschodzie o ziemię spokrewnionych Każkowi przez żonę księżąt maz., na zachodzie o dzielnicę, której sympatji dla szczecińskiego księcia ufać było można, graniczą z osobistym pomorskim dziedzictwem Każka i jego ojca, mają bezpośredni kontakt z państwem cesarskiego szwagra. Por. Tymieniecki O. c., 81—2, Halecki O. c., 46.

<sup>6</sup> Tymien. (O. et. L. c.) omawia myśl oskrzydlenia Pomorza. Por. Dąbr. O. c. 176 — dostępn. do morza. Hal. O. c. 42—3.

<sup>7</sup> Dąbr. O. c., 165—6, Dogiel CDRP., 93 c. 3.

<sup>8</sup> Dąbr. O. c. 166—7, Theiner: *M. Hung.* II, Nr. 171.

O ile trudną jest właściwa ocena tych faktów, dowodzą wręcz przeciwne poglądy dwu badaczy tych kwestyj (Dąbrowskiego i Haleckiego), wyrażających sprzeczne przypuszczenia i dochodzących do sprzecznych wniosków; wnioski te nie wypływają z koniecznością ze znanych faktów, lecz są rezultatem ogólnej koncepcji autorów. Żadne wskazówki źródłowe nie upoważniają do podsuwania królowi polskiemu roli czynnej w zabiegach Karola IV, a biernej w staraniach Ludwika W. (Hal.), czy przeciwnie (Dąbr.),<sup>1)</sup> a rozumowo rzecz biorąc placet Kazimierza w obu wypadkach wydaje się konieczne. Pr. Dąbr. ocenia te wypadki, zgodnie ze swą tezą niezachwianej solidarności polsko-węgierskiej, pr. Hal. upatruje w nich dowodu dla swego poglądu o częstem jej załamaniu się.<sup>2)</sup>

Bądź co bądź mamy wskazówki, choć zresztą pośrednie, że wbrew twierdzeniu pr. Dąbr.<sup>3)</sup> stanowisko Kazimierza nie było bezwzględnie nieprzyjazne względem Luksemburgów. — Taką wskazówką jest zatarg między Kazimierzem a Ottonem, margr. brand., którego poprzednio król polski wspólnie z Andegawenami popierał przeciw Luksemburgom, i z którym jeszcze w ostatnich dniach 1368 r. przyjacielskie prowadził rokowania;<sup>4)</sup> zatarg ten, o którym świadczy Janko z Czarn<sup>5)</sup> i dok-t Ottona, wybuchł więc w 1369 lub 1370 r.<sup>6)</sup>

Okazuje się więc, że antyluksemburska polityka Ludwika<sup>7)</sup>, nie zbiegała się całkowicie z linią polityczną Kazimierza w ostatnich chwilach jego rządów, stojącą prawdopodobnie w związku z planami, rozpoczętymi adopcją księcia szczecińskiego.

W związek z temi planami wprowadzono jeszcze inny fakt, budując na nim daleko idące wnioski. Jest to układ, zawarty w maju 1370 r. między cesarzem Karolem, a książętami pom.-szczec.

<sup>1</sup> Hal. O. c., 41, Dąbr. O. c. 166—7.

<sup>2</sup> Dąbr. O. c. rozdz. V. passim, Hal. O. c., 38—43.

<sup>3</sup> Dąbr. O. c. 166 i 169.

<sup>4</sup> KWP. 1607.

<sup>5</sup> MPH. II, 642—3, c. 8, KWP. 1614.

<sup>6</sup> Dok-t Ottona margr. br. wystawiony 16/12. 1370 stwierdza, że „zu dieser Zeit zwytracht, Irrunge und Kriege entstanden sind zwischen dem Könige zu Kracow und uns... doch so haben wir angesehen den Kummer, Armut und Noht, die das Closter zu dem Paradysz... davon gilitten haben und noch leiden...“ I bierze w opiekę klasztor. Wątpliwości, jakie budził fakt niedodania przed imieniem króla wyrazów: „olim“, czy „piae memoriae“, choć król polski umarł 5 listopada, nie mają, według łaskawie mi udzielonej wskazówki pr. Kętrzyński e.g.o. podstaw (KWP. 1644). Zupełnie zgodnie ze świadectwem dok-tu pisze Janko, że między rycerstwem wpol. a Brandenburgją były zawarte „treugas pacis“, lecz że zostały one zerwane przez Hassena z Wedela, gdy tylko doszła do Brandenburji wieść o śmierci króla pol. (MPH. II, 642—3, 6. 8).

<sup>7</sup> Dąbr. O. c., 225.

I tu znów spotkamy się z wręcz odmiennem ujęciem faktów w zależności od ogólnej tezy autorów: pr. Dąbr., trwając konsekwentnie przy swych poglądach, widzi się zmuszonym przypuścić, że układ książąt pom. z Każkiem na czele — był aktem niełojalności względem króla Kazimierza, utrzymywanym dlatego w tajemnicy przed nim; i tylko dzięki tajemnicy zapis dla Każka wszedł do testamentu, zaś odkrycie tych politycznych zabiegów Każka stało się właśnie powodem unieważnienia testamentu przez ludzi, działających w myśl zamierzeń zmarłego monarchy.<sup>1)</sup> Przeciwnie pr. Hal. widzi w tym układzie realny dowód zbliżenia Kazimierza do Luksemburgów w celu przygotowania dróg zabiegom Każka o koronę polską.<sup>2)</sup> Żadne z owych tłumaczeń nie narzuca się siłą nieodpartej logiki, — przytem znaczenie tych wywodów osłabia jeszcze faktyczna pomyłka, zachodząca w tym wypadku. Oto ów Kazimierz ks. szczec., który w imieniu braci prowadził w maju 1370 r. układy z cesarzem, uzyskując za obietnicę poparcia Luksemburgów w ich roszczeniach do Marchji skrawek ziemi, zwany Ukermark, a może też jakieś obietnice pomocy dla owładnięcia tronem dziada, jak domyśla się Dąbr.,<sup>3)</sup> — to wcale nie Każko Bogusławowicz, adoptowany przez króla Kazimierza ewentualny „prawy dziedzic i następca” dziada na tronie polskim, lecz imiennik jego Kazimierz, syn Barnima III, jak świadczy nieodparcie brzmienie dok-tu.<sup>4)</sup> Pozostaje więc tylko jako podstawa do wniosków dok-t Bogusława V, wystawiony równocześnie i zawierający również obietnicę popierania roszczeń cesarskiego zięcia, za jaką cenę, nie wiemy, z braku odpowiedniego dok-tu cesarskiego.<sup>5)</sup> Okazuje się więc, że rodzina Każka brała udział

<sup>1</sup> Dąbr. O. c. 168—9, 178.

<sup>2</sup> Hal. O. c., 42—3.

<sup>3</sup> Dąbr. O. c., 169, por. zgodne z tem wywody Hal. O. c., 43.

<sup>4</sup> Dok-t książąt szczec., datowany z 14/V. 1370 r., wymienia jako wystawców: Kazimierza „zu Stetin, der Pommern, der Wende und der Cassubin Herzog“ z braćmi Świętoborem i Bogusławem; obiecują oni wierną przyjaźń cesarzowi przeciw margrabiemu Ottoncwi, gdyby ów chciał naruszyć układ sukcesyjny. Są to synowie Barnima III, gdyż żaden z synów Bogusława V-go, a braci Każka, wnuka pol. króla, nie nosi imienia Świętobór (por. Wehrmann: *Gesch. Pommerns*, 151 i 168; Riedel CDBr. B. II, 503, c. 1107). Dok-t ces. Karola, wystawiony wcześniej 3/V t. r., stwierdza, że Kazimierz „Herzoge zu Stetin, zu Pomern tzu Wenden und zu Kassuben unser lieber Oheim“ prosił o potwierdzenie listu na Ukermark, wydanego przez cesarza ojcu jego Barnimowi, co też cesarz przez wzgląd na wielką wierność Kazimierza czyni. (Riedel B. II, 497—8, c. 1104) Tu imię ojca — Barnim — rozstrzyga bezpośrednio wszelkie wątpliwości.

<sup>5</sup> Riedel. B. II, c. 1106, 502. Dok-t Bogusława... „tzu Stetin, der Wende, der Cassuben und Pommern herzoge und fürste tzu Ruyen“, wystawiony 14.V.1370 r., zawiera obietnicę w imieniu wystawcy, jego dzieci i ich dziedziców. (Riedel B. II, 502, c. 1006).

w rokowaniach z cesarzem, przeciw popieranym przez dwór węgierski Wittelsbachom, tylko, że Każko nie uczestniczy w nich bezpośrednio, usunięty w cień. Czy nie przez ostrożność, dla niebudzenia czujności i tak już zaniepokojonego dworu budzińskiego? A jeśli tak, to mogło by się to dziać za wolą i wskazówkami króla Kazimierza, który uzyskawszy zgodę Ludwika dla ostatnich na korzyść adoptowanego syna projektów,<sup>1</sup> nie znać, by miał zamiar szkodzić w najbliższym czasie wielokrotnie zaprzysiężonemu prawu pierwszeństwa Andegawenów.

Przechodząc obecnie do wniosków, stwierdzimy, że zapis dla Każka szczec. był odbiciem dalej idących planów politycznych króla Kazimierza, nieoznaczających coprawda zamiaru natychmiastowego zerwania z ideą andegaweńskiej sukcesji, ani obliczonych na najbliższą metę, — zmierzających jednak ogłędnie i ostrożnie ku utorowaniu drogi do tronu polskiego dla pomorskiego księcia, być może, jak słusznie dorozumiewano się, poprzez regencję.

Że taki właśnie wniosek jest słuszny, dowodzi szereg wypadków bezpośrednio po śmierci króla Kazimierza.

Pośpiech w przybyciu Ludwika do Polski i w koronacji wskazuje, jak słusznie zauważono, na zaniepokojenie dworu budzińskiego, zaś wszczęta natychmiast akcja o unieważnienie zapisu dla Każka świadczy, że właśnie z osobą ks. szczecińskiego wiązały się jakieś obawy o los sukcesji andegaweńskiej w Polsce.

Sam przebieg sprawy unieważnienia zapisu obchodzić nas tu nie będzie; — z powodu braku jakichkolwiek innych przekazów źródłowych, historyk ograniczyć się musi do powtarzania szczegółów za Jankiem z Czarn.<sup>2</sup>) Natomiast na zasadzie tych szczegółów warto się pokusić o wyjaśnienie właściwego charakteru projektów, związanych z osobą królewskiego wnuka. — Okazuje się, że czynniki miarodajne z arcybiskupem na czele, do których Ludwik i jego najgorliwsi doradcy zwrócili się o współdziałanie w tej tak ważnej dla nowego monarchy kwestji, zachowały nadzwyczajną rezerwę, stając na stanowisku, które Janko z Czarn. niewątpliwie słusznie, dwuznacznem mieni.<sup>3</sup>) Jakie mogły być powody tych sprzeczności w postępowaniu arcybiskupa i skupionych przy nim panów? Po wysunięciu przez najgorliwszych stronników andegaweńskiej dynastji momentu natury politycznej, obrona praw Każka stawała się nieogłędnością; — wyraźnie potwierdzi to Janko z Czarn., mówiąc o „niektórych ostrożnych, pragnących zdjąć

<sup>1</sup> Por. wyż., 56.

<sup>2</sup> MPH, II, 639—42, c. 7.

<sup>3</sup> MPH. 641 (I, 17—24), c. 7

z siebie odpowiedzialność“<sup>1)</sup> lub gdy powie, że owi dostojnicy stwierdzali bezprawność zapisu, pragnąc się przypodobać.<sup>2)</sup> Jeśli zatem episkopat i część dostojników świeckich z niechęcią tylko i wyraźnym przymusem szła na rękę interesom nowego monarchy w sprawie unieważnienia zapisu, to, widocznie, silne musiały być wśród nich sympatje dla szczecińskiego księcia.—Jednakże tych, którzy obstawali przy wykonaniu woli króla, nie było zbyt wielu, i głos ich albo niewiele mógł w ogólnej sumie zauważyć, lub też nie rozlegał się zbyt głośno.<sup>3)</sup>

Bo też nic nie wskazuje na to, by istniał silniejszy prąd za natychmiastowem wystąpieniem z pretendenturą Każka.—Stanowisko czynników miarodajnych i odpowiedzialnych, wywołujące podejrzenia sympatji dla adoptowanego syna króla Kazimierza, utrzymane było w granicach obowiązującego legalizmu. Zaś co się tyczy Wpolski, to wszak nawet niechętny Andegawenom Janko z Czarn. przyznaje wielką gotowość rycerstwa do okazania nowemu monarsze czci należnej. („*Cui (Ludwikowi) Polonorum innumera multitudo in Kalis et ultra occurrens, ipsum honorifice susceperunt, sibi veluti suo regi obedientiam debitam exhibendo*“).<sup>4)</sup> Wykazując w ten sposób swój objektywizm, zniewala nas Janko, by w części przynajmniej dać wiarę jego słowom, gdy stwierdza oziębienie nastroju w północnej dzielnicy, tak na skutek niezaspokojenia żądań w sprawie koronacji,<sup>5)</sup> jak też obcości dworu i samowoli węgierskiego orszaku.<sup>6)</sup> Dlatego wbrew Dąbrowskiemu, stwierdzić trzeba, że grunt do wystąpień na rzecz Każka nie był mniej podatny po koronacji, niż przed nią, bo, rzeczywiście, dlaczego rezygnacja Każka z zapisanych mu ziem miała go wykreślić z rachub opozycjonistów wpolskich?<sup>7)</sup> Wszak materialne podstawy Władysława Białego były bez porównania mniejsze, prawie żadne w stosunku do tej siły, którą rozporządzał książe szczec., i do tej, którą mu dawała nadzieja na pomoc cesarskiego szwaagra. A wszak i pr. Dąbrowski nie uważa za niemożliwą akcję na rzecz gniewkowskiego księcia.

<sup>1</sup> MPH II, 641 II, 14—15, c. 7.

<sup>2</sup> Nie może osłabić tego świadectwa względ na stronność Janka z Czarn, wyraźnego sympatyka ks. Każka, bo wszak, gdyby chciał przeinaczać fakty, toby chyba wołał mówić o gorącej obronie, którą prawa jego znalazły wśród polskich dostojników, i chyba nie wahałby się zrzucić odium krzywdy królewskiego wnuka na niemilego mu dynastę andegaweńskiego. MPH. 641, I, 22, c. 7.

<sup>3</sup> Janko z Czarnkowa mówi „quibusdam asserentibus et bene, quod testamentum morte firmatum testatoris et ultima voluntas est ex debito implenda“ (MPH. II, 640, II 11—14, c. 7), nie wymieniając przytem nikogo.

<sup>4</sup> MPH. II, 649, I, 1—4, c. 13.

<sup>5</sup> Por. niżej, 66—7.

<sup>6</sup> MPH. II, 649, I, c. 13.

<sup>7</sup> Dąbrowski, O. c., 239

Jednak mamy niezmiernie mało danych źródłowych, nawet pośrednich dla określenia choć w przybliżeniu siły i składu stronnictwa, sprzyjającego Każkowi, — jeśli wogóle o stronnictwie może być mowa. Prócz rodu Grzymałów, których bliższy związek z projektem sukcesji Każka wydaje się niewątpliwy przez wzgląd na rolę kanclerza Janusza Suchywilka w sprawie testamentu,<sup>1)</sup> na żaden inny ród wskazać nie można. Zaliczanie tu Zarembów, jedynie na zasadzie stosunków Janka z Czarn.<sup>2)</sup> z Andrzejem biskupem szweryńskim byłoby, jak słusznie wskazał pr. Halecki, bezpodstawne, zaś dowód pośredni, jaki starał się znaleźć pr. Dąbrowski dla Nałęczów nie może się ostać.<sup>3)</sup>

Oto po śmierci króla Kazimierza Hasso z Wedela, wójt margrata brand., nachodzi pogranicze polskie i zdobywa gród Santocki.<sup>4)</sup> Ponieważ zaś Otto Leniwy był w dobrych z Ludwikiem stosunkach, więc Dąbrowski przypuszcza, że wystąpienie brandenburczyków skierowane było przeciw stronnikom Każka w myśl przyjaźni z dworem andegawenskim; przypuszczenie to potwierdza okoliczność, że prefektem grodu był Sędziwój z Wir, kasztelan bniński Nałęcz, który wspomagał księcia Kazimierza szczec. w wojnie z Ottonem brand.<sup>5)</sup> Jednakże takie tłumaczenie faktów nie odpowiada rzeczywistości, a to z następujących względów: 1) walki na pograniczu polsko-brandenb. rzeczywiście miały miejsce, lecz, rozpoczęte jeszcze za życia króla Kazimierza,<sup>6)</sup> nie mogą świadczyć o jakichś wystąpieniach Ottona przeciw wrogom Ludwika. 2) Nałęcz wspomagał przeciw Ottonowi księcia Kazimierza szczec. syna Barnima III,<sup>7)</sup> nie zaś Każka Bogusławowicza, wnuka króla polskiego. Nie mamy zatem prawa wiązać epizodu santockiego z koń-

<sup>1</sup> Por. wyżej, 24—5.

<sup>2</sup> Że Janko z Czarn. był stronnikiem Kaśka Szczec. por. niżej, 62—7.

<sup>3</sup> Dąbrowski O. c., 225—6, Hal. O. c., 53.

<sup>4</sup> MPH., II, 642, c. 8.

<sup>5</sup> MPH., II, 685, c. 41.

<sup>6</sup> Że tak właśnie rzecz się miała, dowodzi przekaz Janka z Czarn. (l. c.) i dyplomaty Ottona br. (KWP. 1644), por. prz., 6, str. 57.

<sup>7</sup> Dowodu dostarcza sam Janko z Czarn., bowiem podaje on, że bratem owego księcia szczec. Kazimierza, którego Nałęcz wspomagał w wojnie z Ottonem brand., był Świętobór, ks. szczec., do którego też zgłaszają oni po śmierci Kazimierza swe pretensje (MPH. II 684 II 19—20, 685 I 4—5, c. 42). Otóż Bogusław V, prócz najstarszego syna Kazimierza — naszego Każka — miał jeszcze trzech synów: Warcisława, Bogusława i Barnima (Wehrmann: *Geschichte Pommerns*, 168) — nie może więc Jankowi chodzić o Każka Bogusławowicza. Natomiast współcześnie (od r. 1368) siedzą na Pomorzu szczecińskim w swych dzielnicach trzej synowie Barnima III: Kazimierz, Świętobór i Bogusław (Wehrmann O. c., 149). Rzeczywiście, ci właśnie książęta prowadzą wojnę z Ottonem: rozpoczęta najpóźniej w 1369 r., przerwana układem pokojowym w końcu t. r., wybuchła znów w 1370 r., by po nowym układzie z 30/VII.1371 r. wszcząć się na nowo, w 1372 r., w którym to

ca 1370 r. z domniemaną akcją stronników Kaźka na korzyść jego kandydatury.

Jedynym tylko znanym nam epizodem, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wiązać należy z krokami przygotowawczymi na korzyść pretensji księcia szczec. do korony polskiej—to ryzykowne przedsięwzięcie archidjakona gnieźn., podkanclerzego dworu — Janka z Czarn.

Fakt wytoczenia archidjakonowi gnieźn. procesu o profanację królewskiego grobu w celu wykradzenia insygnjów należy uznać za ustalony, zaś wywody pr. Dąbr. o politycznym podkładzie całej sprawy za najzupełniej przekonywujące.<sup>1)</sup> Natomiast trudno jest zgodzić się z pr. Dąbrowskim, że korona, którą chciał wykraść podkanclerzy, była przeznaczoną w jego pomysłach dla księcia gniewkowskiego.<sup>2)</sup> Z całą słusznością stwierdza w swej recenzji pr. Halecki bez porównania większe prawdopodobieństwo przypuszczenia, że akcja Janka z Czarn. podjęta była na korzyść Kaźka szczec.<sup>3)</sup> Dowody na to są tylko pośrednie, wydają się jednak najzupełniej wystarczające. Wszystkie prawie czerpać wypadnie z analizy kroniki Janka, w której odbija się stosunek autora do spraw i ludzi.

Więc: 1) Janko jest najniewątpliwiej gorącym zwolennikiem zapisu dla Kaźka szczec., co z całą pewnością wynika z relacji o przebiegu akcji unieważnienia, w której kronikarz wcale się ze swemi poglądami i sympatjami nie kryje; 2) każda wzmianka o księciu szczec. w jego dziele nacechowana jest życzliwością i szacunkiem, gdy przeciwnie o księciu gniewk. odzywa się sucho i z pewnem lekceważeniem; tej różnicy nie można tłumaczyć rozgoryczeniem względem Władysława Białego za zawiedzione nadzieje, bo wszak i Kaźko aż nazbyt łatwo wyrzekł się wielkich aspiracyj. Dodajmy do tego, że podkanclerzy dworu nie poślednią rolę przy kanclerzu Januszu Suchywilku odgrywający, <sup>4)</sup> należący do najbliższego otoczenia króla w ostatnim okresie jego życia, a przejęty ogromną czcią i pietyzmem dla swego mo-

---

roku ginie pod Königsbergiem ks. Kazimierz (por. Wehrmann O. c. 149 i następne. Riedel C. D. Br. B. II, c. 1101, 496, c. 1119, 514—5, c. 1120, 516). Powieść Janka z Czarn. zgadza się w zupełności z tymi faktami, aż do szczegółów, Tak np. Janko stwierdza, że książę Kazimierz z powodu rychłej śmierci nie mógł wynagrodzić Nałęczom szkód (MPH II, 685 I 1—4, c. 41).

<sup>1</sup> Dąbr. O. c. 233—40.

<sup>2</sup> Dąbr. O. c. 239.

<sup>3</sup> Hal. O. c., 55—6.

<sup>4</sup> „Janko odrazu zdobywa w kancelarii dominujące stanowisko; od tej chwili mało dok-tów wychodzi „per manus“ Janusza, prawie wszystkie bądź przez ręce Janka, bądź Janusza i Janka razem, co się dotychczas nigdy nie zdarzało“ (Ketrzyński: *Elementy chronol.* RAU., t. 56, 110).

narchy — nie mógł być nieświadom i obojętny dla projektów Kazimierza, które, jak już wiemy, z osobą wnuka, nie zaś księcia Białego się wiązały.<sup>1)</sup> Warto też zaznaczyć, że niema powodów by zaliczać Janka do owych zajadłych przeciwników andegaweńskiej dynastji, dla których każdy pretendent był miły, a każdy, który trzymał z dworem, miał być wrogiem.<sup>2)</sup> Wreszcie stosunek episkopatu do skompromitowanego Janka, jak zobaczymy, życzliwy,<sup>3)</sup> o ile jest zupełnie zrozumiałą, jeśli założymy, że zamach podjęty był na korzyść Kaźka, o sympatję dla którego można pomawiać, tak arcybiskupa Jarosława, jak też innych biskupów, o tyle staje się niezrozumiałą, jeśli szło o księcia gniewkowskiego.<sup>4)</sup>

Nie wątpić tedy, że podejmował Janko z Czarn. ów krok ryzykowny z myślą o adoptowanym synu króla Kazimierza, owym „prawym dziezicu i następcy dziada“<sup>5)</sup> nie wątpić również, że nie był odosobniony w swych sympatjach, owszem czuć musiał za sobą oparcie, w przeciwnym razie nie byłby się ważył na takie przedsięwzięcie.—Jest to nieunikniony wniosek logiczny. Lecz są też i dowody źródłowe, które go potwierdzają. Oczywiście, należy pominąć przekaz Janka o ogromnej sympatji i poparciu szerokich kół, które się za nim ujęły po wytoczeniu procesu,<sup>6)</sup> — gdyż podejrzenie o stronność narzucają się tu same przez się. Pozostają jednak fakty: więc ci, którzy zachowali dla byłego podkanclerzego godności jego i beneficja kościelne, a w których ctoczeniu go zobaczymy po powrocie do kraju, zatem episkopat z arcybiskupem na czele, to ludzie, których sympatje zwracały się na północ i którzy, być może, czuli się po części winnymi kłopotów i nieszczęść nieostrożnego archidjakona. A i w ciągu procesu zachowywali się oni.

---

<sup>1</sup> Por. wyżej, 85—60.

<sup>2</sup> Wystarczy powołać tytułem przykładu stosunek Janka do dwóch pozostałych książąt, działających w tym samym okresie. Oto nie okazuje kronikarz żadnej sympatji dla Semka mazow., ani też nie da się stwierdzić, by należał do sympatyków jego kandydatury; przeciwnie, stosunek jego do księcia Wł. Opolczyka nacechowany jest szacunkiem i życzliwością, a jak wynika z opowieści jego i potwierdzającego ją dyplomatu, stosunki między nimi rzeczywiście były przyjazne (por. niżej, 66).

Por. niżej, 64—6.

Por. zdanie Halecki. Kw. Hist. 1921, t. 35, 54...

Jedynym argumentem, nadzwyczaj zresztą pośrednim, któryby można było przytoczyć na dowód sympatji Janka dla księcia gniewk. i jego sprawy, to nadzwyczaj dodatnia, wręcz stronna charakterystyka Bartosza Wezenborga, którego o życzliwość dla Białego pomawiać można. Jednakże nie był Bartosz wyraźnym i otwartym stronnikiem Białego. Por. wyżej, 30—1.

<sup>3</sup> MPH. II, c. 41 (II, 18), c. 7.

<sup>6</sup> Ib. 702 (II, 25) — 703, (1—7), 703, (II, 26) — 704, (II, 3—10), c. 56.



o ile sądzić można, życzliwie względem oskarżonego.—Ponieważ dla dowiedzenia słuszności tego poglądu, a także później — odwoływać się wypadnie do relacji Janka z Czarn. o przebiegu procesu, więc stwierdzmy, że relacja ta, pomijawszy zatajenie właściwej treści oskarżenia, które zupełnie jest zrozumiałe przez wzgląd, że i w kronice swojej nie chciał Janko jeszcze wyklądać politycznych motywów swoich czynów, co do faktów i chronologii ich zgodna jest naogół z rzeczywistością i zasługuje na wiarę, bowiem nie zawiera sprzeczności wewnętrznych i odpowiada faktom, opowiedzianym przez Janka w innym związku lub znanym z innych źródeł.<sup>1)</sup>

Niema tedy powodu nie wierzyć słowom Janka, że skierowano jego sprawę przez sąd duchowny,<sup>2)</sup> w czym zresztą nie można dopatrzeć niczego nieprawdopodobnego; że zaś sąd ten, zgodnie z relacją kroniki, zachował się względem oskarżonego życzliwie — tego dowodzi fakt zachowania mu godności duchownych, a także pełen szacunku, uznania i sympatji stosunek Janka do ówczesnych członków episkopatu.—Bo, chociaż trudno iść w oskarżeniach Janka o stronność tak daleko, jak pr. Dąbrowski,<sup>3)</sup> to jednakże, każdy, kto zna jego kronikę, przyznać musi, że sądy podkanclerzego o współczesnych mu ludziach uwarunkowane są przede wszystkim motywami natury osobistej. A uczucie, przenikające charakterystykę arcybiskupa Jarosława,<sup>4)</sup> da się porównać tylko z tem—które wieje ze słów o uwielbianym królu Kazimierzu; o biskupach Florjanie krak. i Zbylucie włoc. mówi Janko z szacunkiem i sympatją, nawet o biskupie pozn. Janie Doliwie, który uczestniczył w sądzie, skazującym b. podkanclerzego na banicję, powie Janko „pius ac liberalissimus ac omnium oppressorum clemen-

<sup>1</sup> Tak więc, według przekazu Janka, dwa pierwsze oskarżenia pociągnęły za sobą utratę podkanclerstwa, żadnych innych skutków; i rzeczywiście, już 8.X.1371 r., widzimy Zawiszę na tym urzędzie (Dąbr. O. c., 202), zaś Janka z Czarn. ujrzymy 24.XII.1371 w Gnieźnie w otoczeniu arcybiskupa (KWP. 1655), nie jest więc jeszcze skompromitowany. Zgodnie z tem stwierdza Janko, że następna napaść zastała go przy dworze Jarosława. Dalej podaje on, że w początkach maja 1372 r. był w Krakowie, gdzie się jego sprawa toczyła, poczem królowa odesłała go i jego delatorów do arcybiskupa — musieli więc oni udać się do Wpolski. I rzeczywiście, wyrok na Janka zapada w Poznaniu na wiecu sądowym 10.VI.1372 (Dąbr. O. c. 237 i *Elżbieta Łokietkówna* RAU, 57, 384—6). Dalej z powieści Janka wynika, że parę czy kilka miesięcy przebywał poza granicami kraju; zgadza się to w zupełności z tem, co w innym związku opowiada o olśnieniu arcyb. Jarosława i jak się o tem naocznie przekonał (MPH., II, 652 I 15—II 9, c. 18). Przekaz Janka o całej sprawie w rozdz. 56 Kroniki MPH., II 702—6, c. 56.

<sup>2</sup> MPH., II, 703 (II, 20), 704 (I, 8—15) i 704 (II, 1—3), c. 56.

<sup>3</sup> Dąbr. O. c., 263, 244, p. 2.

<sup>4</sup> MPH II, 672—3, c. 30.

tissimus relevator".<sup>1)</sup> Gdyby, znając tę charakterystykę, przypuścić, że biskup Jan okazał archidjakonowi gnieźń, niechęć i brak życzliwości, to trzeba by przypisać temu ostatniemu zgoła nieprawdopodobny obiektywizm.

Dlatego to skład sądu, który skazał Janka, a który pr. Dąbrowski uznaje za „najfatalniejszy“ dla niego<sup>2)</sup> dowodzi tylko, że niemożność wysunięcia motywów politycznych, któremi, jak słusznie podkreśla Dąbr.<sup>3)</sup>, nie mógł się bronić podkanclerzy, zamykała też drogę do jakiegokolwiek akcji na jego korzyść, życzliwym mu ludziom. Przeworniejsi i rozważniejsi od Janka,<sup>4)</sup> starali się oni uchronić go od skutków nierozważnego czynu,<sup>5)</sup> nie narażając się, oczywiście, zbytnio dworowi.—Jednak zapalczywość i krewkość archidjakona gnieźń. były najlepszą bronią w ręku jego wrogów.

Wygnanie Janka nie trwało długo; powraca on już z końcem 1372 do kraju do swych dóbr beneficjalnych<sup>6)</sup>. Choć przebywa w otoczeniu najwyższego duchowieństwa<sup>7)</sup>, jednakże, może przez wzgląd na niedawną kompromitację polityczną, nie powołują go jako świadka dyplomy arcybiskupie z dwu lat następnych<sup>8)</sup>. Lecz już w pierwszej połowie 1374 bierze on czynny udział w wyborze biskupa pozn. po śmierci Jana Doliwy<sup>9)</sup>, w połowie t. r. jest obecny przy uroczystości objęcia władzy arcybiskupiej przez nowokonsekrowanego Janusza Suchywilka<sup>10)</sup>, w początkach 1375 r. bierze udział w zebraniu kapituły („capitulum generalium“)<sup>11)</sup> — to znaczy powraca do wykonywania swych

<sup>1</sup> MPH., II, Ib. 665 (I, 5—10), c. 27, por. 707 (I, 16), c. 56.

<sup>2</sup> Dąbr. O. c., 237.

<sup>3</sup> Ib. 240.

<sup>4</sup> Tak należy scharakteryzować stanowisko ich w sprawie unieważnienia zapisu dla Kaźka, które, jak widzieliśmy, spotkało się z potępieniem Janka (por. wyżej, 91).

<sup>5</sup> Sam Janko podaje, że udał się w początkach 1372 r. ze swemi oskarżycielami na dwór królowej wbrew woli arcybiskupa, „de sua iustitia multum presumens“ (MPH. II, 703, II, 2—6, c. 56), wbrew też woli Jarosława odbywa się kanoniczna ekspurgacja Janka (705, II, 6—7, c. 56). Życzliwi skłaniają Janka do zaniechania apelacji i oporu i usunięcia się z kraju (706, I, 24, c. 56).

<sup>6</sup> Por. MPH., II, 706, (II, 7), c. 56.

<sup>7</sup> Ib. 652, (I, 15,—II, 9), c. 18.

<sup>8</sup> Jest ich 2: I z początków 1373 r., II — z 1374 r. KWP. 1682, 1699.

<sup>9</sup> MPH. II, 707—8, c. 56. Fakt ten znany jest tylko z przekazu Janka. Jednak podaje on tak szczegółowo przebieg całej elekcji i roli, którą wówczas odegrał, a zupełnie zgodnie z jego sympatjami i stanowiskiem, że trudno wątpić, że był, oczywiście, uczestnikiem tych wypadków.

<sup>10</sup> Dowód na to upatruję w szczególe zupełnie nieznacznym, który świadczy, że pisze Janko ze wspomnień osobistych. Oto, mówiąc o mszy, odprawionej przez nowego arcybiskupa, dodaje „quo die et aliis diebus usque ad feriam quartam pluebat incessante“. (MPH., II, 654, I, 17—19, c. 18).

<sup>11</sup> KWP 1716, 7.

praw i obowiązków<sup>1)</sup>, a nawet, jak się przekonamy, cieszy się szacunkiem i wpływami.

Tak więc w 1378 r. jest on posłem od kleru polskiego do Władysława Opolczyka w sprawie nakazanego przez króla Ludwika wybierania przez starostów podatku poradne<sup>2)</sup>, w 1381 r. zobaczymy go znów na dworze Opolczyka w Złotorji, składa on za księcia rękojmię biskupowi płock.<sup>3)</sup>; po śmierci arcybiskupa Suchywilka wyznaczy go kapituła na jednego z 2 administratorów arcybiskupstwa „in temporalibus et spiritualibus”<sup>4)</sup>, w 1383 r. będzie jednym z wybitniejszych uczestników elekcji Teodoryka z Garnka<sup>5)</sup>.

Fakty te wystarczają chyba, by stwierdzić, że, jeśli sprawa Janka „jasna była i znana”, to podkład jej polityczny też nie był nikomu tajny, a opinia ogółu nie potępiała bezwzględnie nieopatrznego archidjako-kona gnieźń.; wszak za tak mało skompromitowanego uchodził w kraju, że nic się właściwie w jego stanowisku po powrocie nie zmieniło, i ani wyższe duchowieństwo, ani nawet prawa ręka dworu—Opolczyk, nie uważali za potrzebne zrywać z nim dobrych stosunków.

Okazuje się tedy z bardziej szczegółowej analizy faktów, związanych ze sprawą zapisu, że niema śladu zorganizowanej akcji na korzyść natychmiastowej kandydatury Kaźka, że, być może, bliższe prawdy będzie stwierdzenie znacznych sympatyj dla tej myśli, niż gdyby się mówiło o stronnictwie, działającym w Wpolsce dla jej urzeczywistnienia.

Bądź co bądź nie może ulegać wątpliwości, że w przeddzień objęcia tronu przez Andegawenów obudziły się w Wpolsce daleko sięgające nadzieje, otworzyły się widoki rozwoju wypadków w kierunku wzmoczenia wpływów i znaczenia północnej dzielnicy, w kierunku odzyskania przez nią kierowniczego stanowiska.—Odbiciem tych nadziei było żądanie odbycia koronacji w Gnieźnie, z którem od imienia ogółu Wpolan wystąpi nie kto inny, lecz najwyższy dygnitarz kościoła polskiego,

<sup>1</sup> KWP 1727, 68, 74, 5 (z tych 2, jeden chyba z błędną datą), 1814, RM II, c. 325, 337, C. Ep. XV. w. t. II c. 5, 65, MPH II 682 c. 39, 692 c. 48, 718 c. 56.

<sup>2</sup> MPH II 682 (I 13 — II 10) c. 39.

<sup>3</sup> Ib. 692 (I 20 — II 20) c. 48, KMaz c. 103, 96.

<sup>4</sup> MPH II 718 (I 17) c. 58.

<sup>5</sup> Ib. 745 c. 92, Cod. Ep. XV w. c. 5, 5—6. Imię elekta było Teodoryk, jak świadczy cytowany dok-t, a nie jak podaje tekst kroniki Trojan. Jest to zapewne błąd przepisywacza (w rękopisie była, być może, tylko początkowa litera). Zresztą kronikarz w innym miejscu już tego błędu nie popełnia (MPH II, 752, c. 108). Przypisek wydawcy jest błędny.

najbliższy doradca i najwierniejszy pomocnik zmarłego króla — sędziwy arcybiskup Jarosław Bogorja<sup>1</sup>).

Drugim objawem owego pogotowia zaczepno-odpornego, w którym Wpolska trwać będzie w ciągu całego okresu andegaweńskiego, gotowości obrony swych interesów oraz wyzyskania pomyslnych i korzystnych możliwości, — jest sprawa pretensyj Władysława Białego.

Bardzo znamienym wydawać się musi fakt, że inicjatywa w tej sprawie wyszła ze strony rycerstwa wpolskiego, które nie szczędziło kosztów ani na poselstwo do Dijon, ani na podróże księcia. Zgodzić się w zupełności należy z pr. Dąbrowskim, że inicjatorom musiała przyświecać myśl szersza, niż wprowadzenie Białego do Gniewkowa, że za wysłańcami, których imiona znamy, stać musiał znaczniejszy zastęp ludzi możliwych, że, wreszcie, był to odłam bardziej radykalnych opozycjonistów<sup>2</sup>).

Co do składu tej grupy, to zaliczyć tu trzeba Łodziów i Pomianów, na których wskazują imiona posłów<sup>3</sup>); zaznaczmy, że Łodziowie byli rodem o zmniejszających się wpływach i nadwątlonej, jak się okaże, spoiwości<sup>4</sup>), zaś ród Pomianów nie zaznaczał się wybitnie w Wpolsce w tym okresie. — Należeli tu też zapewne, zgodnie ze słusznymi domniemaniami Dąbr., członkowie rodu Nałęczów: o gałęzi tego rodu z Szamotuł i Sierakowa wiemy, że w połowie XIV w. była blisko spokrewniona z Ostenami na Drezdenku, a ci wszak czynnie popierali księcia gniewkowskiego<sup>5</sup>). Jednakże zgoła nie wiemy, czy liczny i czynny był współdział Nałęczów w tej akcji, zaś współdziałanie w niej Zarembołów wypadnie uznać za pr. Haleckim jako niedowiedzione<sup>6</sup>). Warto natomiast wspomnieć o niciach sympatji, wiążących księcia Białego z najmożliwszym przedstawicielem ruchliwego rodu Wezenborgów<sup>7</sup>).

Przebieg usiłowań księcia gniewk. dokładnie przedstawiony przez pr. Dąbr.<sup>8</sup>), nie obchodzi nas tu bliżej; — wystarczy zaznaczyć, że tra-

<sup>1</sup> MPH II, 644 (II, 4—10), c. 10. Zupełnie słusznie ujmuje to zagadnienie pr. Balzer, twierdząc, że „sprawa o koronację, to walka o uchodzenie za ośrodek państwa, nie zaś dowód niejednorodności (*Król. Pol.* t. III, 287—8). Tak też i Dąbr. (O. c., 223—4). Zaznaczamy, że zupełnie błędnie tłumaczy Dąbr. tekst Janka (por. prz. 3, 233), który dla każdego stanie się jasny, jeśli odczytać całe zdanie.

<sup>2</sup> Dąbr. O. c., 228—33.

<sup>3</sup> MPH II, 662 (II, 8—9), c. 22; por. wyżej, 51 i 68.

<sup>4</sup> Por. niżej, 75, 86, 92, 97—8.

<sup>5</sup> MPH II, 657 (I) c. 19; Dąbr. O. c., 246.

<sup>6</sup> Halecki: *Geneza sukcesji andeg.* Kw. H. 1921, 57.

<sup>7</sup> Por. wyżej, 30—31.

<sup>8</sup> Dąbr. O. c., 228—33, 245—7, 253, tam też cytaty źródłowe.

cać ostrze szerszych planów politycznych, pozostawały one jednak za-  
zycznym fermentu w Wpolsce i na Kujawach.

Prócz tych objawów niechętnego andegawieńskiej dynastji nastroju,  
wiążących się z pretensjami książąt „de stirpe regum Polonorum“, co  
raz to występują i mnożą się odruchy opozycyjne, utrzymywane w gra-  
nicach legalizmu i lojalności. Do potęgowania niezadowolenia i wywo-  
ływania zamętu przyczyniała się też niewątpliwie niekonsekwentna i  
niewolna od błędów polityka dworu, a także stały brak silnej rzązą-  
cej ręki<sup>1)</sup>.

Dołączają się do tego ciągle przetargi między koroną a stanami o  
dalsze losy sukcesji andegawieńskiej w Polsce, wywołane nieszczęśli-  
wym dla Ludwika przypadkiem braku męskiego potomka; wzmacniały  
one naogół poczucie siły i znaczenia wśród stanów wyższych, a da-  
jąc jednocześnie pochop do snucia innych kombinacyj i planów, potę-  
gowały ów stan poczucia tymczasowości, który tak sprzyja ujawnianiu  
się istniejących zawsze antagonizmów między jednostkami i grupami.

Zaznaczmy tylko główne momenty bez wchodzenia w szczegółowe  
ich rozpatrzenie.

Zmiana na starostwie wpolskiem, dokonana wkrótce po koronacji<sup>2)</sup>,  
łączy w solidarnem wystąpieniu większość wpolskiego rycerstwa, obej-  
mując nietylko dotkniętych wprost Grzymalitów, lecz też i rywali-  
zujące z nimi rody, które na owej zmianie nie skorzystały<sup>3)</sup>. Chwilowe  
zwycięstwo dworu, opierającego się na elementach uległych (Doliwi-  
ci, zapewne Poraje)<sup>4)</sup>, daje jako jedyny rezultat okres braku władzy  
w Wpolsce<sup>5)</sup>. — Jesień 1373 r. przynosi nieudaną próbą dworu uzy-  
skania od stanów polskich zgody na sukcesję córek Ludwika<sup>6)</sup>, zaś  
w Wpolsce początek awantury Białego, niepokojącej dwór, a podnie-  
cającej opinię w północnych dzielnicach<sup>7)</sup>. W następnym 1374 r. za-  
notować wypadnie sukces Ludwika w sprawie sukcesji córek, uzyskany  
jednak za cenę znacznych ustępstw na korzyść stanu rycerskiego, zdo-  
bywającego pewne dalej idące — w porównaniu z r. 1355 — przywileje  
i uprawnienia, które umocniły go w subiektywnem zeznaniu swych sił<sup>8)</sup>.

<sup>1</sup> Warto porównać ujemną charakterystykę rządów Ludwika w Polsce w pracy  
pr. Balzera (*Król. Pol.* t. III, 292—312), a także zgodną z tem stanowiskiem ocenę  
ich u Haleckiego (O. et L. c.). Poglądy te, niewątpliwie trochę jednostronne,  
najwięcej mają słuszności w odniesieniu do Wpolski.

<sup>2</sup> MPH II, 650—1, c. 15, por. wyżej, 24—25.

<sup>3</sup> MPH II, 651, (I, 7—20), c. 15, por. RAU., t. 49, Semkowicz (O. c.).

<sup>4</sup> Por. wyżej, 20—22.

<sup>5</sup> MPH II 651 (I 21 — II 8) c. 15.

<sup>6</sup> Dąbr. O. c., 340—1.

<sup>7</sup> MPH II 656 (I 11—12) c. 19; Dąbr. O. c. 245—7.

<sup>8</sup> Dąbr. O. c., 345—51.

Dalszy okres — to okres braku „formalnej regencji” w Polsce i, jak słusznie domyśla się pr. Dąbr. „cichej walki o władzę”<sup>1)</sup>, zbiegających się w Wpolsce z nowym epizodem Białego<sup>2)</sup>, z którym prowadzi walki Sędziwój z Szubina, starosta wpolski. Czy okres rządów tego starosty przyniósł uspokojenie i unormowanie stosunków w północnej dzielnicy, jak chce pr. Dąbr.<sup>3)</sup> Być może, że częściowo udało mu się akcja zjednywania zwolennków dla dworu, choć argumenty pr. Dąbr. wywołują pewne zastrzeżenia, np. co do rodu Wezenborgów<sup>4)</sup>. Zresztą słusznie podnosi Dąbr., że pomimo pomyślnego wyniku układów Koszyczych, pozostała w Wpolsce znaczna reszta, która się z sukcesą córek Ludwikowych pogodzić nie mogła. Nie ulega wątpliwości, że opozycyjny nastrój części rycerstwa wpolskiego czerpał podniecie w stanowisku episkopatu, którego oporu nie udało się dworowi przełamać<sup>5)</sup>.

O ile dla braku wskazówek nie można przesądzać, jaki był stosunek rycerstwa do starosty Sędziwoja, o tyle dzięki świadectwu późniejszych faktów z pewnością można stwierdzić, że mianowanie Grzymalicy na starostwo w 1377 r. było łataniem płaszcza przez wykrawanie dziury w innym miejscu. — Dając w rezultacie przejście do stronnictwa dworskiego Grzymalitów z satelitami, rzuciło do jawnej i niebezpiecznej opozycji rody współzawodniczące z nimi, a stanowiące wogóle element niepewny i podatny do burzliwych wystąpień. Nie znaczy to bynajmniej, żeby polityce dworu andegaweńskiego przypisywać ojcostwo antagonizmów rodowych, choć mamy bezpośrednie świadectwo, że się ona do ich zaostrzenia przyczyniła<sup>6)</sup>. Nominacja ta przyniosła korzyści Andegawenom, skłaniając arcybiskupa Suchywilka do zgody na projekty dworu, co wpłynęło zapewne na stanowisko całego episkopa-

1 Dąbr. O. c. 375—6.

3 Ib. L. c.

2 Ib. 243—9 i 253.

4 Wbrew twierdzeniu pr. Dąbr. (O. c., 247 prz. 2) nie udało się dworowi pozyskać tego rodu, pomimo starań, rozpoczętych jeszcze przed objęciem starostwa przez Sędziwoja z Szubina, — wszak Bartosz Wez. pisze się z Odolanowa już 13.XII 1372 r. (KWP 1678), a Sędziwój występuje jako starosta dopiero 17.XII t. r. (KWP 1677).

5 Ib. 343—5.

6 Por. wyż. 27—8. Wśród powodzi zarzutów, które Janko czyni polityce dworu andegaweńskiego i win, któremi politykę tę obarcza, jest jeden zastanawiający i odbiegający od utartego szablonu, który zatem oparty być musi na faktach i dlatego zasługuje na specjalną uwagę. Oto, oskarżając królowę Elżbietę o chętny posłuch podszeptom złych doradców i wyrządzanie krzywd wiernym sługom tronu, stwierdza on, że skutkiem tego były „odia et dissensiones” wśród rycerstwa (MPH II 690 II. 22 c. 46). A więc nieogłędna polityka dworu wzbudzała i podniecała waśni i antagonizmy w łonie stanu rycerskiego.

tu w sprawie sukcesji<sup>1</sup>); bądź co bądź pewnem jest, że nadzwyczaj ostry antagonizm szeregu rodów rycerskich do Grzymalitów nie mógł ułatwiać staroście Domaratowi rządu dzielnicą.

Powodów do okazywania niezadowolenia nie zabrakło i później: więc w 1378 r. zbiera się rycerstwo w Gnieźnie i zakłada protest przeciw wielkorządom Opolczyka<sup>2</sup>), w rok później nastrój ten wybucha w Koszycach, jako odmowa złożenia hołdu córce królewskiej<sup>3</sup>).—To są objawy legalne. Dochodziło też do otwartej rebelji, o czem świadczy rozgłosna a znamienna sprawa Bartosza z Odolanowa<sup>4</sup>). Obok musiały też mieć miejsce drobniejsze i, oczywiście, mniej niebezpieczne.— Gdyby bardzo wiele nawet w opowieści Janka z Czarn. o bezładzie, bezprawiu i anarchji<sup>5</sup>) kłaść na kark uprzedzenia kronikarza do obcej dynastji, to jednak w części ma on rację, jak wynika z zestawienia faktów. Więc przypomnijmy bezradność arcybiskupa wobec zuchwałych brandenburskich krewniaków Nałęczu<sup>6</sup>), szkody, jakie ponosił kościół gnieź. od poddanych książąt mazowieckich<sup>7</sup>), przypomnijmy walki pograniczne, prowadzone przez Nałęczów Czarnkowskich<sup>8</sup>), przypomnijmy bulę papieską, mówiącą o gwałtach, które się dzieją w diecezji pozn. „pretextu guerrarum<sup>9</sup>)”, bulę 1380 r., wyznaczającą obrońców dla krzywdzonego klasztoru w Mogilnie<sup>10</sup>).

W świetle tych faktów, uwzględniając też to, co wypadło nadmienić o częstem braku władzy kierowniczej, oraz o trudnościach, napotykanym przez starostów wpolskich przy pełnieniu obowiązków, wypadnie uznać za słuszne utyskiwania Janka na wzmożenie się łotrstwa a i zbiegostwa, na brak sprawiedliwości<sup>11</sup>).

Nie należy, oczywiście, wpadać w przesadę. — Stan, w którym się Wpolska znajdowała za Andegawenów, nie był czemś zasadniczą różnem od stanu poprzedniego. Wówczas, wiemy już dobrze, nie brakło też wystąpień opozycyjnych względem władzy monarszej i starostów, nie brakło prywatnej polityki możniejszych rodów, a nawet konszachtów zdradzieckich z sąsiadami; nie brakło łotrzyków i zbie-

1 Dąbr. O. c., 341—5.

2 Kronika Janka z Cz. MPH II 681 c. 38.

3 Dąbr. O. c., 368—9.

4 Por. wyż., 63—4.

5 MPH II 649 (I 13—14) c. 13, 674 (I 7—12), c. 31, 649 (I 24 — II 23) c. 13. 690 (I) — 691 c. 46, 721 (II, 15) — 722 c. 61.

6 Ib. 690—1 c. 46.

7 KWP 1696, 7, 1700.

8 Por. wyżej, 13.

9 KWP 1684.

10 Ib. 1771.

11 MPH II 651 (II 1—7) c. 15, 690 c. 46, 721 (II 24) — 722 (I 4) c. 62.

gów, ani też ostrych starć antagonizmów rodowych. Tylko siła napięcia była mniejsza, objawy rzadsze i słabsze, ogólne tętno życia spokojniejsze,—stała ingerencja i większy autorytet władzy stępliał ostrość antagonizmów.

Okres andegaweński był w stosunku do drugiej połowy rządów Kazimierza tem, czem bezkrólewie — do rządów ludwikowych.

### III. Wpolska w czasie bezkrólewia po Ludwiku W.

*Pierwsze chwile. Stronnictwo mazowieckie. Ingerencja polityków krakowskich. Stronnictwo ziemian. Stronnictwo Domarata. Stosunek sił przed układem Starczynowskim. Dalsze losy kandydatury mazowieckiej. Przygasanie walki. Charakter walk.*

Jeśli uprzytomnimy sobie, ile to razy w ostatnim okresie rycerstwo wpolskie czy to wspólnie z mpolskiem, czy też na własną rękę, stawiało władzy królewskiej żądania i warunki, to nie wyda się wcale dziwnem, że moment śmierci Ludwika, pomimo paktów Koszyckich, pomimo faktycznego wstąpienia Zygmunta Luksemburczyka w wykonywanie swych praw dziedzica<sup>1)</sup> — wydał się rycerstwu wpolskiemu momentem stosownym do stawiania warunków.

Zażądano usunięcia ze starostwa Domarata Grzymalicy<sup>2)</sup>.

I tu u samego wstępu w okres bezkrólewia mamy dowód, ile ciężki autorytet władzy królewskiej, nawet za Ludwika, nad antagonizmami grup społecznych. — Wszak przewaga Grzymaliców, którą im dawały wpływowe stanowiska, ciążyła już od lat kilku nieznośnie ich współzawodnikom. Jeśli nawet słuszne było podejrzenie Domarata o intrygi przeciw elektom z rodu Nałęczów, to w każdym razie był to tylko jeden z epizodów walki o wpływy i nie on skupił większość rycerstwa przy sztandarze walki z Grzymalicą. A jednak nie słyhać za życia Ludwika o żadnych jawnych przeciw starości wystąpieniach.

Ten sam legalizm, przeważający pomimo wszystko nawet w Wpolsce, ujawnił się w owych parokrotnych poselstwach, ponawiających prośbę rycerstwa,<sup>3)</sup> w których wszak tkwiło implicite uznanie Zygmunta za reprezentanta władzy królewskiej.

W ramach formalnego legalizmu utrzymane są również uchwały zjazdu radomskiego 27. XI. 1382 r., ujęte w kształt przysięgi wierności córce królewskiej;<sup>4)</sup> choć, zresztą słuszność była po stronie Bo-

<sup>1</sup> MPH. II 721—3 c. 61, 2, 3, KWP 1802, 3.

<sup>2</sup> MPH. II 722—3 c. 62, 3.

<sup>3</sup> MPH II, 722—3, c. 62, 3.

<sup>4</sup> KWP 1804.



dzanty i Domarata, gdy się upierali przy obowiązku wierności dla Luksemburczyka, — wszak jego wyznaczył Ludwik na dziedzica królestwa polskiego<sup>1</sup>).

Nie wiemy, jakiej dyskusji rezultatem był ów dok-t, podpisany przez liczne grono rycerstwa. Że był on rezultatem kompromisu, nie może ulegać wątpliwości, — świadczą o tem wymienione na dok-cie osoby.

Wiemy również, że był zjazd radomskowski poprzedzony przez odbyty w Miłostawiu — wyłącznie przez Wpolan bez udziału przedstawicieli Mpolaki.<sup>2</sup>) Na tym już zjeździe, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zarysować się musiały owe różnice orientacyj politycznych, które wkrótce bardzo wyraźnie wystąpią.

Długosz twierdzi, że już na zjeździe radomskim znacznej części zebranych widział się Semko mazowiecki odpowiedniejszym na tron polski kandydatem, niż margrabia Zygmunt<sup>3</sup>). Nie zdaje się, by Długosz rozporządzał tu jakimś nieznanem źródłem; podaje on zapewne, swoją własną kombinację, ponieważ jednak wśród osób wymienionych odnajdujemy stronników i sympatyków orientacji mazowieckiej<sup>4</sup>), więc, odrzuciwszy ową „magna pars“, w której znalazły odbicie sympatje Długosza, stwierdzimy, że: czy na zjeździe radomskim, czy już na miłostawskim, ozwały się głosy z projektem wyniesienia Piasta na tron polski.

Sympatje mazowieckie, które tak wyraźnie ujawnią się od początku r. 1383, kiełkowały już dawno wśród rodów rycerskich tak wpolskich, jak też kujawskich. I jest to zupełnie zrozumiałe: jak Bodzanta i Domarata wraz z tymi, którzy za nim stali, wiązali nadzieję utrzymania się na osiągniętych szczeblach kariery i dojścia do większych jeszcze wpływów — z osobą Luksemburczyka, któremu według ich przewidywań przypaść miała korona polska, — tak szereg jednostek i stojących za nimi grup rodowych wiązało nadzieję wypłynięcia na szerszą widownię z osobą Semka — potomka dawnych królewskich Piastów.

Nici tych związków z Mazowszem coraz to nikną w niedających się rozwikłać splotach wypadków i stosunków, do których przeniknąć przy słabem światelku dochowanych źródeł jest niemożliwością<sup>5</sup>).

<sup>1</sup> MPH II 723 (I) c. 63.

<sup>2</sup> MPH II 723 (I 20) c. 63.

<sup>3</sup> Długosz Op. Om. t. 12, 416.

<sup>4</sup> Jest więc tam obecny Łasota, stolnik kal., późniejszy gorliwy stronnik Semka (MPH II 739 II 27 c. 82), jest Józef z Grodziska, krewniak Bartosza z Odolanowa „filara“ stronnictwa semkowego (por. wyżej 32, oraz niżej 74—5, 78), jest Wyszota z Kurnika, brat rodzony bliskiego dworowi mazowieckiemu biskupa Mikołaja (por. niżej 75, 78).

Analiza kwestyj, związanych z Mazowszem, jest nadzwyczaj utrudniona z powodu braku wydanych źródeł do dziejów tej dzielnicy. Brak ten jest szczególnie

Wypadnie się tu ograniczyć do podania wiązki dość luźnych faktów, — jednakże rzucających znamienne światło na interesującą nas tu kwestję.

Zacznijmy od „filara” stronnictwa semkowego, znanego już Bartosza Wezenborga z Odolanowa. Jeszcze za rządów króla Ludwika wszedł on w bliski kontakt z dworem mazowieckim, — dowodem zjawienie się jego w parę tygodni niespełna po zjeździe wiślickim na czele wojska mazowieckiego<sup>1</sup>). W zjeździe radomskowskim udziału nie brał<sup>2</sup>), przebywając wówczas wedle wszelkiego prawdopodobieństwa u boku Semka, jako czynny pomocnik w przygotowaniach<sup>3</sup>). Konflikt z dworem węgierskim pchnął niechętnego, zresztą, jak widzieliśmy, Andegawenom magnata<sup>4</sup>) do szukania oparcia i kariery przy dworze mazowieckim, gdzie od pierwszej chwili wybitne i wpływowe niewątpliwie zajął stanowisko<sup>5</sup>). Pociągał ten potężny i wpływowy wielmoża znaczny zastęp bliższych i dalszych krewniaków i stryjców rodowych oraz liczne zapewne rzesze pospolitego rycerstwa okolicznego<sup>6</sup>), — tem bardziej pewnie uległego, że pan na Odolanowie żartować nie lubił i

---

dotkliwy właśnie przy badaniu dziejów bezkrólewia po Ludwiku W., z którymi tak ściśle się wiążą wielkie aspiracje Semka maz. — Co się tyczy kwestji związków rycerstwa wpol. z dworem maz., to prawdopodobnie możnaby dojść do ciekawych rezultatów, przeprowadziwszy poszukiwania do historii osób i rodów, zajmujących w owym okresie wybitne stanowiska przy mazowieckim dworze; — wskazałoby to, być może, drogi, któremi wpływy mazowieckie przenikały do Wpolski, a przez to rzuciłoby wiele światła na skład stronnictwa semkowego.

<sup>1</sup> MPH II 724—5 c. 65.

<sup>2</sup> Por. KWP 1804.

<sup>3</sup> W związku z obmyślaną akcją zdobywania dla Semka korony stoją układy z Krzyżakami w celu zdobycia środków finansowych.

<sup>4</sup> Por. wyżej, 30—32.

<sup>5</sup> Bardzo wiele faktów przekonywa nas, że takim właśnie było stanowisko Bartosza; — więc w II połowie grudnia 1382 r. on to właśnie jest wodzem hufców mazow., wiodąc je pod Kalisz, odbierając przy ich pomocy swe dawne posiadłości. (MPH II 724—5 c. 65). On znajduje się w orszaku arcybiskupim w początkach maja 1383 r., towarzysząc ze zbrojną drużyną kryjącemu się w zamiarze porwania królowy Semkowi (Ib. 737 c. 77). On w lecie t. r. kieruje oblężeniem Kalisza (Ib. 740 c. 83, 746 II 10—12 c. 94, 747 c. 97). On zabiega o sprzymierzeńców dla Semka, nie wahając się osobiście kosztą tych zabiegów ponosić (Ib. 740 c. 83). Bartosza obdaruje Semko niezwykle bogato dobrami na Kujawach przez wzgląd na „liczne trudne i mozolne służby” (K. Maz. c. 107, 99). Bartosz sprzeciwia się rozkazom księcia, kiedy mu się te zarządzenia wydają źle pomyślane (MPH II 744 I c. 89). Bartosz wreszcie wspomaga Semka materialnie. (K. Maz. c. 110, 102).

<sup>6</sup> Czy nie do tych czasów właśnie odnieść należy słowa rycerza Piotra z Goli, który twierdzi, że był na służbie u Bartosza i jego brata Hinczki, i w tej służbie poniósł 80 grzywnien szkody (Leksz. I c. 1642, 4).

potrafił silnie wytoczyć argumenta na przekonanie o słuszności swego zdania.<sup>1)</sup>

Wśród spokrewnionych z rodem Bartosza Nałęczów<sup>2)</sup> odnajdziemy też ludzi bliskich książętom mazowieckim. Oto w 1382 r. udaremni król Ludwik zabiegi Dobrogosta elekta kapituły gnieźn. o uzyskanie potwierdzenia papieskiego, nie cofając się przed bardzo nawet energicznymi krokami<sup>3)</sup>. Stało się to na skutek podejrzeń o sprzyjanie zamiarowi osadzenia na tronie polskim Semka<sup>4)</sup>. Czy podejrzenie to było uzasadnione? Z przeszłości Dobrogosta sądząc, zdaje się, że tak.—Od 1368 r. kanclerz księcia Ziemowita<sup>5)</sup>, w późniejszych latach częsty gość przy dworze mazowieckim<sup>6)</sup>, był Dobrogost z Nowego Dworu w 1373 r. przy kurji papieskiej rzecznikiem idei chrystjanizacji Litwy, tak blisko obchodzącej dwór mazowiecki<sup>7)</sup>. Być może, właśnie owa wielka religijno-polityczna idea czyniła Dobrogosta, niezależnie od względów osobistych, stronnikiem kandydatury mazowieckiej<sup>8)</sup>. Związany sprawami materialnymi tak z Mazowszem, jak z innymi dzielnicami<sup>9)</sup> utrzymywał elekt gnieźn. z 1382 r. stosunki z wpolskimi współrodowcami, z pośród których wybierze dwóch (Sędziwoja kasztelana i Jana z Czarn. sędzię pozn.) na posłów do księcia Semka w swoim i kapituły imieniu<sup>10)</sup>. Być bardzo może, że i ci Nałęcze nie byli obcy mazowieckiemu dworowi<sup>11)</sup>, choć nie wiemy, czy łączyły ich bliższe węzły pokrewieństwa ze współkolejnotnikiem z Kujaw Jakóbem z Przywieczerzyna, jawnym Semka stronnikiem<sup>12)</sup>. Warto wspomnieć, że trze-

---

<sup>1</sup> Por. opowieść Janka z Cz. o obleganiu warowni Parsk stronnika domarato-  
wego, przez co zmusił go Bartosz do opuszczenia starosty i przystania do obozu  
ziemian (MPH II 725 (II 5—13) c. 65.

<sup>2</sup> KWP. 1023.

<sup>3</sup> MPH II 717 (I 11) c. 58. Przynależność rodową Dobrogosta stwierdza poza  
innymi źródłami dochowana przy dok-cie z 1399 r. pieczęć jego. (KWP 2015 por.  
Piekosiniński *Her. Pol.* 102).

<sup>4</sup> Ib. 718 (II 9—15) c. 58.

<sup>5</sup> KWP 1601, 2, 1700.

<sup>6</sup> Ib. 1784, KMaz. c. 96; 88.

<sup>7</sup> Theiner VMP I c. 934, 5, 6, 695—6; Chodynicki: *Próby zaprowadzenia  
Chrześcijaństwa* Prz. H. 1914, 297 i 301—4.

<sup>8</sup> Brał on później czynny udział w nawracaniu Litwy (Ib.),

<sup>9</sup> Chodynicki: O. et L. c.

<sup>10</sup> MPH II 716 c. 58, 716 I 22—5.

<sup>11</sup> por. niżej, 112—3.

<sup>12</sup> Jakób z Przywieczerzyna wspólnie z Wojtkiem kasztelanem brzeskim trzyma  
gród Kruszewicki na zasadzie umowy ziemian z Piotrem Małochą od wiosny 1383 r.  
Wydaje on ten gród w końcu maja t. r. do rąk księcia mazowieckiego (MPH II  
739 c. 81). Przynależność rodową Jakóba Kuliga z Przyw. nie daje się oznaczyć  
wprost. Są jednak wskazówki pośrednie: oto w 1343 r. spotykamy się z Niemierzą

ci poseł świecki od elekta Dobrogosta do księcia, Józef z Grodziska wprowadza znów ród Wezenborgów w kontakt z Mazowszem<sup>1)</sup>.

Nić dobrych stosunków i sympatji wiązała z Mazowszem także Mikołaja z Kurnika, członka rodu Łodziów, rodu, którego tradycje opozycyjne względem Andegawenów były świeże,<sup>2)</sup> a jeszcze świeższej daty zbliżenie do dworu znać pozorne, skoro właśnie ten jego członek, który najbliżej stał tronu i najlepiej się dworowi węgierskiemu zasłużył, uważał za wskazane zaskarbić sobie też łaski Piastów mazowieckich. Mamy nato niedwuznaczne dowody: prócz relacji Janka z Czarn., w której, gdy odrzucimy wszystko, co niepochlebne dla Mikołaja trąci niechęcią i uprzedzeniem osobistego wroga, pozostanie fakt bliskiego i stałego kontaktu z Mazowszem, w który nie mamy powodu nie wierzyć<sup>3)</sup>. Prócz tego ogólnego świadectwa mamy jeszcze realne i wyraźne dowody: przypomnijmy ową prepozyturę płocką, którą w 1378 nadaje biskup pozn. księciu Henrykowi,<sup>4)</sup> synowi Zemowita starszego, przypomnijmy owe wymiany wzajemnych uprzejmości z końca 1380 i początków 1381 r.<sup>5)</sup> Biskup pozn. umarł wprawdzie, nim otwarła się przed Semkiem możliwość wystąpienia z ambitnymi planami, lecz mamy dowody pośrednie, że sympatje mazowieckie nie wygasły wśród krewniaków Mikołaja z Kurnika<sup>6)</sup>.

Są względy, przemawiające za tem, że dziedzice Kościelca Dobiesław z synami, których zobaczymy w obozie Semka na wiosnę 1383 r.<sup>7)</sup> już znacznie wcześniej znajdowali się w szeregach zwolenników mazowieckiej kandydatury. Wszak ród Powatów,<sup>8)</sup> starodawny i wpły-

---

z Przyw. her. Nałęcz (RM II c. 576, *Piek. Her.*, 101) i z Mikołajem z Przyw. h. Nałęcz (RM II, 853 c. 576). W 1456 mówi Kalendarz Krak. o Mikołaju z Przyw. „de armis Nalancz” (MPH II 939).

<sup>1</sup> MPH II 716 c. 58, 716/1, 22—5. Piecz. 9-ta KWP. 1804.

<sup>2</sup> Por. wyżej, 67 i 19.

<sup>3</sup> MPH II 709 (12—16) c. 56. O powodach niechęci Janka z Cz. do Mikołaja z Kurn. por. *ib.* rozdz. 56 i *Dąbr. O. c.*, 233—8.

<sup>4</sup> *KMaz.* c. 96, 88 por. *Dąbr. O. c.*, 258 i *Szujski: Roztrz.* s. II t. 7, 231.

<sup>5</sup> KWP 1781, 4, 5, 1900. Ten ostatni dok-t ma błędną datę; cofnąć ją trzeba przed 16/VI. 1381 — datę śmierci Ziem. st. (*Balz. Gen. Piast.* 12 t. X).

<sup>6</sup> Por. niżej, 109—10.

<sup>7</sup> MPH II 738—9 c. 79 i c. 81.

<sup>8</sup> Przynależność dziedziców Kościelca do rodu Powatów opieram na następującym rozumowaniu: oto w 1297 Dobiesław s. Krzesława z Kościelca nadaje klasztorowi Łądzkiemu posiadłość Lęg nad Wisłą (KWP 761), w 1316 Łokietek przysądza temu klasztorowi ową posiadłość Ł., z której go „violenta manu” wyrzucił Żyra, zięć Dobiesława (*Ib.* 983); w 1348 r. nastąpił układ między klaszturem a Dobiesławem s. Żyry i Klary, wnukiem Dobiesława z K. o tę właśnie posiadłość Ł. (KWP 1271, 80). Ten ostatni Dob. z K. jest to późniejszy kasztelan kruszw., którego syn nosi imię pradziada. Tegó Dobiesława pisze Janko z Czarn. z Kościelca (MPH II

wowy w końcu XII i w XIII w. związany już wówczas był z Mazowszem,<sup>1)</sup> a Krzesław syn Dobiesława z Kościelca miał wszak również posiadłości na Mazowszu<sup>2)</sup>. Dodajmy do tego, że ów Dobiesław, wieloletni kasztelan kruszwicki, częsty świadek na dok-tach króla Kazimierza, którego widzimy w otoczeniu monarchy jeszcze w połowie 1370<sup>3)</sup> — od tej chwili ani razu nie zjawi się w orszaku królewskim, nawet wtedy, gdy królowa regentka przybędzie do Kruszwy,<sup>4)</sup> natomiast ukaże się nam w 1383, jako zdecydowany stronnik Semka mazowieckiego<sup>5)</sup>. Wszystko to świadczy o wrogim od pierwszej chwili stosunku do dynastji andegaweńskiej. Odbiciem czynnego udziału Powalów z Kościelca w zabiegach Semka o koronę będzie owo homagium Krzesława z K., już wojewody kuj., złożone w roku wypłacenia przez Jagiełłę sumy zastawnej za Kujawy; obiecuje w niem Krzesław żadnego innego pana nie szukać sobie na króla za życia króla Władysława („*neque aliquem alium dominum in regem mihi queram vivente domino Vladislao R.*“<sup>6)</sup>). Czy udało się panom z Kościelca, dziedziczącym tu od początku XIV w., zdaje się po Awdańcach,<sup>7)</sup> pociągnąć za sobą

---

738 I 23 c. 79). Przeczyłby temu przypuszczeniu dok-t z 1346 r. (RM II 278 i 497), powołujący Dobiesława jako kasztelana kruszw., gdyż w takim razie dok-ty z 1348 r., mówiące o Dob. z K. (por. wyż.), nie dodając mu tytułu kasztelana, musiałyby się odnosić do jakiejś innej osoby tego samego imienia.

Jednakże dok-t ten jest albo sfalszowany, albo też datę jego należy poprawić, przenosząc ją do VII-go dziesięciolecia XIV w. Zatem Dobiesława z K. z czasów bezkrólewia uważać należy za potomka Żyry, żyjącego w pocz. XIV w. Otóż imię Żyra (Żyrcław) jest charakterystyczne dla Powalów, według zdania obu badaczy, którzy się historją tego rodu zajmowali (Semk. O. c. Spr. A. U. 1914 i Kozier. O. c., 22—5), zaś w pocz. XV w. odnajdujemy herb Ogończyk czyli Powala na pieczęci Jana z Kościelca wojewody kuj. Za Powalę uważa też tego Żyre pr. Semkowicz (*Ród Awd.*, 229) (por. Piek. *Her. Pol.*, 112).

<sup>1</sup> Semkowicz: *Ród Powalów*. Spraw. AU 1914, marzec, Kozier.: *Pierw. osiedl. Pojez. Gopła* 1922, 22—5.

<sup>2</sup> KMaz. c. 142, 143.

<sup>3</sup> RM II c. 303, 304. c. 510, 728, c. 512, 731; KWP 1433... 1463, 4, 6, 7, 8. RM II c. 520, 745, KWP 1538, RM II c. 522, 749, KWP 1605, 6... 1635.

<sup>4</sup> KWP 1669.

<sup>5</sup> Janko z Cz. MPH II 738—9 c. 79, 81.

<sup>6</sup> RM I c. 149, 276.

<sup>7</sup> Semk. wprowadza, jako ogniwo łączące — Leszczyców, którzy jego zdaniem, dziedziczyli tu po Awdańcach, a po nich Powalowie (Por. *Ród Awd.*, 229). Wynika także przypuszczenie stąd, że Semk. skłania się do wniosku, jakoby Kościelec, skąd piszą się Powalowie, to posiadłość, leżąca pod Pakością, a która bez najmniejszej wątpliwości znajdowała się w XIV w. w posiadaniu Leszczyców (por. wyż. 65—6 i Semk. O. c., 231).—Jednakże nie jest to jedyna posiadłość tej nazwy; tak samo piszą źródła Kościelną Wieś między Brześciem kuj. a Radziejowem; jest też Kośc. pod Kołem. W pierwszej z tych dziedzin odnajduje Semk. również ślady Awdańców

znaczniejszy zastęp współrodowców z Kujaw i Wpolski?<sup>1)</sup> Jest to możliwe, gdyż rodzina Powalów Kościeleckich wydaje się być wpływową i możną. — Dobiesław jest długoletnim kasztelanem kruszw.<sup>2)</sup>, syn jego Wojtko — kasztelanem brzesk., pewnie jeszcze z łaski króla Kazimierza,<sup>3)</sup> Krzesław, również czynny czasu bezkrólewia,<sup>4)</sup> z podkomorstwa brzeskiego przechodzi na palatyna kuj. już za rządów Jagiełły<sup>5)</sup>.

Szukając węzłów sympatji między dworem mazowieckim a rycerstwem wpolskim i kujawskim, natrafiamy też na objawy niechęci względem maz. Piastów. Objawom tym warto się teraz właśnie przyrzyć bliżej, gdyż rzucają one nieoczekiwane światło na źródła przychylnego Semkowi nastroju.

Oto książę Semko, oblegający w 1382 r. gród Łowicki, obiecuje odstąpić od oblężenia, o ile kapituła usunie od zarządu grodem Dzierżka kasztelana gniezn., którego książę mieni swym nieprzyjacielem<sup>6)</sup>. Ów Dzierżko, to brat starosty Domarata z Iwna, bratanek arcyb. Janusza Suchywilka<sup>7)</sup>. Z tym to księciem kościoła, głową rodu Grzymałów — rodu, który tylu niechętnych miał wśród wpolskiego rycerstwa — mieli książęta Mazowsza częste zatargi. Mówi o nich Janko z Cz., oskarżając o ich wywoływanie Mikołaja z Kurnika,<sup>8)</sup> świadczą o nich nieodparcie dok-ty królewskie, oznajmujące o zawarciu ugody między arcybiskupem a ks. Ziemowitem w sprawie wynikłych między nimi nieporozumień<sup>9)</sup>. Nie przyniosło jednak pośrednictwo królewskie trwalszej poprawy stosunków. Wybucho znów zatarg o prepozyturę łeczycką, doprowadzający przed śmiercią Ziemowita (16.VI.1381)<sup>10)</sup> do nowego

(Ib., 229, 302). Stąd więc mogliby równie dobrze pochodzić Powalowie Kościeleccy, dziedzicząc bezpośrednio po Awdańcach. Jest to tembardziej prawdopodobne, że nie znajdujemy ani śladu pokrewieństwa między Powalami z K. a Leszczycami z K., choć Dobiesław kaszt. kruszw. niejednokrotnie występuje w źródłach wspólnie z Leszczycami. Tu też, to zn. w Kościelnej Wsi umieszcza Powalów Kozierowski (O. c. 24) i wydawca ksiąg Brzesko-Kuj. [por. Indeks pod Kośc. Wsią].

<sup>1</sup> Semkowicz odnajduje posiadłości Powalów we wszystkich dzielnicach Polski (O. c. Spraw. A. U. 1914 marzec).

<sup>2</sup> RM II c. 298, 300, c. 303, 304, c. 510, 728, KMaz. c. 106. Por. wyżej. 75—6.

<sup>3</sup> Ponieważ stwierdziliśmy wielkie prawdopodobieństwo złych stosunków między dworem Ludwika a Powalami z K. (por. wyż. 75—6), przypuszczać więc należy, że nie z jego łaski uzyskał Wojtko urząd ziemski, z którym nam go Janko z Cz. ukazuje (MPH II 739 c. 81). Od 1368 r. po zniknięciu Paszka nie spotykamy się z żadnym kasztelanem brz.

<sup>4</sup> MPH. II 738 c. 79, 739 c. 81.

<sup>5</sup> KWP 1839; RM II c. 330, 342, Leksz. II c. 1233.. RM I 261 c. 158.

<sup>6</sup> MPH II 716 I 11—12 c. 58.

<sup>7</sup> Por. wyż. 26—7 prz. 5 i niżej. 89 i 109.

<sup>8</sup> MPH II 769 I (12—13) c. 53; 715 (II 25—7) c. 58.

<sup>9</sup> KWP 1765, 6

<sup>10</sup> Balz. *Gen. Piast.*, 112 t. 10.

zniszczenia dóbr łowickich<sup>1)</sup>. Tę niechęć okazuje po śmierci arcybiskupa Semko bratankowi jego, kasztelanowi gnieźn., przyczyniając się tem niewątpliwie do niepowodzeń rodu Grzymałów.

A jeśli takie były stosunki książąt mazowieckich z rodem Grzymałów, to chyba znalazły życzliwy oddźwięk projekty kandydatury semkowej wśród tego odłamu rycerstwa, do którego należeli chociażby trzej posłowie świeccy elekta Dobrogosta z Nowego Dworu. Sędziwój Swidwa z Szamotuł i Jan z Czarn.—Nałęcze, Józef z Grodziska Wessenborg,<sup>2)</sup> a także pośród najzjadlejszych przeciwników starosty Domarata, do których się liczył, prócz wspomnianego już Sędziwoja Świdwy, Wyszota z Kurnika Łodzic, brat bisk. pozn. Mikołaja przyjaciela mazow. książąt<sup>3)</sup>.

Widzimy zatem, że wzniecona jeszcze za życia króla Kazimierza i nie bez jego współdziałania myśl przeciwstawienia Andegawenom pretendenta z rodu Piastów, podniecana przez nadzieje, związane z osobą Kazka szczec.,<sup>4)</sup> potem przez akcję księcia gniewk.,<sup>5)</sup> kojarząc się w umysłach niektórych jednostek z szerszemi pomysłami natury ideowej<sup>6)</sup>—nie wygasła w Wpolsce, nurtując wśród rycerstwa, by związać się wreszcie z osobą Semka. Znajdując podniecie w tradycyjnem przywiązaniu do Piastów, w bliskości i swojskości dworu mazowieckiego, oraz w zaostrzonych przez politykę andegaweńską antagonizmach rodowych<sup>7)</sup>—jest już w ostatnich latach rządów Ludwika nie mętym nastrojem oczekiwań i sympatyi, lecz skryształowanym projektem politycznym, o którym głośno się mówi nawet przy dworze budzińskim<sup>8)</sup>.

<sup>1</sup> MPH II 693 (II 24) — 694 c. 49.

<sup>2</sup> MPH II 716 c. 58.

<sup>3</sup> Ib. 755 (II 14—18) c. 116, por. wyż. 18—9, 75.

<sup>4</sup> Por. wyżej, 54—67.

<sup>5</sup> Por. wyżej, 67.

<sup>6</sup> Dobrogost z Nowego Dworu.

<sup>7</sup> Por. wyżej, 69 prz. 6.

<sup>8</sup> MPH II 718 (II 9—15) c. 58. Już wyżej wypadło zwrócić uwagę (por. wyżej 53, 6) na braki wydawnictw źródłowych mazowieckich i na płynące stąd trudności przy omawianiu sprawy kandydatury Semka. Nie należy jednak spodziewać się, by mogło przybyć wiele materiału bezpośredniego do charakterystyki księcia, jako pretendenta, jego roli oraz przebiegu całej akcji. A to przedewszystkiem dla braku źródeł historjograficznych maz. Materiał dypl. da się prawdopodobnie wyzyskać pośrednio, tak jak dok-ty wpolskie posłużyły do charakterystyki stronnictw rycerskich. — Warto zwrócić uwagę na jeden ciekawy fakt: oto Długosz, który miał dla Semka i jego kandydatury wiele sympatji, a więc chętnieby dorzucił niejedno do skąpych wiadomości archidjakona gnieźn., musi się ograniczyć prawie wyłącznie do parafrazowania jego kroniki, a wiemy jak starannie wertował Długosz źródła do swej historii. Pr. Kochanowski, jako znawca źródeł maz., udzielił mi łaskawie wskazówek, potwierdzających to mniemanie.

Myśl kandydatury mazowieckiej, przez wzgląd na silny, bądź co bądź, nawet w Polsce legalizm, z ukrytej sprężyny, której działanie narówni z innymi czynnikami znać było w pertraktacjach z Luksemburczykiem oraz w uchwałach zjazdu radomskiego,<sup>1)</sup> dopiero po zjeździe wiślickim staje się samodzielnym i jawnym czynnikiem politycznym.

Zjazd ten, odbyty 6.XII.1382 r.,<sup>2)</sup> na którym ręką jedynie uprawnioną, ręką królowej wdowy przekreślone zostało rozporządzenie Ludwika, — był chwilą zupełnego upadku sprawy Luksemburczyka w Polsce, a także, co ważniejsza, przyniósł zerwanie zapory, krępującej ujawnienie się i rozwój zamysłów politycznych, sprzecznych z interesami dynastji andegaweńskiej.

To też zaledwie parę tygodni upłynęło od zjazdu wiślickiego, a już hufce mazowieckie pod wodzą Bartosza z Odolanowa stają pod Kaliszem, zdobywają gród Koźminek, Chotecz, oblegają Koźmin, 8 dni stoją pod warownią Parsk, zmuszając właściciela jej Michałka z Ostrowieczna do zerwania z Domaratem i przejścia na stronę ziemian („*terrigenarum*”)<sup>3)</sup>. Bo pan na Odolanowie, kierujący akcją mazowiecką w Polsce, od pierwszej chwili wiąże sprawę swego pretendenta z rozpoczętą równocześnie waśnią rodów rycerskich, stając, oczywiście, przeciw tym, którzy byli niemili jemu i jego nowemu panu — to znaczy przeciw Domaratowi, jego współrodowcom i tym jednostkom i grupom rodowym, które związały się z Grzymalitami.

Bowiem ujawniony natychmiast po przeniknięciu do Wpolski wieści o śmierci króla Ludwika antagonizm rodowy,<sup>4)</sup> pomimo okazanej na zjeździe wiślickim przez Domarata gotowości szukania kompromisu — doprowadza do starć zbrojnych. Owa większość rycerstwa wpolskiego która wystąpiła z zastrzeżeniami przy uznaniu Luksemburczyka za pana królestwa polskiego, która podpisała uchwały zjazdu radomsk., czując swą przewagę nad przeciwnikiem, zawiedzionym w swych rachubach, odrzuca wszelkie propozycje kompromisu,<sup>5)</sup> żądając kapitulacji, mianowicie: zrzeczenia się tej ogromnej przewagi, jaką dawało całemu stronnictwu Grzymalitów stanowisko jego przywódcy.<sup>6)</sup> Rozpoczyna się walka o starostwo, a właściwie o odebranie Domaratowi i jego współrodowcom i adherentom tych ogromnych wpływów, które

<sup>1</sup> Por. wyżej. 71—2.

<sup>2</sup> MPH II 724 c. 64.

<sup>3</sup> Ib 724, 5 c. 65.

<sup>4</sup> Por. wyżej. 71—2.

<sup>5</sup> MPH. II 724 (I 25) — II 4 c. 64.

O stanowisku starosty por. Kutrzeby; Starostowie RAU t. 45.



w ostatniej połowie rządów Ludwika uzyskali ze szkodą innych rwących się do kariery rodów.

Owo stronnictwo rodów, skupionych w obozie przeciwnym stronnictwu domaratowemu, ochrzczone przez Janka z Czarn. mianem „*terrigenae*“ — ziemianie,<sup>1)</sup> chwyta się w stosunku do Domarata starosty tego śródka, który stosowało niegdyś opozycyjne rycerstwo względem narzuconego mu na starostę mpolanina, Ottona z Pilczy,<sup>2)</sup> tylko już nie jak wówczas za milczącą zgodą i tajnym porozumieniem, lecz uroczyście ogłaszając najsroższy zakaz okazywania Domaratowi posłuszeństwa, należnego starości, składania mu jakichbądź opłat czy nawiązek, stawania przed jego sądem, grożąc opornym utratą czci i życia. („*quod nullus eidem tamquam capitaneo obedire seu tributa aliqua sive poenas prestare, aut iudiciis astare et parere praesumeret sub privatione collis et honoris*“).<sup>3)</sup> Wkrótce potem, korzystając z pretekstu, którego dostarczyły nieogłędne prośby Domarata, wzięło się rycerstwo do oręża.<sup>4)</sup>

Walka rozpoczęta w połowie stycznia 1383, skupia się przy oblężeniu głównych grodów, oraz pomniejszych gródków i warowni, a przynosi przedewszystkiem zniszczenie i rabunki, dokonywane przez obie strony; roznamiętnienie i nienawiść coraz się wzmagają, a wzajemne przyczynianie szkód dolewa jeszcze uraz i goryczy. — W tych walkach stale uczestniczy Bartosz Wesenborg z mazowieckimi posiłkami, zdobywając wspólnie z ziemianami Pyzdry, oblegając Kalisz, przyczyniając się do zwycięstwa pod Piotrkowicami<sup>5)</sup>.

W czasie tych walk zbiera się 26 lutego zjazd w Sieradzu celem wysłuchania odpowiedzi królowej na poselstwo polaków, proszące o przyjazd do Polski Marji z małżonkiem, dla objęcia rządów i uspokojenia powstałych w kraju zamieszek<sup>6)</sup>.

Zjazd ten, w pomysłę zwołujących go powszechny, — czego wymagała waga spraw, nad którymi miał obradować, a na co wskazuje też wybór Sieradza na miejsce zgromadzenia — okazał się faktycznie

<sup>1</sup> Tłumaczenie terminu „*terrigenae*“ przez ziemianie nie zupełnie jest szczęśliwe, dotychczas jednak przyjęte w nauce; zresztą zdaje się, trudno o lepsze. Wprowadzony w jednym z przypisków przez pr. Balzera wyraz „krajanie“ mniej jeszcze trafia do przekonania (*Król. Pol.* tom III, 276 prz. 3.).

<sup>2</sup> MPH II 651 (II) c. 15.

<sup>3</sup> Ib. 725 (II 20) c. 66.

<sup>4</sup> Ib. 725—6 c. 66.

<sup>5</sup> MPH II 726/I, 15—18 c. 61, oraz KWP 1807, który wymienia wśród ziemian Bartosza; MPH II 724—5 c. 65; 729—31 c. 69.

<sup>6</sup> MPH II 732 c. 71.

dem małopolskim<sup>1)</sup>. Zajęci walką zewnętrzną wpolanie zawodzą. Najlepszym tego dowodem — wysłanie do Wpolski pacyfikatorów dla zapośredniczenia jakichś układów między walczącymi; wszak, gdyby przywódcy i główni członkowie wrogich obozów byli obecni, to układ mógł i powinien był stanąć na zjeździe, — lub, gdyby porozumienie okazało się niemożliwe, to nie było już po co słać owych posłów do Wpolski<sup>2)</sup>. Lecz, jeśli w ten sposób zjazd sieradzki okazał się reprezentacją połowiczną, nie ogólną, to w razie powzięcia uchwały stanęliby panowie krakowscy w obliczu niebezpieczeństwa sprzeciwu ze strony niereprezentowanej dzielnicy, niebezpieczeństwa poważnego. wobec wzrostu wpływów stronnictwa mazowieckiego. Czy nie powinno było stanąć przed ich oczyma groźne widmo separatystycznej uchwały ziemian na rzecz Semka?

Wobec takich obaw na plan pierwszy wysunąć się musiała sprawa uspokojenia Wpolski, choćby prowizorycznego, lecz tak, by osłabiło stronnictwo mazowieckie.

To też już 1 marca (1383) stają 4 panowie małopolscy w Kaliszu<sup>3)</sup>. Naglącym nakazem chwili dla polityków, sprzyjających sukcesji andegawieńskiej, było przeprowadzenie zmiany w układzie sił w Wpolsce.

Taki też jest charakter układu starczynowskiego z 8 marca<sup>4)</sup> — nie stał on się momentem właściwej pacyfikacji, jak nie miał nim być w promyśle tych, którzy doń doprowadzili: miał on być i stał się pierwszą porażką stronnictwa mazowieckiego, pierwszym ogniwem w szeregu coraz dotkliwszych jego klęsk.

Żeby zdać sobie sprawę z tego charakteru układu starczynowskiego, należy przyrzeć się, jakim był układ sił w rozgrywającej się walce, — a potem rozpatrzyć taktykę pacyfikatorów i warunki układu.

Stały w Wpolsce, jak już wiemy, przeciwko sobie dwa obozy, które

---

<sup>1</sup> Twierdzenie to, że zjazd w Sieradzu z dn. 26.II 1383 r. można i należy uważać wbrew brzmieniu przekazu Kroniki Janka z Cz. za dzielnicowy mpolski, daje się udowodnić jedynie na zasadzie szczegółowego rozpatrzenia słownictwa i ogólnego charakteru Kroniki. Szczegółowego wyводу tego, stanowiącego specjalny aneks do tej pracy z powodu braku miejsca podać tu nie mogłam.

<sup>2</sup> MPH II 733 c. 72.

<sup>3</sup> Wymienia ich Janko z Cz.: Spytko woj. krak., Sędziwój z Szubina woj. kal., Mikołaj Bogorja, kaszt. zawich., Krzesław Szczekocki. Godność ziemska Sędziwoja może wywołać nieporozumienie, — otóż stwierdzić trzeba, że S. z. Sz., wielkopola-  
Łęcin z urodzenia, jak widzieliśmy, zdobył terrygenat mpolski i wszedł do rodu Top-  
Praczyków (por. wyżej 16—7). Od chwili objęcia starostwa krak. (w 1377 r.) punkt  
ciężkości jego działalności przenosi się do Mpolski, a linja polityczna odpowiada cał-  
k. wicie polityce stronnictwa dworskiego (por. niżej, 106 prz. 3).

<sup>4</sup> MPH II 733—4 c. 72.

za Jankiem nazywać będziemy stronnictwem ziemian<sup>1)</sup> i stronnictwem domaratowem.

Jako pierwszy postulat nasuwa się możliwie dokładne określenie sił ilościowych, składu (rodowego i osobowego) oraz materialnych zasobów obu stronnictw. Jest to zadanie trudne i, powiedzmy z góry, nie dające się wykonać z całą precyzyjnością, szczególnie przy obecnym stanie studjów przygotowawczych. Jednakże można się pokusić o zakreślenie ogólnego szkicu, zgodnego w zasadniczych zarysach i rozmiarach z rzeczywistością. Materiału dostarczą relacje Janka ze szczegółowymi opisami pojedynczych epizodów i kilka dochowanych z tego czasu dok-tów.

Szkic ten nabrałby dla czytelnika większej bezpośredniości, gdyby mógł być porównany z mapą specjalną, — unaoczniającą podstawy materialne oraz stosunek sił stronnictw walczących. Niestety ze względów technicznych, jak wyżej zaznaczyłam, mapa nie może być dołączona.

Stronnictwo ziemian obejmuje znacznie szersze koła rycerstwa, niż domaratowe. — Zaznaczymy z góry, że tymczasem traktować je będziemy jako całość, nie uwzględniając pojedynczych grup, z których się składa, a któremi później zająć się wypadnie. Znamienna jest sama nazwa, którą Janko temu stronnictwu przydaje: termin „*terrigenae*“, którego znaczenie w kronice jest płynne, ma jednak zawsze zakres szeroki, oznaczając czy to rycerstwo danej ziemi, czy rycerstwo wogóle, czy też wogóle mieszkańców jakiejś dzielnicy<sup>2)</sup>). Przyjęcie go dla stronnictwa, przeciwnego Domaratowi, dowodzi, że w rozumieniu Janka, — który, nie zapominajmy, jest świadkiem tych wypadków — obejmowało ono główny zrąb wpolskiego rycerstwa. Bo, rzeczywiście, któż to rozpoczyna akcję — pokojową jeszcze w początkach, — przeciw starości? Jest to w przeciwstawieniu do mieszczaństwa („*civitatenses et oppidani*“) rycerstwo Wpolski, zebrane na wiec przy kościele katedralnym w Poznaniu<sup>3)</sup>; — a dalej nazwie ich Janko ogólnej jeszcze „*Poloni*“<sup>4)</sup>). A przecie owi „*terrigenae*“ „*confoederationem mutuum*“ w Radomsku 27.XI.1382 r. zawiązując i dok-tem stwierdzając, mienia się sami „*nobiles, milites totaque communitas M. Poloniae*“<sup>5)</sup>).

Lecz tu należy się zastrzedz: jest to jeszcze czas przed rozpoczęciem właściwej walki, jeszcze nie nastąpiło ostateczne zerwanie —

<sup>1)</sup> Por. wyżej, 80 prz. 1.

<sup>2)</sup> MPH II 641/I 15, 651/I 11, 653/I 23, II 1, 694/II 13, 746/II 8, 748/II 736/I 27, II 3.

<sup>3)</sup> Ib. 722/I 27 — II 3 c. 62, 722/I 23 c. 62, 722 c. 62.

<sup>4)</sup> Ib. 723 (I 10, 14);

<sup>5)</sup> KWP 1804 i MPH II 724 (I 1—6) c. 64.

przypomnijmy propozycje ugody ze strony Domarata w parę tygodni później<sup>1)</sup>. Krystalizacja składu stronnictw dokonywać się zaczęła dopiero w ciągu samej walki: nie wszyscy ci, którzy przyjęli uchwały radomskowskie, znajdują się potem w obozie ziemian. Najlepszym dowodem że przy dok-cie konfederacji zachowała się pieczęć jakiegoś Grzymalicy<sup>2)</sup>, a z tego, co wiemy o spoistości tego rodu wogóle i stanowisku jego w ciągu bezkrólewia, nie mamy powodów przypuszczać, by jakiś jego członek stanął w otwartej walce z ogółem swych współherbowców; zobaczymy też wśród konfederatów Mściągiewa z Piątkowa, późniejszego kasztelana Zbąszynia, stryjca herbownego Michałka z Ostrowieczna, który był stronnikiem domaratowym w pierwszych chwilach walki<sup>3)</sup>, obecny też był na zjeździe członek rodu Jeleni-Niałków, którzy jak przyjdzie wykazać, znajdowali się w sferze wpływów Domarata i jego stronników.<sup>4)</sup> Dlatego to uczestnictwo w zjeździe radomskim, to jeszcze nie dowód przynależności do obozu zdecydowanych przeciwników domaratowego stronnictwa.

Natomiast pod Pyzdrami<sup>5)</sup>, po wydaniu zakazu uważania Domarata za starostę<sup>6)</sup>, w obozie zdobywających gród stać mogli tylko ci, którzy byli zdecydowani na walkę. Zgodnie z powieścią Janka odnajdziemy tu najwyższych i najbardziej wpływowych dostojników ziemi<sup>7)</sup>.

Więc na pierwszym miejscu Wincenty woj. pozn., brat zmarłego niedawno biskupa pozn. Jana — głowa rodu Doliwów, od lat 20 dostojnik ziemski. Wraz z dwoma młodszymi współkolejnotnikami: Filipem z Miłostawia, kaszt. krzywín. i Mikołajem z Wolicy, podkom. kał. reprezentuje on swój ród, wzrosły przez fawor i łaski króla Kazimierza we wpływy i potęgę tak znaczną, że oświadczenie z jego strony uległości zarządzeniom królewskim umożliwiło ich wykonanie wbrew opornemu nastrojowi ogółu rycerstwa<sup>8)</sup>; ród to, umiejący dzięki zręcznej polityce, utrzymać się na powierzchni życia politycznego za rządów andegawęńskich, a w którego dziejach nie natrafiliśmy na wypadki łamania solidarności<sup>9)</sup>. Wojewoda Wincenty, chwyciwszy, dzięki stanowisku, które zajmował, kierownictwo w swe ręce, już do końca utrzymać je

<sup>1</sup> MPH II 724 c. 64.

<sup>2</sup> KWP 1804 piecz. 14;

<sup>3</sup> Ib. oraz wyżej 79 i niżej 96.

<sup>4</sup> KWP 1804 piecz. 15 oraz por. niżej 96—7 i wyżej 35—6.

<sup>5</sup> MPH II 725 (II 26) — 726 (I) c. 66.

<sup>6</sup> Ib. 725 (I 19—26) c. 66.

<sup>7</sup> KWP 1807.

<sup>8</sup> MPH II 651 (I 15—20) c. 15.

Por. wyż. dzieje rodu Doliwów.

potrafi, ukazując się nam stale na czele wpolskiego rycerstwa we wszystkich ważniejszych momentach <sup>1</sup>).

Przy Doliwitach stoi związany z nimi węzłami pokrewieństwa i przyjaźni bratanek bisk. krak. Bodzanty, współklejnotnik przemożnych w Mpolce za Andegawenów Kurozweńskich — Jan z Jankowa Poraj kaszt. kal. <sup>2</sup>).

Zapisze też dok-t Sędziwoja z Szubina kal. woj. i starostę krak., na wpół już tylko wpolanina <sup>3</sup>), który wraz z bratem Świętosławem z Wąsosza, podkomorzym, reprezentuje tu ród Pałuków; zresztą, jak dalej zobaczymy, ród ten, z półn.-wsch. okolic Wpolski, znacznie radykalniej i czynniej zaznaczy swój udział w walce, niż jego wybitny reprezentant <sup>4</sup>).

Dalej widzimy 3-ch przedstawicieli rodu Nałęczów: więc najpierw Sędziwój Świdwa, kaszt. nak., potomek możnej gałęzi Szamotulskich, dziedziczący po przodkach nie tylko bogatą fortunę <sup>5</sup>), lecz też ognisty temperament, rozhukane skłonności rycerskie, nieokiełznaną butę magnacką, zrażającą doń nawet bliskich współrodowców <sup>6</sup>). Jeden z najzawziętszych wrogów starosty Domarata <sup>7</sup>), od pierwszej chwili stając w obozie ziemian <sup>8</sup>), jest on jednym z przywódców ruchu <sup>9</sup>), dając się we znaki nie tylko swym przeciwnikom, lecz i tym wszystkim, których dobra znalazły się na jego drodze <sup>10</sup>). Choć od lat paru zaledwie odzna-

<sup>1</sup> MPH II 726—7 c. 66, 727 c. 67, 736 c. 76, 748 c. 101, Cod. Ep. XV w. I c. 22, MPH II 755 c. 116.

<sup>2</sup> Por. dzieje rodu Porajów 21—2.

<sup>3</sup> Por. wyżej 16—7, 81 prz. 3 i niżej 106 prz. 3.

<sup>4</sup> Por. niżej 87.

<sup>5</sup> Władza Sędziwój miastem Szamotuły (MPH II 729 II 21—2 c. 69, 755 (II 21) c. 116), miastem Kazimierz (Ib. 716/I 24—5 c. 58, Leksz. II 29, 1987), warownią Gałowo (ib. 755 II 25 c. 116), dziedzicami: Swidwin — stąd jego przydomek — Żydowo (KWP 1807) i Gyllewo-Iłowo (Ib. 1804) Piotrkowice (MPH II 729/II 21 c. 69). Jak bogate były dobra Szamotulskich por. KWP 546.

<sup>6</sup> Przynależność rodową Sędz. Świdwy stwierdzają dwie jego pieczęcie: jedna z 1382 r. 27 XII (KWP 1804 piecz. 3) z napisem: S. Sandiwogii de Gyllewo, druga z początku 1383 (Ib. piecz. 5) z napisem: S...de Szidowo (ib. 1807); obie, oczywiście, z her. Nałęcz. Pomimo, że w żadnym dok-cie nie jest on pisany z tych miejscowości, to jednak pieczęcie te do niego tylko odnosić się mogą, bowiem w dok-tach figuruje jeden tylko jeszcze Sędziwój, a to wojewoda kal. notoryczny Pałuka. W początkach 1384 r. zobaczymy w obozie Domarata Nałęczy z Jastrowa synów Dobrogosta z Szamotuł, dochodzących swych krzywd na Sędziwoju (MPH. II 753 c. 113); o ich przynależności rodowej por. niżej 113 prz. 2.

<sup>7</sup> MPH. II 755 (II 14—18) c. 116.

<sup>8</sup> KWP 1804. 7; MPH. II 726 c. 66.

<sup>9</sup> Ib. 726 (II 15—18) c. 66, 727—8 c. 68, 729—30 c. 69, 748 c. 101.

<sup>10</sup> Ib. 727 (II 18) —728 (I 5) c. 66, 753—4 c. 113, 14 755 c. 116.

czony godnością ziemską<sup>1)</sup>—wyższe zaszczyty dopiero nań czekały<sup>2)</sup> — liczy się jednak widocznie dzięki fortunie, koligacjom, może zdolnościom osobistym do najwybitniejszych wielmożów bezkrólewia<sup>3)</sup>.

Obok niego bogaty krewniak ze wschodnich krańców wpolskiej ziemi, kasztelan nakielski za Kazimierza i Ludwika, obecnie sędzia kaliski — Mikołaj z Chomiąży i Wenecji<sup>4)</sup>, który, nie wiemy, czem zasłużył sobie na wiele mówiący przydomek „krwawego djabła”<sup>5)</sup>; jego zalicza kronikarz, z niedawnej tradycji czerpiący<sup>6)</sup>, do czynniejszych uczestników zamieszek wpolских<sup>7)</sup>.

Nie zbrakło też pod Pызdrami potomka sławnego Wincza, wojewody z czasów Łokietka, gwaranta landsberskiego pokoju<sup>8)</sup> — jest to Jan dziedzic na Czarnkowie sędzia pozn.<sup>9)</sup> Może syn niebezpiecznego opozycjonisty Sędziwoja z Cz., kaszt. nak. z czasów kazimierzowych<sup>10)</sup>, nie zrywa on stosunków z możnemi brandenburskimi rodami Ostenów i Wedelów<sup>11)</sup> dostojnik ziemski od 1367 r.<sup>12)</sup> jest on jednym z możnych i ruchliwych ludzi swego czasu, któremu nie dziwnem nietylko paktować z książętami, lecz też zadzierać z nimi<sup>13)</sup>.

Obok widnieje pieczęć z h. Zarembów Andrzeja z Żerkowa kaszt.

<sup>1</sup> 1381 r. KWP. 1792.

<sup>2</sup> Kaszt. pozn. w 1390 r. Leksz. I 877.

<sup>3</sup> MPH. II 716 c. 58, C. Ep. XV w. I c. 2, 2.

<sup>4</sup> Przynależność rodową Mikołaja, sędzi kal. stwierdza pieczęć 12-sta przy dok-cie KWP 1807 z początków 1383 r. — Ukazuje ona w wycisku h. Nałęcz, zaś w otoku napis: S. Nicolai. Na tym dok-cie figuruje coprawda drugi Mikołaj podkom., lecz pieczęć jego z h. Doliwa też zachowana (Ib. piecz. 6) z napisem: S. Nicolai succamerarii, nie pozostawia żadnej wątpliwości. Posiadłości Mikołaja Nałęcza są liczne: Janko z Cz. mówi o jego sześciu wsiach pod Żninem, zniszczonych przez domaratczyków (MPH. II 728 I, 25 c. 66), ze znanych z dok-tów można wymienić: Chomiążę, skąd go piszą, Wenecję m., Nową Wieś, Dąbrowę, Mościszewo, Obodno, Osią Górę, Mokre, Mosinę, Mąkownicę, Rybno, Kiszkowo, Rokitnicę, ma też on prawa do innych (KWP. 1357, 1892 — 4, 1926, 59, 96, 2002, 4, 6, Leksz. I 1962, 2119, 2472, II 586).

<sup>5</sup> Leksz. I 1196, 2009, 2654, 2704.

<sup>6</sup> Mówi o tem Dopełnienie Szamotulskie, spisane, według słów wydawcy (MPH. II 826), przez jakiegoś księdza, który żył około 1417 r.

<sup>7</sup> MPH. II 861 (I 25—9) a także por. ib. 728 c. 68.

<sup>8</sup> Por. wyż. 10 i 42—4.

<sup>9</sup> Przy dok-cie KWP. 1807 zachowała się pieczęć z h. Nałęcz (piecz. 13), na której z napisu ocalało „... oznanien...” Z dostojników pozn. wymienieni są Wincenty woj.—Doliwita, Świętosław podkom. —Pałuka i Jan sędzia z Czarnkowa; do niego więc pieczęć ta należy.

<sup>10</sup> Por. wyż. 10—11 i 51—2.

<sup>11</sup> Por. wyż. 11.

<sup>12</sup> KWP. 1575, 1673, 1736, MPH. II, 684—5 c. 41.

<sup>13</sup> MPH II, 716 c. 56, 684—5 c. 41, por. wyż. 11, 13, C. Ep. XV w. I, c. 2, 2.

śrem.<sup>1)</sup>, który po zniknięciu z widowni politycznej Wawrzyńca z Królikowa kaszt. pozna.<sup>2)</sup> jest jedynym członkiem tego możnego niegdys rodu, posiadającym godność ziemską; nie dziw też, że czynnie i o-  
ręźnie stanął on przeciwko tym, którzy, garnąc urzędy i tytuły, zamykali jego krewniakom drogę do karjery<sup>3)</sup>.

Oczywiście, zapiszą na dok-cie pyzdrym drugiego najzaciętszego wroga domaratowego<sup>4)</sup> — Wyszotę z Kurnika Łodzica, który, nie wątpić, że dzięki stanowisku świeżo zmarłego brata Mikołaja, biskupa pozna., wybitne wśród swych współrodowców zajmować musiał stanowisko, choć nie pociągał za sobą wszystkich swych znać tracących poczucie solidarności współrodowców<sup>5)</sup>. Ruchliwy — należał do tych, którzy już od początku panowania Andegawenów dążyli do zmian<sup>6)</sup> — nie wybije on się jednak na przodujące wśród ziemian stanowisko.

Ród Wezenborgów reprezentowany jest przez Bartosza z Odolanowa, wspomagającego w owej chwili ziemian pod Pyzdrami<sup>7)</sup>, który wraz z Lasotą ze Stawiszyna, stolnikiem kal.<sup>8)</sup> był tu rzecznikiem interesów Semka mazow.

Wreszcie Jaśko z Dębca stanie, jako przedstawiciel mało znanego rodu Wczeliczów, którzy jednak wysłali też paru reprezentantów na zjazd w Radomsku<sup>9)</sup>, zaś Tomisław z Wysokocia przywiesił do tego dok-tu pieczęć z h. Wyszkotów<sup>10)</sup>.

Tyle da się powiedzieć o składzie stronnictwa ziemiańskiego na zasadzie wystawionego 18.I. 1383 r. w obozie pod Pyzdrami dok-tu, zawierającego uchwały o tonie ostrzejszym, niż radomskowski.

Nie jest to jednak wszystko, co ten dok-t dać był powinien, gdyby zniszczone pieczęci nie osłaniały tajemnicą przynależności rodowej takich osobistości, jak bliżej nieznanymi: Benjamin kaszt. ksiąski, Ubiżko cześnik, Kunat podsędek, Lasota stolnik kal.; — padłoby wówczas jeszcze trochę światła na strukturę stronnictwa ziemiańskiego.

<sup>1</sup> KWP 1807 piecz. 4. Przy dwu dok-tach (KWP. 1804—piecz. 5 i 1807 piecz. 4) zachowały się pieczęcie z h. Zaremby i napisem „S. Andree de Serkowo“. Ponieważ z wymienionych osób jeden tylko kasztelan śrem. nosi imię Andrzej, więc są to jego pieczęcie. W 1390 występuje wdowa po kaszt. śrem. z Żerkowa (Leksz. II 64, 430).

<sup>2</sup> Ib. 1739.

<sup>3</sup> MPH. II 730 (I 1—5) c. 69.

<sup>4</sup> Ib. 755 (I 14—18) c. 16.

<sup>5</sup> Por. niżej. 92.

<sup>6</sup> MPH II 662 c. 22, oraz por. wyżej. 19.

<sup>7</sup> MPH II 726 (I 15) c. 66.

<sup>8</sup> KWP 1804, 7; MPH II 739 II, 26—7 c. 82; KWP 1866.

<sup>9</sup> Poż. wyż. 37—8 i 71—2.

<sup>10</sup> Por. wyżej. 38.

Zwróćmy się teraz do kroniki Janka z Cz., naocznego świadka tych wypadków, który dorzuci wiązkę wiadomości o czynnych w walce ziemianach.

Tylko dwa rody wymieni Janko przy opisie walk: Pałuków i Grzymalów<sup>1)</sup>, pozatem dawać będzie imiona przywódców, obejmując masę zwykłych uczestników ogólnymi wyrażeniami w rodzaju: „eorum complices“<sup>2)</sup>, „adiutores“<sup>3)</sup>, „adhaerentes“<sup>4)</sup>, „qui Domarato apponebant“<sup>5)</sup>, „qui terigenis adherebant“<sup>6)</sup>, „sequaces“<sup>7)</sup>, lub też dodając: i wielu innych. Od czasu do czasu przemknie przy szczegółowym opisie pomniejszych epizodów jakieś imię, skądinąd nieznanne.

Wśród czynnych i wyraźne zajmujących stanowisko Pałuków wysuną się na plan pierwszy dziedzice warowni Gołańcza, służącej za bazę dla wypraw niszczycielskich<sup>8)</sup>. Dobiesława, jako senjora może, wymieni Janko przy opisie wyprawy na posiadłość Grzymality z Gułtowy<sup>9)</sup>, imię Kusza zachowa tradycja, jako jednego z najzjadlejszych pośród walczących<sup>10)</sup>, zaś brat ich Janko, pełen cnót młodzieniec, zginie w bitwie pod Piotrkowicami<sup>11)</sup>.

Z Nałęczów ukaże nam Janko w obozie ziemian jeszcze Dzierzka Grochałę, kaszt. sant.<sup>12)</sup>, władającego silną warownią Ostroróg, w której udzielał schronienia umykającym hufcom współklejnotnika Świ-

---

<sup>1</sup> Opisując walki z początków 1383 r. powie kronikarz, że stronnicy ziemian cierpieli od napadów przedsięwziętych „per Grymalitas“ (MPH. II 728 II 13—15 c. 68), lub też opowiadając o wyprawie st. Peregryna, doda, że niszczył on wsie „Grzymalitarum“ (Ib. 748 II 11—12 c. 101), wymieniając wśród jego towarzyszy „Palucenses“ (Ib. 748 II 1), o których już był wspominał przy opisie niszczenia kasztelanji żnińskiej (Ib. 747 II 23—5 c. 99).

<sup>2</sup> MPH. II 728 (II 14) c. 68.

<sup>3</sup> Ib. 747 (II 24) c. 99.

<sup>4</sup> Ib. 728 (I 4) c. 68.

<sup>5</sup> Ib. 728 (II 10) c. 68.

<sup>6</sup> Ib. 728 (I 4) c. 68.

<sup>7</sup> Ib. 742 (I 23) c. 88.

<sup>8</sup> MPH. II. 748. c. 99.

<sup>9</sup> Ib. 753 (I), c. 111.

<sup>10</sup> Ib. 861 (I 23—4).

<sup>11</sup> Ib. 730 (II 24) — 731. c. 69.

<sup>12</sup> Dzierzko jako kaszt. sant. występuje w latach 1383—7 (MPH. II 731 c. 101.. KWP. 1862); w 1390 zapiski sąd. ukazują nam Sędziwoja s. kasztelana sant., który ma sprawę z Mścigniewem (Leksz. I 748); z Mścig. miał w 1386 sprawę kasztel. sant. (Ib. 69), w 1368 r. jego żona (Ib. 419); w 1392 i 6 r. spotykamy się z Sędziwojem z Ostroroga (Ib. 1306, II c. 538), a w 1400 będzie się S. z O. pisał chorążym (Leksz. II 2563). Tego chorążego S. z O. pieczęć z h. Nałęcz z 1403 r. dochowała się w Ar. Un. Jag. (*Piek. Her. Pol.*, 101).



dwy nakielskiego <sup>1)</sup>). Zobaczymy go na wyprawie starosty Peregryna pod dzierzony przez Grzymalitów Żnin <sup>2)</sup>, a zapewne czynnie się uwi-  
jał czasu zamieszek, skoro w spokojniejszym już cokolwiek r. 1385  
animusz jego rycerski dawał się we znaki mieszczanom arcybiskupa <sup>3)</sup>.  
Brał też zapewne udział w walce Marcin z Dzwonowa, który padł ofia-  
rą zemsty Grzymalitów z Siedlec i swych współherbowców z Jastrowa  
za gwałty brata Sędziwoja z Szamotuł <sup>4)</sup>.

W obozie ziemian znajdzie się też Michałko z Ostrowieczna, które-  
go silna warownia Parsk <sup>5)</sup> przydała się zapewne w ciągu walk ze sta-  
rostą <sup>6)</sup>. Nie był, zresztą, może najgorszym przeciwnikiem Domarata  
ów skarbnik czy podskarbi pozn., którego w 1378 r. widzieliśmy w oto-  
czeniu starosty w dalekim Międzychodzie <sup>7)</sup>, a który dopiero pod  
przymusem zbrojnej siły Bartosza przystał do ziemian, choć już na  
zjeździe radomsk. był obecny współklejnotnik jego Mścigniew z Piąt-  
kowa, późniejszy kasztelan zbąski <sup>8)</sup>. Kozierowski chce ich zaliczyć  
wraz ze współrodowcami z pobliskich Jeżewa i Zalesia do rodu Świn-  
ków, wedle poglądów pr. Semkowicza należałoby ich wraz z Jaśkiem  
z Izdebna i Woli, zamożnym, zdaje się, rycerzem z północnych okolic  
Nakła — uznać za Porajów <sup>9)</sup>.

W tych północnych częściach Wpolski działał też czynnie przeciw  
Domaratowi Arnold, pan na Wałdowie <sup>10)</sup>, wymieniony przez Janka,

---

1 MPH. II. 731 (II) c. 70.

2 Ib. 748. c. 111.

3 KWP. 1862.

4 MPH. II. 753. c. 113.

5 Przez przeszło 8 dni oblega tę warownię Bartosz z Odolanowa. (MPH. II. 725 (II). c. 65.

6 MPH. II. 725 (II). c. 65.

7 KWP. 1756.

8 Ib. 1780, 1804, 1855, Leksz. I. 846... Leksz. II. a. 981.

Mścigniew z Piątkowa, znany od 1380 (KWP. 1780), od 1390 jest kasztelanem  
zbąskim (Leksz. II. 981, 934, 2288). Jest on współklejnotnikiem Jaśka Izdebki  
(KWP. 1780), a także Michała z Ostrowieczna, Piotra z Zalesia, Andrzeja Jastkułki,  
(Leksz. I. 843). Ten Andrzej J. jest, być może, spokrewniony z Nałęczami (Ib.).  
Wszystkie te osoby odnajdujemy tak w zapiskach sąd., jak w dyplomatach. Michał-  
ko z Parska i Ostrowieczna raz jest zwany skarbnikiem (np. KWP. 1756), innym  
razem podskarbiem (Leksz. II. 2584). *Kozier.* zalicza go do Świnków (*KBTA*. I. 57  
i *KBNT*. II. 118—19), por. też *M. Her.* 1914, 63—4 prz. 24. — *Semkowicz* zalicza  
Jaśka z Izdebna do Porajów (RAU. t. 49, 242).

<sup>10</sup> Arnold włada prócz Wałdowem, skąd się pisze, warownią Łoszów (MPH. II.  
745. c. 91), oraz Mroczą m. od 1393 r. (KWP. 1937). Pozostaje on w bliskich sto-  
sunkach z klasztorem Byszewskim (Ib. 1730, 1870, 1909). Dziedziców Wałdowa mo-  
żna odnaleźć jeszcze w końcu XIII wieku, również w związkach z klasztorem w By-  
szewie. Jednakże nie daje się ustalić pokrewieństwo między nimi a Arnoldem z koń-

jako dowódca wyprawy na Żnin, podjętej wraz z Pałukami<sup>1)</sup>. Świeżo wzniesiona warownia jego Łoszów skutecznie stawi czoło szturmom domaratczyków<sup>2)</sup>, którzy, wracając, niszczą po drodze m. Wąsownę — własność jakiegoś Markusza z Pępierzyna — znać też stronnika ziemian<sup>3)</sup>.

Przejdźmy z kolei do przeglądu stronnictwa domaratowego.

Wiemy już z kroniki Janka, że stali przy nim jego współrodowcy, spojeni więzami solidarności, silnie rozwiniętej w ciągu ostatniego okresu wzrostu wpływów, być może, podtrzymywanej groźącym niebezpieczeństwem.

Więc przedewszystkiem wspomagać starostę będą dwaj rodzeni jego bracia: znany nam już Dzierżko z Iwna, podstoli kal., od 1381 r. dzięki poparciu wpływowych stryja i brata kasztelan gnieźn., prawa ręka arcybiskupa Janusza, zarządca jego dóbr łowickich<sup>4)</sup>; on to sprowadza pod Kalisz z pocz. 1383 r. pomoc księcia Konrada oleśnickiego<sup>5)</sup>; oraz drugi brat Mroczo z Zajączkowa — bliski sąsiad Nałęczów, uczestnik bitwy pod Piotrkowicami<sup>6)</sup>.

Wydatniejszej jednak pomocy dostarczą Domaratowi dalsi jego krewniacy. Wśród nich na pierwsze niewątpliwie miejsce wysunął się Wierzbęta ze Smogulca<sup>7)</sup>, zostawiający po sobie wspomnienie jednego z najbardziej okrutnych („truculentior“) uczestników walki<sup>8)</sup>. Nie piastuje żadnego urzędu, nie ujrzymy go w orszaku królewskim, ani w otoczeniu starosty; jednak nie do pospolitego należał rycerstwa, skoro to on właśnie dowodzi znaczną siłą zbrojną i kłękę Domarata

ca XIV wieku. (por. K. Maz. c. 38, 28, RM. II. c. 473, 643, c. 490, 674; KBNT. I, 227, 457; KWP. 1240, 1467, 73). W 1362 r. spotykamy się nawet z herbem dziedziców Wałdowa, przedstawiającym łeb kozierozca (KWP. 1473). W heraldyce Piekosiński nie wymienia tego herbu. Czy ów Wałdko, Jan i Piotr byli krewniakami Arnolda trudno twierdzić z pewnością.

<sup>1</sup> MPH. II. 747—8. c. 99.

<sup>2</sup> MPH. II. 745. c. 91.

<sup>3</sup> Ib. 745 (I. 12). c. 91.

<sup>4</sup> Por. wyż. 26—7 oraz KWP. 1711, 69, MPH. II. 682. c. 39, 699. c. 53, 716, c. 58.

<sup>5</sup> Ib. 727 (I. 14. — II). c. 67.

<sup>6</sup> Leksz. I. 581, MPH. II. 731 (I. 18). c. 70.

<sup>7</sup> Nie odnalazłam wskazówek bezpośrednich na przynależność rodową Wierzbęty ze Smogulca. Są wskazówki, lecz pośrednie i niezupełnie przekonujące: 1) Imię Wierzbęta spotyka się u Grzymalitów, 2) Wierzbęta ze Smogulca w czasie bezkrólewia stale stoi u boku Domarata, czynną rolę w stronnictwie Grzymalitów odgrywając. Jedyny raz, kiedy się zjawia w materiale dyplomatycznym, to jako świadek w otoczeniu Domarata Grzymality (KWP. 1754). *Semk.* uważa dziedziców Smogulca za Grzymalitów (RAU. t. 49, 234—5).

<sup>8</sup> MPH. II. 861 18—20.

zmienia w zupełne zwycięstwo oręża Grzymalitów<sup>1)</sup>. Częsty towarzysz Domarata bierze czynny udział w akcji przeciw skompromitowanemu arcybiskupowi Bodzancie<sup>2)</sup>; o tyle wpływową jest jednostką w obozie Domarata, że Grzymała kaszt. kostrz. zgadza się objąć Żnin tylko przy jego współudziale<sup>3)</sup>. Wierzbęta wspólnie z owym Grzymałą trzymają z rąk Domarata Nakło<sup>4)</sup>, tak bardzo dając się we znaki arcybiskupowi, że ten nie cofa się przed znacznymi ofiarami materjalnemi, by ich sobie pozyskać<sup>5)</sup>.

Obok niego czynnie też występować będzie wspomniany już Grzymała z Oleśnicy<sup>6)</sup>; garnął on się do możnych krewniaków<sup>7)</sup>, im też zapewne zawdzięczał godność ziemską — kasztelanję kostrzyńską objął w 1381, może w 1378<sup>8)</sup>.

Współdziałał z nim Teodoryk z Margonina, osadzony wraz z innymi w Nakle przez Domarata<sup>9)</sup>. Jest to krewniak Przeclawa, sędzi pozn., dziedziczącego również w Margoninie, którego syn Janko zginie przy obleganiu warowni Łoszów, a więc też jako czynny uczestnik walki z ziemianami<sup>10)</sup>.

Wir walki wciągnie także potomków wybitnego Przeclawa z Gułtowy, którego imiennik, syn Janusza z Rogowa ledwo z życiem ujdzie, wpadając w ręce wrogów; napaści tej nie puści bezkarnie Pałukom z Gołańczy rodzina Grzymality<sup>11)</sup>.

Staną też w szeregach walczących dziedzice Mroczkowa i Przedstawia, jeśli nie od pierwszych chwil, to napewno po nocnym zuchwałym

<sup>1</sup> MPH. II. 730. c. 69, 731. c. 70. 742—3. c. 88, 745. c. 91, 750, c. 104.

<sup>2</sup> MPH. II. 742—3. c. 88, 741. c. 86.

<sup>4</sup> Ib. 743 (I. 10—15). c. 88.

<sup>3</sup> Ib. 728 (I. 8—12). c. 68.

<sup>5</sup> Ib. 741. c. 86.

<sup>6</sup> Przynależność rodową kasztelana kostrz. wskazuje przydomek Grzymała, zastępujący mu imię.

<sup>7</sup> MPH. II. 699 (II. 17). c. 53.

<sup>8</sup> Ib. II. 699 (II. 17). c. 53, KWP. 1753.

<sup>9</sup> MPH. II. 728 (I. 11). c. 68.

<sup>10</sup> Ib. 745. I. 8. c. 91.

<sup>11</sup> Janko ukazuje nam Przeclawa s. Jakusza z Gułtowy, dziedzica „Weliny” z matką Anastazją i bratem Jaraczem z Siedlca (MPH. II. 753. c. 111, 113). Odnajdujemy w zapiskach sąd. Nastkę dziedziczkę Welny (Welma), (Leksz. II. 2243, 2317, 2247, 2432), matkę Jarosława z Siedlca (Ib. 2777,92), brata Jaracza z S. (Ib. 251), wdowę po Januszu z Rogowa (Ib. 353, 417, 1040, 1145). Otóż imię ojca Przeclawa z G., podane u Janka z Cz. brzmi Jakusz; Długosz, powtarzający wiadomość Janka, pisze Janusz, widocznie korzystał z poprawniejszego tekstu; zaś nazwa Welina to tylko błędna lekcja zamiast Welma). Kodeks. Rozdr. Historji Długosza podaje też Welma (O. et L. c.). Otóż dyplom z 1378 r. ukazuje nam dziedziców Welny: Przeclawa, Mroczkowa, Mikołaja, Alberta, Jarosława, Wierzbęte (KWP. 1753). Tak miej-

napadzie Świdwy nak., który wszak w szerszych kołach wywołał wzburzenie <sup>1)</sup>).

Jeśli tak wybitnie, jak widzieliśmy, zaznaczyli się w walce Grzymalicy z północo-wschod. krańców Wpolski (Grzymała z Oleśnicy, Wierzbęta ze Smogulca, Teodoryk z Margonina), skutecznie podtrzymując Domarata, to niewątpliwie wielce się do tego przyczyniło poparcie, jakiego doznawali u spokrewnionych a możliwych panów z nadnoteckich Kościelca i Pakości. Pod kierunkiem seniora rodu woj. kuj. Wojciecha, teścia Domaratowego <sup>2)</sup>), który też osobiście służył zięciowi radą i pomocą <sup>3)</sup>), uwijali się w północo-wschodnich częściach Wpolski młodszy Leszczyce—bracia i synowie Wojciecha i Hektora, oparci o własne grody Łabiszyn i Pakość, współdziałając tu z resztą stronników Domarata <sup>4)</sup>).

W tych okolicach więc miał Domarat wpływowych sprzymierzeńców, tu też licznych powinien być mieć stronników. Rzeczywiście, z tej części Wpolski pochodzą wspomniani przez Janka z Czarnkowa: Będzimir z Radzic na północo-wschód od Nakła leżących, Jaśko Czadliński z Wałdowa, Mikołaj z Sępólna <sup>5)</sup> — może, zresztą identyczny z Mikołajem synem Hektora z Pakości, który wszak dziedziczył w Sempólnie <sup>6)</sup>), zaś z ziemi Pałuckiej i rodu Pałuków pochodzi czynnny Domarata stronnik—Wojtko z Szaradowa kaszt. kamieński <sup>1)</sup>), który wbrew po-

---

scowość: Gułtowy, z której pisze Janko Przeclawa, jak też imiona jego braci, wreszcie stanowisko w czasie bezkrólewia — wszystko to nie pozwala wątpić, iż są to Grzymalicy, widocznie potomkowie Mrocza z Rogowa, którego synów Przeclawa i Jakóba wymienia dok-t z 1311 roku (KWP, 942, 3).

<sup>1</sup> MPH. II. 753—4 c. 114. Jaracza z Mroczkowa i Przeclawia, którego inaczej zwie też Janko wprost Mroczkem (MPH. II. 754 l. 4—5. c. 114), odnajdujemy w zapyśkach sąd. wraz z szeregiem innych dziedziców, wśród których zobaczymy brata Jaracza — Człana (Leksz. I. 464) i jakiegoś Teodoryka (Dzetrych) (Leksz. II. 590, 539, 1061 i inne). Imię Mroczko, niewątpliwie charakterystyczne dla Grzymalików (por. wyżej dzieje rodu Grzymałów, 22—8), imioną Jaracz, Człan, Teodoryk, często się spotykające w tym rodzie, nazwy posiadłości od imion charakterystycznych utworzone, wreszcie nienawisć do nich najzjadlejszego wroga domaratowego Świdwy nak. — wszystko to przemawia za ich przynależnością do rodu Grzymałów.

<sup>2</sup> Ib. 742/I, 21. c. 88, por. wyżej. 34.

<sup>3</sup> Ib. por. niżej. 109 i 112—3.

<sup>4</sup> Ib. 728/I, 14. c. 68.

<sup>5</sup> Ib. 741. c. 85.

<sup>6</sup> KWP. 1746, 1427.

<sup>7</sup> MPH. II. 728/I, 9. c. 68, KWP. 1891.... Leksz. II, a 2529, Semk., R., Pał, 224.

Warto zwrócić uwagę na dobre stosunki Wojtko z Szaradowa ze spokrewnionymi Domaratowi Leszczykami z Kościelca (KWP. 1844). Janko z Czarn. podaje imię kasztelana kamień, naprzemian Wojtko i Andrzej. Materiał dypl. zaświadcza że poprzednikiem Wojtko z Szar, był Andrzej, dzierżący ten urząd w latach 1375—80 (por. KWP. 1719... 80).

lityce większości swego rodu sprzymierzył się z Grzymalitami, szercząc wraz z nimi zniszczenie w swych rodzinnych stronach<sup>1</sup>).

Nie jest to jedyny wypadek czasu bezkrólewia, że współrodowcy stają w różnych obozach.

Oto dwaj współklejnotnicy najzawziętszego obok Nałęczza z Szamotuł, wroga domaratowego — Wyszoty z Kurnika, stoją właśnie po stronie Grzymalitów. Więc Przedpełk ze Stęszewa kaszt. międzyrzeczki — były stronnik Białego<sup>2</sup>), obejmuje w zastępstwie Domarata gród poznański w samym początku walki i dochowa przyjaźni zwalczanemu staroście<sup>3</sup>), zaś Mikołaj Łodzia z Bytnia, pozyskany, być może, protekcją na godność kasztelana starygr.<sup>4</sup>), sprzymierzeniec w ciągu walki w 1383, jeszcze w pierwszej połowie 1384 służy swą warownią Bytnią, skutecznie odpierając szturm ziemian<sup>5</sup>).

Ci Łodzice<sup>6</sup>) prowadzą nas na zachód od Poznania, gdzie uda się odnaleźć również stronników Domarata. Oto w początkach walki oddaje starosta gród Kęłbów pod zarząd braci Andrzeja i Mikołaja dziedziców na Ptaszkowie<sup>7</sup>), którzy dokonali wyjątkowo krwawej wy-

<sup>1</sup> MPH. II. 728/I, 9, c. 68, 740/II, 17, c. 84, 744/II, 28, c. 91, 748/I, c. 100.

<sup>2</sup> MPH. II. (622 II. 7). c. 22, por. wyż. 9.

<sup>3</sup> MPH. II. 727 (I, 1). c. 66; 727. c. 68, 734, (I, 1—2) .. 72; KWP. 1808.

<sup>4</sup> Naprowadza na to przypuszczenie okoliczność, że zjawia się Mikołaj z Bytnia poraz pierwszy w godności kasztelana jako świadek w otoczeniu st. Domarata w 1378 r. (KWP. 1756). Oczywiście, mógł objąć urząd ten wcześniej — poprzednik jego znikł nam z oczu jeszcze w 1365 r. por. Halecki: *Ród Łodziów* 1. c. W materiale dypl. zjawia się wogóle dwa razy — cba w otoczeniu Domarata. (KWP. 1756. 1808). Pozyskiwanie przyjaciół przez protekcję na godność ziemską jest to sposób zwykły (por. MPH. II, 651/I, 12—5, c. 45).

<sup>5</sup> KWP. 1808. MPH. II. 735 (II, 1—12), c. 116.

Por. Halecki O. et L. c.

<sup>7</sup> W tekście kroniki Janka z Cz. (L. c.) podano „A. i M. heredes de Płasczowo“. Ponieważ interpretacja tych imion jako „Adreas et Nicolaus de Ptaszcowo“ różni się, choć tak pod względem dźwiękowym, jak paleograficznym, dość nieznacznie,—od najściślejszego rozwiązania, które winno by brzmieć „A. et M. de Płasczowo“ i ponieważ odnajdujemy w Wpolsce miejscowości tak Ptaszkowo, jak Płaczkowo, z których jedno Pł. — Kossowo pł. Siemowo o 7 klm. od Gostynia (KBTAP. II, 44, Sł. Geogr. t. 8, 556) przez wzgląd na nie tak już bardzo odległe położenie od Kęłbowa i Grodziska mogłoby wchodzić w rachubę, — z tych więc względów trzeba przyjętą interpretację uzasadnić. Na wstępie przypomnijmy omyłkowo podane u Janka (błąd polegający też na zmianie jednej litery (imię ojca Przeclawa z Gułtowy, którego skorygowanie na zasadzie rozumowania potwierdził tekst Długosza (por. prz. 11 str. 90—1). Tej wiadomości u Długosza wogóle brak.

<sup>8</sup> Więc 1), czy możliwe jest przypuszczenie, by ruchliwi sprzymierzeńcy Domarata przedsiębiorcy większe wyprawy zniknęli całkowicie nawet z zapisek sądowych lat następnych? Czy byłby Domarat powierzył gród komuś z pospólstwa rycerskiego? Dziedziców Płaczkowa, choć trochę ruchliwszych, nie znajdziemy nawet w zapiskach

cieczki w okolicy Grodziska, szczegółowo przez Janka z Czarn. opisa-nej<sup>1)</sup>. Że wypraw tego rodzaju podejmowali bracia na Ptaszkowie wię-cej i że dali się oni we znaki swym ziemianom, dowodzi obietnica po-słuszeństwa, którą musieli złożyć królowi Jagielle za jego pierwszego pobytu w Wpolsce, zobowiązując się przytem odpowiadać w sądzie tym wszystkim, którym w przyszłości co nie daj Boże, krzywdę wyrzą-dzą<sup>2)</sup>. Dopomagał im zapewne krewniak Przybysław, też z Ptaszkowa się piszący, kasztelan moderski, również stronnik Domarata<sup>3)</sup>. Zacho-wana przy dok-cie homagjalnym pieczęć braci Ptaszkowskich pozwala określić ich przynależność rodową. Są to Borkowie-Gryzimy, łączeni przez heraldyków w jeden ród z Wezenborgami<sup>4)</sup>. W przeddzień zjaz-du radomsk. II (2.III. 1384) zobaczymy w otoczeniu Domarata Maćka Borkowicza<sup>5)</sup>, z przydomka sądząc również Wezenborga. Wedle wszel-kiego prawdopodobieństwa jest to ojciec Fredhelma Wezenborga, któ-ry się procesował z córką Józefa z Grodziska o gród i klucz Trzielski<sup>6)</sup>.

Do stronników Domarata należał też Albert kaszt. radzim., zawdzie-

---

sądowych. II) Jeśli w czasie pacyfikacji Polski za pobytu Jagielly w 1386 r. okazała się potrzeba specjalnych obietnic ze strony braci Ptaszkowskich (por. 93), to musieli się ci rycerze wybitniej zaznaczyć w czasie anarchji i zamieszek bezkrólewia,— słusznie jest tedy szukać śladu ich działalności w opisach kroniki Janka. III) Imiona dziedziców Ptaszkowa (odnajdujemy ich w zapiskach sąd.) oraz okoliczność, że stale występują razem, są zastanawiająco analogiczne do tego, co wiemy z Janka o sprzy-mierzeńcach Domarata. IV) Położenie Ptaszkowa (k. w. w pow. bukowskim, 5 klm. od Grodziska, 10 — od Opalenicy, nad Strugą Grąbkowską (KBTAP. II, 111, Sł. G. t. 9, 261), jest to warownia (KWP. 1846) w pobliżu Grodziska i Kłębowa w tę właśnie stronę kieruje uwagę. V) Co do jednego z dziedziców Ptaszkowa Przybysława (por. wyż. 32—3) można stwierdzić, że należał do stronników Domarata. Wszystkie te względy, świadcząc zgodnie, nie pozostawiają wątpliwości. Względ na różnice linii politycznej tych Borków ze współkolejnotnikami (Bartosz z Odolanowa, Józef z Grodziska) nie może zaważyć, ponieważż znane nam są wypadki łamania solidarności rodowej w tym okresie.

<sup>1</sup> MPH. II, 734, c. 73.

<sup>2</sup> KWP. 1846.

<sup>3</sup> KWP. 1793, 1808.

<sup>4</sup> Ib. 1846 por. wyżej dzieje r. Wezenborgów, 28—33.

<sup>5</sup> KWP. 1871.

<sup>6</sup> W materiale dyplomatycznym występuje Maćko Borkowicz jeden raz właśnie w wyżej wspomnianym dok-cie. W 1393 r. widzimy go w zapiskach sąd. procesują-cego się o Kurowo z córką Józefa z Grodziska, kasztelanową kal. (Leksz. I. 1453,4 por. *Malecki. Sł.* II, 232—3). O to Kurowo cytuje w parę miesięcy później owych państwa Kaliskich Fredhelm z Wezenborga s. Maćka Bork. (Leksz. I, 1638, 1708). Nie może więc chyba ulegać wątpliwości, że jest to syn wyż. wspomnianego Maćka Bork. Oczywiście, absolutnej pewności niema, że M. B. z dok-tu Dom. jest tą samą

czający może godność ziemską staroście wpolskiemu, którego przynależność rodowa nie jest niestety znaną<sup>1)</sup>.

Dobre stosunki łączyły Domarata z Janem z Łękoszyc kasztelanem łącz., jeśli jemu powierza starosta gród kaliski<sup>2)</sup>, oblegany przez ziemian i mazowszan.

Przemkną nam Awdańce bracia Skórowie, w przyjacielskich z Grzymalitami z Przecławia i Mroczkowa stosunkach<sup>3)</sup>. Wbrew zakazom ziemian, grożących utratą czci i życia, uznawać będzie Domarata za starostę Bylińczyk — Mikosz z Pożarowa<sup>4)</sup>.

Tyle dało się wyłuskać ze współczesnych źródeł. — Jednak ta garstka imion, choć wskazuje na przywódców i kierowników ruchu, wystarczyć nie może — pozostaje bowiem owa masa rycerskiego społeczeństwa, owych „sequatium, adiutorum, adhaerentium“, których liczebność, zgola nam dotychczas nieznana, zasadniczo jest ważna dla zrozumienia przebiegu wypadków.

Jednostki, które się nam przesunęły przed oczyma — o ile przynależność rodową udało się określić, — wskazują na czynny udział i kierowniczą rolę rodów, które, jak poprzednio widzieliśmy, w XIII i przez cały ciąg XIV w. utrzymywały się na powierzchni życia politycznego. Więc byli to: Doliwici, Grzymały, Leszczyce, Poraje, Pałuki, Nałęcz. Wezenborgowie, Zaremby, Łodziowie. Lecz, oczywiście, rody te, rozsiane wśród znacznej masy innych, mniej licznych, mniej wybitnych, mniej czynnych w danym okresie — mogły nadawać ton wypadkom, lecz tyle tylko. Przypomnijmy owe „najsrozsze edykta“, wydane do

---

osobą, co dziedzic Kurowa, ojciec Fredhelma W., — jest to jednak nadzwyczaj prawdopodobne. Między Fredhelmem s. M. B. i Wichną kasztelanową toczy się też sprawa o gród Trzciel z przyległościami oraz o Tomysł — są to wszystko miejscowości, leżące w zachodniej części Wpolski (Leksz I 1638, 1708, 1807 a, Leksz II 1661, 7, 1965, 2609). Tekst zapiski Leksz. I, 1708, wydaje się wskazywać, że gr. Trzciel należał do Józefa z Grodz., zatem Fredhelm W. chyba tytułem dziedziczenia miał na ten gród prawa przeciw córce owego Józefa; w takim razie dość bliskie między dziedzicem Grodz., a Maćkiem B. ojcem Fredhelma zachodzić musiało pokrewieństwo.

<sup>1</sup> KWP. 1808, występuje tylko na dok-tach Dom-a KWP. 1738, 67, 2070, 1808.

<sup>2</sup> MPH. II, 727/I 4 c. 66.

<sup>3</sup> Por. wyżej 37.

<sup>4</sup> MPH. II, 753-5, c. 114; KWP. 1808. *Kozierowski* opracował monografię rodu Bylinów (Mies. Her. 1913). Zalicza on dziedziców Pożarowa do tego rodu. Mikosza nie cytuje (s. 55). Wydaje się, że Bylinowie w bliższych jakichś stosunkach, może nawet pokrewieństwa, pozostawali z Grzymalitami. Wskazuje na to fakt, że pod koniec XIV w. zjawia się w Grzybowie — Wódki na półn.-wsch. od Żernik, a więc w okolicach, gdzie dziedziczyli też Grzymalicy, jakiś Grzymała Grzybowski; Otóż Grzybowo-W. zalicza Kezier. na zasadzie badań specjalnych do posiadłości rodu Bylinów (Ib. 77-8).

ogółu, który więc tak czy inaczej musiał się do nich ustosunkować; przypomnijmy,—o czym jeszcze będzie mowa, lecz co już ze wzmianek dotychczasowych jest jasne, — że walka polegała przede wszystkim na niszczeniu dóbr przeciwnika, a przy tej sposobności tych wszystkich, które spotykano na drodze, — a zrozumiemy, że prawie przed każdym stawała konieczność wyboru. Zwróćmy dalej uwagę, — o czym będzie mowa niżej, że stan zamieszek był doskonałą sposobnością do porachunków osobistych, że wreszcie możność łatwego wzbogacenia się przez rabunki nie jednego pociągać musiała do czynniejszego udziału w rozgrywającej się walce. Przypuszczenia te zresztą sprawdzają się: wypadło wszak wspomnieć Awdańców, Bylinów, Nowinów, Świnków, Wczeliczów, Wyszkotów oraz szereg jednostek, których przynależność rodowa, nieznana, przynajmniej w części kryć musi nieobjęte naszym przeglądem rody.

Wróćmy choćby na chwilę do członków zjazdu radomskiego.— Nie wciągnęliśmy w zakres naszych rozważań wszystkich wymienionych tam jednostek, oraz reprezentowanych przez nie rodów (jest ich przynajmniej 16), a to z powodu, że nie można było z całą pewnością stwierdzić ich dalszej orientacji politycznej. Wszystko jednak przemawia za tem, że raz wciągnięci w wir rozgrywającej się walki w dalszym ciągu udział w niej brali. — Dowodem, że Wczeliczów, Wyszkotów odnaleźliśmy w obozie ziemian pod Pyzdrami, że Awdańców, których w Radomsku reprezentował Szczedrzyk z Dupina,<sup>1)</sup> widzieliśmy u boku Grzymalitów, że współklejnotnicy Nowińczyka, który swą pieczęć przywiesił przy dok-cie radomskim, uwijali się wraz z innymi w ciągu 1383 roku.<sup>2)</sup> Dlatego mniemać trzeba, że tacy Jeleńczycy, których herb widnieje na jednej z pieczęci przy tym dok-cie,<sup>3)</sup> nie byli bezczynni; jednego z nich Wincentego z Chycin, bratańca znanego nam ze stosunków z Brandenburgją i udziału w konfederacji Maćka B., — Dzierżka,<sup>4)</sup> zobaczymy w ciągu trwania walk w otoczeniu Domarata.<sup>5)</sup> Nie wątpić, że tacy Szaszorowie, czynni opozycjoniści za rządów Kazimierza,<sup>6)</sup> a których reprezentuje na zjeździe Janusz Jarogniewski, nie siedzieli bezczynnie w swych dziedzinach.<sup>7)</sup>—Brali też zapewne udział w ruchu Wieniawici, pewnie Niesobie, których współherbowiec Jan z

1 *Sem. Ród Awd.*, 74.

2 MPH. II, 753, c. 112 por. wyżej 37.

3 KWP. 1804, piecz. 15.

4 Por. wyżej 35-6, 51.

5 KWP. 1817.

6 Por. wyżej 36 i 51-2.

7 KWP. 1804, por. wyżej 71-2.



Łękoszyc w przyjaznych z Domaratem pozostawał stosunkach,<sup>1)</sup> pewnie Dryje, do niedawna jeszcze reprezentowani w gronie dostojników ziemskich,<sup>2)</sup> Bogorjowie — wszak bratanek arcyb. Jarosława wydał gród brzeski Semkowi maz.<sup>3)</sup>, Drogosławicze, znani jeszcze w pocz. XIV w.,<sup>4)</sup> Przosnowie, rozsiedli w łuku Warty od Poznania do Międzychodu, na terytorjum częstych starć w sferze wpływów najmniejszych i najbardziej czynnych Nałęczów<sup>5)</sup>,—i, oczywiście, wiele innych.

Jakże się rozkładała ta masa rycerskiego pospólstwa między walczącymi stronami? Czy z odnalezienia jednej lub paru jednostek w jakimś obozie (co nie zawsze jest możliwe) można sądzić o stanowisku reszty współklejnotników? — w żadnym razie. — Bowiem, jeśli u rodów możnych stwierdzić można było wypadki niejednolitości stanowiska politycznego, to czy może być mowa o politycznej linii rodów słabszych lub młodszych, których gniazda rodowe pozbawione były kontaktu? Nie może ulegać wątpliwości, że słabe materialnie i pozbawione styczności między sobą, elementy tych rodów pod wpływem instynktu samozachowawczego stawały po stronie silniejszego. — Mamy wszak realne dowody, że tak właśnie było: przypomnijmy przeciągnięcie do obozu ziemian stronnika domaratowego, Michałka z Ostrowieczna;<sup>6)</sup> argumentem była zbrojna przewaga ziemian; — a wszak to jeden z możniejszych rycerzy, jeśli miał własną warownię, o tyle mocną, że 8 dni opierać się mogła szturmom Bartosza z Odolanowa. W wypadkach, gdy o zbrojnym oporze mowy być nie mogło, grunt do agitacji musiał być bardziej podatny.

Do tych samych spostrzeżeń doprowadza też badanie, z jakich to okolic pochodzili pomniejsi stronnicy Domarata.<sup>7)</sup> Otóż okazuje się, że są to ziemianie zachodnich krańców Wpolski, z pobliza grodów służących za bazę jego działań wojennych, lub z okolic, gdzie częściej i dłu-

<sup>1</sup> Por. wyżej 38 i 94.

<sup>2</sup> Janusz ze Starczynowa jest kasztelanem starogrodzkim w latach 1352-65 notoryczny Dryja (KWP. 1313 ... 1542, piecz. 10 przy KWP. 1313).

<sup>3</sup> MPH, II, 738 (II) c. 79, por. wyżej 38.

<sup>4</sup> *Kozier.: Ród Drogosławów* MHer. 1913.

<sup>5</sup> *Kozier.: Ród Przosnow.* Roczn. Tow. Prz. N. Pozn. t. 44, 100,

<sup>6</sup> MPH, II, 725 (II) c. 65.

<sup>7</sup> Materiału dostarczają prócz przekazów Janka z Czar dwa dok-ty Domarata, Jeden z 22.VI.1383 (KWP 1808) w którym Domarat pisze się jeszcze starostą i pełni funkcje starościńskie, przyjmując rezygnację; jest to więc okres po wydaniu zakazu ziemian n'euznawania Domarata za starostę i w parę dni po upływie terminu układu starczynowskiego, — stali wówczas przy Domaracie tylko jego stronnicy. Drugi z 25/II.1384 r. wystawiony w czasie, gdy walkę przeciw Grzymalitom prowadził nowy starosta Peregryn (KWP 1817). Data roczna dok-tu KWP 1808 poprawnie emendowana przez wydawcę kodeksu; por. dowód dla dok-tu z 15/VII z 1383 r. niżej 109 prz. 5.

zej hufce jego przebywały. — Tak ów Wincenty z Niałka i Chycin,<sup>1)</sup> dziedziczy w okolicach Międzyrzecza i Kębłowa, gdzie się też skupiały dobra jego rodu;<sup>2)</sup> w tych stronach leżą dziedziny świadkujących Domaratowi w ciągu walk: Peregryna z Komorowa i Tomasza z Niekartu;<sup>3)</sup> Maćka Borkowicza syn ma prawa do grodu Trzciel, leżącego na linii Zbąszyń - Międzychód i wsi, na wschód trochę w okolice Buku położonych<sup>4)</sup>; wpolskie posiadłości przyjaciela domaratowego Jana Niesobi (Jabłonna i Przyprostynia) leżą też w babimostkiem i międzyrzeckiem;<sup>5)</sup> ów Janusz, płacący życiem przyjacielskie z Grzymalitami stosunki, jest wójtem Obornik,<sup>6)</sup> a posiadłość Bylińczyka, Mikosza z Pożarowa, uznającego wbrew zakazom ziemian starościńską władzę Domarata,<sup>7)</sup> leży w okolicach Wronek, a wszak Wronki i Oborniki znajdują się na terytorjum, gdzie stały i działały hufce Domarata<sup>8)</sup>.

Tak więc zdobywamy kryterjum do orjentowania się, w jaki to sposób tworzyła się masa adherentów stronnictw, stojących przeciw sobie. Tam, dokąd sięgała sfera wpływów możnych członków i przywódców stronnictwa, rekrutowały się niewątpliwie liczne zastępy jego adherentów; okolice, znajdujące się w promieniu działań jednej ze stron walczących, poddawały się jej naogół. Im większe były wpływy i siła materjalna jądra stronnictwa, tem liczniejsze rzesze rycerskiego popółstwa skupiały się przy niem.

Należy zatem raz jeszcze wrócić do owego jądra stronnictw, utworzonego z najbardziej zainteresowanych i najbardziej wpływowych rodów i jednostek, żeby zdać sobie ostatecznie sprawę ze stosunku sił stron walczących. Przewaga okaże się bezwątpienia po stronie ziemian.

W obozie Domarata poza rodem Grzymałów, który chyba bez wyjątków stanął przy swym wybitnym przywódcy, Leszczyców Kościeleckich, odłamu Łodziów i Borków—Gryzimów, osiadłych na zachód od Poznania, — ujrzymy już tylko jednosiki z pośród Pałuków, Niesobiów, Niałków-Jeleni, Awdańców, w późniejszym okresie Nałęczów. W przeciwnym obozie stoi główny zrąb Nałęczów, Pałucy, najmożniejszy odłamek Wezenborgów, Dołiwici, Poraje z okolic Wrześni, Zarembo-

<sup>1</sup> KWP. 1816, 17, 1891.

<sup>2</sup> Por. mapę przy monografji *Kozier. O. et L. c.*

<sup>3</sup> KWP. 1817

<sup>4</sup> Por. wyżej 93-4, 32. Leksz. 1807a, 2609, Leksz. II, 607.

<sup>5</sup> Leksz. I, 89, 212, 242, KBTAP, II 93.

<sup>6</sup> MPH, II, 753/II, c. 113.

<sup>7</sup> KWP. 1808, por. wyż. 94.

<sup>8</sup> MPH, II, 729 (II) c. 69, 730/II, 21, c. 69, 732 (I) c. 70, 755 (II) c. 116, por. KWP. 1808.

wie w osobie swego najwybitniejszego członka, znaczny odłam Łodzistów.

Ponieważ znamy już historję poszczególnych rodów, wystarczy tylko zwrócić uwagę na niewspółmierność korzystną dla obozu ziemian podstaw materialnej potęgi rodów dawniejszych, zapewniającej im przewagę nad temi rodami, które zaczęły się wybijać w Wpolsce w czasie, gdy ręka książęca mniej była szczodra w szafowaniu wielkimi nadaniami ziemskimi. Wystarczyłoby porównać skromną ilość posiadłości Grzymalitów z okazałymi spisami dóbr pojedynczych jednostek rodu Nałęczów lub rodziny Bartosza z Odolanowa. — Jest to moment ogromnej wagi, gdyż daje pewność, że zastęp owych „sequatium” przy takim Bartoszu lub którym Nałęczu siłą rzeczy był większy, obejmując tak pospółstwo szlacheckie, sąsiadujące z jego wielkimi dobrami, jak też znaczną ilość owych „plebeorum”, których, jak świadczy Janko, nie brakło przy rozprawach orężnych.<sup>1)</sup>

Dodajmy do tego, że liczyło stronnictwo ziemian wśród swych członków obu wojewodów ziemi, obu sędziów, liczny szereg kasztelanów i pomniejszych urzędników ziemskich, — a dojdziemy do wniosku, że siła przyciągająca jądra ziemiańskiego musiała być znaczna.

Do tej z samego układu stronnictwa płynącej przewagi ziemian przyłączał się szereg momentów pobocznych, w tym samym działającym kierunku. Więc przedewszystkiem stała pomoc zbrojna hufców mazowieckich pod wodzą Bartosza Wesenborga, znakomicie wzmacniająca siły wojskowe przeciwników Domarata.

Lecz właśnie ów coraz ściślejszy związek między akcją ziemian i Semka maz., owo zrastanie się sprawy kandydatury Semka — sprawy politycznej — z obcem w zasadzie polityce zjawiskiem waśni rodów wpolskich, odpowiadające zamiarom najzawziętszych wrogów Domarata, a korzystne dla pretensyj semkowych — było wielce niebezpieczne dla sprawy sukcesji andegaweńskiej w Polsce. Ten wzgląd właśnie, pomimo, że, jak twierdzi Janko, obie strony jednego uznawały pana i obie w jego walczyły imieniu,<sup>2)</sup> czynił w tym momencie Domarata właściwym obrońcą praw królewien węgierskich. Bowiem, jeśli stronnictwo ziemian brało za hasło imię Marji,<sup>3)</sup> to była to pokrywka legalizmu, narzucona przez lojalny względem dynastji i sympatyzujący z polityką Mpolan umiarkowany odłam ziemian, reprezentowany przez Doliwitów, Porajów, może najbliższych Sędziwojowi z Szubina Pałuków. Pod

---

<sup>1</sup> MPH, II, 731 (II, 4), c. 69.

<sup>2</sup> Ib. 732 (II 17), c. 70

<sup>3</sup> Ib. 732 (II 17), c. 70, KWP. 1804, 1807.

tym pozornym lojalizmem nurtowały i to, jak już widzieliśmy, oddawna, sympatje dla mazowieckiego Piasta, wzrastając i wzmacniając się, — gdyż szerokie masy stronnictwa ziemian przyzwyczały się utożsamiać swój interes ze sprawą kandydatury Semka. W świetle tych spostrzeżeń rozumiała będzie taktyka mpolskich pacyfikatorów — rzeczników interesu andegaweńskiej dynastji.

Przewaga ziemian nad stronnictwem domaratowem odbiła się, oczywiście, na przebiegu wypadków.

W chwili wybuchu starć zbrojnych Domarat, jako starosta, władał wszystkimi grodami ziemi<sup>1)</sup>. To też w kierunku zdobycia najważniejszych grodów dzielnicy idą usiłowania ziemian oraz hufców mazowieckich. Pызdry udaje im się opanować w połowie stycznia (1383 r); stąd wysyłają oddziały pod Poznań i Kalisz, oblegany jeszcze w grudniu poprzedniego roku, choć bezskutecznie, przez Bartosza z Odolanowa.<sup>2)</sup> Nie udało się jednak ziemianom zawładnąć temi grodami w ciągu najbliższych tygodni,<sup>3)</sup> i układ starczynowski zastaje je jeszcze w zarządzie, wyznaczonym przez starostę. Jednakże nie mogły one służyć za oparcie Domaratowi, tembardziej, że z oblegającymi te grody ziemianami sprzymierzyły się główne miasta Wpolski: Pызdry poddały się ziemianom jeszcze 16/1, ułatwiając im zdobycie grodu,<sup>4)</sup> Poznań i Kalisz zmusiły starostę do opuszczenia grodów i złożenia ich zarządu w inne ręce;<sup>5)</sup> od tej chwili zgodnie z obietnicą pomagać będą mieszczańskie w akcji przeciw Domaratowi i jego stronnictwu.<sup>6)</sup>

A był to sprzymierzeniec nie do pogardzenia; — dowodzi tego ton wystawionego przez ziemian dla mieszczańskich poznańskich dok-tu.<sup>7)</sup>

To też przenosi Domarat swą bazę operacyjną na pogranicza dzielnicy: do zachodnich grodów, jak Międzychód, Międzyrzec, Wieleń, Zbąszyń, Kęblów i północo-wsch., jak Nakło, Pakość, Łabiszyn.<sup>8)</sup> Cała środkowa i południowa połać kraju pozostaje przeważnie w sferze wpływów i działania ziemian i ich mazowieckich sprzymierzeńców.

<sup>1)</sup> Por. Kutrzeba, *Starostwie RAU*, t. 45, 272—81.

<sup>2)</sup> MPH, II, 726 c. 66, 724-5, c. 65.

<sup>3)</sup> Ib. 727, c. 66, 7, 8; 732 (I), c. 70, 733-4 c. 72.

<sup>4)</sup> Ib. 726 (I 20), c. 66.

<sup>5)</sup> 726 (II 7) c. 66, KWP. 1807.

<sup>6)</sup> MPH, II, 727 (II 17), c. 68, 755 (II 7), c. 116. Nie wiemy tylko, jakie było stanowisko Gniezna, bo ani słowa o nim w źródłach.

<sup>7)</sup> KWP. 1807. Takie same dok-ty wystawiono zapewne dla Pызdr i Kalisza, może i dla Gniezna, które wszak należało również do konfederacji miast wpolskich (por. KWP. 777, 1302).

<sup>8)</sup> MPH, II, 728 (I 5—II) c. 68, 734, c. 73.

Wszak zamiarom panów mpolskich objęcia pod swój zarząd reszty grodów królewskich oparli się właśnie ziemianie.<sup>1)</sup>

Fakt przeciągnięcia przez ziemian żywiołu mieszczańskiego na swą stronę jest znamieny, bowiem, jeśli uważać go wypadła za wielki sukces, to równocześnie takie stanowisko miało, całkowicie obojętne na wynik walki między współzawodniczącymi rodami rycerskimi, a wręcz niechętnych chyba kandydaturze Semka mazow., którego wszak jak ognia bali się mieszcianie brzescy,<sup>2)</sup> — dowodzi, jak powszechnie uważano sprawę starosty Domarata za przegraną. On sam zresztą uznaje się za słabszego, jeśli sprowadza obcą pomoc: pomorzan, kaszubów i brandenburczyków, zwanych w Polsce sasami.<sup>3)</sup>

Tak więc przedstawiała się sytuacja. — Ziemianie stali w przededniu ostatecznego zwycięstwa, w przededniu usunięcia w cień rodów, które, rozwielnając się, innym zagradzały drogę do kariery, w przededniu ostatecznego strąśnięcia władzy niemilego starosty; jednocześnie idea kandydatury mazowieckiej, z dnia na dzień ściślej się zrastała z interesami rycerstwa wpolskiego, zdobywała popularność i zyskiwała większe szanse powodzenia.

Taktyka i zamiary pacyfikatorów nie były przyjazne dla ziemian, jak o tem świadczą nieporozumienia, wynikłe między nimi,<sup>4)</sup> choć nie było w tem żadnego sentymentu dla Domarata, jak wykazuje dalszy przebieg wypadków.

Zresztą pewne ustępstwa, lubo wymuszone, poczynili dostojnicy mpolscy na rzecz ziemian: oddano gród, miasto i ziemię kaliską pod zarząd członka stronnictwa ziemian, wybierając, co prawda, przedstawiciela odłamu umiarkowanego — Jana z Jankowa Poraja, kaszt. kal., który dawał pewną rękojmię lojalności.

Ostatecznie jednak zawarty w Starczynowie 8 marca układ pozostawił we władzy Domarata wszystkie grody, miasta i miasteczka („castra, civitates et oppida“) królewskie, prócz miasta Poznania i zapewniły mu zawieszenie broni na czas dłuższy, bo aż do 24-go czerwca.<sup>5)</sup>

Jak dalece był układ starczynowski niekorzystny dla ziemian, jest zupełnie jasne na tle sytuacji ówczesnej, którejsmy się przyjrzelі; ta-

---

1 MPH, II, 733 (II 8), c. 72.

2 Ib. 738 (II 20), c. 80.

3 Ib. 729 (II) c. 69. Wynika to z tekstu Janka z Czar.: w rozdz. 19-ym mówi on, że Ulryk von Ost szedł na pomoc Władysławowi Białemu z sasami ((MPH, II, 657 (I, 6—8), c. 19)). Tak też tłumaczy wyraz sasi (jako brandenburczycy) Kłodziński (O. c. RAU, t. 47, 112, przyp. 2.).

4 Ib. 733 (II 13), c. 72.

5 MPH, II, 733-4, c. 72.

ką też ocenę tych zdarzeń daje naoczny świadek, doskonale znający stosunki Janko z Czarn., kończąc relację o układzie starczynowskim twierdzeniem, że ziemianie sami wpadli w sieci, które na innych podstępnie zastawiali.<sup>1)</sup>

Pomimo porażki, jaką był układ starczynowski, potęgą ziemian wcale złamaną nie była, ani — przegrana sprawa kandydatury mazowieckiego księcia. — Wyznaczony na dzień 28 marca (1383 r.), zjazd do Sieradza mógł przynieść stronnictwu mazowieckiemu walne zwycięstwo, a tem samem pogrzebać raz na zawsze potęgę Domarata, jego krewniaków i przyjaciół.

To też szykowano się na ten zjazd.

Wiemy już, że cały poprzedni okres walki przyniósł wzrost popularności sprawie Semka. Nie zaprzestano dalszych wysiłków. — Przygotowano zajęcie Kujaw, tego naturalnego pomostu między Mazowszem a Wpolską. Że nie brakło wśród rycerstwa kujawskiego chętnych i bliższych mazowieckiemu dworowi, to już wiemy. Przystąpiono do pozyskania dostojnika, w którego ręku skupiał się zarząd ziemi, w którego władzy były grody królewskie. Piotr Małocha z Małochowa, pomimo, że łączyły go jakieś węzły, a może nawet pokrewieństwo rodowe, z Grzymalitami,<sup>2)</sup> dał się ująć. Pierwszym objawem zmiany stanowiska kujawskiego starosty jest wydanie zarządu grodu kruszwickiego po krótkim obłożeniu do rąk Wojtka Powwały, kaszt. brzesk. i Jakóba z Przywieczerzyna Nałęczą — zdecydowanych stronników Semka. Miało to miejsce w czasie wielkiego postu w 1383 r.<sup>3)</sup>

O wyteżonej działalności stronnictwa Semka, świadczy też ostateczne pozyskanie dla jego sprawy najwyższego dostojnika kościelnego arcyb. Bodzanty.

Już na zjeździe wiślickim 6.XII poprz. roku obaj wytrwali adherenci margrabi brandenburskiego — Domarat i Bodzanta — skłonni byli do ustępstw, byle tylko wyjść z niebezpiecznego osamotnienia.<sup>4)</sup> Ziemianie odtrącili bezwzględnie wyciągniętą do zgody dłoń Grzymality, lecz inaczej musiano zachować się względem arcybiskupa; po

<sup>1</sup> MPH. II, 734 (I 4), c. 72.

<sup>2</sup> Por. wyżej 26 przyp. 2.

<sup>3</sup> Ustęp Janka z Cz. (MPH. II, 739, c. 81), mówiący o zajęciu grodu Kruszw. nastęrcza pewne trudności; przedewszystkiem ze względu na wyraz „*terrigenae*“, który trudno zdecydować czy oznacza tu stronnictwo ziemian, czy rycerstwo kujawskie, gdyż znaczenie tego terminu w kronice jest płynne; następnie zastrzeżenie, które narzuceno nowym zarządcom grodu „*ne cuiquam nisi Domaratho, dominae reginae aut filiae eius seu terrigenis... castrum presumeret presentare*“ jest też zupełnie niejasne; dlaczegooby mieli wydawać gród kuj. staroście wpol.? Kto tu był rzecznikiem jego interesów? Może Pietrasz M. Grzymalita?

<sup>4</sup> MPH, II, 724 (I 24) c. 64.

konfirmacji papieskiej, wyświęceniu i uroczystem objęciu arcybiskupstwa<sup>1</sup>)—trzeba go było uznać. Różnice stanowiska politycznego, które na tle owych stosunków były zjawiskiem wtórnym, nie utrudniały zbytnio zbliżenia, tembardziej, że istniał wśród ziemian odłam mniej radykalny i wierny idei sukcesji córek ludwikowych. Natomiast względem na wysokie dostojeństwo Bodzanty niewątpliwie skłaniał do zabiegania o zgodę z nim, jeśli już współdziałanie okazałoby się niemożliwe. Zatem już od zjazdu wiślickiego datować musi pojednanie, a następnie zbliżenie Bodzanty do obozu przeciwników Domarata.

Ze swej strony arcybiskup, którego dobra, rozrzucone po całym kraju, wystawione były na pastwę wypraw łupieskich, musiał coraz silniej odczuwać potrzebę oparcia się o jakąś siłę realną. Konieczność ta stawała się tem bardziej nagląca im silniej się rozogniała walka orężna między przeciwnikami. — Coraz to pewnie częściej skierowywał się wzrok arcybiskupa ku osiągnięciem przewagę stronnictwu ziemian. Czem się to jednak stało, że z gorącego stronnika Luksemburczyka stał się Bodzanta, zapominając dobrych z Andegawenami stosunków, zwolennikiem idei kandydatury rywala córek ludwikowych?

Być może zbliży nas do prawdy, jeśli uwzględnimy, że Bodzanta Szełlika, wieloletni prokurator krak., zasiadł na katedrze arcybiskupiej wbrew wyraźnym chęciom i wyborowi kapituły i nie mógł się czuć pewnie i mocno w Gnieźnie, dokąd ośmielił się zjechać dopiero, czując poparcie autorytetu przybywającego „dziedzica Król. Pol.”<sup>2</sup>). Dodajmy, że w łonie kapituły, która jednomyślnie wybrała Dobrogosta z Nowego Dworu, nie bez słuszności pomawianego o sympatje mazowieckie,<sup>3</sup>) musiał niewątpliwie mieć Semko zwolenników. Wreszcie wielkie dobra łowieckie arcybiskupa leżały na Mazowszu i nie brakło nigdy powodów do skarg, na krzywdy, wyrządzane przez książąt mazowieckich, — nawet wówczas, gdy książę kościoła miał za sobą przyjazne „*bracchium seculare*” królewskie.<sup>4</sup>) Nie wątpić, że obecnie, gdy zbrakło tego

<sup>1</sup> MPH. II, 717 (II 18) c. 58, 721 (II) c. 61, 722—3 c. 63.

<sup>2</sup> Ib. 722—3 c. 63. Że niechętną była kapituła Bodzancie dowodzi stanowisko Janka archidjakona gnieźn., który pize: „...Bodzantae... de archiepiscopatu gnezn... in confusionem gentis polonicae ac desolationem regni... providit. Ex qua celeri provisione mala cum in posterum evenire formidantur...” ((MPH. II, 717 (II 25) — 718/I c. 58)). Dodajmy że nie dają się zauważyć bliższe stosunki między Jankiem a Nałęczami, ani by był on sympatykiem mazowieckiej kandydatury. A i takich nie brakło wśród kapituły, która wybrała Dobrogosta z N. Dworu.

<sup>3</sup> Por. wyżej 74.

<sup>4</sup> KWP. 1402, 3, 4; K. Maz. 76, 7; KWP. 1682, 8, 1692; KMP. III, 275 c. KWP 1765, 6, 1696, 7, 1700; MPH. II, 653 c. 18., 709 c 56.

oparcia, nieraz boleśnie musiał arcybiskup odczuwać niedogodności złych z dworem mazowieckim stosunków.

Czy te względy były przeważające, czy też były inne, dość, że zaczął nowy arcybiskup upatrywać najlepszy punkt wyjścia w oparciu się o wzrastające wpływy Piasta pretendenta.

Kiedy nastąpiło przejście Bodzanty do obozu mazowieckiego, czy już w początkach 1383 r., czy dopiero po pierwszym zjeździe sieradzkim, na to brak wskazówek; — bądź co bądź ujawni się ten fakt dopiero na drugim zjeździe sieradzkim 28 marca t. r.

Jedno z całą pewnością twierdzić możemy, że widocznie na wiosnę 1383 sprawa Semka musiała się na tle stosunków wpolских wydawać bardzo pewną i mocno ugruntowaną.

Niewątpliwie przyczyniała się do podniesienia szans pretensyj mazowieckich polityka dworu, chwiejna i niejasna.<sup>1)</sup> Jak swego czasu zlekceważenie decyzji Ludwika w stosunku do Luksemburczyka ułatwiło wystąpienie z jawną akcją na rzecz Semka, tak też nowa zmiana co do osoby przeznaczonej Polsce królowej i wynikająca stąd zwłoka w formalnem objęciu tronu przez dziedziczkę Ludwika współdziałała rozwojowi innych kombinacyj politycznych.<sup>2)</sup>

Naogół ani Semko, ani jego doradcy nie wykazali większych zdolności politycznych, szerszego ujęcia sprawy, bystrego przenikania przyszłości. — Jednak, wrośnięci głęboko w środowisko, w którym działać im wypadło, a nie wyrastając zbyt ponad przeciętny jego poziom, posiadali doskonałą znajomość i odczucie tego środowiska, znając jego psychikę, umieli się do niej przystosować.

Jak było słuszne, że od pierwszej chwili wstąpienia na ziemię wpolską, hufce mazowieckie wystąpiły do czynnej ze starostą generalnym walki, wiążąc sprawę Semka braterstwem broni ze splotem wewnętrznych stosunków wpolских, — wykazał cały przebieg wypadków. Zobaczymy, że zręcznie wyzyskano też nowego sprzymierzeńca.

Ze świadomością wybierało się stronnictwo Semka na zjazd sieradzki. Świadczą o tem słowa kronikarza, że wielu możnych („proceres R. Poloniae”), spodziewało się na tym zjeździe przejścia kandydatury księcia mazowieckiego na króla.<sup>3)</sup> — Wykorzystać powagę i wpływ dostojenstwa arcybiskupiego, zaskoczyć zjazd nieoczekiwanem wystąpieniem Bodzanty, steroryzować autorytetem tego wystąpienia przeciwników, narzucić zjazdowi swą wolę, — taki był plan stronników mazowiec-

<sup>1</sup> Dąbrowski: *Enc. Pol.*, t. 5., 450 — 1.

<sup>2</sup> Że myśl szukania kandydata na opróżniony tron polski była wówczas sprawą aktualną, dowodzą rozpoczęte właśnie po pierwszym zjeździe sieradzkim kroki porozumienia z Jagiełłą. (Por. Halecki, *Dzieje Unji*, t. I., 94 — 8 i 116).

<sup>3</sup> MPH. II, 735 (I, 13—17) c. 75.



kiego Piasta. Pomimo, że pierwszy to raz publicznie jest postawiona kandydatura Semka—dotychczasowe uchwały oświadczały wierność dla królewien węgierskich<sup>1)</sup> — nie zwraca się arcybiskup do obecnych z propozycją kandydata, lecz z pytaniem, czy chcą księcia Semka mieć królem. Oczywiście, przygotowani na to pytanie stronnicy Semka „clamantes acclamabant”.<sup>2)</sup> Jednakże energiczne wystąpienie Jaśka z Tęczyna niweczy wytworzony nastrój, nie dopuszcza do powzięcia natychmiastowej uchwały na korzyść mazowieckiego pretendenta.<sup>3)</sup>

Tak właśnie, czyli zgodnie z przekazem Janka, należy rozumieć przebieg zjazdu; niema powodu pomawiać kronikarza o dramatyzowanie akcji. Zjazd sieradzki był zgromadzeniem tłumnym, mieszczącym przytem w sobie dwa wrogie, gotowe do walki stronnictwa, — wiadomo, ile waży na takich zgromadzeniach nastrój chwili, ile zaważyć może wystąpienie jednostki.

Nie znaczy to, oczywiście, by miało natychmiast nastąpić powzięcie uchwał, — owszem odbywać się musiały dłuższe rozprawy, w których, jak się okazuje, nie mało zaważył głos energicznych i zręcznych polityków krakowskich.

Porażka stronnictwa mazowieckiego na zjeździe, pomimo podkreślonego wielokrotnie wzrostu wpływów jego i liczebności, nie powinna wcale dziwić. Wszak zjazd sieradzki był zjazdem walnym, powszechnym. Co za tem idzie poważną część stanowili Małopolanie, wśród których niewątpliwie nie brakło różnic i odchyień, lecz niema powodów przypuszczać, by miał rzeczników swej sprawy Semko maz. Zresztą i Wielkopolanie nie stanowili jednolitej grupy: prócz stronnictwa domaratowego, które wysoko nosiło sztandar wierności dla dworu budzińskiego i paktów koszyckich, w łonie stronnictwa przeciwnego wyraźnie się zaznaczają odłamy polityczne. Poza zdecydowanymi, czynnymi stronnikami Ziemowita z czasów jeszcze ludwikowych, do których przymknęła w okresie bezkrólewia znaczna, zapewne, ilość adherentów nowopozyskanych, i z którymi sprzymierzili się najzawziętsi wrogowie generalnego starosty i jego rodu — wpływowy i wybitny odłam stanowili umiarkowani, zgrupowani dookoła Doliwów, Porajów; odłam ten o silnej tradycji lojalizmu, przez swe stosunki prywatne oraz czynny udział w polityce za czasów Kazimierza i Ludwika zbliżony był do panów mpolskich. Oni to dopomogli Małopolanom do zachowania tronu królewnom węgierskim, choć nie obeszło się, widocznie, bez walki, jak świadczy kompromisowy charakter uchwał. Wszak

<sup>1</sup> KWP. 1804, 7.

<sup>2</sup> MPH. II, 735 (I) c. 75.

<sup>3</sup> Ib. 735 — 6 c. 75.

zgodne z tendencją radykalnego odłamu były, jak słusznie zauważył pr. Dąbrowski,<sup>1)</sup> owe godzące w Opolczyka żądania powrotu lenn do korony, oraz groźby przystąpienia do elekcji króla w razie nieprzybycia królowy na termin wyznaczony.<sup>2)</sup>

Porażka taktyczna stronnictwa mazowieckiego była zupełna.—Nie wróci już później moment tak pomyślny: zjazd sieradzki 28 marca jest punktem kulminacyjnym semkowej akcji pretendencyjnej, lecz punktem, znaczącym klęską.

Ani Semko, ani jego doradcy nie uważali jednak po zjeździe sieradzkim sprawy swej za przegraną; wydaje im się jedynie odwleczoną.<sup>3)</sup>

To też ani hufce mazowieckie; ani sam Semko i najbliżsi jego doradcy nie przestają działać.<sup>4)</sup>

Jednakże siłą wytworzonych jeszcze przez układ starczynowski warunków, skuteczność tej akcji jest znacznie osłabiona. Wszak do św. Jana trwa zawieszenie broni, narzucone stronom przez mpolskich rozjemców. Ten spokój przymusowy, ostudzając zapał wojenny, pozwalał na naciągnięcie nici kontaktu między mniej skrajnymi żywiołami stron przeciwnych, dawał również możliwość wciągnięcia przywódców ruchu do udziału w pertraktacjach z Andegawenami, wreszcie pozwalał dworowi budzińskiemu, inspirowanemu przez życzliwych dynastji polityków, do przedsięwzięcia kroków zaradczych, oraz starań o pozyskanie ogółu Wpolan przez pewne ustępstwa.

Rzeczywiście, w czasie, gdy Semko obmyśla plan narzucenia się przemocą na męża królowie Jadwidze, a na króla — Polakom<sup>5)</sup>, Wpolarie stają wspólnie z rycerstwem mpolskiem w Sączu, by spotkać królową,<sup>6)</sup> wystawieni są w Koszycach na wpływy namów polityków krakowskich, oraz wielkich obietnic dworu.<sup>7)</sup> A wszak był w Koszycach nie tylko, prócz Domarata, Wincenty woj. pozn. Doliwita,<sup>8)</sup> lecz i zdecydowany Semka stronnik Wojtko Powąła kaszt. brz.;<sup>9)</sup> nie musiało tam tedy braknąć innych wpolskich i kujawskich wielmożów, w części znacznej, zapewne, bardziej podatnych na owe wpływy, niż dawny przeci-

<sup>1</sup> Dąbr. Enc. Pol., t. V, 446 c. 49.

<sup>2</sup> MPH. II, 735—6 c. 75.

<sup>3</sup> Por. w dok-cie z 9. VII t. r. obietnicę potwierdzenia i opatrzenia pieczęcią król. przywileju dla Bartosza z Odolanowa „quia . . . coronam Regni Poloniae fuermus consecuti et adepti”. K. Maz. c. 107, 100.

<sup>4</sup> MPH. II 737—8 c. 77, 8; 738—40 c. 79—83.

<sup>5</sup> Ib. 737—8 c. 78.

<sup>6</sup> Ib. 736—7 c. 76.

<sup>7</sup> Ib.

<sup>8</sup> Ib. 736 (II 28) c. 76.

<sup>9</sup> Ib. 739 (I 25—II, 3) c. 81.

wnik dynastji andegaweńskiej.<sup>1)</sup> Świadczą o obecności rycerstwa północnych dzielnic słowa Janka o „pozostałych panach i rycerstwie wówczas obecnych, którzy sprzeciwiali się nowym paktom, zawartym przez przywódców z dworem węgierskim<sup>2)</sup>).

Lecz, być może, przyjmując z przekazu Janka wiadomość o obecności ziemian na zjeździe sądeckim 10 maja i w Koszycach, należałoby konsekwentnie przyjąć relację o samowolności czynu przywódców i powszechności oporu? Samo stwierdzenie stronnicej niechęci kronikarza do dynastji węgierskiej, a co za tem idzie, do popierających ją polityków, skłania do ostrożności, lecz nie może być dostatecznie przekonującym argumentem. Są jednak inne i pewniejsze. Oto wszak ów Wincenty z Kępy, który, według słów Janka, podpisał i pieczęcią potwierdził nowe pakta, stoi w dalszym ciągu na czele stronnictwa ziemian, prowadząc je, jak poprzednio, do walki z Domaratom;<sup>3)</sup> i w dalszym ciągu stać przy nim będą najczynniejsi w Wpolsce ziemianie: Nałęcze — (Sędziwój Świdwa, Dzierżko Grochała z Ostroroga). Pałucy, Arnold z Wałdowa<sup>4)</sup>.

Przyznać zatem trzeba, że dopuszcza się Janko daleko idącej przesady choć, zapewne, nie mija się całkowicie z prawdą. Sprzeciw na zjeździe musiał mieć miejsce wśród owych szerszych mas, które nie były w Koszycach, nie słyszały obietnic, nie doznały dowodów łaski królewskiej, — wszak gotowość do ustępstw panów krakowskich spotykała się z oporem i protestem nawet wśród Mpolan,<sup>5)</sup> a cóż dopiero mówić o Wpolanach, wśród których i na zjeździe nie brakło gorących Semka stronników.

Że polityka stronnictwa andegaweńskiego szła w kierunku pozyskania jednostek wybitnych wśród opozycyjnie nastrojonych ziemian Wpolski, dowodzi bodaj najlepiej fakt, że Sędziwój Świdwa, najzważniejszy przeciwnik Domarata, jeden z bardzo czynnych zakłócieli porządku i spokoju w polskiej ziemi—wyznaczony będzie na jednego

<sup>1</sup> Por. wyżej 75—7.

<sup>2</sup> „Contradictione ceterorum nobilium tunc presentium totaliter non obstante“ (MPH. II 737 (I 5—7) c. 76).

<sup>3</sup> Nie mówię o Sędziwoju z Szubina, bowiem już wiemy, że de facto jest on Małopolaninem tak z urzędu, jak też z przekonań politycznych, a tylko ze względów formalnych—może też ze względów taktycznych—chce uchodzić za wpolskiego dostojnika; ułatwiało mu to oddziaływanie na politykę obozu ziemian, oraz dawało możliwość ingerowania w sprawy wpolskich. Lecz udział jego w tem stronnictwie jest właściwie jedynie formalny. (por. wyżej 81 prz. 3).

<sup>4</sup> MPH. II 744—5 c. 91, 747, 8 c. 99, 748 c. 101, 755 c. 116.

<sup>5</sup> Ib. 745 c. 115.

z 6-ciu zarządców dzielnicy, a nawet przydany starościę krak. na stróża grodu stołecznego.<sup>1)</sup>

Już w Koszycach też, być może, uzyskali ziemianie to, na czym im od początku tyle zależało — obietnicę usunięcia Domarata ze starostwa, choć jeszcze parę miesięcy będzie on używał tytułu generalnego starosty.<sup>2)</sup> Natomiast ostatecznie przeprowadzono tu zmianę na starostwie kujawskim.<sup>3)</sup> Sympatje Małochy zaznaczyły się już, widać, zupełnie wyraźnie. Decyzja nastąpiła, coprawda, za późno — świadczy, bądź co bądź, o czujności niechętnych Semkowi polityków.

Zresztą akcja Semka, pozbawiona cech poważnej polityki, owszem niewolna od piętna awanturniczości, nie sprzyjała pewnie podniesieniu autorytetu jego osoby, ani zwiększała widoków powodzenia jego kandydatury. — Wycieczka do Krakowa w orszaku Bodzanty przy złe zachowanym incognito, narażenie się na konieczność ustąpienia przed groźbami mieszczan krakowskich i „niektórych ziemian” („quidem terrogenae“),<sup>4)</sup> bezczynnego przyglądania się w ciągu przeszło dwu tygodni, jak wypadki, kierowane ręką przezornych polityków, biorą obrót wręcz niekorzystny, wszystko to było przedsięwzięciem conajmniej chybionem.<sup>5)</sup>

Jak dalece przygaśił blask imienia mazowieckiego Piasta, jak bardzo opadł przyjazny mu nastrój — świadczy przebieg trzeciego zjazdu sieradzkiego.<sup>6)</sup> Tem jaskrawiej fakt ten się zarysowuje, że nastąpił prawie bezpośrednio po wielkim i realnym sukcesie, jakim było zajęcie Kujaw, dzięki zdradzie starosty Małochy i współdziałaniu wiernych sprzymierzeńców kujawskich „absque omni proelio et resistentia aliquali“.<sup>7)</sup> Być może wtedy miały też miejsce jakieś zdobycze Semka w ziemi łęczyckiej, choć Długosz wyprawia go tam dopiero po zjeździe sieradzkim; wiadomość Długosza bardzo bałamutna nie mogłaby wogóle iść w rachubę, gdyby nie pośrednie świadectwo, że jakieś układy musieli panowie mpolscy z Semkiem prowadzić w sprawie jego zdobyczy w tej dzielnicy.<sup>8)</sup> Nie było to jednak zawładnięcie ziemią, bowiem zjazd radomskowski 2.III. 1384 r., nie wspominając wcale Kujaw właściwych, które były we władzy księcia mazowieckiego, wymienia zarządców ziemi łęczyckiej.<sup>9)</sup>

<sup>1</sup> Cod. Ep. XV wieku t. I c. 2.

<sup>2</sup> KWP. 1808 K. Maz. c. 108, 101.

<sup>3</sup> MPH. II 738 c. 79.

<sup>4</sup> Ib. 737 c. 77.

<sup>5</sup> Ib. 737 (II 7) c. 77, 737—8 c. 78;

<sup>6</sup> Ib. 739—40 c. 82.

<sup>7</sup> Ib. 738—9 c. 79, 80, 81.

<sup>8</sup> Długosz Op. Om. 12, 433; RM, II, 765—7 c. 532.

<sup>9</sup> C. Ep. XV wieku I. c. 2.

Pomimo to, pomimo obietnic i grózb, których nie szczędzono, zjazd, zwołany na połowę czerwca do Sieradza, nie wypadł ani licznie, ani poważnie, gdyż większość rozsądniejszych ziemian nie przybyła, nie chcąc Semka w żadnym razie mieć królem („maior et sanior pars regnicolarum... conventioni huiusmodi interesse contempserunt, ipsum in regem nullatenus habere volentes“).<sup>1)</sup> A nie mamy powodu nie wierzyć archidjakonowi gnieźn., który wszak stwierdził w swoim czasie, że liczni i wpływowi, byli sympatycy kandydatury Semka („multi proceres“).<sup>2)</sup>

Tymczasem zbliżał się św. Jan (24.VI) — termin zawieszenia broni w Wpolsce. Czynniki miarodajne uznały w tym właśnie momencie za możliwe i wskazane odebrać Domaratowi przewagę, jaką mu dawało stanowisko starosty. Domarat jeszcze 29.VI jest we Wronkach nad Wartą,<sup>3)</sup> skąd widocznie wezwany, udaje się na Węgry, by jaknajśpieszniej powrócić—jeszcze przed dojściem do Wpolski wieści o nowomianowanym staroście Małopolaninie i wykorzystać przewagę, jaką mu dawał jego urząd.<sup>4)</sup> Przedewszystkiem korzysta z trudnego położenia arcybiskupa. Już natychmiast po kompromitującym zaawansowaniu się Bodzanty na 3-cim zjeździe sieradzkim<sup>5)</sup> rozpoczął Domarat i jego towarzysze energiczną i zręczną akcję, dążąc do opanowania grodów arcybiskupich: Żnina i Kamienia, starając się działać tak siłą, jak i podstępem, rozpuszczając pogłoskę o grożącej arcybiskupowi destytucji. W ten sposób opanowują Kamień,<sup>6)</sup> oraz skłaniają Bodzantę do wszczęcia układow.<sup>7)</sup> 10 lipca bezpośrednio z Węgier udaje się Domarat z towarzyszami do rezydencji arcybiskupiej w Żninie.<sup>8)</sup> Arcybiskup okazał się skłonny do ustępstw. — Położenie jego było wyjątkowo trudne: oparcie, które spodziewał się znaleźć w Ziemowicie maz., zawiodło, nieostrożne wystąpienie skompromitowało go przed dynastją, która pomimo wszystko zachowała prawo do korony, ziemianie zobojętnieli dla sprawy Semka, nie mieli powodu oszczędzania dóbr jego sprzymierzeńca, Grzymalicy wreszcie i ich adherenci pod płaszczykiem lojalizmu, szarpali posiadłości stołu arcybiskupiego. Zerwanie między arcybiskupem i mazowieckim pretendentem było już przygotowane; symptomatem są napady ludzi Semka na posiadłości arcy-

1 MPH. II 740 (I 9—14) c. 82.

2 Por. wyżej 103.

3 KWP. 1808.

4 MPH. II 742 (I 18) c. 88.

5 Ib. 739—40 c. 82, 742 (II 1—14) c. 80, 750 (I 13—14) c. 104, KWP. 1835.

6 MPH. II 740—1 c. 84, 5.

7 Ib. 741 c. 86.

8 Ib. 742 c. 88.

biskupa i kapituły gnieźn., dokonane w początkach lipca.<sup>1)</sup> Było ich zbyt wiele, przytem dokonywanych przez urzędników mazowieckich, by można je kłaść na karb samowoli i wyłamywania się z pod rozkazów.

Wszystko to wraz z powagą urzędu starosty umiał wykorzystać Domarat; — do rąk Grzymalitów przechodzi Żnin, przydatny później bardzo, jako baza dla kroków wojennych.<sup>2)</sup>

Z równym pośpiechem dąży Domarat do zapewnienia sobie spokoju od strony mazowieckiej. 15 lipca staje w Pobiedziskach układ, obowiązujący do 10 listopada.<sup>3)</sup> Ujęty w kształt poręczenia za Dzierżka kaszt. gnieźn., który, wróg książąt maz. jeszcze z czasów ludwikowych<sup>4)</sup> — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa był kierownikiem akcji Grzymalitów i ich adherentów przeciw stronnictwu Semka,—oznacza układ ten, niewątpliwie, zaprzestanie walk i zbliżenie pokojowe Domarata, jako głowy stronnictwa z jednej—i partji semkowej z drugiej strony.<sup>5)</sup>

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa był to moment końcowy rozpoczętego już dawniej polepszenia się stosunków. Naturalnym pośrednikiem był bez wątpienia Pietrasz Małocha, jak wiemy w bliskich z Grzymalitami pozostający stosunkach, a którego sympatje dla pretendenta mazow., ujawnione już na wiosnę 1383 r., stały się dlań przyczyną utraty starostwa, nieubłaganej niełaski monarszej, wreszcie epitetu niegodnego zdrajcy, którego mu nie oszczędzi współczesny kronikarz.<sup>6)</sup>

Były to zręczne posunięcia i niewątpliwe sukcesy Domarata, równoważące do pewnego stopnia znaczne pogorszenie jego sytuacji, wywołane przez zjawienie się nowego gen. starosty, popieranego przez stronnictwo ziemian i solidarnie z niem działającego.<sup>7)</sup>

<sup>1</sup> MPH. II 741—2 c. 87, KWP. 1820.

<sup>2</sup> MPH. II 743 c. 89, 749 c. 103.

<sup>3</sup> K. Maz. c. 108, 101.

<sup>4</sup> Por. wyżej 77—8.

<sup>5</sup> Nadzwyczaj ciekawy układ między Semkiem maz. i jego dostojnikami z jednej—a szeregiem osób, wśród których na drugim miejscu wymieniony Domarat, z powodu zniszczenia pergaminu i wywołanych tem znacznych luk trudny jest do interpretowania i nie daje tyle wiadomości, ileby mógł dać. Z daty aktu ocalała data dzienna (15 VII) z rocznej M.CCC octingesimo. Jest to jednak bez wątpienia rok 1383, na co wskazują tytuły Domarata („Castellanus Posnaniensis et capitaneus...“). Otóż dopiero po 27. IX. 1382 r. objął on urząd kasztelana pozń. (KWP. 1802, 3), zaś już pod koniec lipca 1383 r. zjawia się w Polsce nowy starosta Peregryn (MPH. II 746—7 c. 94, 7). Zatem jedyny czas, kiedy Domarat mógł używać obu tych tytułów, to rok 1383.

<sup>6</sup> MPH. II 738 c. 79; RM. II, 765—7 c. 582; MPH. II 738 (I 27) c. 79.

<sup>7</sup> Ib. 748 c. 756 c. 116.

Przybycie nowego starosty nie oznaczało jednak wcale ujęcia w karby władzy niespokojnej dzielnicy. Walka trwa — i nabiera coraz bardziej charakteru osobistych porachunków. Przyczyniał się do tego ze swej strony pewnie też i były starosta, nie okazując chęci poddania się władzy Peregryna. Nie wiemy, czy oddał butny Grzymalita,<sup>1)</sup> znajdujące się w jego faktycznym władaniu grody królewskie do rąk swego następcy. W każdym razie punkt ciężkości jego akcji przenosi się na północo-wschodnie krańce Wpolski,<sup>2)</sup> tam, gdzie leżały nowoopanowane arcybiskupie grody: Żnin i Kamień, oraz Pakość i Łabiszyn, — prywatne grody Leszczyców z Kościelca, a także Nakło, od pierwszych chwil dzierżone i utrzymane przez stronników Domarata,<sup>3)</sup> — gdzie wreszcie skupiały się dobra rodowe najwybitniejszych stronników domaratowych<sup>4)</sup>. Zobaczymy coprawda w pocz. 1384 r. byłego starostę, w dalekim Międzychodzie, lecz jest to jego własność prywatna,<sup>5)</sup> zobaczymy go po drugim zjeździe radomskowskim na wyprawie zbrojnej pod Kazimierz i Szamotuły<sup>6)</sup> — posiadłości najzjadliwszego wroga swego Sędziwoja Świdwy Nałęcza, lecz wszak w pobliżu leży warownia Bytyń stronnika, Mikołaja z Łodzi, która zatem służyć mogła za oparcie.<sup>7)</sup>

Jest rzeczą oczywistą, że stanowisko starosty Peregryna, który jak najściślej związał się z ziemianami, a nawet z ich najradykałniejszym odłamek, utrudniało Domaratowi wejście na drogę ugody. Wszak pod wodzą Peregryna dokonywa się niszczenie dóbr Grzymalitów, on dowodzi oblężeniem warowni domaratowego stronnika.<sup>8)</sup>

Równoległe występuje Peregryn wrogo przeciw arcybiskupowi za namową jego wrogów („suasu quorundam archiepiscopi hostium“).<sup>9)</sup> Wyprawa skierowana jest na Żnin, dzierżony od lipca przez Grzymali-

<sup>1</sup> MPH II 732 (II 10—11) c. 73, 749 (I 23—4) c. 103.

<sup>2</sup> MPH II 744—5 c. 91, 748 c. 100, 749 c. 103.

<sup>3</sup> Wynika to z faktu, że rozporządzają się oni w ziemi nakiel. Janko mówi bowiem „congregatione hominum Naklensis et Zneynensis districtum habita“ w końcu lipca (MPH. II. 754 (I, 3—4), c. 91). Kronika mówi wyraźnie w rozdz. 68, że od początku walk było Nakło w ręku domaratczyków (Ib. 728/I, 10—3, c. 68); w czerwcu tego roku było też w ich zarządzie (Ib. 740, c. 48). Natomiast ustęp w rozdz. 68 (728/II, 15—7, c. 68), który zdaje się świadczyć, że w Nakle siedzieli przeciwnicy starosty musi być niewątpliwie zepsuty. Mała zmiana w wyrazie „apponebant“ na „opponabant“ wystarczyłaby dla uniknięcia faktycznego błędu, jednak wówczas treść całego zdania budzi wątpliwości.

<sup>4</sup> Por. wyżej 89—91.

<sup>5</sup> KWP 1817, Leksz. I 165, 1359; Piekos.: Zapiski Wpolskie c. 5. 2.

<sup>6</sup> MPH II 755—6 c. 116.

<sup>7</sup> Ib.

<sup>8</sup> MPH II 748 (II 10—14) c. 101; 755 (III 4—10) c. 116.

<sup>9</sup> Ib. 748 (I 21—2) c. 101.

łów, kończy się zresztą niszczeniem dóbr, tak kościoła, jak też stronników domaratowych.<sup>1)</sup> Ostrze akcji, skierowane więc było przeciw wrogom ziemian, dotykając arcybiskupa o tyle, o ile przez pakta z Domaratem naraził się jego przeciwnikom. A towarzyszą nowemu staroście najwybitniejsi z ziemian: Wincenty z Kępy woj. pozn., Sędziwó Świdwa i Dzierżko Grochala — Nałęczce, Arnold z Wałdowa, wreszcie Pałucy.<sup>2)</sup>

Jak dalece nowy starosta uzależniony był od ziemian, dowodzi zupełne niepowodzenie wypraw przeciw stojącemu pod Kaliszem Bartoszowi z Odolanowa i sprzymierzeńcowi Semka, Konradowi oleśnickiemu. Nietylko nie zobaczymy wówczas przy nim wybitnych ziemian, lecz wręcz dowiemy się, że nieliczni tylko na wezwanie jego przybyli,<sup>3)</sup> że zawiadomiono zawczasu Wezenborga o grożącym mu niebezpieczeństwie,<sup>4)</sup> że pomagano księciu oleśnickiemu do umocnienia się w Wpolsce.<sup>5)</sup>

Zresztą przeciw niebezpieczeństwu mazowieckiemu skuteczniej wystąpią politycy krakowscy, wytrącając Semkowi broń z ręki zawartym 26 lipca (1383 r.) układem,<sup>6)</sup> a jednocześnie przyczyniając mu nieobliczalne szkody materialne rozpuszczeniem zagonów węgierskich na jego własne oraz świeżo zajęte dzielnice.<sup>7)</sup> Smutny to epilog nieudanych zabiegów Semka o koronę — owe zniszczenia i spustoszenia, dokonane jesienią 1383 r. przez wojska Luksemburczyka.

Bowiem od tej chwili sprawa kandydatury mazowieckiej, już od drugiego zjazdu sieradzkiego począwszy upadająca — przestaje właściwie istnieć. Kończąc się, oczywiście, tak w Wpolsce, jak szczególnie w opanowanej przez Semka ziemi kuj. sympatje dla mazowieckiego Piasta, nie gasną jeszcze całkowicie piękne nadzieje, związane przez niektórych z jego osobą, — przestaje jednak ta sprawa być motywem jakichbądź poczynań w Polsce.

W tym też czasie słabną coraz bardziej siły stronnictwa domaratowego; zaświadcza to Janko, podając, że musiał Domarat znów odwołać się do obcej pomocy, by przed Zygmuntem Luksemburczykiem „sui status magnificentiam ultra vires extendere ostensivam“<sup>8)</sup>.

Jest to aż nadto zrozumiałe: po utracie starostwa przez Domarata,

<sup>1</sup> MPH II 748 (I 10—13) c. 101.

<sup>2</sup> Ib. 748, c. 101.

<sup>3</sup> Ib. 747, (II 3—9), c. 97.

<sup>4</sup> Ib. 746, (II 12—13), c. 94.

<sup>5</sup> Ib. 747, c. 95, 6.

<sup>6</sup> Ib. 743—4, c. 89.

<sup>7</sup> Ib. 748—9, c. 102.

<sup>8</sup> MPH II, 749, I 22—30, c. 103.



a więc grodów królewskich z jednej strony, z drugiej — powagi, jaką dawała mu godność reprezentanta władzy królewskiej; przy słabej stosunkowo, jak widzieliśmy, podstawie materialnej rodu Grzymalitów, stanowiącego jądro tego stronnictwa, — musiała z konieczności zwięzać się i zacieśniać sfera jego wpływów, i co za tem idzie, topnieć zastęp jego stronników. Tylko przedsiębiorczość i energja Domarata i jego popleczników, a także brak skoordynowanej akcji ziemian równoważyły poniekąd tę dysproporcję sił. Jeśli zaś Domarat wiązał jeszcze jakieś nadzieje z osobą Luksemburczyka, na co zdaje się wskazywać owa chęć okazania przed nim swej potęgi i wpływów, oraz przebywanie w orszaku marchjona <sup>1)</sup> — to okazały się one złudne. <sup>2)</sup>

Upadek sił stronnictwa domaratowego skłaniał je do skupiania akcji w nielicznych ośrodkach. <sup>3)</sup> Tem samem zmniejszały się terytoria, objęte walką, a więc usuwały się od udziału w ruchu elementy, wciągnięte poprzednio w wir wypadków. W tym też kierunku działał upadek momentu natury politycznej, jakim były pretensje Semka do korony, oraz wycofanie wślad za układem krakowskim z 26 lipca oddziałów mazowieckich z Wpolski <sup>4)</sup>. Zresztą porażka Grzymalitów, wywołując też zapewne większą ustępliwość z ich strony, mogła zadowolnić mniej zawziętych przeciwników.

Dlatego to upadek stronnictwa domaratowego nie koniecznie jeszcze ma oznaczać wzmoczenie przeciwnego obozu. Owszem znamy przykłady wchodzenia czynnych członków stronnictwa ziemian w dobre z Domaratem stosunki. Przez wzgląd na osobę i przynależność rodową możnego i wybitnego ziemianina, o którym będzie mowa, fakt ten, choć odosobniony, uznać wypadnie za symptomatyczny i znamieny.

Oto Jan z Czarn. sędzia pozn., który znajdował się w obozie ziemian pod Pызdrami i przywiesił swą pieczęć do dok-tu, stwierdzającego sojusz z mieszczaństwem przeciw starości Domaratowi <sup>5)</sup> — staje w pół roku później (15 lipca) w Pobiedziskach, gdzie „communiter et indivisim“ <sup>6)</sup> z tym właśnie Domaratem i teściem jego Wojciechem Leszczycem, woj. kuj., poręcza Semkowi maz. za Dzierzka z Iwna kaszt. gnieźn. Grzymalite. <sup>7)</sup> A wcześniej trochę, w końcu czerwca, znajdo-

<sup>1</sup> MPH II 749, I 22—30 c. 103, oraz 750, I. 14, c. 104.

<sup>2</sup> Ib. 752, (II), c. 110.

<sup>3</sup> Por. wyżej 110.

<sup>4</sup> MPH. II, 744, (I, 13), c. 89.

<sup>5</sup> KWP 1807, piecz. 13; MPH II, 726, c. 66; por. wyż. 85.

<sup>6</sup> K. Maz., c. 108, 101.

<sup>7</sup> Dok-t ten, którego datę, na połowę lipca 1383 r. wypadło oznaczyć (por. wyż. 109 prz. 5), jak już było zaznaczone, na wiele luk, a brak wskazówek w kodeksie, jakiej one są wielkości, jeszcze bardziej utrudnia wszelkie domysły. Podaję cz. I tekstu, z emendacjami, zaznaczonemi pochyłym pismem: „Quod nos Albertus.

wał się w otoczeniu Domarata, pełniącego obowiązki starosty, stryj Jana, Sędziwój z Wir, kaszt. bniński,<sup>1</sup>) o którym nie wiemy, by czynnie stawał w obozie ziemian.

Wspomnijmy teraz rolę tej gałęzi Nałęczów w ciągu XIV w., stanowisko i fortunę panów na Czarnkowie, Wieleniu, Wronkach, a jeśli uwzględnić też, że obaj ci Nałęcze byli dostojnikami ziemskimi, że stać ich było na dostarczanie zbrojnej pomocy książętom pom. i na zbrojne upominanie się u nich o swe prawa—to stanie się jasne, że ich stanowisko oznaczać musiało wycofanie się z walki znacznego zastępu związanych z nimi współkolejnotników. Warto wspomnieć, że właśnie w tym późniejszym okresie ujrzymy Nałęczów z Jastrowa, których ojciec z Szamotuł się pisał<sup>2</sup>),

---

*palatinus* Brestensis Domaratus castellanus Poznaniensis et. capitaneus *Polonie generalis et Johannes* Judex Poznaniensis promittimus communiter indivisim et per presentem fidem... domino Semasconi duci Mazoviae...“ Te emendacje nasuwają się same przez się, gdyż z wybitnych dostojników brzeskich, wiemy, że Wojtko, kasztelan był stronnikiem Semka, zaś woj. Wojciech Leszczye stałym sprzymierzeńcem, a także teściem Domarata; postawienie jego imienia przed imieniem Domarata jest zupełnie uzasadnione ze względu na wiek, dostojństwo i należy mu od zięcia szacunek. Co do sędzi pozn., nie może też być wątpliwości, gdyż wiemy, że był nim Jan z Cz. Nałęcz (por. wyż. 12, 85). A dalej... „duci M. nec. non strenuis et nobilibus... (następują imiona urzędników naz.)... Derslao Castellano Gneznensi pro integra et firma pace tenenda“... następuje oznaczenie terminu. „In eo casu quod omnes terrigenae omagial... domini ducis cum ipsorum hominibus pro Dirscone prescripto et pro suis complicibus et fautoribus ipsius facere vellent esse securi“. Ostatnie zdanie jest b. niejasne. Jasne jest jednak, że chodzi tu o Dzierzka kaszt. gnieźn., brata Domarata, jak wiemy, wroga Semka maz. (por. wyż.).

<sup>1</sup> KWP 1808; por. wyż. 13.

<sup>2</sup> W czasie walk w pocz. 1384 r. widzimy Mikołaja z Jastrowa s. Dobrogosta z Szamotuł, którego bierze do niewoli Swidwa Nakielski, za co brat Mikołaja Janko mści się na Marcinie z Dzwonowa, działając przytem wspólnie z Jaraczem z Siedlca Grzymalią (J. z Cz. MPH II, 753, c. 113). Brak bezpośrednich danych o przynależności rodowej braci z Jastrowa. Jednak szereg momentów przemawia za tem przypuszczeniem, że są to Nałęcze: oto I) Szamotuły, to dawne dziedzictwo Nałęczów, II) Góra pod m. Sieraków, do której ma prawo Małgorzata z Jastr. (Leksz. I, 151), leży też w kompleksie dóbr rodowych rodu Nałęczów, III) Imię Dobrogost zdarza się często u Nałęczów. W zapiskach Lekszyckiego nie spotykamy ani Dobrogosta, ani Mikołaja lub Janka z Szamotuł. Tłómaczyć to należy tem, że Szamotuły należały znać w całości do Sędziwoja Swidw y, a Dobrogost był widocznie, jednym z krewniaków bocznej linii Szamotułs ch, zachowującym jedynie przydomek, utworzony od nazwy dziedzictwa gniazdo ego, pod koniec XV w. dziedziczy tu jakiś Jan Swidwa (Kozier. BTAP I 253), idocznie można linja zaokrągliła kompleks swych dóbr kosztem uboższych współrodowców (por. Tym n.: *Procesy twórcze*, 211, oraz popr. i nast.). Być może odbiciem tego właśnie zjawiska o charakterze ekonomicznym jest epizod 1384 r., wplątany w szerszą walkę na wpół polityczną.

występujących solidarnie z Grzymalitami, — prawda, by dochodzić swych krzywd na Świdwie z Szamotuł<sup>1)</sup>).

Widzimy więc, że równoległe ze zmniejszeniem zastępów Domarata, szedł proces wycofania się mniej skrajnych elementów z obozu walczących ziemian; dodajmy do tego owo ześrodkowywanie starc zbrojnych do mniejszych terytorjalnie ośrodków — a wyraźnie zarysuje się tendencja przygasania zarzewia walki. Tendencja ta doprowadzi w lecie 1384 r. do układu między ziemianami, z woj. Wincentym i Peregrynem starostą na czele, a Domaratem<sup>2)</sup>), a więc między najbardziej wpływowymi i odpowiedzialnymi czynnikami.

Jednakże nawet i po tym układzie walka nie ustała całkowicie, jak zaświadcza kronika Janka z Czarnkowa<sup>3)</sup>. Przynajmniej upatrywać należy bez wątpienia, w braku jakiegokolwiek władzy w Wpolsce; — bowiem, jak nominacja nowego starosty nie oznaczała wcale wprowadzenia ładu i porządku we wzburzonej dzielnicy, lecz była jedynie wynikiem usiłowań przejednania ziemian, ustępstwem, przeznaczonym do odciążenia ich od niebezpiecznych sympatyj mazowieckich, — tak też zjazd radomskowski z 2 marca 1384 r. i jego uchwały, pomimo łądzących pozorów „wiejszego od nich zdrowego ducha porządku i karności“<sup>4)</sup>), pomimo imiennego wyznaczenia tych, którym miało służyć prawo i na których miał ciążyć obowiązek rządzenia dzielnicą — nie zmieniły w niczem tego stanu rzeczy. Sama analiza uchwał do takiego prowadzić musi wniosku. Wszak spośród sześciu wyznaczonych do rządu Wpolską dostojników widnieją: Domarat, kaszt. pozn. i Sędziwój kaszt. nak., a współdziałanie tych dwu osobistości wszak było z góry wykluczone<sup>5)</sup>). Prawda, jeden z punktów uchwały pozwalał ogółowi wyznaczonych dostojników ukarać wyłamującego się z pod solidarności członka i wybrać na jego miejsce innego<sup>6)</sup>). Jeśliby iem tłumaczyć owo wystąpienie zbrojne przeciw Domaratowi, jakim było obleganie warowni Bytyń<sup>7)</sup>), to co oznacza stanowisko Sędziwoja Świdwy kaszt. nak., który pomimo zawartych między Domaratem a miarodajnymi czynnikami obozu ziemian (starosta Peregryn, Wincenty woj.) układów pokojowych, zamierza wspólnie z Łodzicem Wyszołą z Kurnika prowadzić w dalszym ciągu swych adherentów

<sup>1</sup> MPH II, 753, c. 113.

<sup>2</sup> Ib. 755, (II, 12—14), c. 116.

<sup>3</sup> Ib. 755, (II, 14) — 756, c. 116.

<sup>4</sup> Szujski: *Ludwik Węg. i Leżkrólewie po nim*. Rozstrz. i Opow. S. II, t. 7-my, 272—3.

<sup>5</sup> Por. wyżej 84—5.

<sup>6</sup> C. Ep. XV w., c. 2.

<sup>7</sup> MPH II, 755, (II), c. 116.

przeciw znienawidzonemu Grzymalicie,<sup>1)</sup> — wszak reszta zarządców ziemi nie zwraca się wcale przeciw gwałtącemu porządek i spokój towarzysowi, owszem dobre z nim utrzymuje stosunki.<sup>2)</sup>

Fakty te w świetle uchwał radomskowskich nie dałyby się zrozumieć. Natomiast ani w nich, ani w naturalnym sposobie traktowania ich przez współczesnego Janka — nie będzie nic zadziwiającego, jeśli przyznamy, że uchwały radomskowskie zasadniczo niczego nie zmieniły. — Stan braku władzy trwał, gdyż trwać musiał. — ponieważ zbrakło właściwego źródła tej władzy, jakim był wówczas autorytet królewski.<sup>3)</sup>

W świetle tych rozważań staje się jasne, że stan rozprzężenia i niepokojów musiał trwać w Wpolsce przez czas dłuższy jeszcze. To też wypadnie uznać za Długoszem — odrzucając, oczywiście, wszelkie bałamutne szczegóły, które on podaje — że pierwszy moment właściwego uspokojenia Wpolski zbiega się z przybyciem w lecie 1386 r. pary królewskiej do północnej dzielnicy.<sup>4)</sup>

Niespokojny duch rycerstwa wpolskiego, tłumiony i hamowany do pewnego stopnia w swych przejawach czasu normalnych warunków, podniecony przez walki o poważniejszym charakterze w pierwszym okresie bezkrólewia, — niełatwo dał się znów ująć w karby.

A teraz przyjrzyjmy się trochę walkom, których widownią była Wpolska, aby zdać sobie sprawę z charakteru owych „działań wojennych“, przerywanych układami o zawieszenie broni.

O jednej tylko bitwie, w otwartym polu stoczonej, opowiada Janko z Cz.,<sup>5)</sup> i trzeba przypuszczać, że niewiele ich być musiało, bowiem przeciwnicy nie byli skłonni do zbyt ryzykownych poczynań, przykładając szukać ochrony w ucieczce, niż trwać na placu boju („malens fugae uti praesidio, quam exerticio insistere belli“).<sup>6)</sup>

Walki skupiały się dookoła grodów, gródków, warowni. A było ich niemało, rozsianych po całym kraju, — królewskich, w zarządzie generalnego starosty przeważnie pozostających,<sup>7)</sup> oraz prywatnych.<sup>8)</sup>

<sup>1</sup> MPH II 755 (II) c. 116.

<sup>2</sup> Ib. 756, c. 116.

<sup>3</sup> Ten sam formalny charakter ma wyznaczenie Sędziwoja Swidwy na jednego z przydanych starości krak. stróży grodu krakowsk. — wszak widzimy go uwijającego się po Wpolsce.

<sup>4</sup> Długosz: Op. Om., t. 12-ty, 464—5.

<sup>5</sup> MPH II, 729—31, c. 69, 70.

<sup>6</sup> Ib. 731, (II 7—8), c. 70, por. 725, (I 12—16), c. 65, 749, (II 19—23), c. 103.

<sup>7</sup> K u t r z e b a: *Starostowie*. RAU, t. 45, 272—81.

<sup>8</sup> Wymieńmy tu tylko te grody i warownie, o których Janko z Cz. wyraźnie mówi, że służyły do działań wojennych: więc prócz głównych grodów ziem: Poznania, Kalisza, Pyzdr, mniejsze grody królewskie, jak Międzyrzec, Wieleń, Zbą-

Nietylko większe grody, lecz też małe warownie rycerskie doskonałą w owych czasach stanowiły ochronę. — Z opisów Janka wynika, że oblężenia kończyły się przeważnie ustąpieniem oblegających, lub też zdobycie wiele kosztowało wysiłków (o ile nie pomogły zdrada czy podstęp). Więc np. Bartosz z Odolanowa 8 dni stać musiał z mazowieckimi hufcami pod warownią Parsk, nim broniący jej Michał z Ostrowieczna poddał się „resistere non valens”.<sup>1)</sup> Dni 8 też oblegają warownię Arnolda z Wałdowa (Łoszów) znaczne siły domaraczyków i odstąpić muszą, nic nie wskórawszy.<sup>2)</sup> A nie byle jaka, bo pod wodzą starosty Peregryna i Wincentego wojewody stojąca wyprawa, rozporządzająca machinami oblężniczymi odstąpiła od warowni Bytyń, żadnej zgola szkody nie przyczyniwszy.<sup>3)</sup>

Zajęcie grodów było zasadniczo ważne dla uzyskania przewagi w kraju. — Nie brak na to dowodów. Od zdobywania grodów i gródków (Kalisz, Koźmin, Koźminek, Chotecz, Parsk), zaczyna Bartosz, wkraczając z wojskiem Semka do Wpolski,<sup>4)</sup> akcja ziemian, rozpoczęta opanowaniem Pyzdr, skupia się przy obleganiu Poznania i Kalisza.<sup>5)</sup> Domarat, tracąc starostwo wpolskie, stara się wzmocnić swe stanowisko opanowaniem grodów arcybiskupich: Żnina i Kamienia;<sup>6)</sup> mpolscy rozjemcy pragną dla zdobycia wpływu na przebieg wypadków w Wpolsce objąć w zarząd wszystkie grody;<sup>7)</sup> większe wyprawy, przedsiębrane tak przez ziemian, jak domaraczyków, mają na celu zdobycie grodów lub gródków,<sup>8)</sup> wreszcie, opanowanie Kujaw przez Semka polega na wydaniu grodów.<sup>9)</sup>

Bowiem, kto władał grodem, lub choćby tylko warownią, stawał się wkrótce postrachem okolicy. — Z oddziałkiem zbrojnych wypadł z

---

szyń, Kębłowo, Nakło, Ujście, Koźmin i Koźminek (świeżo skonfiskowane Bartoszowi z Odolanowa), Poniec i grody arcybiskupie: Żnin i Kamień, wreszcie prywatne: Międzychód (Domarata), Bytyń (jego stronnika Mikołaja Łodzi), Łabiszyn i Pakość (Leszczyców), Odolanów (Bartosza Wez.), Parsk (Michałka z Ostrowieczna), Ostroróg (Nałęcza kasztelana sant.), Gałowo (Sędziwoja Swidwy), Gołańcza (Pałuków), Łoszów (Arnolda z Wałdowa); prócz tego Ptaszkowo braci Borków, stronników Domarata, Trzciel Józefa z Grodziska, Czarnków Nałęzców, Gostyń Wezenborgów, — o których wiemy ze współczesnych źródeł, że były we władaniu osób czynnych czasu bezkrólewia.

<sup>1)</sup> MPH II, 725, (II 5—12), c. 65.

<sup>2)</sup> Ib. 745, (I—8), c. 91.

<sup>3)</sup> MPH II, 755, c. 116.

<sup>4)</sup> Ib. 724—5, c. 65.

<sup>5)</sup> Ib. 725—9, c. 66, 7, 8.

<sup>6)</sup> Por. wyżej 108—9.

<sup>7)</sup> MPH II 733 (II, 10—11), c. 72.

<sup>8)</sup> Ib. 748, c. 101, 755, (II), c. 116, 744—5, c. 91.

<sup>9)</sup> Ib. 738, c. 80, 738, c. 81, 744 (I, 16) — 5, c. 91.

grodu na wyprawę łupieską, wyrządzając ogromne szkody w dobrach tak swych przeciwników, jak też innych, czy to kościelnych, czy rycerskich lub miejskich.<sup>1)</sup> Gród lub warownia, dokąd zawsze schronić się można było w chwili nieoczekiwanego niebezpieczeństwa, skąd łatwo przybyć mogła pomoc, dokąd się uprowadzało zdobycz — były pewnem oparciem przy tych działaniach wojennych.<sup>2)</sup> A nie należy zapominać, że jednym z najważniejszych momentów walki, a czasem wręcz jedynym — były owe grabieże, łupiestwa i spustoszenia („depredationes, spoliationes, devastationes“). Oto, Sędziwój Świdwa, oblegając bezskutecznie gród Poznański, pustoszy i łupi dobra kapituły, oraz Domarata i jego stronników;<sup>3)</sup> Domarat, wprowadzając do kraju obce posiłki, rozpoczyna od pustoszenia okolicy, w szczególności dóbr Nałęczów,<sup>4)</sup> zaś rozłożywszy wojsko po bitwie piotrkowickiej obozem w Obornikach, w ten sam sposób dalej sobie poczyna;<sup>5)</sup> łupiestwa i spustoszenia są jedynym rezultatem nieudolnych poczynań star. Peregryna;<sup>6)</sup> ludzie Semka, występując wrogo przeciw układającemu się z Grzymalitami Bodzańcie, pustoszą dobra kościoła gnieźn;<sup>7)</sup> Domarat rozgniewany odmową Świdwy przystąpienia do układu, rzuca się na posiadłości jego satelitów.<sup>8)</sup>

Stwierdziliśmy fakt. Warto się także zastanowić nad przyczynami, które wywoływały owe stałe, wręcz systematyczne spustoszenia i nad celami, którym one służyć mogły.

Przedewszystkiem uwzględnić należy samą technikę prowadzenia walki; — zgromadzone, czy to w otwartym polu, czy przy obleganiu grodu, czy też zwiększające załogę jakiejś warowni hufce zbrojne brały w okolicy wszystko to, co dla ludzi i koni było potrzebne; że nie krępowano się przy tem zbyt wamiernymi względami humanitarnymi, to skutek charakteru i przyzwyczajzeń ówczesnego rycerstwa; że taki był panujący obyczaj, zaświadczają Statuty kazimierzowskie, występujące przeciw nadużyciom rycerstwa, które, idąc na wyprawę wojenną, jak wróg sobie poczyna we własnym kraju („quasi hostes se moventes“); rozkłada się na postój po wsiach, grabi bydło, konie, ogromne szkody ubogim czyniąc.<sup>9)</sup> Zresztą nie inaczej zachowywało się rycerstwo, cią-

<sup>1</sup> MPH II, 728, (I, 5—II 9), c. 68, 728, (II, 13—17), c. 68, 734, c. 73, 741, (I 15—20) c. 95, 744 (I 15—20) c. 89, 747 c. 98, 747 (II) — 748 (I, 1); c. 99, 749 (I 26—30) c. 103, 754 (I 13) c. 114.

<sup>2</sup> Ib. 734 c. 73, 742 c. 87, 748 c. 99.

<sup>3</sup> MPH II 727 (II 18) — 728 (I 5) c. 68.

<sup>4</sup> Ib. 729 (II 13—25) c. 69.

<sup>5</sup> Ib. 732 (I 2—10) c. 71,

<sup>6</sup> Ib. 746 (II 12—13) c. 94, 747 (I 14—19) c. 96, 7; 748 (II 9—16) c. 101.

<sup>7</sup> Ib. 742 c. 87.

<sup>8</sup> Ib. 755 c. 116.

<sup>9</sup> Helcel: *St. Pr. Pol. Pom.* I c. 78, 107—8, c. 162, 169.

gnac drogami dla swych spraw prywatnych czasu pokojowego.<sup>1)</sup> Prawda, statuty zakazują tych praktyk, jako nadużyć, — lecz dobrze wiemy, że zwyczaj pomimo i wbrew zakazom długo zwykł się utrzymywać.

Ten wzgląd tłumaczy poczęści rabunki, dokonywane przez obie strony walczące, lecz tylko w drobnej części, — żadną miarą nie odkrywając motywów owych spustoszeń, dokonywanych „assidue” i „hostiliter”, i obejmujących znaczne obszary. Czytając kronikę Janka z Czarn., nie można się oprzeć wrażeniu, że są one celem samym w sobie.

Bo też było tak w rzeczy samej: był w tem system osłabiania przeciwnego obozu przez rujnowanie materialnej podstawy zdecydowanych jego członków, oraz odstraszenie sympatyków.

Jednocześnie był to niewątpliwie sposób utrzymywania swej powagi, okazania, że nie zbraknie sił do narzucenia władzy. Bo nie należy zapominać, że Domarat był de iure starostą generalnym do połowy 1383 r., zaś ziemianie, uważając się, za reprezentantów „totae communitatis M. Poloniae”<sup>2)</sup> usurpowali sobie prawa najwyższej władzy, wydając obowiązujące wszystkich „edicta gravissima”<sup>3)</sup>.

A jakim był zgodnie z poczuciem prawnem owej epoki charakter represyj przez władzę stosowany? Jaskrawo uwydatni się on w słownictwie ówczesnem, które o dokonanej przez władzę monarszą konfiskacie dóbr za zdradę, powie, „spoliavit ipsum in bonis”,<sup>4)</sup> utożsamiając ją w ten sposób ze zwykłą grabieżą; tego też terminu użyje Janko, opowiadając, że królowa skonfiskowała mu dobra („bonis tam paternis quam ecclesiasticis spoliare iubendo”).<sup>5)</sup> Przypomnijmy też stronników księcia gniewk., którzy przez starostów ujęci i grzywnami obłożeni („capti et exactionati”) wpadali w ubóstwo,<sup>6)</sup> przypomnijmy, jak był los lepszych czyli zamożniejszych mieszczan brz., których Piotr Małocha za niechętnie względem księcia mazowiec. stanowisko uwięził, z dóbr ich ograbiając („captivavit, ipsos rebus eorum... spoliando”),<sup>7)</sup> wreszcie, czem groził sam Domarat, wypowiadającym mu posłuszeństwo ziemianom? — oto, że z obcą pomocą będzie więził opornych i dobra ich pustoszył.<sup>8)</sup>

<sup>1</sup> Heigel: *St. Pr. Pol. Pom.* c. 161, 168—9.

<sup>2</sup> KWP 1804.

<sup>3</sup> MPH II, 725, c. 66. Por. wyżej 80.

<sup>4</sup> MPH III, 79.

<sup>5</sup> MPH II, 706 (I 12—13), c. 56.

<sup>6</sup> Ib. 660 II 20 — 661 (I,1) c. 21.

<sup>7</sup> Ib. 739 (I 2—4) c. 80.

<sup>8</sup> MPH II, 726 I, c. 66.

Jeszcze dobitniej bodaj świadczą uchwały, powzięte 2 marca 1384 r. w Radomsku przez wiec powszechny: oto pozwalają one, a nawet nakazują opornych więzić, dobra ich zajmować lub pustoszyć je i palić („rebellos... incaptivare, incarcerare, de bonis ipsorum se intromittere aut ipsa devastare aut cremare”).<sup>1)</sup>

To są motywy, jak gdyby cokolwiek szerszej natury.

Lecz prócz współzawodnictwa wielkich rodów (w osobach ich najmniejszych i najwzbitniejszych przedstawicieli), powstałego na tle bądź co bądź, politycznem, związanego z wypadkami wagi dziejowej i przechodzącego tradycyjnie z pokolenia w pokolenie, — pozwoliło bezkrólowie już od pierwszej chwili ujawnić się porachunkom natury ściśle osobistej, przeważnie wśród najbliższych sąsiadów, a nawet współrodowców. W miarę zanikania momentów politycznych, ściśle w te wypadki wplecionych, to znaczy w miarę upadku idei kandydatury mazowieckiej, a także w miarę coraz wyraźniejszego zarysowywania się zwycięstwa ziemian nad domaraczykami — moment ten nabiera znaczenia dominującego. Wypadki rozbijają się na szereg luźnych epizodów, w których trudno już nawet dośledzić szerszego podkładu.

Jest też rzeczą oczywistą, że w owych ciągłych napadach łupieskich, na większą lub mniejszą zakrojonych skalę, niepoślednią grała rolę zwyczajna chciwość, dążenie do łatwego wzbogacenia się. — Dowodem są owe częste nocne rozbójnicze wręcz wyprawy, których nie brakło wówczas w Wpolsce.<sup>2)</sup>

Wszystko to nie może ulegać wątpliwości i stosunkowo łatwo daje się stwierdzić. Natomiast na znaczne natrafimy trudności, chcąc określić, jaka mniej więcej była ilość biorących udział w walkach. A wszak jest to moment niemalej wagi dla zorientowania się w życiowym charakterze rozpatrywanych tu wypadków. Dlatego warto przytoczyć tych kilka liczb, które wyłowić się dało z opowiadań Janka z Czarn.

Tak więc mówi kronikarz, że Sędziwój Świdwa, wyprawiony przez ziemian pod Poznań, aby z pomocą mieszczan przystąpił do oblegania grodu, prowadzi ze sobą 50 kopij („hastae”<sup>3)</sup>): zaś główne siły ziemian, stojące pod Kaliszem, pod wodzą Wincentego z Kępy, odpierają skutecznie hufiec księcia śleśnickiego, liczący 300 zbrojnych,<sup>4)</sup> książę zresztą nie był, zdaje się, zbyt wojowniczo nastrojony; 300 kopijników stanowią też wspólnie hufce Bartosza z Odolanowa i Andrzeja kaszt. śrem., idących z pomocą Świdwie z Szamotuł przeciw zaciągom Domarata, które pierzchają, co prawda, przedewszystkiem wskutek niespo-

<sup>1)</sup> C. Ep. XV., w. I, c. 2, i.

<sup>2)</sup> MPH II, 728 (II, 17—729) c. 68.

<sup>3)</sup> MPH II 726 (II 15—18) c. 66, por. 727 c. 68.

<sup>4)</sup> Ib. 726 (II 14—15) c. 66, 727 (I 15—II 3) c. 67.



dziewanego natarcia;<sup>1)</sup> hufiec, który przyprowadził pod Piotrkowice Wierzbęta ze Smogulca, liczył 100 kopijników i 500 pieszych;<sup>2)</sup> załoga, pozostawiona w Żninie przez Domarata obejmuje 100 kopijników, prócz innych zbrojnych<sup>3)</sup>; z ich liczby oddziela się 45 ludzi, tworząc samodzielnie operujący oddziałek; zbrojna drużyna Domarata i Wierzbęty, ciągnących do obozu Luksemburczyka, składa się również 45 kopijników.<sup>4)</sup> Znacznie mniej liczne musiały być oddziały, wypadające z pomniejszych gródków na wyprawy łupieskie; wszak wycieczka, zorganizowana przez braci Ptaszkowskich, rzuca się do ucieczki, pozostawiając zdobycz, przed pogonią zebranych na prędce mieszkańców Grodziska i okolicznych chłopów; prawda, sporo było tego ludu, jeśli po nadejściu pomocy z grodów Kęblowa i Zbąszynia półtorej setki ich wymordowali owi domararczycy, jednak nie należy zapominać, że ludność ta musiała być nadzwyczaj prymitywnie uzbrojona.<sup>5)</sup>

Jeszcze mniej wiemy, o ile krwawe były te walki, jak się mniej więcej przedstawiała ilość ofiar. — Kronikarz albo wcale o stratach nie mówi, albo też twierdzi ogólnie, że zabitych i rannych było wielu;<sup>6)</sup> a w wypadkach, kiedy wymienia tych, którzy zginęli, co zdarza się zresztą rzadko,<sup>7)</sup> mówi, zdaje się, jedynie o znaczniejszych. Raz jeden tylko podaje liczbę bardzo wielu zabitych, bo przeszło 160, prócz rannych i wziętych do niewoli, lecz zwróćmy uwagę, że byli to wieśniacy i mieszczanie, nagwałt zbiegli, by odbić uprowadzaną przez rabusiów zdobycz, którzy rzucili się do bezładnej ucieczki na widok dobrze uzbrojonej załogi grodowej.<sup>8)</sup> Poza tem raz tylko jeden przy opisie bitwy pod Piotrkowicami słyszemy o wielu zabitych i rannych, przeważnie zaś niema mowy o stratach.

Jeśli zaś przypomnimy, na czem przedewszystkiem polegały walki, a także, jak łatwo odstępowano od przedsięwzięć i rzucano się do ucieczki, jak często przybiegano do podstępów — to wyda się, że walki nie musiały być zbyt krwawe. W przekonaniu tem też utwierdzają wciąż powtarzające się wzmianki o wziętych w jeństwo.

Oto ziemianie po pierwszym starciu pod Piotrkowicami pojмали wielu rozpierchłych po polach ludzi Domarata, konie im zabierając i o-

1 MPH II, 730, c. 69.

2 Ib. 730 (II 18—20) c. 69.

3 Ib. 749 (I 23—5) c. 103.

4 Ib. 749 (II 7) c. 103.

5 Ib. 734 (I—II) c. 73.

6 Ib. 730 (II 25) — 731 (I 5), c. 69, 731 (II 8—10), c. 70.

7 MPH II, 740 c. 83 745 c. 91.

8 Ib. 734, c. 73.

reż, z którego stopy nakształt gór powstały,<sup>1)</sup> a gdy na pole bitwy przybył ze świeżymi siłami Wierzbęta, to on znów brał w jeństwo ziemian, zabierając im też konie i oręż,<sup>2)</sup> poczem, goniąc uchodzące wojsko Świdwy, znów wielu pojmał;<sup>3)</sup> zgromadzeni w znacznej liczbie na podgrodzium warowni Ostroróg, bogatsi ziemianie też jeństwa nie uszli.<sup>4)</sup>

Oto znów Bartosz z Odolanowa, wywiedziawszy się o miejscu zbiórki na ogłoszoną przeciw niemu wyprawę, zawczasu tam przybywa i tych ziemian, których tam zastał, pojmał, zabierając im konie, broń i wszelki sprzęt („supellectilia“).<sup>5)</sup> Nie warto mnożyć przykładów, — wystarczy stwierdzić, że przy wszelkich wycieczkach, przedsięwziętych z grodów, a także przy drobnych lokalnych napadach, stale mowa jest o owej „captivatio“.<sup>6)</sup>

Na czym tedy polegało owo jeństwo, któremu tak liczni i tak często podlegali? — Wiemy już, że z reguły pociągało ono za sobą zabranie koni, zbroi i wszystkiego, co owi jeńcy mieli przy sobie. A cóż dalej? Niewątpliwie, gdy byli liczni, puszczano ich wolno. Świadczy o tem wyraźnie Janko, opowiadając, że po zwycięstwie Wierzbęty, ludzie domaratowi tak ci, którzy byli rozpierzchli się po polach, jak też ujęci i rozbrojeni („capti et armis exuti“), zewsząd się zbiegali pod jego rozkazy.<sup>7)</sup> Zatem jeństwo to nie trwało długo. Tak też dzieje się ujętym przez ludzi Opolczyka zaciężnym żołnierzom Domarata, którym książę nawet broń i konie zwrócić rozkazał.<sup>8)</sup> Nie prowadził też pewnie ze sobą pod Kalisz Bartosz z Odolanowa owych ujętych pod Winagórą ziemian,<sup>9)</sup> ani Domarat z pod Ostroroga do Wronek wracając, owej licznej rzeszy bezbronnej, ujętych na podgrodzium.<sup>10)</sup>

Oczywiście, w wypadkach, gdy napad skierowany był specjalnie przeciw niektórym jednostkom, lub, gdy były one wybitne i zamożne tak, że można było bogatego spodziewać się wykupu, — wtedy jeństwo zmienić się mogło w krótsze lub dłuższe więzienie. Stwierdza to Janko wprost, opowiadając, że Pałucy z Gołańczy uprowadzili ze sobą ujętych Grzymalitów z Gółtowy;<sup>11)</sup> dowiadujemy się przy tej spo-

<sup>1</sup> MPH II, 730, (II), c. 69.

<sup>2</sup> Ib. 731, (I, 12—14), c. 70.

<sup>3</sup> Ib. 731, (II, 8—10), c. 70.

<sup>4</sup> Ib. 731, (II, 8—20), c. 70.

<sup>5</sup> Ib. 747, c. 97.

<sup>6</sup> Ib. 728, (I, 19), c. 68, 749, (II, 11 — 23), c. 103, 753 — 4, c. 111, 112, 114.

<sup>7</sup> Ib. II, 731, (I), c. 70.

<sup>8</sup> Ib. 749, (II, 23—6), c. 103.

<sup>9</sup> Ib. 747, c. 97.

<sup>10</sup> Ib. 731, (2), c. 70.

<sup>11</sup> Ib. 753 c. 111.

sobności, że ułożono się odrazu o wykup, w wysokości 1500 grzywien. Tak się też rzecz miała niewątpliwie i w innych wypadkach, choć kronikarz o tem milczy.<sup>1)</sup> Być też może, że i przy większej ilości jeńców nie wszystkim natychmiast wracano wolność.

Że celem owych „*captivationum*“ było uzyskanie wykupu, o ile nie były one zwykłym rozbrojeniem i ograbieniem, — świadczą też inne źródła tej epoki. Przypomnijmy chociażby owych cudzoziemców, którzy trzymani w jeństwie przez Bartka Wezenborga i wielce gnębieni („*in captivitate... detenti, maximeque angustiatii*“) wykupić się musieli ogromną sumę 27.000 florenów;<sup>2)</sup> przypomnijmy też relację biskupa Bodzanty, że „*pro captivitate*“ stryja jego dano dziedzinę w sumie 80 grzywien.<sup>3)</sup>

Jeszcze trochę szczegółów o przebiegu wypraw dorzucić można na zasadzie opisów Janka z Czarnkowa. Więc o wypadających z grodów domaratczykach powie kronikarz, że, pustosząc i niszcząc kraj, ludzi biorąc w jeństwo, tak chciwymi byli rabusiami, że nawet odzież niewiastom tak szlachetnym, jak ubogim zabierali;<sup>4)</sup> zaś nap. przy pustoszeniu 6-ciu wsi Mikołaja z Chomiaży, gdzie poczynali sobie, jak wrogowie („*quasi hostes extranei*“), konie, bydło, wszelkie inne zwierzęta, oraz wszelki sprzęt domowy na wozy chłopskie naładowawszy, ze sobą uprowadzili;<sup>5)</sup> a oto ludzie Pałuków z Gołańczy najeżdżają Grzymalitę Przeclawa z Gułtowy w jego dziedzinie Welnie, i, nie mogąc zdobyć domu („*expugnare non valentes*“), podpalają go, by wyskakujących z płonącego budynku ująć i z sobą uprowadzić, dobytek zagrabivwszy, o wykup wielki odrazu się układają;<sup>6)</sup> w jakiś czas później Sędziwój Świdwa, zgromadziwszy konnych i pieszych, wypada nocą ze swej warowni Gałowo, by napaść śpiących po uczcie gości Grzymality, Mroczka z Przeclawia; w wyniku zamieszaniu zabito wójta z Obornik, mężnie się broniącego, resztę ujęto, żonom ich zagrabiając szaty, klejnoty i inne przedmioty („*lectisterniis*“).<sup>7)</sup> Takie napady i gwałty nie pozostawały, oczywiście, bez odwetu,<sup>8)</sup> wywołując ogólne poruszenie i wzburzenie wśród rycerstwa.<sup>9)</sup>

<sup>1</sup> MPH II, 753—4, c. 112, 113, 114.

<sup>2</sup> KWP 1779.

<sup>3</sup> KWP 1364.

<sup>4</sup> MPH II, 728, (I, 18—21), c. 68.

<sup>5</sup> Ib. 728, (II, 1—9), c. 68.

<sup>6</sup> Ib. 753, c. 111.

<sup>7</sup> Ib. 753—4, c. 114.

<sup>8</sup> Ib. 753, c. 113.

<sup>9</sup> Ib. 754, (I, 20 — II, 2), c. 114.

Lecz teraz pozostawmy na chwilę owe działania wojenne czasów bezkrólewia, by dla zdobycia światła i barw do tła życiowego rozpatrywanych tu wypadków, przyjrzeć się ciekawym zjawiskom parę lat zaledwie późniejszego okresu pokojowego.

Będzie to okres od 1386 do 1400, rozświetlony cokolwiek przez zachowane zapiski sądowe, czas, w którym żyją i działają ci sami ludzie, co w ciągu bezkrólewia.<sup>1)</sup>

Okazuje się, że oskarżenia o gwałty były na porządku dziennym. Pomińmy tu sprawy o rany, częstsze — o zabójstwo, które pociągać za sobą mogło „wróždę“ („vindictam“),<sup>2)</sup> o napady na „dobrowolnej drodze“ („in via benivola“), przy których dochodziło też do starć orężnych,<sup>3)</sup> by przejść do ciekawszych i charakteryzujących tryb ówczesnego życia najazdów na dziedzinę. Odbywały się one zwykle licznie: dobierał sobie taki pełen animuszu rycerz kilku, kilkunastu, nawet kilkudziesięciu „równie dobrych, jako on“ („sicut bonos ut solus“), zwoływał prócz tego zależnych od siebie lub swych towarzyszy ludzi, i z tymi późniejszymi, czyli „nie tak dobrze urodzonymi“ („posterioribus“,<sup>4)</sup> „minoribus“,<sup>5)</sup> „levioribus seu non tam bene progenitis“<sup>6)</sup> — a byli to zwykle chłopci, czasem mieszczanie,<sup>7)</sup> służba,<sup>8)</sup> „panozi“ („dominicellis“) <sup>9)</sup> — przedsiębrał wyprawę.

Drużyna taka liczyła często około 100 ludzi, zdarzało się, że przekraczała liczbę 200, a nawet dochodziła do 300.<sup>10)</sup>

Charakter źródła niebardzo pozwala wglądać w motywy i skutki takich zajazdów — podaje ono jedną, czasem parę zapisek, wyszczególniających tylko to, co dla skargi miało wagę. Wyraźnym jednak jest, że zajazd taki połączony był zawsze z grabieżą, łupiestwem i niszczeniem, groził często życiu, zdrowiu, lub wolności właściciela, jego rodziny czy otoczenia.<sup>11)</sup> Tak naprz. Piotr z Goli skarży Hinczkę We-

<sup>1)</sup> Charakterystyka życia, w poprzedzających okres andegaweński czasach, podana przez Handelsmana O. c. rozdz. I, dąży do szerokiej syntezy, obejmując całą Polskę, wszystkie stany i rozmaite stosunki Ogólne tło życiowe nie różni się od tego, które nadaje barwę wypadkom z końca XIV w.

<sup>2)</sup> Leksz. II, 177, 496, 2454.

<sup>3)</sup> Leksz. I, 1513, 1783.

<sup>4)</sup> Leksz. II, 1493.

<sup>5)</sup> Ib. 1436.

<sup>6)</sup> Ib. 1637.

<sup>7)</sup> Leksz. I, 1640.

<sup>8)</sup> Ib. 599.

<sup>9)</sup> Ib. 2424.

<sup>10)</sup> Leksz. I. 1639, 40, 43; Leksz. II. 1332, 78, 1314, 1330; Leksz. I. 2909-  
Leksz. II, 1157; Leksz. I, 2228, 2048, 9; Leksz. II, 1493, 2703, 1698.

<sup>11)</sup> Leksz. II, 410, 1061, 1157, 2760, 2059.

zenborga (brata Bartosza z Odolanowa), że w czasie zajazdu napadli mu dom, bramę wyrąbali, chcąc jego — Pietrasza, zabić,<sup>1)</sup> a potem nikt już nie śmiał w domu pozostawać;<sup>2)</sup> inna znów skarga twierdzi, że najechano dom i uwięziono właściciela.<sup>3)</sup>

Przytem, oczywiście, przedewszystkiem grabiono, zabierano wszelkie przedmioty, bydło, konie uprowadzano, wywożono siano, zboże, dębinę żołądną, uprowadzano kmieci.<sup>4)</sup>

Tyle zapiski sądowe z dwu ostatnich dziesiątków lat XIV wieku.<sup>5)</sup>

Jeśli do tych szczegółów dodamy to, co już wiemy o rycerskim animuszu i większych przedsięwzięciach takich naprzykład Nałęczów Czarnkowskich, takiego Bartosza z Odolanowa, o nakazywanych przeciw niemu wyprawach starostów, jeśli przypomnimy, że przez lat parę ciągnęła się awantura Białego — to wyda się, że ogólny charakter życia doby bezkrólewia nie różnił się zasadniczo, ani od bezpośrednio pośrednich, ani od następnych czasów. Owe drobne epizody, które się składały na walkę dwu stronnictw, były takimi właśnie zajazdami i napadami, jakich nie brakło w czasie pokojowym, normalnym, — tylko, oczywiście, że zjawiska sporadycznego stały się one zjawiskiem stałym, były też liczniejsze, na większą obliczone skalę i krwawsze. Nawet jedyne większe starcie pod Piotrkowicami nie ma znamion właściwej bitwy, zaś rozłożone pod głównemi grodami obozy ziemian trudniły się narówni z załogami gródków pomniejszych wycieczkami łupieskimi w okolicę, które — już wiemy — jaki miały charakter.

Przeto należy stwierdzić, że wypadki, których terenem była Wpolska w latach 1382—4, miały charakter przewlekłej ruchawki, stanu anarchji, wywołanego ujawnieniem się nurtujących społeczność rycerską antagonizmów, a podsycanej przez moment natury politycznej — akcję pretendycyjną Semka mazowieckiego.

\*

\*            \*

Wypadki, których widownią była Wpolska w okresie bezkrólewia po Ludwiku W., będące jedynie fragmentem dziejów polskich tej doby, udało się ująć jako pewną odrębną całość, — chodziło bowiem

<sup>1</sup> Leksz. I, 1640, 1.

<sup>2</sup> Leksz. II, 1482, por. ib. 2698, 2059.

<sup>3</sup> Leksz. I, 2225.

<sup>4</sup> Leksz. I, 599, 2677, 1640, 1330, 10; Leksz. II, 868, 922.

<sup>5</sup> Por. charakterystykę u Semkowicza. KW. H. 1900, 448.

przedewszystkiem o wewnętrzną swoistą istotę tych zjawisk, o epizod dziejów wewnętrznych stanu rycerskiego.

Wypadki te, do głębi mącające nurt życia, musiały się kształtować w zależności od struktury społecznej. — Źródła ukazują jako czynnych działaczy na widowni życia politycznego bądź jednostki, bądź rodziny możnowładcze, świadczą jednak równocześnie o czynnej roli ogółu rycerstwa, które wywiera wpływ tak na przebieg wypadków, jak na stanowisko swych przywódców. — Wewnętrzne dzieje Polski średniowiecznej, mało zbadane, kryją przed okiem historyków tajemnicę swej budowy społecznej. Mozolna droga studjów drobiazgowych ledwo rozpoczęta. — Stąd trudność dojrzenia więzów, spajających średniowieczne społeczeństwo polskie. Lecz istnienie i charakter owych więzi — z jednej strony między górną warstwą możnowładczą, a głębszym pokładem pospółstwa rycerskiego, z drugiej między poszczególnymi elementami jednego poziomu społecznego — jest założeniem podstawowym, koniecznym przy wszelkiej próbie zrozumienia dziejów bezkrólewia w Wpolsce.

Ową więź społeczną, zasadniczą przy ukształtowaniu stanu rycerskiego upatrywać można w zasadzie rodowej. Teoria rodowego ustroju rycerstwa jest jedną z szerszych i ciekawszych teoryj w całej medjewisycie polskiej, pozwala istotnie na wyjaśnienie szeregu zjawisk polskiego średniowiecza; — wywołała też całą literaturę monograficzną, stworzyła i wydoskonalila specjalną metodę. Ma ona licznych zwolenników: bądź bezwzględnych, bądź występujących z zastrzeżeniami, ma wreszcie przeciwników. — Istotnie, pomimo ważkich argumentów, przemawiających na jej korzyść, nie można tej teorii w obecnym stadium rozwoju uznać za ostatecznie ugruntowaną i bezsporną. W chwili obecnej jednak nie istnieje żadna inna koncepcja, którąby jej można przeciwstawić.

Tak więc wypadło założyć jako podstawę badania—ukształtowanie stanu rycerskiego na zasadzie rodowej. Pozwoliło to pokusić się o stworzenie ogólniejszego obrazu wypadków polskich, — jednocześnie zaś było usiłowaniem zastosowania teorii, która w obecnym stadium swego rozwoju nie przeszła jeszcze ogniowej próby zetknięcia z faktami. — Istotnie, jeśli zgóry już narzuciły się ograniczenia i zastrzeżenia, dotyczące bądź zbyt radykalnych wniosków, bądź zbyt subtelnych zabiegów metodycznych, to w toku badania wyraźnie zarysowała się konieczność dalszych wysiłków nad przystosowaniem konstrukcji teoretycznej do realnych faktów życiowych. — Zasada solidarności rodowej, założenie, że jednostka indywidualna tkwi w jednostce zbiorowej, jest z nią ściśle zespolona, że zasadniczą siłą w łonie rycerskiej społeczności jest związek rodowy — prowadzą do wyjaśnienia wielu fak-

tów, inaczej niezrozumiałych. Lecz równoległe częste przykłady łamania solidarności rodowej, zjawiania się jednostek, wyzwolonych z więzów rodowości, szukających samodzielnie dróg do kariery—skłaniają do poważnego zastanowienia nad równoczesnym współistnieniem procesu rozkładowego, zaś szczegółowa analiza faktów dowodzi istnienia innych sił atrakcyjnych w łonie rycerstwa, wysuwając postulat zbadania ich natury.

Założenie teorii rodowości nie tylko umożliwiło próbę syntetycznego ujęcia wypadków bezkrólewia, ujęcia, które, jak się wydaje, odpowiada rzeczywistości, lecz jednocześnie obraz, wyłaniający się w toku badań, dostarczył materiału do rozstrzygnięcia niektórych, doniosłych dla tej epoki zagadnień natury ogólniejszej.

Pierwszem takim zagadnieniem jest kwestja „separatyizmu“ w polskiego, szeroko omawiana w literaturze. W świetle badań nad rolą polityczną rycerstwa w polskiego w końcu XIV w. — brak podstaw do wyolbrzymiania tego „separatyizmu“. Nie da się, oczywiście, zaprzeczyć, że trwały jeszcze skutki długiego rozbicia dzielnicowego, które wytworzyło oamienny bieg życia w każdej dzelnicy, że sama różnica położenia geograficznego, a więc ogólnej tendencji rozwojowej musiała wywołać różnice nawet sprzeczności interesów, że wreszcie kierunek polityki królewskiej w XIV w. przyczyniał się do wzrostu niezadowolenia w Wpolsce. — Lecz właśnie w okresie bezkrólewia, wśród okoliczności, sprzyjających ujawnieniu wszelkich ukrytych czy hamowanych dążeń separatystycznych, zaznacza się najwyraźniej poczucie łączności między dzielnicami, zrozumienie potrzeby, a może już przyzwyczajenie solidarnego współdziałania. — Wszak w łonie samego rycerstwa w polskiego ścierają się rozmaite tendencje polityczne, sympatje ogółu dzelnicy nie odpowiadają zamierzeniom panów krakowskich, jednak pomimo zaostżenia wszelkich antagonizmów w Wpolsce, pomimo atmosfery nadzwyczajnego podniecenia, — nie spotkamy ani uchwał, ani działań separatystycznych. Wręcz przeciwnie, — w ostatecznych decyzjach odwołuje się Wpolska do zgody mpolskiej braci. — Widocznie wiekowe prawie współżycie nie pozostało bez wpływu, a w latach samodzielnego kierowania nawą państwową poczucie łączności wzrasta i krzepnie siłą rzeczy. — Nie można zaś współdziałania dzelnicy w okresie bezkrólewia uważać za wynik bierności i niewyrobienia w polskiego rycerstwa, poddającego się kierownictwu bardziej wyrobionych polityków krakowskich, bowiem analiza faktów świadczy, że było ono elementem politycznie czynnym.

Z kolei nasuwa się sprawa kandydatury mazowieckiej, jej doniosłości i znaczenia w splocie wypadków w polskich. — Na tle ogólnego obrazu jasnym się staje, że nie jest ona właściwą sprężyną toczących

się tu walk. Jest jednym z momentów ważnych, uwarunkowanym przez szereg innych czynników, i wzajemnie je warunkującym, jest jednak zjawiskiem przejściowym i wtórnym. W dodatku postać samego pretendenta zarysowuje się blado i słabo; ani zdolności, ani energii, ani wytrwałości nie dojrzeć w jego poczynaniach, przeciwnie niezaradność i brak dojrzałego planu. Trudno wątpić, że nie osoba pretendenta była ogniskiem siły, budzącej do działania rozpierzchnę żywioły. Przyczyn skupienia się w pewnym momencie większości rycerstwa wpolskiego w obozie Semka, oraz wielkich widoków powodzenia jego kandydatury szukać trzeba w szeregu okoliczności.

Aspiracje Semka trafiły w Wpolsce na grunt podatny: — niestabnące wskutek zabiegów Kaźka Bogusławowicza i Władysława Białego zainteresowanie sprawą następstwa tronu doprowadziło pod wpływem niezadowolonia z chwiejnej polityki dworu budzińskiego do ujawnienia innych planów; projekt, którego zrealizowanie zapowiadało w polityce zwrot, sprzyjający rozwojowi upośledzonej dzielnicy, budził w niej, oczywiście, sympatje. Sympatje te, podsycane przez gorące przywiązanie do rodzimej dynastji, kojarzyły się z nadziejami osobistymi tych wszystkich, których łączyły bliskie i dawne stosunki z dworem mazowieckim, u niektórych zaś jednostek — z pomysłami natury szerszej ideowej. Wreszcie wyraźne stanowisko pretendenta względem walczących w Wpolsce stronnictw jednało mu licznych stronników.

Ujęcie i zrozumienie dziejów bezkrólewia po Ludwiku Węgierskim w Wpolsce, niemożliwe bez cofnięcia się w głąb XIV w., wskazało dzięki takiemu rozszerzeniu podstawy badania na jednolitość ogólnej tendencji rozwojowej i charakteru życiowego porównywanych okresów. Ten niekrępowany przejaw nurtujących w społeczności rycerskiej sił i prądów pozwala wierzyć głębiej w strukturę i życie wewnętrzne tego stanu, zaś dzięki względnej obfitości źródeł obraz nabiera barw i plastyki, tło życiowe zarysowuje się jaśniej i wyraźniej. — Stąd wyjątkowa wartość wypadków bezkrólewia, jako materiału porównawczego, pozwalającego tchnąć treść życiową w takie nawet zjawiska okresu wcześniejszego, których nagie kontury wyłaniają się za edwie z mroku dziejów.

---